

INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES  
OCCIDENTAUX

530

# SLAVIA OCCIDENTALIS

T. I

POZNAŃ 1921

G. GEBETHNER I WOLFF — G. GEBETHNER & WOLFF  
POZNAŃ — LUBLIN — ŁÓDŹ — WARSZAWA (VARSOVIE)  
G. GEBETHNER I SPÓŁKA — G. GEBETHNER & CO.  
KRAKÓW — CRACOVIE  
NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO  
PRZY UNIwersYTECIE POZNAŃSKIM

210

INSTYTUT ZACH.-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM  
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES  
OCCIDENTAUX

# SLAVIA OCCIDENTALIS

T. I

POZNAŃ 1921

G. GEBETHNER I WOLFF — G. GEBETHNER & WOLFF  
POZNAŃ — LUBLIN — ŁÓDŹ — WARSZAWA (VARSOVIE)  
G. GEBETHNER I SPÓŁKA — G. GEBETHNER & CO.  
KRAKÓW — CRACOVIE  
NAKLĄDEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO  
PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM



A. 165

1955 W. 95/6

## Treść — Sommaire.

	str. p.
<b>Mikołaj Rudnicki.</b> Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim . . . . .	V
Institut pour l'étude des peuples slaves occidentaux près l'Université de Poznań . . . . .	X
<b>K. Tymieniecki.</b> Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich . . . . .	1
Resumé: La population rurale des contrées polabes et poméraniennes au moyen-âge . . . . .	204
<b>J. St. Bystrzeński.</b> Wpływy słowiańskie w niemieckiej poezji ludowej (Przyczynki) . . . . .	52
Resumé: Elements slaves dans la poésie populaire allemande . . . . .	205
<b>Mikołaj Rudnicki.</b> 1. Metateza w językach zachodnio- słowiańskich przedewszystkiem lechickich. . . . .	85
2. Ekskurs o ogólnosłowiańskiej przestawce płynnych Resumé: 1. De la métathèse dans les langues slaves occidentales, étudiée particulièrement dans les idio- mes léchiques. 2. Remarques sur la métathèse des liquides dans les idiomes slaves . . . . .	117
<b>Tadeusz Lehr-Splawiński.</b> Mowa dawnych Polabian w stosunku do grupy językowej pomorsko-polskiej . . . . .	121
Resumé: La langue des anciens Polabes et ses rapports avec le groupe linguistique polono-poméranien . . . . .	209
<b>Ks. Piotr Gołąb.</b> Połabskie <i>rüz</i>    <i>vüz</i> a polskie <i>roz</i>    <i>uoz</i> Resumé: Le <i>rüz</i>    <i>vüz</i> polabe et le <i>roz</i>    <i>uoz</i> polonais . . . . .	160
<b>Mikołaj Rudnicki.</b> Nazwa miasta Gdańska . . . . .	169
"                    "                    Polsk. <i>stęborek</i> . . . . .	184
Resumé: Du nom de la ville <i>Gdańsk</i> . . . . .	211
<b>Tadeusz Lehr-Splawiński.</b> O działaniu analogji w konjugacji połabskiej (L'influence de l'analogie dans la conjugaison polabe) . . . . .	186
<b>Stanisław Wędkiewicz.</b> Opis niektórych właści- wości fonetycznych polszczyzny w gramatyce Celta z XVI wieku . . . . .	194
Resumé: Quelques particularités de la prononciation polonaise d'après le témoignage d'un grammairien celtique du XVI <sup>e</sup> siècle . . . . .	211
<b>Stanisław Wędkiewicz.</b> Z zapożyczeń słowiańskich w językach germańskich. Szwedzkie <i>prestaf</i> . . . . .	201
Resumé: Suédois <i>prestaf</i> . . . . .	212
<b>Indeks wyrazów.</b> (Index lexicographique) . . . . .	213

## Zauważone pomyłki druku.

Str.

VI.	wiersz	16	od dołu: składników	zamiast: okładników
X.	"	1	" góry: Institut	" Instytut
90.	"	1	" dołu: <i>lenic</i>	" <i>lenić</i>
149.	"	11	" góry: <i>ě</i>	" <i>ǣ</i>
170.	"	20	" " <i>Gdańsko</i>	" <i>Gdansko</i>
174.	"	10	" dołu: w Gdańsku	" w Gdańskę
181.	"	10	" góry: <i>Syvanum</i>	" Syvanum

# Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim.

Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim wziął sobie za zadanie badać język, historję, etnologję, prehistorję, kulturę etc. tych plemion zachodnio-słowiańskich, które w zaraniu dziejów pokazują się na prawym brzegu dolnej Łąby, a po obu stronach Łąby średniej, sięgając na wschód do Wisły i dalej. Nacisk badawczy spoczywać jednak będzie na ludach już zgermanizowanych, lub ich nielicznych resztkach. Sądzimy, że to zadanie z natury rzeczy przypada Polsce, a wśród plemion polskich przedewszystkiem Wielkopolanom, którzy wykazują bezpośrednie związki — wszelakiego rodzaju — tak w kierunku Pomorza, w kierunku średniej i dolnej Odry i dalej aż ku Łąbie, jakoteż przez Śląsk na południe w kierunku Łużyc. Samaż przecie Brandenburgja była w wielkiej mierze zasiedlona przez plemiona polskie, stanowiące dalszy ciąg plemion wielkopolskich.

Zakres tych badań objąć musi przedewszystkiem język, który ma największą wartość dla poznania przedhistorycznej przeszłości wymienionych plemion. Wprawdzie materiał językowy, dotychczas znany, sprowadza się stosunkowo do bardzo niewielkich rozmiarów, zadaniem jednak Instytutu będzie ten materiał pomnożyć. Na podstawie tego materiału będzie można sobie wyrobić dokładniejsze wyobrażenie o rozłożeniu terytorjalnem omawianych plemion, o ich wzajemnem rozczłonkowaniu, rozszczepianiu się na coraz to nowe całości, a wreszcie o ich powolnym zaniku w zalewającej je fali giermańsko-niemieckiej. Oprócz resztek językowych kaszubsko-słowińskich, polskich i łuzycyckich, oprócz zabytków połabskich poważną bardzo pozycję musi tu utworzyć materiał językowy wydobyty:

- 1) z wszelkiego rodzaju dokumentów historycznych;
- 2) materiał onomastyczny, w najszerszem znaczeniu tego wyrazu;
- 3) materiał wreszcie ten, który się da zebrać we współczesnych dialektach niemieckich, rozsiedlonych na terytorjach, zajętych niegdyś przez językowych Słowian.

Wyzyskiwanie tych materiałów właściwie się jeszcze prawie nie zaczęło. Że jednak można się spodziewać znaczniejszych rezultatów, dowodzą prace Brücknera, Lorentza, Muki (Mucke), Porzezińskiego, a także innych.

A prior można przypuszczać, że w kulturze materialnej tych przestrzeni, w zwyczajach i obyczajach, mniej lub więcej wchodzących w zakres etnografii i etnologii, w budownictwie wreszcie dadzą się wydobyć pewne pozostałości słowiańskie. Wydzielić je i oświetlić będzie zadaniem prac Instytutu.

Osobiście wydaje mi się także, że w niektórych zjawiskach społecznych północnych Niemiec, względnie północno-wschodnich, są wyraźne skutki tego faktu, iż pierwotny skład ludnościowy tych okolic był niejednorodny etnicznie. Chodzi tu zwłaszcza o to zjawisko, że obok masy ludności słowiańskiej pierwotnie, była warstwa innoplemiennych podbójców, względnie panów tej ludności. Wydaje się, że ten fakt odbił się głęboko nie tylko na socjalnym układzie, ale także i na całej budowie niektórych politycznych tworów Niemiec północnych. — Z tem w związku stoi inne zadanie badawcze, mianowicie powolna germanizacja ludności pierwotnie słowiańskiej. Germanizacja ta osiągnęła swój punkt kulminacyjny w wiekach XIV.—XV., względnie może także i w XVI. Proces ten już niejednokrotnie i ciekawie był oświetlany przez uczonych niemieckich; wydaje się jednakże, że i uczeni słowiańscy, a specjalnie polscy także w tej sprawie winni zabrać głos, wydobywając na światło dzienne te momenty, które w dotychczasowych badaniach były niedostatecznie wyjaśnione. W ten sposób szczegółowe zadania, dotyczące specjalnie Słowian północno-zachodnich, wiążą się z zagadnieniami natury ogólniejszej, mianowicie: jaki przebieg ma wynarodowienie językowe, jak ono się wiąże z wynarodowieniem politycznym, jakie resztki językowe, obyczajowe i polityczne się utrzymują i dlaczego, czem wreszcie nowopowstały twór językowy i polityczno-socjalny wyróżnia się od tych okładników, które się nań złożyły, czem się z niemi wiąże itd. itd.

Powyżej naszkicowane zadania badawcze skłoniły szereg współfachowców, zgromadzonych przy Uniwersytecie poznańskim do związania się w towarzystwo, oparte na stosownym statucie. Towarzystwo to pragnie się utrzymać na wysokim i najzupełniej obiektywnym poziomie naukowym. Dzięki wysokiemu zrozumieniu potrzeb nauki wogóle, a zadań naukowych Uniwersytetu poznańskiego w szczególności Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie poznańskim otrzymał zupełnie jasne i wiążące zapewnienie Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. Łukasiewicza i p. Szefa Sekcji prof. Wrzoska, że M. W. R. i O. P. w Warszawie będzie Instytut dotować rokrocznie stósownemi funduszami, potrzebnemi do wypełnienia zadań, które sobie Instytut wyznaczył. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo polskie, a w szczególności wielkopolskie po-

stara się utrwalić byt Instytutu za pomocą stosownych fundacyj, skoro powoli oceni i zrozumie doniosłe znaczenie Instytutu dla kresowych plemion polskich, względnie lechickich.

Staraniem Instytutu będzie zapomocą wydawnictw, stojących na wysokim poziomie naukowym, służyć nauce, służyć wreszcie współfachowcom. W zamian za to prosimy o życzliwe rady i życzliwą krytykę, której wymagania i wskazówki postaramy się zużytkować dla dobra Instytutu, współfachowców i nauki. Wypada w końcu zaznaczyć, że już obecnie rozmyślamy nad szeregiem ulepszeń, które w miarę możliwości będziemy się starali urzeczywistniać. W tym celu jednak prosimy o wydatne współpracownictwo wszystkich Panów Kolegów, t. j. o nadsyłanie prac do druku, jakoteż egzemplarzy recenzyjnych, które będą przydzielone odpowiednim fachowcom do omówienia.

Poznań.

**Mikołaj Rudnicki.**

---



## Statut Instytutu Zachodnio-słowiańskiego przy Uniwersytecie Poznańskim.

### Wyciąg.

§ 1. Nazwa: Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim.

### Cel.

§ 2. Celem Instytutu jest prowadzić badania i wydawnictwa z zakresu językoznawstwa, kultury, historii, etnologji, stosunków zaludnienia i t. d. w obrębie zachodnio-słowiańskich ludów, wysuniętych najdalej na zachód. Zadaniem jego będzie także krzewić potrzebę i zrozumienie tych badań.

### Środki.

§ 3. Środkami do tego celu będą:

1. biblioteka, odpowiednio skompletowana, złączona z działem map i innych środków naukowych.
2. Własne wydawnictwa Instytutu.
3. Wyjazdy na tereny, zajęte niegdyś lub zajmowane przez ludy zachodnio-słowiańskie, w celach naukowych.

### Fundusze.

§ 4. Fundusze Instytutu składają się: 1. z dotacji stałej Min. W. R. i O. P. 2. z subwencji, darów, zapisów etc.

### Członkowie.

§ 5. Instytut posiada członków:

- a) statutowych,
- b) pozastatutowych, kooptowanych,
- c) członków zamiejscowych w liczbie nieograniczonej.

§ 6. Członkami statutowymi są:

1. Profesorzy Uniwersytetu Poznańskiego, których zakres badań stoi w związku z zadaniami Instytutu. Dotyczy to w szczególności wykładających:

- a) językoznawstwo indoeuropejskie, wzgl. porównawcze:
- b) sławistykę,
- c) język polski wzgl. inne języki słowiańskie, o ileby takie samodzielne katedry istniały,
- d) germanistykę,
- e) etnologję,
- f) historję,

- g) geografję,
- h) prehistorję,
- i) historję kultury.

§ 7. Członkami pozastatutowymi są ci, którzy większością  $\frac{3}{4}$  głosów zostali kooptowani przez członków statutowych i kooptowanych. W wypadku jeżeli liczba członków jest nieparzysta, to pozaparzysta jednostka liczy się za parę.

§ 8. Liczba członków statutowych zawsze musi być większa, aniżeli kooptowanych.

§ 9. Członkami zamiejscowymi są uczeni, których zakres badań stoi w związku z zadaniami Instytutu. Członkowie zamiejscowi w razie bytności w Poznaniu uczestniczą w obradach na równi z członkami statutowymi. Członkami zamiejscowymi są profesorzy rządowych polskich uniwersytetów, wykładający przedmioty wymienione w § 6, a których badania stoją w związku z celami Instytutu lub osoby, mianowane większością głosów na zebraniu administracyjnym Instytutu.

§ 10. 1. Członkowie mają bierne i czynne prawo wyboru do zarządu Instytutu.

2. korzystają z biblioteki i pracowni,

3. otrzymują bezpłatnie po jednym egzemplarzu wydawnictwa Instytutu.

4. mają pierwszeństwo do wydawania swoich prac nakładem Instytutu.

### **Zarząd.**

§ 11. Zarząd składa się z dyrektora i jego zastępcy wybieranych na trzy lata.

§ 12. Dyrektorem Instytutu może być tylko członek statutowy Instytutu.

---

## Instytut pour l'étude des peuples slaves occidentaux près l'Université de Poznań.

L'Institut, se propose pour but d'étudier les langues, la préhistoire, l'histoire, l'ethnologie, la civilisation les moeurs, et les coutumes, etc. de ces peuples slaves occidentaux qui apparaissent au seuil des temps historiques sur l'Elbe et ses affluents. Ils ont peuplé — comme on sait — les pays situés sur la rive droite de l'Elbe inférieur et sur les deux rives de l'Elbe-moyen, les contrées qui s'étendent dans les Sudètes et les Carpathes jusqu'au Danube, et vers l'est les territoires qui touchent à la Vistule et empiètent sur l'autre rive de ce fleuve. Nous nous intéresserons surtout aux peuples qui au cours des siècles ont été germanisés.

On a déjà beaucoup fait pour approfondir la connaissance de leur histoire, de leurs langues et de leur dénationalisation, mais de vastes recherches restent encore à faire. C'étaient pour la plupart des savants de nationalité allemande qui travaillaient dans ce domaine scientifique; nous croyons que le même devoir s'impose aux savants slaves et surtout aux savants polonais, parce que ce sont les Polonais qui ont le plus d'affinités avec ces nations-là.

Vérité scientifique et objectivité scrupuleuse — voilà notre devise. La tâche que nous entreprenons sera utile à la science et aux collègues, qui s'intéressent aux problèmes concernant les pays slaves occidentaux.

Quelques professeurs de l'Université de Poznań ont donc fondé une société savante dont nous publions ci — dessus les statuts. Nous prions nos collègues de vouloir bien collaborer à notre entreprise. Puissent nos espérances se réaliser pour le bien de la science!

K. Tymieniecki.

## Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich.

Stosunki społeczne wśród Słowian zamieszkujących kraje połabskie i pomorskie, w okresie poprzedzającym całkowite tych ziem zgermanizowanie, nie doczekały się do dziś dnia wyczerpujących i bardziej pogłębionych opracowań. Historycy niemieccy, będący dotychczas wyłącznymi prawie badaczami dziejów całego obszaru, z którego powstały dzisiejsze wschodnie Niemcy, traktowali dosyć po macoszemu ten najdawniejszy, słowiański jeszcze okres, względnie późniejsze jego przeżytki, nie bardzo też nawet usiłowali zagadnienia z nim związane określić bliżej i poznać.<sup>1)</sup> Stanu takiego nie da się całkowicie wytłumaczyć ubóstwem źródeł, które znów nie jest tak znaczne, ażeby nie można oprzeć na nich wniosków ogólniejszych, sprawdzianem których może być materiał porównawczy słowiański, a zwłaszcza polski. Mamy więc tutaj raczej do czynienia z brakiem naukowego zainteresowania. Z punktu widzenia historjografji niemieckiej byłoby to nawet do pewnego stopnia zrozumiałe, z tem przecież zastrzeżeniem, że pierwotnym stosunkom słowiańskim odmówimy istotnego wpływu na rozwój późniejszego niemieckiego czy też zgermanizowanego społeczeństwa. Z poglądem takim spotykamy się rzeczy-

<sup>1)</sup> Stosunki społeczne wśród Słowian nie są szerzej uwzględniane w dość licznych pracach poświęconych germanizacji krajów niegdyś słowiańskich n. p. u Sommerfelda (*Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slaven bis zum Ablauf des 13. Jh.*). Ta ostatnia praca, mimo że ukazała się jako jeden z zeszytów Schmöllera „Staats- u. soc. wiss. Forschungen“, zajmuje się najwięcej geograficznymi postęпами Niemczyzny. Liczniczsze i niejednokrotnie trafne uwagi, jakkolwiek nie dość syntetycznie ujęte, znajdujemy w pracy Guttmanna „Die Germanisierung der Slaven in der Mark“ (*Forsch. z. Brandenb. u. Preuss. Gesch.* 9).

wiecie bardzo często. Nawet odnośnie do klasy wiejskiej, rolniczej, która więc z natury rzeczy musiała wchłonać w siebie najwięcej elementów słowiańskich, myśl ta zostaje zupełnie jasno sformułowana.<sup>1)</sup> Gdyby też uczeni niemieccy potrafili wytrwać na raz zajętem stanowisku, wówczas, bez względu nawet na to czy godzilibyśmy się z nimi czy też nie, nie moglibyśmy ich posądzać o brak konsekwencji. W gruncie rzeczy bynajmniej jednak tak nie jest. Późniejsze wschodnie Niemcy wykazują w dalszym rozwoju tyle cech swoistych, w porównaniu z zachodniemi, macierzystemi Niemcami, że fakt ten musiał uderzać badaczy na każdym kroku. Do najbardziej wybitnych różnic pomiędzy niemieckim zachodem i wschodem należy wytworzenie się, wprawdzie dopiero z początkiem czasów nowszych, odmiennego zupełnie stosunku pomiędzy panem i wieśniakiem. Gdy na zachodzie ma miejsce jedynie władztwo gruntowe (Grundherrschaft), to na wschodzie stosunek ten przybiera formy władztwa dworskiego (Gutsherrschaft). Ten ostatni stosunek pozostaje w związku z rozwojem gospodarstwa dworskiego, czyli folwarku i pociąga za sobą znacznie większe uzależnienie wieśniaka od pana. Zestawienie więc stosunków zachodnio- i wschodnio-niemieckich wychodzi na niekorzyść tych ostatnich. Zważywszy zaś, że prowincje, w których rozwinęło się władztwo dworskie, odpowiadają w przybliżeniu krajom niegdyś słowiańskim, a następnie zgermanizowanym, przeto dość ponętym może się wydać wniosek o słowiańskim w istocie pochodzeniu ściślejszego poddaństwa chłopów. Skłonność do tego rodzaju racjonalizowania znajdujemy nie tylko w monografiach lokalnych o ciaśniejszym zazwyczaj horyzoncie ogólnonaukowym, ale również w opracowaniach poświęconych szerszym zagadnieniom. Zwłaszcza w obfitej literaturze poświęconej problemowi przeciwstawności władztwa gruntowego i dworskiego myśl ta wyłania się nieustannie, a jakkolwiek nigdzie nie jest bliżej uzasadniona, tem bardziej jednak robi wrażenie

<sup>1)</sup> F. Grossmann. Ueber die gutsherrlich-bäuerlichen Rechtsverhältnisse in der Mark Brandenburg. Staats- u. socialwissenschaftl. Forschungen, herausg. von G. Schmoller. 9 B. 4 H. Leipzig 1890. s. 1.: „das steht fest, dass für die bäuerliche Rechtsentwicklung in späterer Zeit nicht die slavischen sondern die deutschen Rechtsverhältnisse massgebend geworden sind.“

czegoś ogólnie znanego, nad czym nie potrzeba się zgoła bliżej zastanawiać. Dla przykładu można przytoczyć jednego z najzdolniejszych syntetyków niemieckich w zakresie historii ustroju społecznego, mianowicie Jerzego Below'a. Autor ten, dążąc do wyjaśnienia genezy władztwa dworskiego na wschodzie w przeciwstawieniu do władztwa gruntowego na zachodzie, dochodzi ostatecznie do przekonania, że różnice pomiędzy pierwotnie niemieckim zachodem i pierwotnie słowiańskim wschodem istniały od początku. Większą rozległość posiadłości dworskich na wschodzie oprzeć się miała na gotowym wzorze dawnego ustroju słowiańskiego.<sup>1)</sup> W tym jednak, zarówno jak w każdym innym analogicznym wypadku, uczony niemiecki operuje wielkościami niewiadomymi. Nauka niemiecka zaniedbując zbadanie pierwotnych stosunków społecznych Słowian w krajach rozwijających następnie typ władztwa dworskiego, nie może *ex post*, na podstawie tylko terytorjalnej koincydencji, budować łańcuchów przyczynowych. W ten sposób nie wyklucza się przecież możliwości, że interesujące nas zagadnienie z innego zupełnie źródła wzięło swój początek. Zresztą i owa terytorjalna koincydencja, jak wiadomo, nie jest bynajmniej zupełna. Władztwo dworskie spotykamy w krajach, które nigdy słowiańskimi nie były, prócz drobniejszych odcinków ziemi niemieckiej zwłaszcza na północy, n. p. w Danji. Z drugiej strony władztwo dworskie nie rozwija się w pełni w krajach alpejskich, mimo, że te znów posiadały niegdyś lub nawet później zachowały pierwotną ludność słowiańską. Obecność władztwa dworskiego w krajach rdzennie już słowiańskich, graniczących ze wschodu z Niemcami, a więc nie tylko w Czechach, ale również i w Polsce, czy też w zbudowanym w przeważnej części na gruncie słowiańskim państwie węgierskim, może się również okazać niedostateczną podstawą do wyprowadzenia ściślejszych form zależności wieśniaka od pana właśnie z urządzeń słowiańskich. Mianowicie we wszystkich tych krajach w ciągu wieków średnich, a więc w okresie który przygotował późniejszy rozwój stosunków agrarno-społecznych w dobie nowożytniej, znaczną odegrał rolę wpływ prawa i urządzeń niemieckich. Władztwo dworskie mogło się zresztą roz-

<sup>1)</sup> G. v. Below. *Territorium und Stadt*. 1900: str. 35.

winać w warunkach, które nie koniecznie dadzą się związać z instytucjami o charakterze wyłącznie słowiańskim, lub wyłącznie niemieckim, a które zawdzięczały swoje powstanie wpływom działającym niezależnie od jednych czy drugich.

Charakterystyczną też jest rzeczą, że różnice dzielące niemiecki wschód i zachód w dobie nowożytnej nie znacząją się wybitniej w wiekach średnich. Mogłoby to zresztą godzić się zupełnie z istnieniem przynajmniej zarodków późniejszego, zgoła odmiennego rozwoju. Obok tego jednak musimy znów baczniejszą zwrócić uwagę na przeciwstawność ustrojowo-społeczną ujawniającą się w wiekach średnich między niemieckim wschodem i sąsiednimi krajami rdzennie słowiańskimi. Przeciwstawność ta ma zupełnie inny charakter, aniżeli stwierdzona poprzednio. Gdy tam polegała ona na rozbieżności dróg rozwoju, których punkty wyjścia, jakkolwiek nie dość wyjaśnione, a przyjmowane jako pierwotnie nie identyczne, były przecież mimo wszystko bardziej do siebie zbliżone, to tutaj mamy znów do czynienia z prowadzaniem do znacznego upodobnienia oddziaływaniem jednego kierunku na drugi, a więc ze stopniowem zbliżeniem się dwóch dróg wychodzących z punktów pierwotnie zupełnie od siebie oddalonych. Z jednej strony mamy prawo i obyczaj niemiecki, z drugiej — prawo i obyczaj słowiański. Na terenie późniejszych wschodnich Niemiec, ten ostatni szybko uległ pierwszemu. Natomiast w krajach dalej ku wschodowi położonych, dzięki zachowaniu własnej państwowości słowiańskiej, obyczaj miejscowy nie uległ zatraceniu; spotykając się jednak na każdym kroku z przenikającym z zachodu obyczajem niemieckim, narażony był na poddanie się jego wpływowi. Przeciwstawienie obyczajów niemieckiego i słowiańskiego nie oznacza zresztą, ażeby każdy z nich był bezwzględnie obyczajem narodowym, zawsze więc, niezależnie od momentu rozwojowego, odpowiadał danemu narodowi. Być może, że da się w nim odszukać tylko pewne stadjum ewolucyjne, wcześniejsze lub późniejsze.

Dla historjografji polskiej ustrój społeczny krajów połabskich i pomorskich, w okresie przetwarzania się

dawnego systemu słowiańskiego na nowy niemiecki, posiada szczególną doniosłość. Nie tylko będą nas interesować przeżytki słowiańskie, w których odnaleźć możemy bliskie analogie do urządzeń polskich. W tym wypadku materiał polski, niewątpliwie obfitszy, przyczynić się może do wyjaśnienia instytucji połabskich i pomorskich, choć z drugiej strony historyk polski znajdzie w tym ostatnim materiale stwierdzenie znanych sobie faktów już w okresie chronologicznie wcześniejszym. Obok tego jednak szczególną wagę dla historjografji polskiej posiadać winno zaznajomienie się z powstającymi instytucjami niemieckimi, ponieważ tutaj właśnie, na wschodzie Niemiec, wytwarzały się wzory, które wraz z kolonizacją i wpływami pośrednimi przenikały dalej na wschód.

Jeżeli historjografji niemieckiej można uczynić zarzut, że niedostatecznie zainteresowała się ustrojem społecznym Słowian pomorskich i połabskich, a mimo to usiłuje na uzyskanych bardzo wątych podstawach oprzeć konstrukcję późniejszego rozwoju społecznego wschodnich Niemiec, to bodaj w większym jeszcze stopniu historjografja polska podlega zarzutowi, że nie starała się wniknąć w to, co Niemcy przybywający ze wschodnich, do niedawna jeszcze słowiańskich części swego kraju, mogli istotnie przynieść ze sobą w urządzeniach i zwyczajach prawnych. Sądy o znaczeniu prawa niemieckiego dla rozwoju społecznego wsi polskiej w wiekach średnich należą do najbardziej błędnych i nieuzasadnionych jakie spotykamy w naszej historjografji. W ostatnim czasie starałem się dowieść tego na podstawie wyłącznie polskiego materiału.<sup>1)</sup> Zbadanie tych samych urządzeń na gruncie wschodnio-niemieckim winno stać się uzupełnieniem powyższego studjum.

Zaznaczyć wreszcie wypada, że właściwy punkt oparcia dla oceny szczątkowych bądź co bądź wiadomości o instytucjach społecznych zachodnio-słowiańskich, jaki winniśmy znaleźć w materiale polskim, wymaga wciąż jeszcze wielkiego wysiłku dla jego zupełnego skonkretyzowania. Wobec tego, że dyplomy niedostatecznie, a często jednostronnie tylko informują nas o stosunkach społecz-

<sup>1)</sup> Prawo niemieckie a immunitet sądowy i jurysdykcja patrymonialna w średniowiecznej Polsce. Przegląd prawa i administracji. Lwów 1920.



cznych, głębsze zrozumienie polskiego społeczeństwa średniowiecznego da się osiągnąć, naszym zdaniem, jedynie drogą przeniesienia punktu ciężkości badań na końcowy okres tej epoki, a więc na koniec 14 i cały 15 wiek, z którego to czasu posiadamy już bardzo obfity i cenny materiał do dziejów społecznych w najdawniejszych księgach sądowych. Zwłaszcza dzielnice kraju bardziej opóźnione w rozwoju, jak przedewszystkiem Mazowsze, mogą nas szczególnie zainteresować, gdyż znajdujemy tutaj niewątpliwie instytucje starsze, odpowiadające wcześniejszym fazom ewolucyjnym. Materiał ten, któremu poświęciliśmy już od dłuższego czasu bliższą uwagę,<sup>1)</sup> może nam też dostarczyć danych dla oceny instytucji północno-zachodniosłowiańskich, w okresie chronologicznie znacznie wcześniejszym. Nie dążąc w niniejszej rozprawce do wszechstronnego wyczerpania przedmiotu, pragnęlibyśmy przecież poruszyć i możliwie nawet wyświetlić szereg doniosłych zagadnień odnoszących się do dziejów ustroju społecznego krajów leżących między Łabą i Odrą, oraz dalej ku północnemu wschodowi wzdłuż wybrzeża bałtyckiego, aż do granic Pomorza polskiego, czyli nadwiślańskiego, które już o wiele ściślej łączy się pod względem ustrojowym z piastowskimi ziemiami polskimi. Cel nasz zostanie osiągnięty, jeżeli uda nam się wypełnić chociaż drobną tylko część luk pozostawionych zarówno przez historjografię niemiecką jak i polską, oraz ewentualnie wywołać dyskusję nad poruszonymi tutaj zagadnieniami.

Z krajów niegdyś słowiańskich, które już w ciągu wieków średnich uległy germanizacji, najwięcej poświęcono uwagi zagadnieniu sytuacji społecznej ludności wiejskiej na terenie Brandenburgji. Jako punkt wyjścia odnośnej literatury uważana jest dzisiaj powszechnie praca L. Korn'a p. t. *Geschichte der Bäuerlichen Rechtsverhältnisse in der Mark Brandenburg von der Zeit der deutschen Colonisation bis zur Regierung des Königs Friedrich I (1700)*<sup>2)</sup>. Granice chronologiczne tej pracy

<sup>1)</sup> Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich (w druku).

Wolność kniecia na Mazowszu w w. XV. (w druku).

(Streszczenia w spraw. z pos. Akad. Umiej. w Krakowie, r. 1920.)

<sup>2)</sup> *Zeitschrift für Rechtsgeschichte*, B. 11. Weimar 1873 S. 1-44.

zakreślone są w samym tytule. Dla epoki średniowiecznej Korn poza kolonizację nie sięga. O okresie słowiańskim wypowiada on kilka ogólników nie popartych żadnymi dowodami źródłowymi. Słowianie „zamieszkujący przed Niemcami Marchję“ pędzili żywot pasterski. Mieszkali w bardzo drobnych wsiach i ziemię uprawiali tylko w pobliżu chaty na własną potrzebę, nie znając ani trójpolówki, ani pługa, który zastępowało drewniane radło.<sup>1)</sup> Mimo, że poglądy analogiczne spotykamy wciąż jeszcze w licznych monografiach niemieckich,<sup>2)</sup> dla wykazania ich wartości wystarczy powołać się na pracę Bujaka,<sup>3)</sup> oraz na zupełnie słuszne uwagi Ernsta.<sup>4)</sup> Prawną sytuacją wieśniaka słowiańskiego przed kolonizacją Korn zupełnie się nie zajmuje. W okresie kolonizacji ludność słowiańska weszła do nowej organizacji narówni z ludnością niemiecką. Słowianie otrzymują więc łany ze wszystkimi przynależnościami, podobnie jak koloniści niemieccy, niema zaś żadnego na to dowodu, ażeby prawa ich doznały jakichkolwiek ograniczeń. Co się zaś tyczy nowej organizacji wsi przeprowadzonej przez Niemców, to tę Korn przedstawia na wzór późniejszej kolonizacji niemieckiej

1) l. c. s. 3,9.

2) N. p. Treblin. Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz. Darst. u. Quell. z schles. Gesch. Wrocław 1908.

3) Bujak. Studja nad osadnictwem Małopolski. R. A. U. 47. Kraków 1905.

4) A. Ernst. Kritische Bemerkungen zur Siedlungskunde des deutschen Ostens, vornehmlich Brandenburgs. Forschungen zur brandenburg. u. preuss. Geschichte t. 23. 1910 str. 323 n. – Ernst dowiódł, że nazwy miejscowe złożone z Gross- u. Klein- nie można identyfikować z Deutsch- u. Wendisch-, jak to dotychczas czyniono. Ciekawe są również uwagi Ernsta o znaczeniu kształtów wsi i rozkładu pól, jdko źródła do dziejów osadnictwa. Ulicówka nie świadczy o narodowości jej początkowych mieszkańców, gdyż zarówno Słowianie, jak i Niemcy zamieszkiwali wsie tego typu. Okolnica właściwa jest wprawdzie tylko Słowianom, jednakże pierwotny jej kształt często trudno jest rozpoznać, a jednocześnie częste są formy przejściowe. Zwłaszcza w ostatnich czasach zachodziły wielkie zmiany w ich rozplanowaniu, nie można się też opierać na nowych planach. Wbrew Niessenowi stwierdza, że w Nowej Marchji niema żadnych śladów okolnic. W innych częściach Brandenburgji i krajów sąsiednich okolnice znikaly prawdopodobnie w okresie kolonizacji, liczniej zachowały się też w krajach gdzie kolonizacja była najstarsza (Priegnitz). W układzie pól znajdujemy również wpływy późniejsze, zwłaszcza wskutek separacji pól folwarcznych i włościńskich. Mapy gruntowe są źródłem dla czasów poprzedzających bezpośrednio ich powstanie. Wobec przeceniania powyższych kryteriów w nauce niemieckiej, daleko idące zastrzeżenia czynione przez Ernsta szczególnie zasługują na uwagę, a również i dla nauki polskiej mogą one być pewnego rodzaju ostrzeżeniem przed zbyt daleko idącymi wnioskami.

na Śląsku, mimo że dla Brandenburgii, z wyjątkiem paru dokumentów dotyczących kolonizacji flamadzkiej, nie dochowały się analogiczne dowody. Rozważając proces kolonizacji, Korn nie zastanawia się zupełnie nad zmianami społeczno-prawnymi jakie ta mogła sprowadzić. Jest to zresztą zrozumiałe, gdyż dla tego autora kolonizacja powstawała właściwie na pewnego rodzaju „tabula rasa”. Punkt ciężkości znajduje on w samej lokacji, a więc w umowie z lokatorem czyli osadźcą, oraz w wynikającym z umowy zapewnieniu sołtysowi i kolonistom praw i wolności na przyszłość. Wieśniak z wydzielonego łąnu obowiązany jest do czynszów i robocizn, które jednak nie uszczuplają zupełnie jego osobistej wolności. Koloniści są to więc ludzie osobiście wolni, posiadający swe grunta dziedzicznie i nieodwołalnie, mogący je sprzedawać, lub opuszczać, bez obowiązku znalezienia następcy. Nie podlegają oni prywatnemu władztwu dworskiemu (jurysdykcji patrymońskiej), a tylko własnym sądom wiejskim z sołtysem na czele, oraz sądom margrabiów (jurysdykcji publicznej). Ponieważ cała ludność składa się właściwie z kolonistów, powyższe więc twierdzenia do całej również ludności się odnoszą. Zdarzające się wyjątki schodzą zupełnie na drugi plan, przedstawiają zresztą drobne tylko odchylenia.

Poglądy Korna nabrały szczególniejszego znaczenia w kilkanaście lat po ukazaniu się jego pracy, z chwilą gdy na nich oparł się G. F. Knapp we wstępie do swego znanego dzieła, „Die Bauernbefreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Landestheilen Preussens“ (Lipsk 1887). Drogą dalszej dedukcji teoria Korn'a znalazła w książce Knapp'a rozwinięcie oraz zastosowanie do całych wschodnich Niemiec. W istocie swojej zbliża się ona również bardzo do tych poglądów, jakie panują dotychczas w historjografii polskiej, głównie dzięki Piekosińskiemu <sup>1)</sup>, w odniesieniu do dziejów kolonizacji na prawie niemieckiem w obrębie piastowskich ziem polskich.

W nauce niemieckiej gruntowną próbę rewizji poglądów Korn'a podjął dopiero Fryd. Grossmann w pracy

<sup>1)</sup> Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej. Kraków 1896.

„Über die gutsherrlich-bäuerlichen Rechtsverhältnisse in der Mark Brandenburg vom 16. bis 18. Jahrhundert.<sup>1)</sup> W pierwszych rozdziałach swej pracy autor, wychodząc poza granice chronologiczne zakreślone w tytule, zajmuje się stosunkami średniowiecznymi. Wbrew Knapp'owi twierdzi Grossmann, że wieśniak średniowieczny w żadnym razie nie mógł przypisywać sobie własności ziemi, nawet w tym wypadku gdy sam ją wykarczował, lecz zawsze posiadał on nad sobą pana, od którego ziemię otrzymywał i któremu czynsz płacił. Panem takim mógł być zarówno margrabia, wielki posiadacz duchowny lub świecki, lub wreszcie zwykły rycerz. Pan ziemi mógł wieśniaka ciężać, w razie gdy ten czynszu nie zapłacił, posiadał również prawo przedkupu jego ziemi.

W stosunku do Korna, oraz większości autorów zajmujących się stosunkami społecznymi wschodnich Niemiec, poglądy Grossmanna różnią się zwłaszcza w kwestji tworzenia się form zależności osobistej wieśniaka od pana. W chwili kolonizacji margrabia, jako pan terytorjalny (Landesherr) posiadał najwyższe prawa sądowe i podatkowe nad całą ludnością kraju. Ludność wiejską pociągał więc margrabia zarówno do swych sądów, jak również do rodzaju świadczeń i usług. Teoretycznie byłoby rzeczą możliwą, że margrabia, nadając pewnemu rycerzowi ziemię do zasiedlenia, zastrzegł sobie wszystkie powyższe prawa zwierzchnie. Według Grossmanna prawdopodobnie jednak to nie miało miejsca. Nadania wraz z prawami zwierzchniemi spotykamy w stosunku do możnych, należy przypuszczać, że miały one miejsce również odnośnie do zwykłych rycerzy. W sprawach sądownictwa Grossmann opiera się w szczególności na opinii Kühnsa, według którego sądownictwo patrymonjalne nie oddzieliło się dopiero później od sądownictwa wójtowskiego, lecz powstało jednocześnie z kolonizacją.<sup>2)</sup> Przeniesienie praw zwierzchniczych nad wieśniakiem z margrabiego na pana prywatnego mogło również dokonywać się nie od razu, lecz

<sup>1)</sup> Staats- und socialwissenschaftliche Forschungen, herausg. von G. Schmoller, 9 B. 4 H. Lipsk 1890).

<sup>2)</sup> Kühns, Geschichte der Gerichtsverfassung in der Mark Brandenburg t. II s. 146 n.

stopniowo. Z chwilą jednak gdy rycerz, czy to od początku czy później, przejmował wraz z prawem do czynszu i inne prawa należące się poprzednio margrabiemu, wówczas, zgodnie z poglądami epoki, wieśniak stawał się poddanym prywatnym rycerza. Wbrew Kornowi, który wytworzenie się powyższego stosunku odnosi dopiero do w. 15, Grossmann łączy je już z okresem kolonizacji, przyjmując jednocześnie, że przynajmniej pod koniec 13 w. ustala się pojęcie poddaństwa wieśniaka wobec pana prywatnego. Wbrew Kornowi i Knappowi, przyjmuje wreszcie Grossmann, że zaczątków gospodarstwa dworskiego (folwarcznego) z czasów kolonizacji nie można zupełnie lekceważyć, jakkolwiek następnie dopiero, poczynając od w. 15, doznały one znacznego rozszerzenia. Ostatecznie więc, według tego autora, władztwo dworskie nie rozwinęło się dopiero później z ustroju opierającego się wyłącznie na władztwie gruntowym, lecz powstało jednocześnie z kolonizacją i dzięki tej kolonizacji. Władztwo dworskie w wiekach średnich nie przybrało jednak późniejszych ostrych form, wskutek tego, że sądownictwem we wsi dzieli się niejednokrotnie między sobą kilku rycerzy, również że daniny i robocizny nie zawsze skupiają się w jednych rękach, oraz że te ostatnie, wskutek nieznacznych jeszcze rozmiarów folwarków, w małych ilościach są wymagane. Pogorszenie się stosunku poddańczego wieśniaków ma miejsce dopiero między połową w. 15 i połową w. 16, drogą ustaw ograniczających swobodę przenoszenia się — jakkolwiek już poprzednio musiał wieśniak dawać za siebie zastępcę — obostrzających jurysdykcję patrymonjalną, a mianowicie przecinających ostatecznie możliwość apelacji kmięcych, ustalających robocizny przymusowe i wreszcie umniejszających prawa wieśniaka do ziemi, zwłaszcza przez umożliwienie panom prywatnym zupełnego ich usuwania z zajmowanych gruntów.

Krytykę poglądów Grossmanna podjął jeden z uczniów Knappa, C. J. Fuchs.<sup>1)</sup> Zwraca on uwagę przedewszystkiem na różnorodność stosunków w Marchji. Poważniejsze

<sup>1)</sup> Fuchs. Zur Geschichte des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in der Mark Brandenburg. Zeitschrift der Savigny-Stiftung f. Rechtsgeschichte t. 12. 1891.

zaczątki folwarku widzi on tylko na wschodzie, w Nowej Marchji i nad Wkrą. Mimo to władztwo dworskie, gdy rycerz jest jednocześnie panem gruntowym, sądowym i dziedzicznym, powstaje najwcześniej w drugiej połowie w. XV. Fuchs nie daje nam jednak samodzielnej oceny zagadnień poruszonych przez poprzedników, a stwierdza jedynie potrzebę nowego źródłowego opracowania okresu kolonizacji. Grossmannowi czyni on też między innymi zarzut nieuwzględnienia ludności słowiańskiej. Za Riedelem przypuszcza on, że t. zw. „erblichen Lassiten“ z czasów nowszych, których charakteryzuje, że zamieszkałe przez nich domostwo jest własnością pana, powstali pierwotnie wskutek tego, że po zdobyciu kraju pozostawiono Słowian na ich posiadłościach w charakterze zależnych tenutarjuszy (Lassbesitz).

Wieśniacy niemieccy i słowiańscy zamieszkiwali najczęściej w oddzielnych wsiach. W dokumentach niejednokrotnie też zaznaczano wyraźnie czy wieś jest niemiecka czy słowiańska. Na terenie pierwszej części Brandenburgji aż do w. XIII zwykle wyróżniane są w ten sposób wsie niemieckie, widocznie jeszcze dość rzadkie wśród ogółu wsi słowiańskich.<sup>1)</sup> Natomiast już w w. XIII i XIV, w miarę postępującej kolonizacji i germanizacji, częściej zaczynają być odtąd wyróżniane wsie słowiańskie.<sup>2)</sup> To samo zjawisko występuje na Łużycach, a od trzeciego dziesiątka lat w. XIII również w Meklenburgji.<sup>3)</sup> Spotykamy też określenia o wsiach, które były niegdyś słowiańskie,<sup>4)</sup> a które widocznie uległy następnie kolonizacji lub zgermanizowaniu. Rzecz charakterystyczna, że nazwa wsi słowiańska lub niemiecka nie zawsze rozstrzyga o przynależności etnograficznej mieszkańców, jak to zresztą już Ernst zauważył.<sup>5)</sup> Nie tylko niemieccy koloniści osiadali w dawnych wsiach słowiańskich, ale również niemiecki właściciel zakładając nową wieś słowiańską nadawał jej

<sup>1)</sup> Riedel XVII, 1, r. 1184.

<sup>2)</sup> Riedel XXII, 88, r. 1202; ib. 93, r. 1250; X, 214, r. 1275; I, 252, r. 1355; XXII, 376, r. 1291; XVIII, 80, r. 1351. Lecz również (I, 135, r. 1324): in villa teutonica Buchwalde.

<sup>3)</sup> C. S. R. passim. Mekl. passim.

<sup>4)</sup> Riedel XIII, 217, r. 1274: villam Roghosene, quondam slavicaem.

<sup>5)</sup> A. Ernst, Kritische Bemerkungen etc. (j. w.) 323 n.

niemiecką nazwę.<sup>1)</sup> Na Pomorzu nadodrzańskim, w którym napływ Niemców zaczyna się znacznie później, aniżeli w Brandenburgji, Łużycach i Meklemburgji, spotykamy wsie niemieckie, obok słowiańskich już w XII w.<sup>2)</sup> Jednakże jeszcze w połowie XIII w. wsie niemieckie nie tworzą typu pospolitego, skoro muszą być wyróżniane z ogółu wsi, niewątpliwie słowiańskich.<sup>3)</sup> Liczba osad niemieckich jednak szybko wzrasta w drugiej połowie w. XIII i w w. XIV. Coraz częściej spotykamy też przeciwstawienie wsi słowiańskich i niemieckich,<sup>4)</sup> lub zwykłe podkreślenie, że wieś jest słowiańska.

To ostatnie zjawisko najwcześniej występuje w pobliżu miast, gdyż tutaj proces germanizacji najwięcej postąpił.<sup>5)</sup> Podobnie jak w Brandenburgji słowiańska lub niemiecka nazwa wsi nie zawsze rozstrzyga o przynależności narodowej jej mieszkańców.<sup>6)</sup>

W zakresie zjawisk bardziej szczegółowych podkreślić należy zwłaszcza otrzymywane przez klasztory liczne nadania z prawem swobodnego sprowadzania kolonistów Niemców.<sup>7)</sup> W pierwszych szeregach tych ostatnich zjawiają się niewątpliwie Flamandowie.<sup>8)</sup> Prócz Niemców spotykamy wśród kolonistów na Pomorzu również i Duńczyków, którzy jednak nie napływają zdaje się zbyt licznie. Obok kolonistów germańskiego t. j. niemieckiego lub duńskiego pochodzenia, nie ulega przecież wątpliwości, że i Słowianie miejscowi używani są w dalszym ciągu do zaludnienia terenów słabo lub wcale niezaludnionych nawet przez klasztory, z reguły obcojęzyczne. W immunitetach dla klasztorów wyraźnie też bywa wspomniane prawo ściągania rolników każdej narodowości, a więc Niemców i Sło-

1) Riedel XIV, 47, r. 1304: quod medietas Nieudorpe, ville slavicalis omni iure ad altar pertineat memoratum.

2) Pom. 110, r. 1187: villam Teutonicorum, Zoznow, R[e]ptou, R[e]cow, Dambe, Gorin, Broda, que...

3) Pom. 414, r. 1242: villam Theutunicorum, que Chrogh dicitur.

4) Pom. 2867, r. 1313.

5) Pom. 1319, r. 1284: dedimus, nostris consulibus et burgensibus civitatis nostre Gripeswold villam slauicalem dictam Sestelyn...

6) Pom. 2508, r. 1309: exactionem precariam slavicalis ville Damme, que nunc Mukendorp dicitur.

7) Pom. 987, r. 1274: ipsi contulimus hereditates, quas possidet, locandas libere cum Teuthonicis, omnem uero securitatem ex parte nostra et nostrorum hominum dictarum hereditatum incolis promittentes.

8) Pom. 967, r. 1273: Vlemanstorp., Pom. 3524, r. 1321: Vlemingdorp.

wian<sup>1)</sup>, lub też Niemców, Duńczyków i Słowian.<sup>2)</sup> Zależnie od narodowości zachowują oni własne prawo i zwyczaj, lecz gdy jeden Niemiec, Duńczyk lub Słowianin znajdzie się wśród innych we wsi, zmuszony jest przyjąć panujące tam prawo. W ten sposób przewidziana zostaje możliwość zmieszania się kolonistów w obrębie jednej i tej samej wsi. Zbyt drobne mniejszości są pochłaniane przez większość. Nie widać jednak w tym wypadku celowego uprzywilejowania jednych przed drugimi.

W odniesieniu do Pomorza stwierdzona zostaje na powyższych przykładach żywotność i zdolność dalszego rozwoju żywiołu słowiańskiego. Przeciwstawienie praw i zwyczaju trzech narodowości biorących udział w kolonizacji kraju nie oznacza też istnienia przepaści pomiędzy urządzeniami każdej z tych grup w tem znaczeniu, że instytucje jednej z nich górują tak bezwzględnie nad innymi, że przez to samo przyczyniają się do usunięcia tamtych. Wypadek taki mógłby mieć miejsce przy zetknięciu się społeczeństwa posiadającego już kulturę rolną ze społeczeństwem pasterskim. Ten wypadek jednak tutaj nie zachodzi. Intensywna kolonizacja prowadzona przez klasztory mogła być dokonywana z pomocą prawa i zwyczaju słowiańskiego i istotnie kolonizacja taka była realnie brana w rachubę.

Zachodzi jednak pytanie czy te same stosunki dałyby się odnaleźć w tych ziemiach ościennych, które już wcześniej aniżeli zachodnie Pomorze uległy napływowi żywiołu niemieckiego, będąc ponadto terenem zdobytym orężnie przez niemiecką państwowość. W Brandenburgji już dyplom Konrada II dla biskupstwa havelberskiego z r. 1150 nadaje „*facultatem . . . ponendi et locandi colonos de quacunq[ue] gente (episcopus) voluerit vel habere potuerit*“.<sup>3)</sup> Ponieważ do Brandenburgji osadnicy duńscy niewątpliwie nie docierali, w danym wypadku chodzi więc o osadników niemieckich i słowiańskich. Wielka ilość wsi rolniczych słowiańskich, wśród których jeszcze w XIV w. spotykamy wsie świeżo zakładane, przekonywa nas również, że i tutaj żywioł słowiański nie zatracił swej siły

1) Pom. 552, r. 1252

2) Pom. 148, r. 1209; Pom. 478, r. 1248.

3) Riedel II. 438,9. Mehl. I. 52.



i znaczenia jako materiał kolonizacyjny. Nie występuje tutaj tak jasno kwestja własnego prawa słowiańskiego, którem posługują się koloniści słowiańskiej krwi, a które ewentualnie może być nawet narzucone drobnym mniejszościom niemieckim. Mimo to trudno się zgodzić z Kornem, który Słowianom pod panowaniem niemieckim odmawia wogóle roli czynnika samodzielnego w ukształtowaniu się stosunków wiejskich, lub przyznać słuszość Grossmannowi, który wcale się nimi nie zajmuje. Nawet w tym wypadku gdyby na terenach świeżo skolonizowanych Słowianie rządzili się już prawem niemieckim, to przecież w starych swych osadach z pewnością nie odrazu wyzbyli się dawnego zwyczaju słowiańskiego.

Stwierdzenie powyższych faktów nie daje nam jednak żadnej odpowiedzi na pytanie jakie były odrębności bytu społecznego Słowian, względnie co nowego przyniosili ze sobą Niemcy. Rozpatrzenie stanowiska społecznego słowiańskiej i niemieckiej ludności wiejskiej zaczynamy od przyjrzenia się ich sytuacji osobistej, następnie dopiero omawiając ich stosunek do ziemi, a wreszcie przechodząc do zależności sądowej i podatkowej od czynników publicznych, oraz innych grup ludności, a więc przede wszystkim rycerstwa.

Instytucja niewoli osobistej, powszechna u ludów półbarbarzyńskich, istniała również u ludów północno-zachodnio-słowiańskich. Stwierdzenie niewoli osobistej znajdujemy zarówno w źródłach opisowych, jak i w dyplomach. W okresie podboju niemieckiego spotykamy jednakże w ziemiach połabskich i pomorskich niewolników zarówno niemieckiego, jak i słowiańskiego pochodzenia.<sup>1)</sup> Z tego więc punktu widzenia ustrój społeczny Niemców i Słowian nie różnił się między sobą.

Istnienie niewolników przecież da się stwierdzić tylko w w. X., XI. i XII.<sup>2)</sup> Z tego samego czasu pochodzą

<sup>1)</sup> Riedel XVII, 421, 422 (Otto I. dla Magdeb. r. 961): ...mancipiis teutonicis et sclavanicis...

<sup>2)</sup> Riedel VIII, 99, r. 973; ...praedia etiam et territoria seu aedificia vel mancipia seu quaecunque donaria...; VII, 305, r. 981: ...cum burgwardis et omnibus utensilibus illuc rite pertinentibus in perpetuum tradidimus in mancipiis utriusque sexus, edificis, terris cultis et incultis...; XI, 153, r. 993: ... in mancipiis utriusque sexus...; VI, 185, 186, r. 997: ...cum omnibus suis pertinentiis in mancipiis utriusque sexus, areis, campis...;

również wzmianki o „liberi homines“, oczywiście w przeciwstawieniu do niewolnych.<sup>1)</sup> Źródła niewoli są te same co i wszędzie, a więc wojna, handel i zadłużenie się gospodarce. Pierwsze z tych źródeł we wszystkich krajach zachodnio-słowiańskich, a także na pograniczu niemiecko-słowiańskim może być uważane za zupełnie normalne aż w głąb w. XII. W kronikach i rocznikach współczesnych słyszymy wciąż o tem, że strony walczące uprowadzają ze sobą jeńców i brańców, jako najcenniejszą bodaj część zdobyczy wojennej.<sup>2)</sup> W znacznym stopniu następstwem tego jest handel niewolnikami prowadzony przez kupców obcych, mianowicie Żydów.<sup>3)</sup> Źródła powyższe mają jednak znaczenie raczej wtórne, pochodne i nie stwarzają niewoli osobistej jako zjawiska społeczno-gospodarczego. To ostatnie tkwi korzeniami w samym życiu gospodarczem i w niem znajduje całkowite wytłumaczenie. Podstawą jego jest zależność uboższego w stosunku do możniejszego, znajdująca swój zewnętrzny wyraz w instytucji długu. Bardzo interesujące formy zadłużenia, jakkolwiek już w zlagodzonej formie, znajdziemy też następnie w niektórych krajach zachodnio-słowiańskich, a mianowicie na Pomorzu i w Meklemburgji.

Na Pomorzu zachodniem spotykamy też organizację pozostającą pierwotnie przynajmniej w związku z niewolą osobistą, t. j. „dziesiątników“ znanych nam dobrze z Polski. Występują oni tutaj jeszcze z końcem XIII. w., a więc w tym samym czasie co i dziesiątnicy polscy. Podobnie jak ci ostatni, pozostają oni w związku z grodem ksią-

IX, 474, r. 997; XV, 1, r. 1022; XV, 3, r. 1022; VI, 187, 188, r. 1025: ... illas duas curtes ac presignata predia cum omnibus rebus illuc rite respicientibus tam in prediis quam in mancipiis cunctisque aliis ...; VIII. 111, r. 1179: ... tam in areis quam in edificiis, mancipiis utriusque sexus terris cultis et incultis ... C. S. R. I. 12, 25, 52, 90, 162, II. 1, 124, 128, 216, 544, 2 S. I, 13, 23, 42.

<sup>1)</sup> Riedel VI, 185, r. 997: atque eandem curtem cum omnibus utensilibus suis, quae patris nostri scilicet Ottonis imperatoris augusti temporibus et nostris ad eundem locum pertinuerunt, hoc est in censu, quem liberi homines ad predictum locum persolverunt. areis, edificiis, terris cultis et incultis ... C. S. R. II. 134: ... quidam liber homo Bor nuncupatus, natione Sclavus ...

<sup>2)</sup> Liczne przykłady tego znajdujemy również w dziejach Polski, Czech, Pomorza wschodniego i innych krajów ościennych.

<sup>3)</sup> I tutaj można przytoczyć znane przykłady odnoszące się do Czech, Polski i państw sąsiednich, które czerpiemy zwłaszcza z żywotów św. Wojciecha, Galla Anonima i Kosmasa.

żęcym. Jednocześnie z darowizną grodu na rzecz biskupstwa kamińskiego dostają się w jego zawiadywanie również i dziesiętnicy, czy też nieliczni już tylko z pośród nich, w danym wypadku jeden dziesiętnik siedzący na pełnym łanie we wsi Szulbino.<sup>1)</sup> Istnienie wsi podległych grodowi, których więc przeznaczeniem jest, podobnie jak to ma miejsce w Polsce, zaspokojenie potrzeb gospodarczych grodu, stwierdzamy również poza organizacją dziesiętną, a przynajmniej ta ostatnia nie jest w tym wypadku wspomniana.<sup>2)</sup> Jednakże już od w. XIII. i w w. XIV. ludzi osobiście niewolnych, którymi więc pan mógłby dowolnie rozporządzać, choćby nawet bez ziemi na której dotychczas siedzą, absolutnie nie spotkamy. Pozornie przeciw temu twierdzeniu świadczą wypadki w których mowa jest o tem, że pan sprzedaje lub nadaje względnie wyjmuje ze sprzedaży kilku „Słowian“.<sup>3)</sup> Nie ulega przecięż wątpliwości, że zawsze mamy tutaj do czynienia nie ze sprzedażą ludzi, lecz ze sprzedażą, względnie darowizną jedynie tylko czynszów i posług, do których ludzie ci są obowiązani. W innych też wypadkach, gdy redakcja dokumentu jest mniej lakoniczna, mamy to już zupełnie wyraźnie powiedziane, z wyliczeniem nawet wszystkich danin, do których są obowiązani. Niekiedy są to nawet daniny szczególnie charakterystyczne dla Słowian, jak n. p. kura podymna.<sup>4)</sup> Kiedyindziej daniny są pobierane z wymierzonych łanów we wsi, w której obowiązują już prawa immunitetowe.<sup>5)</sup> Wypadki zupełnie zbliżone do powyższych spotykamy w Polsce, gdzie również wieśniak

<sup>1)</sup> Pom. 102, r. 1086: ...mansus unus in villa Szulbino cum decimo rustico Zolbitz...

<sup>2)</sup> Pom. 77, r. 1178: villas illas, que quondam veteri castro de Dargon subiecte fuerunt...

<sup>3)</sup> Riedel XXII, 105, r. 1304: ...quod nos ecclesie et monialibus in Distorp tradidimus duos Slavos in villa Sterle cum omni iure et proprietate in concambium, que in villa Lewize actenus p ssederunt, Ibid. XIV, 49, r. 1306: ...villam Banzene totam, duobus Slavis tamen exceptis, cum omnibus proventibus, redditibus et emolumentis... Ibid. XXII, 114, r. 1319: ...proprietatem duarum curiarum in villa Winkelstede sitarum cum duobus Slavis in eisdem residentibus, quas quidem curias... a nobis in pheodo tenerunt.

<sup>4)</sup> Riedel VIII, 232, r. 1327: Item cum Slavis, morantibus in villa Woltitz... cum eorum censu videlicet denariorum et pullorum cum omni iure sicut nostri antecessores habuisse noscuntur.

<sup>5)</sup> Riedel XXII, 113, 114, r. 1319: ...in villa Winkelstede duos Slavos nostros subditos, scilicet Bernardum et Richardum in duabus curiis ibidem.

z końca wieków średnich jest zawsze osobiście wolnym, a mimo to może być przedmiotem transakcji, mianowicie w tem znaczeniu że nie chodzi tu o jego osobę, a jedynie o czynsze i powinności, które na nim ciążyą!). Charakterystyczną cechą polskiego wieśniaka, która wynika z jego wolności osobistej, oraz istniejących warunków gospodarczych, jest wielka jego stosunkowo ruchliwość polegająca na częstem przenoszeniu się z jednej wsi do drugiej i od jednego pana do drugiego. W miarę zwiększenia się obrotu pieniężnego i szybszego obiegu, oraz będącej z tem w związku większej łatwości zadośćuczynienia zobowiązaniom gospodarczym, ruchliwość ta nawet wzrasta, dopóki nie przeszkodzi jej pochwycenie przez paną całkowitej władzy sądowej i policyjnej nad osobą wieśniaka. Zastrzec przytem wypada, że tę wysoce rozwiniętą ruchliwość kmiecią znajdujemy w Polsce we wsiach na prawie ziemskim, a więc tych, które nie podlegały wyłączeniom prawa niemieckiego. Nie poruszając obecnie sprawy jak było z ową ruchliwością kmiecią we wsiach na prawie niemieckiem, szukać będziemy analogicznych objawów wśród ludności tubylczej na ziemiach zachodnio-słowiańskich, mimo nawet że zamiast olbrzymich materiałów ksiąg sadowych z terenów Polski państwowej, będziemy tutaj rozporządzać co najwyżej nielicznymi i przypadkowo tylko uczynionymi wzmiankami w dyplomach. Na terenie Brandenburgji już z połowy w. XII. posiadamy dość charakterystyczne poświadczenie ruchliwości całej ludności wieśniaczej, z wyjątkiem naturalnie niewolnych, o ile tam się znajdowali, w odniesieniu do większego nawet kompleksu dóbr. Narodowość słowiańska osadnika nie jest wprawdzie wzmiankowana, należałoby się jej jednak domyślać nie tylko z wczesnej daty dokumentu, ale również i z tego, że urzędnia właściwe Niemcom i prawu niemieckiemu dotychczas tutaj nie istniały, lecz dopiero zostają wprowadzone, a jednocześnie o wprowadzeniu

residentes, duos mansos colentes, de quibus ambo VI marcas denariorum usualis monete, VIII pullos, VIII caseos, XL ova et XL ristas vlasses, quod in wigo sic dicitur, predicto claustro singulis annis ministrabunt, pro LXXII marcis saltwed. denariorum cum universis ceteris prefatis mansis adiacentibus videlicet aquis, pratis, pascuis et nemoribus, cum advocacia et cum omni iure... vendidimus...

] K. Tymieniecki, Wolność kmiecia na Mazowszu w w. XV. [w druku].

nowych kolonistów nic nie słyszymy. Z wyłączeń immunitetu sądowego na rzecz wójta klasztoru Norbertanów w Jerychu, mają więc korzystać ludzie, którym „zdarzy się“ uprawiać ziemię braci,<sup>1)</sup> a więc którzy nie siedzą na niej dożywotnio i dziedzicznie.

Potwierdzenie powszechnego swobodnego przenoszenia się wieśniaków słowiańskich od jednego pana do drugiego, i z jednej wsi do drugiej znajdujemy przecież najdobitniej poświadczane na słowiańskim Pomorzu. Prawo to posiadają mianowicie wieśniacy dóbr książęcych i rycerskich, natomiast niema pewności, czy przysługuje ono również wieśniakom wsi duchownych. Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że w tym ostatnim wypadku znajduje już zastosowanie zasada „przypisania do gleby“, która jednak zjawia się tutaj nie jako instytucja miejscowa, rodzima, lecz przyniesiona z zewnątrz.

Bezpośrednie dowody skrępowania swobody przenoszenia się w dobrach kościelnych znajdujemy na Łużycach.<sup>2)</sup> Nawet t. zw. „goście“, ludność słowiańska, muszą okupywać swą osobistą wolność, jakkolwiek nie są to niewątpliwie dawni niewolnicy.<sup>3)</sup> Wobec możliwych przeszkód, które stawiał kościół swym poddanym w opuszczeniu gruntu, wysuwała się jednocześnie kwestja jak na to reagować mają właściciele świeccy, względnie władza państwowa przez swych przedstawicieli, a więc urzędników. W znanym nam wypadku na Pomorzu, książę pomorski Barnim I. bierze w opiekę klasztor cystersów w Kolbaczu i, potwierdzając jego prawa i przywileje, wyraźnie zastrzega, że Słowianie zamieszkujący w jego księstwie, mianowicie w dobrach należących do samego księcia lub jego wasalów, jeżeli zechcą przenieść się do wsi klasztornych, mają być wolni od wszelkich uciążliwości ze strony wójtów, bedeli i innych urzędników książęcych, oraz ze strony również wasalów tychże książąt.

1) Riedel III, 80, 81, r. 1145: Homines autem, quos exercere terram fratrum contigerit, de seculari iusticia nulli nisi advocato respondeant...

2) C. S. R. 2 S. I. 187.

3) C. S. R. 2 S. I. 269: [Bernard proboszcz i Zygfryd dziekan kapituły miśnieńskiej —]. Cum... recognovissent [se] et cognatos suos esse servi, qui vulgariter *gasti* nuncupantur ecclesie et capituli nostri, ... instanter petiverunt, ut recepta certa summa pecunie eos e servitute emanciparemus et cum parvulis suis linea recta descendantibus libertati donaremus.

W odnośnym dokumencie datowanym z r. 1272, spotykamy nawet instytucję rękojemstwa, w związku z przenoszeniem się wieśniaków, która jest nam tak dobrze znana ze stosunków mazowieckich z w. XV,<sup>1)</sup> a która nie jest obcą i innym krajom słowiańskim.<sup>2)</sup> Rękojemstwo miało na celu bezpośrednio zabezpieczenie interesów dawnego pana w razie gdy wieśniak opuszczał jego grunt nie wywiązawszy się ze wszystkich należnych od niego powinności. Wówczas nowy pan, lub najczęściej ktoś trzeci, występował jako rękojmia wieśniaka i pożyczal za niego całą należność. Obok tego jednak mógł nowy pan od razu zapłacić dawnemu panu należność wieśniaka. W tym wypadku nowy pan musiał żądać rękojmi od wieśniaka, że ten istotnie osiadzie u niego na gruncie. W dokumencie Barnima ten ostatni wypadek przede wszystkim jest przewidziany. Gdy wieśniak postawi rękojmiów, wówczas nie jest obowiązany do jakichkolwiek służb i należności, poza temi, które wynikają z powszechnego zwyczaju ziemskiego. Z nadania księcia pomorskiego dla klasztoru w Kolbaczu zyskujemy więc jedną jeszcze szczególnie cenną wiadomość a mianowicie, że zwyczaj ziemski „omnium Slavorum in terra nostra manencium“ regulował służby i powinności wieśniaków, gdy ci pozostawali na miejscu, a zwłaszcza, gdy się przenosili do innego pana. Powszechny ten zwyczaj regulował też stale warunki przenoszenia się kmieci z jednych dóbr rycerskich do drugich, lub z dóbr książęcych do rycerskich i odwrotnie. W tych wypadkach specjalna interwencja kmiecia nie była potrzebna. Natomiast mogła się zrodzić jej potrzeba, jak właśnie w danym wypadku, gdy chodziło o dobra duchowne, z przyczyn wyjaśnionych już wyżej.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> K. Tymieniecki, Wolność kmiecia na Mazowszu w w. XV. [w druku].

<sup>2)</sup> Handwörterbuch der Staatswissenschaften II B. (3. Aufl.) s. 602, 603 (W. G. Simkowitz, Die Bauernbefreiung in Russland).

<sup>3)</sup> Pom. 963, r. 1272: ... hanc gratiam donavimus et prerogativam fecimus specialem, ut Slavi in dominio nostro constituti siue in nostris, siue in vasallorum nostrorum villis manentes, si ad predictum abbatem et conventum causa manendi in villis eorum transferri se voluerint, liberi sint et exempti ab indebita vexatione et iniusta advocatorum, bedellorum aliorumque officialium nostrorum et insuper vasallorum nostrorum quomodolibet, postquam sepe dictis abbati et conventui fideiussores certos posuerint, quod ad villas eorum venire velint et debeant ad manendum, nulli cuiquam, postquam

W dwadzieścia trzy lata później ten sam klasztor w Kolbaczu uzyskuje nowe potwierdzenie swych praw i posiadłości od książąt Barnima II. i Ottona I. z r. 1295. Książęta pomorscy przyrzekają nadto swą opiekę cystersom kolbackim. Obok szerokiego immunitetu ekonomicznego i sądowego znajdujemy tutaj powtórzenie powyższego zapewnienia Barnima I., jakkolwiek w odmiennej i znacznie bardziej lakonicznej formie. Słowianie, t. j. wieśniacy słowiańscy, którzy zechcą się przenieść do dóbr klasztoru mają być wolni od wszelkich niesłusznych uciążliwości, o ile tym od których odejdą dadzą odpowiednie zapewnienie. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tutaj o rękojemstwo za należności wieśniaka wobec dawnego pana, które w chwili odejścia nie zostały jeszcze uregulowane. Tym razem więc rękojemstwo występuje w formie zwykłej, t. j. w odniesieniu do pana gruntu opuszczonego przez wieśniaka.<sup>1)</sup>

Jednakże w tej czy w innej formie występujące rękojemstwo posiada zawsze kapitalne znaczenie przede wszystkim dla samego wieśniaka. Dostarczało ono mu możliwość opuszczenia dotychczas zajmowanego gruntu pańskiego nawet w tym wypadku, gdy nie był on w stanie samodzielnie wypełnić wobec pana ciężących na nim zobowiązań gospodarczych.

Wieśniak słowiański jakkolwiek siedział na cudzej ziemi, to jednak gospodarzył tutaj samodzielnie. Dlatego też zniszczenie zbiorów było jego stratą, o którą zwykły był się upominać.<sup>2)</sup> Gospodarstwo prowadzone na własne ryzyko przez wieśniaka nie wyklucza jednak znacznej nawet zależności gospodarczej wieśniaka od pana gruntowego.

---

ut predictum est fideiussores posuerint, aliquod servicii aut emolumentum debentes ultra communem omnium Slavorum in terra nostra manencium iusticiam sed communi iusticia contenti libere ad predictos abbatem et conventum et ad villas eorum transibunt a qualibet vexatione liberi et exempti.

<sup>1)</sup> Pom. 1712, r. 1295: Sclavi uero, si qui sub ecclesiam predictam se transferre voluerint, dummodo ipsis, a quibus recesserint certitudinem fecerint, a qualibet vexatione indebita liberos permittimus ab omnibus et exemptos.

<sup>2)</sup> Riedel II. 366. 367, r. 1256: Układ między opatem klasztoru w Doberan i rycerzem Janem z Havelberga w sprawie szkód z zalewu we wsi „Repente“ spowodowanego założeniem młyna w Szechelinie. Klasztor wypłaca Janowi wynagrodzenie 10 grzywien słow. „tali conditione ut Slavos sue ville dicte Repente a tumultu querimoniarum amicabilem concordiam concipere non cessaret“.

Wieśniak osiadał na ziemi tego ostatniego ponieważ nie posiadał środków na nabycie i zagospodarowanie własnego gruntu. W związku z koniecznością oparcia się o zasiłek ze strony pana rozwinęła się w Polsce instytucja t. zw. pomocnego, której wyraźne ślady spotykamy w w. XII.,<sup>1)</sup> a którą dokładnie możemy poznać na Mazowszu w w. XV.<sup>2)</sup> Odpowiednikiem pomocnego jest u Słowian meklenburskich i pomorskich „podacza“. Ta ostatnia jednak odpowiada wcześniejszym stadiom rozwoju społecznego, aniżeli mazowieckie pomocne z końca wieków średnich. Zależność dłużnika od pana pociąga za sobą konsekwencje znacznie cięższe w w. XII. i XIII., aniżeli w w. XV., gdy znaczniejszy obieg pieniądza i płynąca stąd większa zdolność dłużnika do wykupienia się z należności, oraz zmiana podkładu psychologicznego warunków społecznych, wpływają korzystnie na złagodzenie stosunku dłużnika do wierzyciela. Podacza jest to więc pożyczka udzielana w pieniądzu lub zbożu wieśniakowi siedzącemu na gruncie pańskim.<sup>3)</sup> Posiadający podacze, zamiast płacić z niej czynsze pieniężne, obowiązani są do danin w naturze, oraz posług na rzecz pana. Prowadzi to do wielkiego obciążenia dłużnika, zwłaszcza że powinności te są podobno bardzo znaczne w stosunku do należności, której mimo to nie amortyzują. Jeżeli mamy wierzyć słowom z bulli papieża Grzegorza IX. z r. 1239, wierzyciel rocznie ściągał z dłużnika przeszło

<sup>1)</sup> K. Tymieniecki, Majętność książęca w Zagościu etc. Studium z dziejów gospodarczych XII. w. Rozpr. Ak. Umiej. t. LV. s. 409–412.

<sup>2)</sup> K. Tymieniecki, Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego wieków średnich (studjum oparte na źródłach mazow. z końca wiek. śred.). Spraw. z pos. Akad. Umiej. w Krakowie, luty 1920 r.

<sup>3)</sup> Mekl. I. 144, r. 1189 (ks. Mikołaj dla kl. w Doberan): homines meos habentes podacam meam, id est argentum, ad defendendum ipsos in villis eorum posui; et idem argentum atque servitium, quod mihi debebat, et fratribus impendendi iussi, inter quos unus nomine Dalic duos marcas, alter Nivar unam debebat.

Fabricius C. S. Urk. z Gesch. d. Fürst. Rügen unter den eingeborenen Fürsten. Bd. I. nr. 6: colonos et villarum claustralium habitatores ecclesie podaicam habentes. . . Ibid. I. n. 33: certa quantitas annone, lini et aliarum rerum.

Por. uwagi Klempina w Pom. (Urkundenbuch) Bd. I., p. 120. Anm. zur Urk. n. 156, oraz P. A. Jakowienko: Sielskoje naselenije w rujanskom kniaźestwie wo wremia prawlenja miestnych kniaziej str. 226 n. (Żurnał minist. narod. prosw., 1910 oktiabr).



dwukrotną wartość pożyczki, a pomimo to dług nie uważał się za spłacony.<sup>1)</sup> Ci zaś, którzy brali podacze (podacii, podacam habentes) tracili nadto swobodę ruchów, przynajmniej tak długo, dopóki się z należności nie wypłacili. Zależność taka, zwłaszcza w czasach dawniejszych, mogła się ewentualnie zamienić nawet w stałą niewolę. W w. XII. i XIII., w okresie wygasania niewolnictwa, podacza takich skutków zdaje się nie pociąga, jakkolwiek jest wciąż jeszcze bardzo uciążliwą formą zależności dłużnika od wierzyciela. Posiadający podacze, wraz z dochodami z nich pobieranymi, mogli być również ustąpieni innemu wierzycielowi, ewentualnie nawet przesiedleni do jego wsi. Przeprowadzona w ten sposób tranzakcja, zamiana czy sprzedaż, mogła dotyczyć jednocześnie gruntów na których wieśniacy siedzieli, lub też samej sumy dłużnej.<sup>2)</sup> Instytucja podaczy musiała być bardzo rozpowszechnioną, skoro jeden z biskupów roscyldęńskich uważa za stosowne walczyć z nią, jako z nadużyciem sprzeciwiającem się pojęciom ekonomicznym propagowanym przez kościół, i uzyskuje w tym celu wspomnianą już bullę potępiającą podacze i surowo zabraniającą jej stosowania. Usiłowania kościoła, zmierzające do złagodzenia sytuacji dłużników, mogły doprowadzić do pomyślnych wyników, nie były jednak w stanie usunąć potrzeby odwoływania się do pomocy gospodarczej zamożniejszego, co w ówczesnych warunkach ustroju społeczno-gospodarczego, prowadziło z konieczności do określonych form eksploatacji osadnika przez pana gruntowego, z których pierwszy stawał się w tej lub innej formie dłużnikiem ostatniego.

W sytuacji wieśniaka słowiańskiego, osobiście wolnego, lecz siedzącego na cudzym gruncie i wskutek

<sup>1)</sup> Hass u. Koseg. Codex. n. 276; Fabricius l. c. I n. 33.

<sup>2)</sup> Pom. 156, r. 1212 (Bogusław II dla kl. w Kolbaczu): *Preterea predium, quod Clebowe dicitur, cooperante dilectissimo nostro ac fidei nostro Thessimiro Pribonis filio, cum omnibus terminis eius conferimus, locumque, qui Woltina vocatur, pro centum marcarum p[ro]daciis cum omnibus [terminis] attinenciisque eius heredibus Wartislai ipsis in Camin coram multis testibus proferi promissimus. Pom. 157, r. 1212 (Bog II dla kl. w Kolbaczu): ... locumque, [qui] Woltina dicitur, pro centum marcarum podaciis ... heredibus W[ar]tislai ipsis in Camyn coram multis testibus conferri permissimus.*

tego zależnego gospodarczo, brak jest dziedzicznego związku z ziemią, którą uprawia. Rezultatem tego jest łatwa stosunkowo usuwalność zależnego wieśniaka w razie gdy pan uzna to dla siebie za korzystne. Jeżeli n. p. rycerz sprzedaje własnym mieszczanom wieś słowiańską, graniczącą z miastem, w tym celu, ażeby mieszczanie mogli z pól nabytych uzupełnić braki własnych swych pól, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wieśniacy będą tych pól pozbawieni. Kwestję czynszów dzierżawnych z pól sprzedanych rycerz reguluje już tylko z nabywcami t. j. mieszczanami.<sup>1)</sup>

Najdobitniej jednak występuje brak dziedzicznego, czy choćby tylko dożywotniego związku z ziemią, wśród wieśniaków słowiańskich, w przykładzie następującym. W opisie pomorskich dóbr klasztoru Amelunxborn, pochodzącym według wydawcy z okresu lat 1291 do 1430, czytamy, że we wsi Wielka „Roderanke“ łany są dzierżawione według prawa słowiańskiego, t. j. gdy wieśniacy nie wypełnią zobowiązań wobec dworu, grunt może im być odebrany i oddany następnie innym osadnikom. Łany nie są stale związane z siedliskami, które natomiast należą do wieśniaków. Siedliska wieśniacy mogą sprzedawać o ile przedtem zapłacą administratorowi wsi ciężące na nich długi i czynsze dzierżawne.<sup>2)</sup>

Nie ulega też wątpliwości, że przy zwykłej kolonizacji chłopami niemieckimi, usuwano niejednokrotnie dawnych chłopów słowiańskich.<sup>3)</sup> Było to możliwe nie tylko dla tego, że chłop słowiański nie posiadał praw dziedzicznych do ziemi, ale również i dlatego, że osobiście panu nie podlegał, a więc z chwilą gdy ten ostatni znalazł nowych osadników, mógł nie dbać o reprezentowaną przez niego siłę roboczą.

<sup>1)</sup> Riedel XXI, 7, r. 1289.

<sup>2)</sup> Riedel I, 457: ...mansi ...sunt monasterii et curie et non villanorum, nec sunt ad areas curiarum ville appropriati, sed simpliciter locati, secundum ius slaviale, ita sane, cum cultores ville non satisfaciunt in pactis curie nec sufficiunt, tunc mansi possunt auferri ab eis licite et locari aliis agricolis pro pactis sive hure quibuscumque qualibet contradictione non obstante. Villani curias sive areas, quas habent in villa seu in quibus habitant, licite vendere cum eis expedit possunt si prius curie rectori pro debitis et pactis satisfecerint competenter.

<sup>3)</sup> N. p.: Mekl. I. 65: ...Sclavis eiectis terra decimalis facta fuerit.

W społeczeństwie słowiańskiem podstawą uwarstwienia społecznego jest posiadanie ziemi. Wobec wielkiej zwartości rodów słowiańskich prawa do ziemi utrzymują się tradycyjnie w obrębie tego samego rodu. I odwrotnie jednak, bez oparcia w ziemi ród nie może się w pełni rozwinąć. Ludność uboga, jakkolwiek nawet osobiście wolna, nie mająca jednak stałego związku z ziemią i zmuszana do częstych wędrówek pod naciskiem konieczności gospodarczej, żyje życiem indywidualnem i nie jest w stanie wytworzyć zwartych rodów. W przeciwieństwie tem, pierwotnie o charakterze jedynie gospodarczym, powiedzmy faktycznym, tkwi późniejszy podział społeczeństwa na szlachtę, wyłącznie rozwijającą instytucję rodów, oraz chłopów, podział który nabiera już cech prawnych. W niektórych częściach Polski, mianowicie na Mazowszu, aż do końca wieków średnich różnice faktyczne mają przeciwieństwo stanowczą przewagę nad różnicami prawnymi.

Dlatego też odbywa się tam żywa fluktuacja pomiędzy stanami, t. j. zarówno przenikanie kmieci do szlachty, jak i odwrotnie spadanie „rodowców“ do warstwy pozbawionej własności ziemskiej, t. j. do kmieci. Regulatorem tego procesu są względy majątkowe, które okazują się silniejsze nawet od tradycyjnego czynnika rodowego. Zbogaconych kmieci, którzy dochodzą do własności ziemskiej, rody przyjmują do siebie. Wrażliwość odrębności stanowej jest jeszcze zbyt słaba, ażeby reagować przeciw temu, tam zaś, gdzie drażliwość ta zaczyna się już ujawniać, są przeciwieństwo różne sposoby, ażeby ją pozornie przynajmniej zaspokoić, mianowicie przez tak częste w tych czasach podszywanie się pod herby i zawołania rodowe szlachty.

Rezultatem całego tego ruchu jest to, że chociaż kmięć, prócz trudności gospodarczych, nie napotyka na inne przeszkody w nabywaniu ziemi, mimo to nie wytwarza się klasa kmieci właścicieli. Ta ostatnia może się zjawić dopiero w społeczeństwie stanowem, w którym przekroczenie różnic faktycznych nie usuwa jeszcze ustalonych barjer prawnych. Jeżeli zaś w spo-

łeczeństwie stanowem klasa chłopów właścicieli nie jest w możności silniej się rozwinąć i zazwyczaj szybko ginie zupełnie, to jest to znów wynikiem przewagi klas wyższych, które potrafią faktycznie i prawnie zatrzymać warstwy niższe, obecnie już wyraźnie odseparowane, w ich dalszym rozwoju.

Wychodząc z powyższych założeń nie zdziwi nas fakt, że chłopów właścicieli spotykamy na ziemiach słowiańskich co najwyżej wśród napływowych Niemców, jakkolwiek, należy dodać, będą oni tutaj jedynie wyjątkiem, a nie regułą. Nie świadczyłoby to o specjalnem uprzywilejowaniu kolonistów Niemców, a tylko o tem, że wybitnie już stanowe społeczeństwo niemieckie przenosi na grunt słowiański właściwe sobie formy, zupełnie różne od form słowiańskich, tak mało jeszcze posuniętych w rozwoju stanowości. W krajach północno-zachodnio-słowiańskich mianowicie dopiero w w. XIV, spotykamy, zdaje się, chłopów niemieckich posiadających pełną własność, którą dowolnie zupełnie rozporządzają, bez zastrzeżenia dla kogokolwiek własności zwierzchniej i płynących stąd dochodów. Sam akt sprzedaży dokonywuje się wobec sołtysa (*villicus*) i mieszkańców wsi. Ponieważ i nabywcy z tej samej wsi pochodzą, być może więc, że cała wieś zdołała wykupić wszelkie prawa dawnego właściciela, opata w Hildzie. Wypadki takie nie mogły być zresztą liczne, nie odegrały też znaczniejszej roli w dalszym rozwoju wsi pomorskiej, o którą tutaj chodzi. Możliwość jednak zjawienia się wieśniaków właścicieli, którzy mimo to nie przestają być wieśniakami, czyli chłopami, w znaczeniu przeciwstawienia tej warstwy wyżej postawionemu rycerstwu, czy też szlachcie, dowodziłaby właśnie postępującego procesu ustalania się społeczeństwa stanowego. Zresztą nawet w powyższym wypadku nie mamy zupełnej pewności, czy instytucja duchowna nie miała przecież jakichś praw zwierzchnich nad gruntami chłopskimi, nie wykluczając nawet owej łąki będącej przedmiotem transakcji, jakkolwiek w dokumencie niema o tem żadnej wzmianki. Zobowiązanie sprzedawców ochraniać nabywców przed

ewentualnymi pretensjami opata w Hildzie nie wyklucza takiej możliwości'). W tym wypadku chłopci niemieccy mieliby tylko daleko sięgającą rozporządzalność gruntami posiadanymi dożywotnio i dziedzicznie.

W społeczeństwie, które nie wytworzyło jeszcze stanów w znaczeniu prawnym, albo w którym stany te nie zdążyły się jeszcze skonsolidować, wieśniak zależny gospodarczo, lecz osobiście wolny, stoi mimo wszystko znacznie bliżej warstwy panów gruntowych. Przegrody faktyczne dzielące jednych od drugich, nie popierane zupełnie lub też niedostatecznie, mianowicie w okresie przejściowym, przez normy prawne, o wiele łatwiej dadzą się ominąć, lub przekroczyć. Mimo, że pojawienie się rodów naprawdę możnowładczych, skupiających większą ilość osób od siebie gospodarczo i faktycznie zależnych, jest możliwe już w okresie przed wytworzeniem się stanów, to przecież, naogół biorąc, w społeczeństwie przedstanowem przeważa typ rodów, których wpływy gospodarcze i faktyczne są znacznie bardziej ograniczone aniżeli później w społeczeństwie stanowem. Wielkie masy drobnej szlachty jakie spotykamy w różnych krajach słowiańskich, nawet w okresach późnych chronologicznie, są z pewnością odbiciem tych stosunków dawniejszych. Bardzo charakterystycznie występuje to w Polsce, gdzie liczna, drobna szlachta występuje następnie przedewszystkiem

4) Pom. 3596, r. 1322: Noverint universi, quod ad nostram venientes presentiam Helmicus, filius Ludolfi, Hinricus filius eiusdem Ludolfi, et Henneke Tegaze, villani in Nienkerken, fatebantur expresse, quod rite et rationabiliter vendiderunt Gherwino et Hyldebrando dictis de Nyekerken, nostris civibus, unum spacium prati dictum quondam *olde garthus*, situm iuxta paludem nostram, quod in vulgo dicitur torfmur, isto modo, quod si domini, videlicet princeps Ruyanorum vel abbas in Hylda, seu quicumque alius dictos Gherwinum et Hyldebrandum super predicto spacio prati impedire, molestare, intrigare, aut impedire attemptaverit, extunc prenotati Helmicus Hinricus et Henneke tenentur iam nominatos Gherwinum et Hildebrandum ab omni molestacione vel inpeticione, que ratione dicti prati evenerit, reddere et eripere indempnes et solutos. Et nihilominus Gherlacus, villicus in Nienkerken, fatebatur coram nobis publice, quod huic empcion et vendicioni adjuerit et nostris civibus sepedictis resignaverit legitime pratum prescriptum, presentibus villanis ville memorate, videlicet Willekino Tabernatore, Ditmaro Kracowe, Hennekino Knif, Nicolao Leone, Johanne Scuneman, et aliis pluribus fidedignis et ad notificacionem et confirmacionem dicte empcionis et vendicionis Gherwinus et Hildebrandus dederunt suum denarium pacis dictum in vulgo vredepenig et wincop. Scriptum feria quarta infra octavas ascensionis domini.

w tych dzielnicach, które wykazują, w okresie przejścia od wieków średnich do nowych, gdy następuje ostateczne, skostnienie społeczeństwa stanowego, najwięcej cech pierwotności, które pozatem najmniejszy brały udział w organizacji całego państwa i w jego politycznym życiu, oraz które najslabiej ulegały wpływowi obcym, zachodnim. Tak jest przedewszystkiem na Mazowszu. Jednakże i inne dzielnice, jak Wielkopolska, a nawet Małopolska, posiadały, należy o tem pamiętać, jeszcze pod koniec wieków średnich bez porównania liczniejszą drobną szlachtę, aniżeli w sto lat później. Bez względu na to w jakim kierunku dokonywał się odpływ drobnej szlachty, czy więc do miast, czy do innych ziem, zwłaszcza wschodnich, czy też, aż do pewnego przynajmniej momentu, również do stanu kmieckiego, sam proces powyższy nie ulega żadnej wątpliwości. Stosunek procentowy licznej warstwy pierwotnych „rodowców“-właścicieli do całego społeczeństwa był zgoła inny, aniżeli odnośny stosunek późniejszego zamkniętego stanu szlacheckiego.

W krajach słowiańskich i to nie tylko na Pomorzu nadodrzańskim, ale również i na Śląsku (gdzie pierwotnie znajduje się bardzo liczna drobna szlachta), a może i dalej na wschód, tworzenie się możliwych rodów szlacheckich pozostaje w widocznym związku z napływem rycerstwa niemieckiego. Immigracja ta, pociągająca za sobą wielkie zmiany w organizacji politycznej, wojskowej, w kulturze i t. d., oddziaływała również silnie na wzajemne ustusunkowanie się elementów rodzimych. Wnosząc pojęcia właściwe społeczeństwu stanowemu i z tego powodu wpływa także na stosunki miejscowe. Wyższa warstwa w społeczeństwie podnosi się, wyodrębnia i zamyka.

Zmiany te nie pozostają naturalnie bez wpływu na klasy niższe. Wieśniak dla którego dostęp do klas wyższych staje się coraz to trudniejszy, albo nawet wręcz niemożliwy, dąży z konieczności do ustalenia swych warunków bytu w ramach w które zostaje wtłoczony. Wpływ stanowych urzędzeń niemieckich na stanowisko społeczne klasy wieśniaczej dokonywuje się

dwiema drogami. Bezpośrednio przez napływ kolonistów Niemców i pośrednio przez przenoszenie urządzeń właściwych społeczeństwu niemieckiemu na ludność wieśniaczą słowiańską. Niemiecki kolonista posiada osobistą wolność, podobnie jak i wieśniak słowiański, pod tym więc względem między jednym i drugim niema zasadniczych różnic. Natomiast zupełnie odmienny jest ich stosunek do ziemi. Ruchliwości wieśniaka słowiańskiego, który, jak wiemy, jest wytworem przedstanowych stosunków faktycznych, zwłaszcza gospodarczych, należy przeciwstawić bardziej trwały stosunek do ziemi wieśniaka niemieckiego. Ten jeżeli nie jest przypisańcem do gleby, to jest niejako przypisańcem własnej grupy społecznej, w ramach społeczeństwa stanowego. Dziedziczność posiadania ziemi w społeczeństwie przedstanowym, lub o nieustalanej jeszcze stanowości, właściwa jedynie zamożniejszej warstwie społeczeństwa, t. j. należącym do rodów, następnie w społeczeństwie stanowym przechodzi nawet na „dzierżawców“ czyli kolonów. W krajach zachodnio-słowiańskich, poczynając od najstarszych dokumentów związanych z kolonizacją niemiecką, wszędzie słyszymy o ustaleniu dziedzicznego stosunku do ziemi świeżo przybyłych kolonistów.

Wybitne tego przykłady znajdujemy na Łużycach już w w. XII, najpierw odnośnie do kolonistów flamandzkich i holenderskich<sup>1)</sup>. To samo również spotykamy w Meklemburgji<sup>2)</sup> i w innych krajach niegdyś słowiańskich. W w. XIII spotykamy już jednak „kolonów“ słowiańskich, którzy posiadają grunta dziedzicznie, oraz prawa swe do ziemi mogą sprzedawać innym, mimo to przecież grunt nie przestaje być własnością pańską. Rzecz charakterystyczna, że koloniści nabywają swe prawa od pana drogą kupna. Na przyszłość zobowiązują się do opłat ściśle określonych, które stanowią niejako stałe obciążenie ich posiadłości i niewątpliwie przechodzą w tej samej formie nie tylko na następców, ale i na ewentualnych nowonabywców praw kolonów. Pan nadto zobowiązuje

<sup>1)</sup> C. S. R. II, 240, 254, 512, 2 S. I, 50, 53.

<sup>2)</sup> Mecl. III, 2398.

się w imieniu własnym i swych wójtów nie obciążać ich innymi ciężarami, a zwłaszcza podwodami i stanem<sup>1)</sup>).

Zjawienie się słowiańskich kolonów dziedzicznych jest zasadniczo sprzeczne z całą dotychczasową budową społeczeństwa miejscowego. Jednocześnie fakt ten dowodzi dokonywującego się w tym czasie, niewątpliwie pod wpływem urzędzeń niemieckich, wytwarzania się form właściwych społeczeństwu stanowemu. Wieśniak zamknięcie w ramach stanowych rekompensuje ustaleniem swego bytu. Nie ulega jednak wątpliwości, że ściślejszy związek z ziemią, przy jednoczesnym pozostaniu w obrębie tej samej co dotychczas grupy społecznej, oznacza jednocześnie ściślejszy związek z panem gruntowym. Stosunek pomiędzy panem i wieśniakiem musi być regulowany trwalej i głębiej. Przy zachowaniu wolności osobistej wieśniaka, pan gruntowy dąży do uzyskania w stosunku do niego praw publicznych, czyli immunitetu. Decydującą rolę posiada i w tym wypadku oddziaływanie gotowych wzorów niemieckich.

Najstarsze immunitety nadaje oczywiście sam monarcha, król niemiecki. Na ziemiach słowiańskich występują one jednocześnie z kolonizacją. Koloniści bez różnicy narodowości otrzymują te same swobody. Przedewszystkiem więc zostają wyjęci z pod władzy księcia, margrabiego, hrabiego, wójta i podwójciego królewskiego (*nullus sibi aliquod dominium usurpare presumat*). Żaden z tych dostojników nie może żądać „*petitiones publicas*“ czyli t. zw. bedy. Nie może zmuszać ludności do ściągania i dostawiania drzew, kopania fos, lub też pociągając do spełniania innych jeszcze powinności. Nie potrzeba dodawać, że zwolnienia te wychodzą na korzyść nie samej

<sup>1)</sup> C. S. R. 2 S., I, 203. Pom. 1542 r. 1290: (Wislaw III) ...quod nos dilectis nobis Zulimaro et Domamaro, fratri suo, de Zurkiviz, colonis in Jazmundia, villam Bealderik nomine sex uncas agrorum continentem vendidimus in agris, pascuis et rubetis, cum omni fructu et utilitate, infra terminos suos iure hereditario perpetuo possidendam, ita quod de ipsis agris dent singulis annis quatuordecim marcas denariorum usualis monete, quolibet cessante contradictionis obstaculo et remoto. Insuper dedimus eidem colonis nostris et successoribus eorum, predictos vendendi, exponendi, prout ipsis placitum fuerit, liberam potestatem, nulla ratione volentes, quod per nos aut etiam advocatos nostros sive officiales, vel etiam aliquos alios per vecturas, visitaciones, gustinge vulgariter nuncupatas, sive gravamen aliquod aliud deinceps molestari debeant vel gravari.



ludności, lecz jej pana, t. j. instytucji kościelnej. Prawa do posług otrzymuje ten ostatni, w danym wypadku biskup lub jego zastępca (*sed tantummodo soli episcopo... de hiis omnibus subiaceant et ei iuxta mandatum suum in hiis ad honorem et utilitatem ecclesie serviant et nulli homini de aliquo servicio, nisi ei vel certo misso suo respondeant*). Pośrednio otrzymuje biskup również władzę sądową, gdyż ma prawo mianować spełniającego tę władzę w jego dobrach własnego wójta. Zebranie sądowe czyli „*placitum*“ albo „*lantding*“ odbywa obecnie wójt biskupi, który ma z tej racji prawo do specjalnych poborów.<sup>1)</sup>

W miarę osłabienia władzy królewskiej i powiększenia się znaczenia panów terytorjalnych, prawa zwierzchnie przechodzą na tych ostatnich, którzy jednak w dalszym ciągu pozbywają się ich częściowo na rzecz swych walsali duchownych i świeckich. Przedmiotem nadań są immunitety zarówno sądowe jak i ekonomiczne. W zakresie immunitetu sądowego panujący najczęściej nadaje sądownictwo wyższe i niższe (*iudicium maius et minus*;<sup>2)</sup> *iudicium examinis alti et bassi*;<sup>3)</sup> *cum ... omni iure supremo et infimo*;<sup>4)</sup> *cum ... superiori et inferiori iudicio*;<sup>5)</sup> etc.<sup>6)</sup> Sądownictwo wyższe obejmuje cięższe przestępstwa, z prawem karania śmiercią, lub obcięciem ręki, sądownictwo niższe wszelkie drobniejsze przekroczenia (*cum iudicio superiori et inferiori, ad manus et ad collum*;<sup>7)</sup> *iudicio manus et colli*;<sup>8)</sup> *iudicio alto, tam in manum quam in collum, necnon iudicio basso*;<sup>9)</sup> *cum excessu manus et capitis*;<sup>10)</sup> *cum omni iure minore et maiore... tangente manum et collum*.<sup>11)</sup> Pełne sądownictwo obdarzonego immunitetem obejmuje wszystkie sprawy w obrębie terytorjum immunizowanego (*cum pleno et totali iudicio maiore videlicet et minore in omni causa et in omnibus locis bonorum et terminorum omnium predictorum*.<sup>12)</sup> Sąd immunitetowy wskutek nadania panującego staje się

1) Riedel II, 438, 439, r. 1150. 2) Pom. 1099, r. 1278. 3) Riedel XIII, 240, r. 1319. 4) Riedel XIV, 78, r. 1337. 5) Riedel XV, 100, r. 1339. 6) Riedel IX, 14, r. 1319. Riedel XV, 68, 69, r. 1319. Pom. 1999, r. 1301. Pom. 2859, r. 1313. Pom. 3704, r. 1323. 7) Pom. 3058, r. 1317. 8) Riedel I, 251, r. 1330. 9) Pom. 2168, r. 1304. 10) Pom. 2183, r. 1304. 11) Pom. 326, r. 1238. 12) Pom. 2032, r. 1302.

własnością prywatną i może być sprzedany wraz z posiadłością ziemską lub oddzielnie (*cum omni iudicio tam maiori quam minori vendidi*,<sup>1)</sup> lub też może być przez osobę prywatną wyjęty z nadania.<sup>2)</sup> W zakres immunitetu ekonomicznego wchodzi zwolnienia od służb, danin i czynszów (*quicquid exactionis, quicquid servitii in predicta villa habui, etc.*,<sup>3)</sup> albo od wszelkiego prawa świeckiego (*ab omni iure secularis potestatis exemptos, etc.*<sup>4)</sup> W szczególności spotykamy zwolnienia od stanu<sup>5)</sup> od podwód,<sup>6)</sup> od daniny z bydła,<sup>7)</sup> od opłaty zwanej *moneta*,<sup>8)</sup> od służb wiejskich i grodzkich,<sup>9)</sup> od budowy grodów i mostów,<sup>10)</sup> również od wyprawy wojennej<sup>11)</sup> i podatku zw. *bedā* (*peticio, precaria*),<sup>12)</sup> czy to w pieniądzu, lub też w naturze,<sup>13)</sup> wreszcie od ceł.<sup>14)</sup> W niektórych przytem nadaniach jest wyraźnie wspomniane, że zwolnienie dotyczy służb i ciężarów, do których obowiązana jest ludność innych wsi.<sup>15)</sup>

<sup>1)</sup> Pom. 2368, r. 1113. Riedel X, 463, r. 1335.

<sup>2)</sup> Riedel V, 311: *cum advocacia et iudicio supremo et infimo infra septa curiarum predictarum excepto iudicio in communi platea sive strata et in agris sive campis, quod sibi prefati milites reservarunt, sed tamen predictorum bonorum colonos ratione huiusmodi iudicii milites iudem ad nulla servicia cogere possunt nec aliqua sibi vel etiam eorum heredes servicia in eisdem bonis usurpare valebunt.*

<sup>3)</sup> Pom. 103, r. 1186.

<sup>4)</sup> Riedel I, 445, r. 1233; Riedel III, 96, 97, r. 1319. Pom. 106, r. 1187. Pom. 390, r. 1241.

<sup>5)</sup> Riedel XVII, 436—8, r. 1209: *quod nunquam in bonis ecclesie... sumemus hospitium...* Pom. 2566, r. 1309: *ab omni... hospitalitate...*

<sup>6)</sup> Pom. 2566, r. 1309: *a vectura curruum...* Riedel X, 231, r. 1317: *ab... servicii curruum communi et privato...* Ibid. XIII, 25, r. 1335; XIII, 253, r. 1341; XV, 100, r. 1339.

<sup>7)</sup> Riedel XIII, 25, r. 1335.

<sup>8)</sup> Riedel XVII, 436—8, r. 1209. Pom. 2566, r. 1309.

<sup>9)</sup> Pom. 2001, r. 1301; Pom. 2566, r. 1309; Pom. 3241, r. 1319 etc.

<sup>10)</sup> Riedel II, 362, r. 1227; VI, 11, r. 1227; XIII, 205, r. 1258.

<sup>11)</sup> Riedel VI, 11, r. 1227: *ab exoedicione, petitione, borghweric et brucweric, lantweric et ceteris serviciis ad que populus terre tenetur.* XIII, 205, r. 1258. Pom. 408, r. 1242.

<sup>12)</sup> *passim.*

<sup>13)</sup> Pom. 3062, r. 1317. *ab omni precaria denariorum et frumenti et denariis comestibilibus et exactione rusticana et urbana, videlicet ab omni servitio equorum, curruum et vectura qualibet.* Pom. 254, r. 1344: *... precariam carium, denariorum, pullorum et frumenti...* Riedel XV, 100, r. 1339: *cum precaria tam denariorum quam frumenti.* Pom. 3058, r. 1317: *totam precariam allodii ante dictum claustrum situati tam frugum quam denariorum et quicquid ratione praecariae... et cum omni servitio tam vasallorum quam rusticorum curruum...*

<sup>14)</sup> *passim.* Riedel II (VI), 3, r. 1244: *fratres nostri et homines ipsorum tam Slavi quam Teutunici.*

<sup>15)</sup> Pom. 2092, r. 1303: *Etiam eximimus homines eiusdem ville a servitio seu labore privato, quo aliarum villarum incole laborare suaverunt,*

Nadania immunitetowe nie zawsze są bezinteresownie darowane przez księcia. Mogą być one również przedmiotem kupna i sprzedaży. Zwłaszcza podatek „bedy“, niekiedy jednak i inne ciężary są sprzedawane przez księcia instytucji duchownej lub osobie świeckiej i transakcje takie spotykamy przynajmniej od końca XIII. w.<sup>1)</sup> Zwolnienia immunitetowe mogą też być dalej sprzedawane innej osobie prywatnej<sup>2)</sup>.

Rozciągnięcie immunitetu na dobra prywatne dokonuje się stopniowo. Najwcześniej otrzymują rozległe immunitety biskupstwa mianowicie od samego króla, zatwierdzone jednak później przez panów terytorjalnych, a następnie dopiero klasztory i inne instytucje duchowne, oraz osoby świeckie. Często też spotykamy się z objawem, że panujący zastrzega dla siebie pewną część praw sądowych, oraz niektóre ciężary. Mianowicie chodzi tutaj zwykle o sądownictwo wyższe, ze względu na dochody stąd płynące, które całkowicie lub częściowo mają nadal należeć do księcia<sup>3)</sup>. Z ciężarów najczęściej wyjęte zostają z immunitetu te, które pozostają w związku z obroną kraju<sup>4)</sup>, oraz zwykły podatek, czyli beda<sup>5)</sup>. Ewentualnie

nisi talis labor commune bonum respiciat atque terre, videlicet pro defensione, que lantwer vulgariter nuncupatur.

1) Riedel XXI, 36, r. 1355: (margrabia Ludwik) vendidit sanctionalibus in Boycenborch precariam et servicium curruum in villa Kuz... Pom. 4053, r. 1298; Pom. 4056, r. 1300; Pom. 2353, r. 1307, etc.

2) Pom. 3052, r. 1321, etc.

3) Riedel VI, 10, r. 1200: ...villam... Godin cum omnibus attinentiis suis et cum omni iure, preter iudicia sanguinis... Riedel XIII, 222, 227, r. 1295: ...hoc excepto si contigerit in eadem villa homicidium vel effusiones sanguinis perpetrari, he due cause cedent ad usum domoorum (marchionum). Pom. 2300, r. 1306: ...alcuis et superius ius... Pom. 2600, r. 1310: ...medietatem emolumentorum causarum criminalium de iudicio provenientium... Pom. 2299, r. 1306. Pom. 802, r. 1266: ...nobis advocatiam et iudicium cum omni iuris plenitudine reservamus preter terciam partem, quam ad usus civitatis volumus pertinere. Pom. 408, r. 1242. Pom. 861, r. 1268: In hac itaque medietate villule et uno manso iudicium LX solidorum dictis dominis et infra eiam duximus indulgendum.

4) Riedel VIII, 112, r. 1179: excepta communi edificatione urbis Brandenburg et iusto bello pro patria. Riedel III, 89-91, r. 1209: ...et patriam, si communis necessitas exegerit, simul cum inhabitantibus defendant... Pom. 2001, r. 1301: excepta communi defensione terre...

5) Pom. 2147, r. 1304: ...sed petitionem, quam ceteri homines nostri territorii tenentur erogare et monete denarios n'bis in predictis bonis annis singulis reservamus. Pom. 2299, r. 1306: ...reservantes nobis... precariam semel in anno et eiam si pluries petitionem reperimus in anno in aliis nostris bonis. Riedel I, 251, r. 1330: ...exceptis quadraginta marcis denariorum slauice monete... racione precarie presentandis et duabus vaccis...

obdarzonemu immunitetem, w danym wypadku opatowi klasztoru w Belbuk na Pomorzu, przyznane zostaje prawo oznaczenia liczby ludzi, którzy wezmą udział w wyprawie<sup>1)</sup>, lub też zwolnienie od bedy ma znaczenie tylko na pewien okres czasu<sup>2)</sup>, względnie zostaje zastąpione przez opłatę dobrowolną, jakkolwiek w oznaczonej z góry wysokości, gdy chodzi mianowicie o dobra duchowne,<sup>3)</sup> lub też wręcz oznaczoną opłatę przymusową, gdy chodzi o dobra świeckie.<sup>4)</sup>

Rozwój immunitetu jest najbardziej charakterystycznym objawem dokonywującej się zmiany w położeniu społecznym wieśniaka. Przed nadaniem immunitetu wolny wieśniak podlega sądownictwu księcia, lub jego urzędników, a więc sądownictwu publicznemu, z chwilą zaś nadania immunitetu podlega on całkowicie jurysdykcji pastrymonjalnej.

Zwolnienie od ciężarów państwowych przykuwa go również bliżej do osoby pana. Państwo nie może się wyrzec świadczeń od wieśniaka, pośrednikiem jednak między tym i państwem staje się pan gruntowy, występujący indywidualnie lub zbiorowo, już jako organizacja stanowa. Podatek, zwłaszcza beda, która przestaje być ciężarem bezwzględnie obowiązującym, staje się przedmiotem umów, zawieranych pomiędzy państwem, a rycerstwem i miastami. Pierwsze rozporządza oczywiście tylko podatkiem ściągającym ze swych wieśniaków. Zwolnienie od służby wojennej przenosi ten ciężar całkowicie na rycerstwo, wskutek tego jednak pogłębia się tylko przedział dzielący obydwie warstwy, gdyż, obok innych wyróżnień, nabiera tem silniej cech różnic zawodowych.

Zachodzi jednak pytanie w jakim stosunku pozostaje ruch immunitetowy do wcześniejszych urządzeń autochtonicznej wsi słowiańskiej, oraz do współcześnie dokonywującej się kolonizacji niemieckiej. Przedewszystkiem więc nie ulega żadnej wątpliwości, że w tych wsiach słowiańskich, których właściciele nie otrzymali immuni-

<sup>1)</sup> Pom. 1335, r. 1236.

<sup>2)</sup> Riedel XIII, 260, r. 1350.

<sup>3)</sup> Riedel II, 330, 331, r. 1304.

<sup>4)</sup> Riedel XVII, 477, r. 1311.

tetu sądowego, ludność obowiązana była brać udział w zebraniach sądowych ogólnych, na których władzę sądową spełniał urzędnik panującego. Ponieważ ewolucja prowadziła w kierunku tworzenia sądów specjalnych, immunitetowych, a nie odwrotnie, możemy więc przypuszczać, że niegdyś cała ludność słowiańska, z wyjątkiem niewolników, brała udział w sądach urzędnika książęcego. Ten ostatni sąd występuje wprawdzie pod niemiecką już wyłącznie nazwą *lantding'u*, obok łacińskiej *placitum*, nie jest przecież wykluczone, że ludność słowiańska nazywała go dawnym mianem *wiecu*. Że na zebraniu takim zbierała się cała ludność wolna na to wskazuje również powszechna nazwa „*commune placitum*“,<sup>1)</sup> obok której występuje niekiedy „*iudicium popolare*“.<sup>2)</sup> Wymienienie tego obowiązku obok innych dawnych ciężarów „*prawa książęcego*“, a zwłaszcza służby przy grodzie, zwanym już z niemiecka *burgwardem*,<sup>3)</sup> każe ufać w jego dawność i powszechność. Zdarzało się też, że nawet z nowo założonych wsi słowiańskich w dobrach kościelnych ludność pociągana była do udziału w zebraniu sądowym książęcego urzędnika, jakkolwiek kościół dążył zawsze do zrzucenia tego obowiązku ze swych poddanych.<sup>4)</sup> Nadania sądownictwa wyższego i niższego panom prywatnym wsi niewątpliwie słowiań-

1) Riedel X, 133, r. 1205: *Statuimus siquidem bona iam denominata in nullo nostro vel nostrorum successorum iuri subiacere, neque advocacie communi placito, expeditioni, urbano operi seu exactioni vel qualicunque servicio.* Riedel X, 202, 203, r. 1244: *statuentes etiam dictarum villarum villanos in nullo secularis potestatis iuri aut dominio, advocacie, communi placito, exactioni, urbano operi, expeditioni aut qualicunque servicio subiacere.*

2) Mehl. II. 1353 r. 1275.

3) Riedel XXIV, 326, r. 1207: *Omnis familia eorum a theloneo prorsus erit libera et exempta, bona eorum nullius secularis persone aut cuiusquam divitum aut potentum iurisdictioni erunt exposita aut subiecta, scilicet advocatiis, expeditionibus, provinciali placito aut burcwardo, sed prelati monasterii fratres ius plenum in eis et absolutum prorsus habentes ab omni secularium strepitu sequestrati suis utilitatibus provideant...*

4) Riedel III, 93, r. 1275: *Facta autem hec permutatione ecclesia et capitulum infra terminos dicte ville Gumthouwe fundaverunt quandam novam villam slavicaem, in qua advocati nostrorum progenitorum nobis ac sibi ius aliquod usque ad nostra tempora vendicarunt; scilicet quod eiusdem ville cives ad vocationem et mandatum advocatorum, communia civilia placita, que vulgo dicitur *lantding*, deberent in Havelberg observare, et quod absentibus possent et negligentibus penas infligere meritas et condignas. Cum igitur iam dicta ecclesia et capitulum dictam novam villam slavicaem, ex huiusmodi nostrorum advocatorum mandato sive nostro sentirent et etiam*

skich świadczy również o tem, że ci poprzednio prawa tego nie posiadali, a więc rozwinięte sądownictwo pa-trymońjalne mogło być wprowadzone dopiero drogą nadań immunitetowych.<sup>1)</sup> Nie rzadkie też były zatargi pomiędzy urzędnikami książęcymi i panami prywatnymi wsi słowiańskich o ingerencję podatkową lub sądową. Wynikały one z nieuszanowania immunitetu przez urzędnika, a kończyły się zwykle nowem zapewnieniem księcia lub margrabiego przyznającym panu prywatnemu, najczęściej instytucji duchownej, pełne prawo do danin wieśniaków i całkowitej władzy sądowej.<sup>2)</sup>

Immunitet wprowadza więc zasadnicze zmiany do ustroju wsi słowiańskiej, której urządzenia dotychczasowe całkowicie przekształca i na nowych opiera zasadach. Do ziem dotychczas słowiańskich immunitet przyniesiony zostaje przez przybyszów z zachodu t. j. Niemców. Co więcej, o immunitecie słyszymy z reguły przy kolonizacji terenów dotychczas niezaludnionych i nieuprawnych. Stosuje on się przedewszystkiem do Niemców, następnie jednak przeniesiony zostaje również i na słowiańskich kolonistów. Pozwolenia na osiedlenie Niemców występują stale wraz z uwolnieniem od ciężarów świeckich i od książęcego sądownictwa.<sup>3)</sup> W razie gdy obok kolonistów niemieckich przewidywani są również i koloniści słowiańscy, nadania immunitetowe bywają zwykle bardziej

se gravari, pro remissione huiusmodi iuris nostri, pro donatione libertatis, pro ratihabitione prioris permutationis, ita ut de cetero nec nos, nec advocati nostri, nec bodelli in dicta villa slavicali habeamus aliquid percipere, exigere, vel mandare, nobis nomine emtionis obtulerunt viginti marcas brandenburgensis argenti pecunie numerate, ... Riedel III, 89-91, r. 1209.

<sup>1)</sup> Riedel XIII, 232, 233, r. 1308: duas slavicales villas, quarum nomina sunt hec, videlicet Lypta inferior et Lypta superior... et mericam... sed ipsa cum omni iudicio tam maiori quam minori.

<sup>2)</sup> Riedel XIV, 69, 70, r. 1328: ... quod religiosus vir dominus Siffridus, prepositus monasterii s. Spiritus prope Soltwedel, nobis exposuit, quod nostri advocati et quidam alii ipsum et monasterium in bonis et silva ville slavicalis Chudene, ad idem monasterium pertinentis cum omni iure, impediunt, nec impedire desistunt. Quare literas illustris principis domini Ottonis, nostri avi dilectissimi, et suorum fratrum domini Alberti et domini Ottonis, pie memorie marchionum quondam brand. super eadem bona conscriptas vidimus, et legi nobis fecimus, in quibus lucide invenimus, predictam villam cum silva sub certis terminis seu limitibus ad prefatum monasterium cum advocatia et omni iure pertinere.

<sup>3)</sup> Pom. 257, r. 1229. Pom. 277, r. 1231. Pom. 67, r. 1176 etc. Riedel I, 446, r. 1233: Dedimus quoque fratribus iam dicte ecclesie potestatem vocandi ad se, et collocandi ubicumque voluerint in possessione prefata, cuiuscunque gentis et cuiuscunque artis homines, et ipsas artes exercendi.

szczególono wyliczone, podobnie jak i w tym wypadku gdy chodzi o ludność słowiańską z dawna już na miejscu zamieszkałą. Słyszymy więc o uwolnieniu kolonistów od wszystkich świeckich służb i danin, a w szczególności od *słowiańskiego* pospolitego ruszenia i od służb grodu i mostu.<sup>1)</sup> W innym wypadku z immunitetu od ciężarów świeckich wyłączone zostaje pospolite ruszenie, obok tego zaś sąd najwyższy i adwokacja w majątku osiedlonym przez kolonistów przeniesione zostają na pana prywatnego.<sup>2)</sup> Kiedyindziej znów wśród zwolnień od ciężarów świeckich wymienione zostają służby przy budowie i naprawie grodów i mostów, służba wojskowa, prawa targowe i książęca adwokacja, a jednocześnie sądownictwo kryminalne przeniesione zostaje na wójta prywatnego pana, w danym wypadku klasztoru.<sup>3)</sup> Jako fakt wysoce charakterystyczny należy również podkreślić, że nadanie tego samego immunitetu w stosunku do kolonistów niemieckich i słowiańskich, ewentualnie również duńskich, nie przeszkadza bynajmniej temu, że każda z tych narodowości, z wyjątkiem wypadków, o których już wyżej była mowa, zachowuje nadal własne swe prawo. W takim zaś razie chodzić tutaj może jedynie o zwyczaje prawa sądowego, odnoszące się zwłaszcza do przewodu i form postępowania sądowego. Zwyczaje takie mogły się utrzymywać nadal, mimo, że stosunek prawno-publiczny kolonistów wszystkich narodowości wobec panującego i wobec pana gruntowego układał się w sposób identyczny. W jednym wypadku zaznaczone jest nadto prawo przysługujące kolonistom, mianowicie zakładania karczem, według ich zwyczaju narodowego, czy to więc słowiańskiego, czy niemieckiego lub duńskiego.<sup>4)</sup>

Ipsos etiam homines quos vocaverint et posuerint cum servientibus eisdem fratribus, et ceteros in bonis eisdem commorantes, liberos dimisimus perpetuo et immunes ab omni iure advocatie et ab omni exactione comitum et iuris nostri executorum, advocatorum et iudicum, ab exstructione urbium, nec non et ab exactione vectigalium et theloneorum et omni expeditione, ita ut nemini quicquam servicii debeant, nisi soli deo et amelunxgesbornensi monasterio. Preterea dedimus fratribus eiusdem ecclesie iudiciam potestatem super universos servientes ipsius et colonos, et ceteros in bonis eorum commorantes. in omni causa, . . . Riedel I, 448, r. 1244.

<sup>1)</sup> Pom. 148, r. 1209. Por. Riedel I, 446, r. 1233.

<sup>2)</sup> Pom. 552, r. 1252.

<sup>3)</sup> Pom. 478, r. 1248.

<sup>4)</sup> Pom. 148, r. 1209.

Równorzędne traktowanie ludności niemieckiej i słowiańskiej zaznacza się również na dalszych stopniach immunitetu, zwłaszcza odnośnie do zwolnień od ceł handlowych.<sup>1)</sup> Oznacza to jednak tylko przeniesienie nowych urzędów na dawną ludność miejscową, podobnie n. p. jak wieś słowiańska mogła być nadaną w lenno rycarzowi niemieckiemu, czy też ewentualnie nawet jakimś możnemu pochodzenia słowiańskiego.<sup>2)</sup>

Zarówno ustalenie się dziedzicznego stosunku do ziemi, jak i wypływająca z immunitetu nowa zależność od pana, świadczą jednocześnie o tem, że wieśniacy przestają być warstwą skupiającą w sobie jednostki gospodarczo słabsze, a stają się stanem, który można już przeciwstawić stanowi wyższemu, szlachecko-rycerskiemu. Ustalanie się społeczeństwa stanowego charakteryzuje się jednak nie tylko większą trudnością przenikania z jednej grupy do drugiej i wyraźnie zarysowaną granicą prawną, która je dzieli, ale również i tem, że każdy ze stanów zaczyna urządzać i organizować odpowiadający własnym potrzebom odrębny swój byt stanowy, względnie ten ostatni zostaje zorganizowany przy współdziałaniu czynników wyżej stojących. Wieśniak, który dotychczas spotykał się w sądzie książęcym lub na wiecu prowadzonym przez urzędnika książęcego z przedstawicielami wszystkich warstw społeczeństwa, skazany zostaje dzięki immunitetowi na własne stanowe sądownictwo, w którym więc sądzeni są tylko chłopci, a które pozostaje pod egidą pana gruntowego. Tak samo i w innych sprawach, zwłaszcza gospodarczych, spotyka on się z pośrednictwem pana lub jego zastępcy, usunięty natomiast zostaje od zetknięcia z urzędami publicznymi. W odosobnieniu tem znajduje się

<sup>1)</sup> Riedel III, 84, 85, r. 1170: Absolvimus etiam eosdem fratres nostros et homines ipsorum, tam Slavos, quam Teutonicos, ab omni exactione thelonei per totam terram nostram, tam in terra quam in aqua, in foro videlicet, in pontibus, in urbibus et in navibus.

Riedel III, 87, r. 1182: Omnes etiam immunitates, quam frater meus eisdem canonicis et hominibus eorum, tam Theutonicis quam Slavis, concesserat, nos simili devotione indulgemus, remittentes eis onus edificationis urbium et ut per totam terram nostram ab omni exactione thelonei liberi existant, tam in terra quam in aqua, in foro videlicet, in pontibus, in urbibus et in navibus.

<sup>2)</sup> Riedel I, 303, r. 1350: ... hebben empfangen to Lene dat dorp to wendischen Panchow...



również źródło, z którego powstają formy właściwe *gminie*, jako tworowi o charakterze wybitnie stanowym.

Gmina do której należą wyłącznie wieśniacy, czyli chłopci czasów późniejszych, nie może sięgać okresu gdy wieśniacy nie tworzyli jeszcze wyodrębnionego stanu. Bardzo przekonujące analogie dotyczące rozwoju gminy w państwach zachodnich, n. p. w Anglii lub Francji, wskazują również na to, że genezy gminy należy szukać w stosunkach domińalnych, czyli pod zwierzchnością pana. Gmina średniowieczna wykazuje też bardzo mało cech istotnego samorządu. Jest ona nie tylko zależną od pana, ale również prowadzi ją urzędnik pański. W związku z tem ostatniem zagadnieniem musimy się przyjrzeć bliżej instytucji wójtów i sołtysów wiejskich.

Instytucja wójtów (*advocati*) przechodzi w ciągu wieków średnich na terenie ziem niemiecko-słowiańskich przez kilka faz. W w. X, XI i XII występują wójtowie jako świeccy opiekunowie dóbr duchownych. Pierwotnie należą oni do rodu fundatorów kościoła.<sup>1)</sup> Następnie jednak zjawiają się również wójtowie z wyboru kierownika instytucji duchownej.<sup>2)</sup> Kościół zyskuje również prawo zmiany wójta, w razie gdy ten mu nie jest dogodny.<sup>3)</sup> Tem nie mniej suma praw przysługujących wójtowi podlega dziedziczeniu. Jeżeli wójtem jest sam książę, prawa jego są najmocniej obwarowane. W spadku przekazuje on je jednemu z synów, najwyżej z zastrzeżeniem, ażeby bez zgody duchowieństwa danego kościoła nie pozbywał się ich przez nadanie komukolwiek jako beneficjum.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Riedel VI, 184: *advocatum de illorum progenie, qui locum primitus construxere, si in bonum lavere voluerint, eligant...* (Benedykt VII, 980? dla klasztoru benedyktyńców w Arneburgu).

<sup>2)</sup> Riedel XVII, 423, 4: *advocatus, quem archiepiscopus illius ecclesie secundum suum libitum sibi elegerit...* (Otto II, 973 dla arcyb. Magdeb.)

Riedel VI, 186: *excepto advocato, quem archiep. Tagino sui que successo es elegerunt.* (Henryk II, 1006 dla arcyb. Magdeb.)

<sup>3)</sup> Riedel III, 80, 81: *advocato... quem idem fratres pro comodo suo eligere et in quocunque iuste eis displicuerit, prout equum est, emendare et mutare potestatem habeant* (b. Anzelm z Havelbergu, 1144 dla kl. No:bertanów w Jerychu).

Riedel XXII, 421. (b. halberstadtzki Gardolf dla kl. w Hillersleben, 1197; wybór i destytucja wójta ma nastąpić za radą biskupa. II, 439, r. 1150.

<sup>4)</sup> Riedel X, 71: *statui etiam, ut post decessum meum, si quis filiorum posterorumque meorum maior natu exstiterit, advocatiam super omnia hec vice mea teneat: neque ipsam cuiquam in beneficio absque consensu pre-*

Wójt kościoła wykonywuje przede wszystkim władzę sądową nad ludnością. Sądownictwo wójta wyklucza sądownictwo urzędników książęcych lub królewskich.<sup>1)</sup> Wójt prywatny, czy to dziedziczny czy z wyboru, jest więc przedstawicielem immunitetu.

Z biegiem czasu jednak adwokacja świecka stawała się coraz to bardziej niedogodna dla kościoła i złe strony tej opieki jaskrawo nieraz występowały na jaw. Prawo wyboru i usuwania wójtów okazuje się niedostateczną ochroną instytucji kościelnej, zwłaszcza że nie dawało żadnej gwarancji, że nowi opiekunowie okażą się lepsi niż dawni. Najchętniej instytucje kościelne uciekają się pod opiekę panów terytorjalnych, których znaczenie już w w. XII. bardzo się wzmogło. Z drugiej zaś strony i panowie terytorjalni chętnie usuwają wszelkich pośredników świeckich i sami obejmują adwokację kościoła. W w. XII i początkach XIII. słyszymy też bardzo często, że pan terytorjalny osobiście spełnia adwokację,<sup>2)</sup> albo przynajmniej zaznacza prawa zwierzchniej adwokacji wobec wójta prywatnego.<sup>3)</sup> Prawa i obowiązki tego ostatniego zostają ściśle przez księcia oznaczone, w celu ochrony interesów kościoła, a niewątpliwie i zachowania własnych swych praw.<sup>4)</sup> Wójt ma więc trzykrotnie do roku odbywać „*placitum generale*“ na górze pod lasem, w razie zaś deszczu we dworze klasztornym, jak to czytamy n.p. w dokumencie margrabiego Albrechta dla klasztoru w Liskowie (Leitzkau) w Marchji środkowej z r. 1162. Na doradców, którzy mają z nim dyskutować sprawy sądowe, winien on powołać kogoś ze służby kościoła

*positi et canonicorum eiusdem ecclesie concedat...* (margr. Albrecht dla kl. P. Marji w Magdeb., 1155).

<sup>1)</sup> Riedel VI, 186: *Nullam ubi dux aliquis aut comes aliquis, aut aliqua persona iudicialia potestatem exerceat, excepto advocato...* (Henryk II dla arcyb. w Magdeb. 1006).

<sup>2)</sup> Riedel II, 441, r. 1170; *ibid.* XVII, 2, r. 1208, etc.

<sup>3)</sup> Riedel XXIV, 323, r. 1162: *Sollicitudinique itaque nostre, qui primi et summi eiusdem ecclesie sumus advocati, partem commisimus cuidam nostro ministeriali Evero... Statuimus igitur, ut idem Everus vel omnes futuri successores eius, per nos et nostros heredes substituendi advocati ecclesie in Monte s. Mariae Liczeke.*

<sup>4)</sup> *ibid.*: *et quomodo sepe numero per advocatorum intollerabilia gravamina videmus bene coeptas ecclesias attenuari et annullari, visum est nobis et filio nostro Ottoni marchioni modum et terminum advocatis ponere, qui successu temporis stet nec valeat mutari.*

(de familia ecclesie). Decyzja w sądzie należy jednak niewątpliwie do wójta. Obecny w sądzie wysłaniec (nuncius) kościoła nie może mu przeszkodzić w wykonywaniu sądownictwa, a najwyżej służyć mu radą, w razie zaś, gdyby uważał że wójt sędzi niesprawiedliwie, ma o tem donieść proboszczowi, ten zaś samemu księciu, jako najwyższemu wójtowi (ad nostram id est summi presentiam advocati omnia differat). Wójt sędzi w sprawach związanych z zabójstwem, kradzieżą, porwaniem kobiety i rozlewem krwi. Pozostałe mniejsze przestępstwa sędzi wysłaniec kościoła, za radą proboszcza. Wójt za każdą bytność na sesji sądowej otrzymuje ściśle wyliczone daniny w naturze, poza którymi nie ma już nic więcej domagać się od klasztoru.<sup>1)</sup>

Adwokację w znaczeniu dawnej opieki świeckiej nad dobrami duchownymi spotykamy jeszcze w początkach XIII. w. Z tych lat posiadamy nawet dokładniejsze dane o dochodach wójta pobieranych z ludności kościoła. Wójtowi, jako sędziemu, należy się więc t. zw. „Vogetpennig“, a więc opłata pieniężna wynosząca rocznie 7 „talentów“ i 7 szkojców, oraz „Hautkorn“, czyli opłata w zbożu wynosząca 21 korcy i 10 miar jęczmienia i tyleż owsa.

Opiekun dóbr kościoła osobiście jednak sądownictwa nie wykonywuje. Zastępuje go w tem jego własny urzędnik, który odtąd zwany jest wójtem (advocatus meus). Z dochodów z pobieranych kar sądowych oddaje on trzeci denar swemu panu. Wójt zjeżdża do dóbr kościoła trzy razy tylko do roku. Kompetencji jego podlegają, jak poprzednio, najcięższe przekroczenia, a mianowicie zabójstwo, rozlew krwi, gwałtowne porwanie niewiasty i kradzież. Wójt sędzi w otoczeniu ławników, których nie może dowolnie dobierać, jak tylko z pośród ludności kościoła. W innych sprawach, mianowicie mniejszej wagi, sędzi wysłaniec kościoła (nuncius) w otoczeniu i za radą ludności miejscowej.<sup>2)</sup>

Opiekun zawiera nadto w danym wypadku umowę z kościołem, w której zobowiązuje się, że nie będzie na-

<sup>1)</sup> Riedel XXIV, 323, r. 1162

<sup>2)</sup> ...consilio populi tractet et disponat...

kładać na ludność podlegającą jego pieczy żadnych nadzwyczajnych ciężarów, a nadto że praw swych nie ustąpi, ani nie sprzeda innemu, kościół zaś ma zupełną możność wyrzeczenia się jego opieki.<sup>1)</sup>

Jednakże już z początkiem w. XIII charakter wójtów zmienia się zupełnie. Wójt występuje odtąd poważnie jako urzędnik książęcy. Najważniejszą jego czynnością jest działalność sądowa w obrębie powierzonego mu dystryktu. Król lub książę, margrabia lub hrabia uwalnia ludność immunizowanych terenów od sądownictwa wójta lub jakiegokolwiek sędziego.<sup>2)</sup> Pojęcie wójta jest często utożsamiane z pojęciem sędziego. Obok wójta najczęściej występuje jeszcze „bedellus,” który jest jednak niższym funkcjonariuszem władzy państwowej.<sup>3)</sup> Wyjątkowo prawa bedela określane bywają również mianem adwokacji.<sup>4)</sup> Normalnie bedel jest uważany za wysłańca lub zastępcę wójta.<sup>5)</sup> Nadto w Brandenburgji, a także na Pomorzu, występują t. zw. „equitatores”.<sup>6)</sup> Rządziej jako urzędnik książęcy pojawia się z racji immunitetów sołtys (scultetus), który wówczas zajmuje stanowisko pośrednie między wójtem i bedelem.<sup>7)</sup> Kiedyindziej znów zastępca wójta jest określony ogólniej jako „substitutus

<sup>1)</sup> Riedel X, 192 r. 1211. Jeszcze w r. 1245 (Riedel XIII, 484, 485) proboszcz i kapituła klasztoru w Gramzow, z powodu nieszczęść jakie na klasztor spadły, zwraca się do margrabiów Jana i Ottona z prośbą o opiekę: *advocatos nostre ecclesie duximus de communi consensu nostri capituli eligendos, advocatiam super omnibus bonis nostris habitis quidem et habendis in ipsos ac suos successores iure proprio transferentes.*

<sup>2)</sup> Riedel VI, 10, 11, r. 1217: *Omnem namque iusticiam tam advocati, quam cuiuslibet alterius iudicis et quidquid solet versari circa id, quod vulgus vocare consuevit Recht et Unrecht, predictae domui plenarie contulimus cum usibus primitivis.*

<sup>3)</sup> Riedel X, 191, r. 1208; *ibid* V. 29, 30, r. 1209; *ibid* X, 200, 201, r. 1242.

<sup>4)</sup> Riedel X, 200, r. 1241: *ab omni iure advocacie bedellorum nostrorum...*

<sup>5)</sup> Riedel III, 94, 95, r. 1284: *advocatus quoque noster, seu suus nunciatus, qui bedellus dicitur, nec aliquis ex parte nostra prescriptas villas de cetero subintravit, ad requirendum ab incolis earundem servitia indebita vel exactiones eciam aliquales.*

<sup>6)</sup> Pom. 2344, r. 1307: *... ut nullus advocatorum sive officialium vel equitatorum... Riedel V, 102, r. 1354: quomodo bedelli et equitatores terre nostre antique marchie intrarent eorum et ecclesie sue bona...*

<sup>7)</sup> Riedel XIII, 215: *ita quod nullus advocatorum, sculthetorum, bedellorum aliquam iurisdictionem..., sed ipsi fratres per se suosque iudices sua iudicia exerceant maiora eciam et minora...* *Ibid* XIII. 239, r. 1318. XIII. 205, r. 1258.

advocati“.<sup>1)</sup> W immunitetach z nadania królewskiego wójt występuje również przed niższymi funkcjonariuszami, natomiast po dostojnikach w osobach księcia, margrabiego i hrabiego.<sup>2)</sup> Nadto od XIV w. zjawiają się w Brandenburgii starostowie (capitanei), po których zaraz idą w hierarchji urzędniczej wójci.<sup>3)</sup>

Występując razem z wyższymi i niższymi urzędnikami, wójci zjawiają się przeciw od tamtych o wiele częściej. Są oni normalnymi reprezentantami sądowej i podatkowej władzy księcia, mianowicie tam, gdzie immunitet nie obowiązuje. Dlatego też odnośne wyłączenia immunitetowe dotyczą przedewszystkiem wójtów.<sup>4)</sup> Prócz zwykłych podatków wójt ściąga również i inne opłaty na rzecz skarbu panującego, n. p. opłaty z okrętów,<sup>5)</sup> dalej pobiera zwykłe daniny, służby,<sup>6)</sup> a nawet cła.<sup>7)</sup>

Ewolucja powyższa od wójta, będącego opiekunem świeckim, dziedzicznym lub wybieralnym, instytucji duchownej do wójta, który jest wykonawcą władzy państwowej, już w przykładach przytoczonych wyżej występuje dość jasno. Pan terytorjalny wchodzi w prawa króla niemieckiego, obejmując przez to najwyższą adwokację

<sup>1)</sup> Riedel X, 235, r. 1321: „nullus advocatorum nostrorum aut eorundem substitus aut alius quilibet exactor preciarum nullo unquam tempore preciarum, servitia et onera quolibet aut angarias presumet imponere vel audeat quomodolibet extorquere.

<sup>2)</sup> Riedel XX, 178, r. 1226: „...quod nullus princeps, dux, marchio, comes, advocatus, sultetus, ministerialis etc....

<sup>3)</sup> Riedel VIII, 262, r. 1346: „nec capitanei, advocati, bedelli, nuntii, nec officii nostri etc.... Riedel XXII, 50, 51, r. 1348: „...non debet etiam capitaneus, advocatus, aut officii noster aliquis vel bedellus ipsorum substitutus nobis in premissis, theolonia (*sic*) aut aliis iuris (*sic*) quidpiam vindicare aut aequaliter usurpare

<sup>4)</sup> Riedel XIII, 16, 17, r. 1307: „...advocati vel bedelli... in quacunque causa criminali vel civili ullam iudicandi... habeant potestatem...

Riedel II, 202, r. 1263: „...ut neque nos neque advocati nostri, qui pro tempore fuerint, aliquas exactiones vel servicia in predictis bonis exigant... Riedel X, 241, r. 1337: „...mandantes... nostris officii et advocatis... ne unquam a claustris, in curiis, a villis et villanis ac bonis eorum ubicunque sitis preciarum usitatas vel non usitatas, quocunque censeantur nomine, extorquere debeant, servicia sive curruum in lignis deducendis sive feno colligendo, cuiuscunque etiam alterius generis fuerint, precipere seu impigneraciones per se vel bedellos terre facere seu pecuniam pro cuiuslibet servicii exigere, convivaciones seu iacentias, venaciones vel aliam quancunque potestatem presumant exercere, Riedel II, 305, r. 1238. Riedel V, 78, r. 1344. Riedel XIII, 249, 1335.

<sup>5)</sup> Pom. 3599, r. 1322.

<sup>6)</sup> Riedel III, 94, 95, r. 1284. X. 235, r. 1321 etc.

<sup>7)</sup> Riedel VIII, 262, r. 1346.

nad kościołem, a jednocześnie stopniowo usuwa dawnych wójtów, będących wytworem stosunków z okresu gdy władza panów terytorjalnych była jeszcze słabą, lub zgoła nie istniała, zaś władza królewska była zbyt daleką, ażeby mogła zawsze zadośćuczynić swym obowiązkom opieki nad kościołem. Akcja ta, jak już wiemy, dokonywuje się za inicjatywą samego kościoła, który dąży do uwolnienia się od niepożądanego już obecnie opieki panów prywatnych. Pan terytorjalny, obejmując adwokację kościoła, nie może jej w pełni wykonywać osobiście, dlatego też dzieli ją między swych urzędników, którzy otrzymują nazwę adwokatów czyli wójtów. Nadto zachodzi jeszcze ta zmiana, że kompetencja urzędników-wójtów obejmuje również dobra prywatne. Stanowisko wójta staje się więc stopniem w hierarchii urzędniczej panów terytorjalnych. Jest to zarazem urząd najbardziej rozpowszechniony i najbardziej typowy dla okresu obejmującego w. XIII i XIV, jakkolwiek w tym ostatnim stuleciu nowy urząd, mianowicie starosta (*capitaneus*) stopniowo zdobywa sobie przewagę w charakterze zwykłego reprezentanta władzy panującego. Pozostaje to w związku z nową ewolucją, której podlega urząd wójtowski w ciągu całego powyższego okresu, a będącą mianowicie prostym następstwem immunitetu

Panujący nie tylko wyrzeka się własnej adwokacji i zwalnia od kompetencji swych wójtów, ale również przelewa na immunizowanego prawa z adwokacją związane i zezwala na ustanawianie własnych wójtów, czyli urzędników prywatnych. W nadaniach immunitetowych „*advocatia*“ jest z reguły wspomniana obok „*ius servitiorum*“<sup>1)</sup> i „*iudicium manus et colli etc.*“<sup>2)</sup> albo jeszcze ogólniejszego „*plenum ius*“.<sup>3)</sup> Pojęcie adwokacji nie da się jednak przeciwstawić ani ogółowi służb, ani sądownictwu. Adwokacja niewątpliwie obejmuje jedno i drugie,<sup>4)</sup>

1) Pom 350, r. 1237 Riedel VIII, 185, r. 1296.

2) Riedel XIII, 486, r. 1289. VIII, 210, r. 1313. V, 311.

3) Riedel I, 25, r. 1222. II (VI), 3, r. 1244. II, 449, r. 1267. XVI, 424, r. 1350: *totam villam slavicalcm Rustenbeke cum omni iure, advocatia etc.* XXII, 6, 1253: *proprietatem ville slavicalis, que Gutzin vocatur ...cum omni iure etc.* III, 93, r. 1275.

4) Riedel XIII, 253, r. 1341: *ipsis hanc libertatis gratiam decrevimus facere singularem, videlicet quod omnia bona ipsorum, que nobis officiatisque*

a szczególnie ściśle wiąże się z sądownictwem. W razie gdy panujący w nadaniu immunitetowem zastrzega sobie adwokację, w tym wypadku z reguły chodzi o sądownictwo.<sup>1)</sup> Niekiedy zresztą jest to wręcz powiedziane w dokumencie. Adwokacja jest wówczas utożsamiona z sądownictwem w sprawach kryminalnych,<sup>2)</sup> lub też w kryminalnych i „pieniężnych“.<sup>3)</sup> Te ostatnie mogą być zresztą identyczne z pierwszemi, wobec istnienia powszechnego zwyczaju główszczyzny lub nawiązki. W takim zaś razie adwokacja w znaczeniu ściślejszem oznaczałaby to samo co „iudicium supremum“, „maius“ w innych dokumentach. Zdarzało się przecież, że instytucja kościelna, jeszcze w XIII. w., dochodzi do posiadania prawa adwokacji nie drogą nadania książęcego, lecz drogą skupu z rąk prywatnego wójta, czyli osoby świeckiej, będącej aż do tej chwili opiekunem kościoła.<sup>4)</sup> Wypadki takie należy przecież uważać za zupełnie wyjątkowe, gdyż do wyjątków tylko

---

nostris hactenus iure advocatio paruerunt, et singulariter ville... a cuiuslibet servitutis onere et specialiter... a datione precarie cuiuslibet servitio curruum et a ceteris gravaminibus quibuscumque. Riedel II, 329, r. 1283: Hec predicta bona cum proprietate et omni libertate et omni iustitia et iudicio et advocatia et omni illo, quod vulgariter Recht et Unrecht dicitur...

<sup>1)</sup> Riedel VIII, 126, 127, r. 1209: ...excepta advocatia etc. Riedel III, 94, r. 1282: ...quod universa et singula bona ecclesie havelbergensis, ubilibet sub nobis sita, a qualibet exactoria petitione dimisimus libera et soluta. Nec bodellus noster intrabit eadem bona ad requirendum pullos, denarios lignorum, janitorum, bedellorum et feni. Nec aliquam importunam extortionem exactionum in eis exercebit, secundum quod in privilegiis desuper confectis, traditis advocacie havelbergensi plenius continetur. Verumtamen noster bodellus licite intrare poterit predicta bona ad requirendum census nostrum de eisdem per pignorum captionem, si (nobis) annuus census noster nobis non fuerit datus terminis ad hoc specialibus deputatis, secundum quod eisdem privilegiis similiter est insertum Iurisdictionem et advocaciam nostram in eisdem bonis obtinebimus, sicut prius.

<sup>2)</sup> Pom. 870, r. 1268: Insuper libertatem advocacie omnes scilicet sententias capitales sive manuales damus abbati et conventui dicti claustrum, sed et ius quod de naufragio sibi solent terrarum principes usurpare, si in terminis dictorum fratrum naufragium fieri contigerit, ipsorum discretioni et iudicio remanebit. Pom. 886, r. 1269.

<sup>3)</sup> Pom. 1000, r. 1274: Advocaciam quoque liberam tam in causis pecuniariis quam etiam criminalibus in omnibus bonis...

<sup>4)</sup> Riedel XXII, 436, r. 1272: (Ulrych i Albert z Regensteinu), quod advocaciam ecclesie in Hildesleve vendidimus abbatem (sic) et conventui eiusdem loci sub hac forma. ut nobis infra hinc et festum beati Galli quingentas marcas examinati argenti integraliter debeant persolverisse, preterea, quibuscumque voluerit abbas et conventus, eandem advocaciam porrigemus, si ab abbate et ecclesia ammoniti fuerimus, ut eandem advocaciam totaliter resignemus. Por. też: Riedel XXII, 429, r. 1232: 429, 430, r. 1246: 435, r. 1267, 436, 437, r. 1273.

należała w tym czasie instytucja wójtowska, mianowicie w swem dawniejszem, pierwotnem znaczeniu. Normalnie biorąc po wójcie, świeckim opiekunie kościoła, następował wójt, urzędnik książęcy, a dopiero później, wskutek nadania adwokacji samej instytucji duchownej, względnie nawet obdarzonej immunitetem prywatnej osobie świeckiej, zjawiał się dopiero wójt, urzędnik prywatny terytorjum immunizowanego.

W nadaniach panów terytorjalnych z w. XIII. i XIV. czytamy też wciąż, że książę czy margrabia, nadając instytucji czy osobie prawo adwokacji, pozwala jej jednocześnie ustanowić własnych sędziów, którzy w imieniu tej instytucji sprawialiby sądownictwo wyższe i niższe.<sup>1)</sup> Sędziowie ci noszą niekiedy nazwę ekonomów,<sup>2)</sup> najczęściej jednak nazwę wójtów,<sup>3)</sup> a niekiedy również sołtysów.<sup>4)</sup> Ścisła zależność ekonomów, czy wójtów lub sołtysów od pana immunitetowego nie ulega żadnej wątpliwości. Fakt ten potwierdzają wszystkie odnośne nadania. Niektóre z tych formułują to najdobitniej wspominając, że osoba reprezentująca immunitet otrzymuje władzę sądową od

<sup>1)</sup> Riedel XIII, 205, r. 1258: *Sint exempte ab omni advocacia et iudicio seculari, nec aliquis advocatorum nostrorum, schultetorum, bedellorum aliquam iurisdictionem sibi in eisdem audeant usurpare, sed ipsi fratres per se suosque iudices sua iudicia exercent maiora etiam et minora.* Riedel X, 218, r. 1293: *concedentes ut in locis, in quibus iurisdictionem temporalem, personas idoneas iudices constituere possitis, qui ius reddant et iustitiam, sicut vobis ea iurisdicio competere dinoscatur.* Riedel 245, r. 1330.

<sup>2)</sup> Pom. 611, r. 1255: *Advocaciam liberam et iudicia maiora et minora per suos yconomos exercenda...* Pom. 1232, r. 1282. Pom. 1712, r. 1295.

<sup>3)</sup> Pom. 796, r. 1266: *Donatum est insuper sepedicto monasterio a prefatis ducibus, ut abbas eiusdem monasterii in omnibus predictis per advocatum suum omnes causas maiores et minores, sive sint civiles sive criminales, utpote que se in caput vel manum extendunt, omnesque transgressiones et excessus, qui fiunt in bonis predictis, corrigat et iudicet, sibi aut heredibus eorum nihil iuris inde penitus vindicantes.*

Pom. 1029, r. 1276: *... quod nos dilectis nobis in Christo domino abbati et conventui monasterii s. Petri in Belboch universisque successoribus eorundem pro ducentis marcis vendidimus omnia iura, que in bonis ipsorum hactenus habuimus, de quibus titulum proprietatis ex privilegiis ostendere vel de iuris ordine probare possunt, nichil nobis et advocatis nostris iuris de bonis ipsius monasterii praedicti reservamus, sed ut per suum advocatum sive iudicem per eos tantummodo institutum et semper libere quotiens opus fuerit instituendum omnes causas tam maiores ut capitales et alias quasque cum minoribus causis iudicent et reforment.*

<sup>4)</sup> Pom. 2092, r. 1303: *Preterea damus eisdem dei virginibus sanctimonialibus et volumus ut in suis bonis specialiter suum iudicem sive advocatum seu scultetum habeant iudicantem omnes excessus magnos et parvos, altos et bassos, qui poterunt evenire.* Pom. 3168, r. 1318.



panującego, a następnie zastępstwo w wykonywaniu tej władzy powierza wójtowi.<sup>1)</sup> W tej więc ostatniej fazie, wójt jest urzędnikiem prywatnym, immunitetowym, wykonywującym władzę powierzoną mu przez pana. Zasiada on w sądzie wiejskim w otoczeniu ławników, których wpływ na bieg spraw zdaje się nie być znaczny. Ławników mianuje również i składa z urzędu pan immunitetowy.<sup>2)</sup>

Wójt i sołtys, gdyż nazwy te występują promiscue jest to więc przede wszystkim urzędnik sądowy działający z ramienia pana immunitetowego. Z biegiem czasu tytuł wójta spotykamy najczęściej w miastach, jakkolwiek i tutaj pierwotnie ten sam urzędnik sądowy występuje niejednokrotnie pod nazwą sołtysa. Natomiast ta ostatnia nazwa staje się bardziej powszechną na wsi. Obok sołtysa (*scultetus*) często występuje tutaj również „*villicus*,”<sup>3)</sup> rzadziej „*burmestr ville*,”<sup>4)</sup> „*magister civium ville*,”<sup>5)</sup> lub „*prefectus*.”<sup>6)</sup> Ponadto można przecież skonstatować, że sołtys, mimo nawet nie ustalonej naogół terminologii, podobnie jak w hierarchji urzędników książęcych zajmował stanowisko niższe od wójta, tak również jako urzędnik prywatny oznacza często mandataryusza pańskiego o ciśniejszym zakresie powierzonych mu kompetencji. Mianowicie sołtys ma wówczas poruczone sobie tylko niższe sądownictwo. W wielu wypadkach spotykamy to

<sup>1)</sup> Riedel I, 448, r. 1244: ...*nec advocatum quemquam de nostris habeant super se vel iudicem, nisi abbatem solum, qui damus iudiciariam potestatem in omni causa, vel cui abbas vicem pro se commiserit iudicandi.* Riedel I, 449, r. 1274.

<sup>2)</sup> Pom, 1232, r. 1282: *Confirmamus eciam sepedictis fratribus advocaciam liberam, iudicia maiora et minora per suos yconomos exercenda et scabinos, qui vulgariter lantschepen dicuntur...* Pom. 1719, r. 1295: *Confirmamus... liberam advocaciam, iudicia maiora et minora per suos yconomos exercenda, et ut scabinos, qui vulgariter lantschepen dicuntur, pro ipsius ecclesie iuribus defendendis in ipsa abbacia vicissim vel simul pro voluntate sua instituant, seu eciam dictante racione destituant [et alios substituant] et institutos perpetualiter habeant et conservent.*

<sup>3)</sup> Riedel XXII, 15, r. 1293: *scultetus sive villicus, etc. — passim.*

<sup>4)</sup> Pom. 1387, r. 1286: *villico sive burmestro ville...*

<sup>5)</sup> Riedel VIII, 141, r. 1226: ...*damus eidem nichilominus villicationem ipsius ville, videlicet civium magistratum cum mansis illi addictis, advocatiam quoque nobis liberam et vacantem et gurgustum quoddam in Obula, quod Guer vulgariter nomine dicitur, quod Henricus slavus, magister civium dicte ville, tenebat a nobis.*

<sup>6)</sup> Riedel VI, 94, r. 1316. XI. 308, r. 1344.

nawet, jako charakterystyczne dla sołtysa.<sup>1)</sup> Wydaje się prawdopodobne, że w miarę tego jak immunitet coraz to bardziej się rozpowszechniał, ta ostatnia forma zastępstwa pana zyskiwała sobie przewagę. Pomijając znane nam już wypadki gdy pan prywatny nie uzyskiwał wyższego sądownictwa, które mianowicie zastrzegał sobie nadal panujący, nawet wtedy gdy wyższe sądownictwo pan posiadał, często zatrzymywał je dla siebie. Było to tem bardziej wskazane, że interesy pana i sołtysa mogły się niekiedy rozchodzić. Wśród sołtysów, zwłaszcza we wsiach kościelnych, spotykamy niejednokrotnie ludzi dość możnych, mianowicie rycerstwo. Niekiedy sąd wiejski otrzymywał kościół jako jałmużnę, a wówczas spadkobiercy ofiarodawcy rościli sobie pretensje do wykonywania nadal pewnych funkcji sądowych i pobierania związanych z tem dochodów.<sup>2)</sup> Wynikały stąd spory, które panujący musiał rozstrzygać, przytrzymując się zazwyczaj ustalającego się zwyczaju ziemskiego dotyczącego sołectw.<sup>3)</sup> Istniały jednak jeszcze głębsze i bardziej powszechne podstawy możliwej sprzeczności interesów pomiędzy panem i sołtysiem. Sędzia wiejski, ustanowiony z ramienia pana otrzymuje również od pana wynagrodzenie. Znany wypadki gdy sąd powierzony zostaje wprost jednemu z wieśniaków, za z góry określonym wynagrodzeniem.<sup>4)</sup> Forma ta jednak stanowczo ustępuje

<sup>1)</sup> Pom. 415, r. 1243. Pom. 1071, r. 1271: ...secundum communis terre consuetudinem villicorum...

<sup>2)</sup> Pom. 1230, r. 1282: ...quod discordia, que fuit inter ecclesiam Dargun ex una et me ex parte altera super iudicio VI mansorum in Plossenke, quos pater meus eidem ecclesie in elemosinam assignavit, coram castellanis Dymminensibus taliter est sedata: iudicium dictorum mansorum sub homagio recepti ab ecclesia prefata ad tempora vite mee, ita quod ultra LX solidos in ipso iudicio nihil mihi debeam vindicare, hoc etiam addito, quod iudicium illud nulli vendere debeam nec aliquo modo alienare ab ecclesia Largunensi, sed post obitum meum nullo heredum meorum obstante ad ecclesiam dictam libere redibunt.

<sup>3)</sup> Pom. 1071, r. 1271: ...quod super omnibus in quibus dissenciebant prepositus et capitulum ecclesie Stetinensis ex una et Cristianus miles et filii sui ex parte altera in villa Sparsenwalde, de maturo nostrorum consilio vasallorum eos ad invicem concordavimus in hunc modum, videl. quod prepositus altius iudicium in ipsa villa retinebit, dicto militi et filiis suis retinentibus iudicium secundum communis terre consuetudinem villicorum, ita tamen quod iudicium sex denarios non transcedat. ...Et tam de iudicio maiori quam minori tercius denarius ipsi militi cedat et filiis suis prenotatis.

<sup>4)</sup> Riedel I, 451, r. 1291-1430 (rejestr klasztoru w Amelunxborn): Item notandum, quod cui committitur iudicium, habebit X modios siliginis

miejsca wójtostwu czy sołectwu nadawanemu jako lenno osobie wybranej przez pana, najczęściej niewątpliwie z poza grona miejscowych wieśniaków.<sup>1)</sup> Istota uposażenia wójtostwa czyli sołectwa jest ogólnie znana, a w krajach połabskich i pomorskich występuje ono w formach bardzo zbliżonych do tych jakie spotykamy n. p. w Polsce. Nie ulega też wątpliwości, że wójtostwa i sołectwa polskie są formą pochodną tychże we wschodnich Niemczech. Zaznaczyć wypada, że do uposażenia wójtostwa albo sołectwa należy zawsze ziemia, a także dochody związane z urzędem. W zamian za to, wójt czy sołtys nie tylko spełnia swe czynności sądowe, ale nadto obowiązany jest niekiedy do pewnych służb nadzwyczajnych, a przedewszystkiem do służby konnej rycerskiej. Z urzędem wójtowskim łączą się więc pewne prawa i pewne obowiązki. Jest ono urzędem i uposażeniem tego urzędu, a jednocześnie źródłem pewnych korzyści dla pana wsi. Wójtostwo czyli sołectwo (*advocatia*,<sup>2)</sup> *villicatio*, *villicatura eisdem ville cum mansis ad eam pertinentibus*,<sup>3)</sup> *officium prefecture*<sup>4)</sup> *prefectura cum tribus mansis et cum omni utilitate et iure ipsi prefecture adherenti in villa...*<sup>5)</sup> etc.) może być przedmiotem wszelkiego rodzaju tranzakcji, jak kupna, sprzedaży czy darowizny. Zdarza się, że jako przedmiot tranzakcji wymienione są obok siebie sądownictwo wyższe i niższe, oraz grunta należące do sołectwa.<sup>6)</sup> Również i wójtostwo należące do księcia może się stać przedmiotem zastawu na rzecz osoby prywatnej.<sup>7)</sup> W uposażeniu i w obowiązkach sołtysa mogą też zachodzić różne zmiany. W tym ostatnim wypadku n. p. przez spłatę obowiązku służby

---

pro precio... (wieś „Drans“ — „in terra Slavic“). I. 453: *Item sciendum, quod cui committitur iudicium tenetur aquas et silvas custodire; ... quilibet iudex pro pretio suo a dominis 1 chor. siliginis recipiet, si talis fuerit, qui proprios mansos non habuerit ad colendum (wieś Berlin).*

<sup>1)</sup> Riedel XXII, 15, r. 1293: ... *quod unius mansi et decem solidorum feodum, quod scultetus sive villicus in villa Clodene de manu nostra tenuit. ... etc. passim.*

<sup>2)</sup> — *passim.*

<sup>3)</sup> Riedel X, 202, r. 1244.

<sup>4)</sup> Riedel VI, 94, r. 1316.

<sup>5)</sup> Riedel XI, 308, r. 1344.

<sup>6)</sup> Riedel I, 150, r. 1352.

<sup>7)</sup> Riedel II, 307, r. 1341.

konnej rycerskiej i zamianę tej na czynsz.<sup>1)</sup> Zarówno pan jak i wójt czy sołtys posiadają określone prawa, oznaczające pewną realną wartość, której ewentualnie można się pozbyć na rzecz innej osoby. W stosunku pomiędzy panem i sołtysem rozszerzenie praw i dochodów jednej ze stron, normalnie pociąga za sobą uszczuplenie praw i dochodów strony przeciwnej, wymagając zresztą za to odpowiedniego zadośćuczynienia. Ewentualnie związek łączący pana i sołtysa może być całkowicie zlikwidowany. Wypadki, że sołtysi stają się właścicielami ziemskimi niewątpliwie nie są rzadkie zarówno we wschodnich Niemczech jak i w Polsce. Nawet w społeczeństwie stanowem sołtys stoi znacznie bliżej rycerza, aniżeli prosty wieśniak, a nieraz nawet z rodów rycerskich pochodzi. Szczególniej znamienity jest jednak fakt skupywania sołectw przez panów gruntowych. W Polsce, jak wiadomo, proces ten przybiera znaczne rozmiary dopiero w w. XV i jest często identyfikowany z rzekomym pogńębieniem autonomji wsi średniowiecznej, jakkolwiek w gruncie rzeczy sołtys nigdy tej autonomji nie reprezentuje, lecz jest albo urzędnikiem pana immunitetowego, lub też, dzięki lennemu władaniu, zdobywa sobie stanowisko do pewnego stopnia samodzielne, nigdy przecież nie staje się mandatarjuszem gminy. Na Pomorzu zachodniem wypadki skupywania sołectw są, rzecz charakterystyczna, dość pospolite już w drugiej połowie w. XIII. W umowie z r. 1273 pomiędzy księciem Barnimem I, a biskupstwem i kapitułą w Kaminiu w sprawie dziesięcin z nowin postanowione zostaje, że koloniści Niemcy mają składać biskupowi pewną opłatę przez swych sołtysów (*per villarum villicos presentabunt*). Jedynie więksi posiadacze składają tę opłatę bezpośrednio i na własną odpowiedzialność. W razie jednak gdyby pan wsi wykupił sołectwo, wówczas na niego przechodzi powyższy obowiązek sołtysa.<sup>2)</sup> Wypadki wykupu sołectw musiały widocznie zdarzać się dosyć często, skoro brane

<sup>1)</sup> Pom. 1865, r. 1298.

<sup>2)</sup> Pom. 975, r. 1273: *Ceterum si dominus ville villicacionis emerit mansos vel quocunque modo ad eum fuerint devoluti, de ipsis sicut villicus respondebit.*

są tutaj pod uwagę i z góry przewidywany jest układ stosunków, gdy te istotnie dojdą do skutku

Nie bez znaczenia również jest fakt, że z tych samych lat posiadamy na Pomorzu zachodniem pierwsze ślady przekształcania wsi czynszowych na folwarki.<sup>1)</sup> W ten sposób sołectwo, będące wytworem immunitetu i kolonizacji, staje się prawdopodobnie etapem w przejściu do wielkiej eksploatacji, która czasom dawniejszym jest najzupełniej obca. Jest zresztą rzeczą możliwą, że tak jak przyjmuje Knapp, Fuchs i inni, przed w. XV. na całym wschodzie Niemiec folwark, naogół przynajmniej, nie doszedł jeszcze do znaczniejszych rozmiarów. Nie znaczy to przecież, ażeby wieki średnie nie wytworzyły w tych krajach podstaw do późniejszego wladztwa dworskiego. Podstawy te widzimy najpierw w jurysdykcji patrymonjalnej, która na podstawie naszych powyższych wywodów, a zgodnie z downiejszą opinią Kühnsa, powstaje jednocześnie z kolonizacją. Ten ostatni pogląd należy, jak to widzieliśmy, uzupełnić jeszcze w ten sposób, że wśród ludności słowiańskiej typową późniejszą jurysdykcję patrymonjalną zaszczerpił dopiero zaczerpnięty z zachodu immunitet. W związku z tem, w zupełnej zgodzie z Grossmannem, należy stwierdzić, że już w okresie kolonizacji i immunitetu prawa zwierzchnicze nad wieśniakiem przeniesione zostają z panującego (pana terytorjalnego) na pana prywatnego, t. j. że ustala się pojęcie poddaństwa wieśniaka wobec tegoż pana. A nadto dodać trzeba, jak to również widzieliśmy poprzednio, że cały ten proces dokonywuje się w związku z przejściem od form bezstanowych dawnego społeczeństwa słowiańskiego, posiadającego jedynie uwarstwowienia oparte na zasadzie gospodarczo-rodowej, do form społeczeństwa stanowego, rozwijającego się z elementów niemieckich i słowiańskich, pod wpływem jednak wzorów niemieckich przyniesionych tutaj przez Niemców.

<sup>1)</sup> Pom. 1322, r. 1285: vllas quoque in grangias permutandi... Pom. 1388, r. 1286. Pom. 1979, r. 1301: villam et grangiam Satowe... Pom. 1489, r. 1289: ...libertatem infra terminos predictorum ducentorum mansorum predium sive grangiam exstruendi. Quam si exstruxerint vel quoquo alio modo propria aratra ibidem habuerint, nihil iuri nostro ex eorum proventibus usurpamus. Pom. 2866, r. 1313.

Rozwinięte na zachodzie formy stanowe przeszczepione na grunt pierwotnie słowiański, nabierają nowego bujniejszego życia i w chwili gdy na zachodzie zaczyna się już przeżywać, tutaj zachowują w pełni swą siłę.

Odmiernem zgoła zjawiskiem jest gwałtowny rozwój folwarku w Europie na wschód od Łaby na przełomie wieków średnich i nowych. Źródeł tego zjawiska szukać należy prawdopodobnie w motywach ściśle gospodarczych, a mianowicie w zapotrzebowaniu zboża przez Europę zachodnią, posiadającą daleko wyżej rozwinięte życie miejskie, i możliwości dostarczenia tego zboża przez Europę wschodnią. Że jednak ta możliwość zjawiała się i to właśnie w formie systemu folwarcznego, którego sprężyną wewnętrzną było władztwo dworskie, wyrażające się w bezapelacyjnej przewadze pana nad chłopem, to właśnie da się wytłumaczyć jedynie przyjęciem zachodniego systemu stanowego, wraz ze wszystkimi jego właściwościami. Rozbicie państwa na niezliczoną ilość praw publicznych przysługujących jednostkom i instytucjom, które dokonało się na zachodzie już we wcześniejszem średniowieczu, tutaj na wschodzie dopiero w dobie nowożytnej znajdowało swoje ostatnie konsekwencje. Z tego samego źródła zresztą, jak wiadomo, wypłynął również cały średnio-wieczno-nowoczesny stanowy parlamentaryzm europejski, opierający się na konieczności układu pomiędzy tym, który reprezentuje całe państwo, a tym, który posiada jakąś część publicznych praw państwowych. Europa wschodnia, a właściwie wschodnia część Europy zachodniej, porwana raz przez prąd ogólny, który na zachodzie się wytworzył, musiała płynąć w jego ogonie rzucona nawet tam, gdzie fale idące na przedzie nigdy nie dotarły.

## Wpływy słowiańskie w niemieckiej poezji ludowej. (Przyczynki.)

Wpływy obce na polską pieśń ludową, jak również wpływ pieśni polskiej na sąsiednie narody nie był dotychczas przedmiotem naukowego badania; metody dotychczasowych studjów nie pozwalały na dalej idące wnioski. Z podobieństwa wątków u sąsiednich grup wnioskowano o zapożyczeniach, ale nie umiano określić kierunku tych zapożyczeń; dopiero badanie nad rozmieszczeniem terytorjalnem poszczególnych pieśni umożliwia nam określenie przypuszczalne drogi ich wędrówek — a co za tem idzie, także i ich pochodzenia. Przyczynki poniżej podane, są oparte na tej właśnie metodzie; dotyczą one jedynie wpływów słowiańskich w poezji niemieckiej. Wpływ niemiecki na pieśń ludową polską chciałbym uczynić tematem specjalnego studjum.

Zagadnienie wpływów słowiańskich na pieśń niemiecką nie da się oczywiście ograniczyć do tych kilku przykładów; wyraźnie stwierdzam zatem w tytule ich charakter „przyczynków“. Chcąc materiał wyczerpać, należałoby dokładnie przeglądać wszystkie zbiory pieśni niemieckich z pogranicza, zwłaszcza zaś śląskie i wschodnio-pruskie, gdzie to ekspansja niemiecka objawiała się w formach intensywnych, ale zarazem bardziej spokojnych niż np. w Poznańskim, przez co umożliwiony był przypuszczalnie większy wpływ folkloru polskiego na niemiecki. Wedle dotychczasowych badań możemy jednakowoż już stwierdzić, że wpływ pieśni słowiańskiej, specjalnie zaś polskiej na niemiecką jest znikomo mały; mamy tu zaledwie jedną pieśń ze Śląska, rzeczywiście w zupełności zapożyczoną i motyw pieśni polskiej (o panu i sierocie) również na Śląsku zanotowany. Reszta,

odnosi się bez wyjątku do grupy kolonizacyjnej niemieckiej w zwartym obszarze słowiańskim, połączonym zaledwie wąskim istmem z niemieckim obszarem a położonej ponadto w węzłowym punkcie ruchów osadniczych, a więc narażonej na najróżnorodniejsze wpływy. Jedyłą pieśnią (którą udało się nam wynaleźć) mającą rzeczywiście szeroki oddźwięk w Niemczech, to pieśń o ułanie na wedecie („An der Weichsel gegen Osten“). Znamienna rzecz, że pieśń to pochodzenia literackiego; jej obecności zatem i popularności w Niemczech nie należy tłumaczyć bezpośrednim wpływem kultury ludowej polskiej na niemiecką. Nie należy wnioskować z tego, jakoby wogóle wpływ słowiański na kulturę niemiecką był niewielki; w dziale kultury materialnej i społecznej niewątpliwie jest on bardzo znaczny, na połaciach wschodnich obszaru niemieckiego z pewnością podstawowy; natomiast w zakresie literatury ludowej jest nader wątki, podczas gdy przeciwnie — wpływ niemiecki na pieśń ludową polską był bardzo wielki. Szereg wątków balladowych przyszedł do nas wprost z Niemiec, a także z pieśni żartobliwych większość zapożyczona jest również od Niemców; bliższe wywody odkładam do zapowiadanej pracy o wpływach obcych w pieśni polskiej.

Poznań, 30. stycznia 1920.



## Pieśń o żołnierzu wracającym po śmierci swej kochanki.

Fritz Günther w pracy swej, opisującej szczegółowo zbiory pieśni ludowych na Śląsku niemieckim p. t. „Die schlesische Volksliedforschung“, Breslau 1916, str. 232, (Wort und Brauch, 13. Heft) podaje także szereg pieśni, nieznanych dotychczasowym zbiorom. Między innymi na str. 151 umieszcza pieśń z Raciborza, śpiewaną przez J. Piechniczka, zaopatrując ją w końcu uwagą: Ob eine Uebersetzung aus dem Polnischen oder Wendischen?

Pieśń brzmi:

1. Die Nacht war schwül, der Tag war heiss,  
von seinem Leibe ran der Schweiss.
2. Sattelt mir das schnellste Ross,  
dass ich reite vor das Schloss.
3. Als er vor des Schlosses Tür  
sang ein Trauer ihm dafür:
4. Ritter steig nicht ab vom Ross,  
den's Mariechen ist nicht im Schloss.
5. Auf dem Friedhof wohnt sie schon,  
denn der Tod war ihr zum Lohn.
6. Als er auf den Friedhof kam  
und die Runde dreimal nahm,
7. Als er Mariechens Grab erblickt,  
war er fast von Trän erstickt.
8. Andre Mädchen in Saus und Braus  
und du hier im Bretterhaus.
9. Andre Mädchen bei Spiel und Tanz,  
und du hier alleine ganz.
10. Andre Mädchen in Samt und Seid',  
und du hier im Sterbekleid.

11. Ach du lieber, guter Gott,  
ich war schuld an ihrem Tod.
12. Ach Mariechen, hold und schön,  
könnst' ich dich noch einmal seh'n!

Pieśń to niewątpliwie polska; należy ona do jednej z najbardziej popularnych; w przeważnej ilości zanutowanych odmianek których jest kilkadziesiąt, zaczyna się od słów:

Służył Jasio u pana  
za starszego dworzana  
i wysłużył Kasienkę  
w siódmym roku panienkę

lub podobnie. Treść jej przedstawia się następująco: Jaś służy u pana we dworze i wysługuje Kasię, z którą się żeni. W niedługim czasie powołany na wojnę odjeżdża, przestrzeżony złym znakiem (koń pod nim upada), wraca i dowiaduje się o śmierci żony; niektóre wersje dodają, że śmierć następuje w połogu. Bohater jedzie na jej grób i opłakuje ją. — Oczywiście, jak wszędzie, tak i tu mamy najrozmaitsze odmiany i różnice zasadniczego tekstu, które w przeróżny sposób skracają czy rozszerzają akcję.

Tekst niemiecki jest częściowo wiernym tłumaczeniem polskiego, częściowo zmieniony. Przedewszystkiem jest daleko krótszy. Akcja zaczyna się powrotem rycerza do domu; o tem, co przedtem było, słowa niema; zgodnie z duchem pieśni niemieckiej mamy do czynienia z rycerzem, który wraca do zamku. Elementem polskiej pieśni nieznanym jest przyznanie się do winy: ich war schuld an ihrem Tod; w naszej pieśni powód śmierci Kasi jest przeważnie nieznanym, przypuszczać należy na podstawie kilkunastu wersji, że Kasia umiera w połogu; przyczem strofy wstępne wykluczają możliwość jakiegokolwiek winy po stronie kochanka. Zapożyczonym z polskich wersji, chociaż zmienionym, jest przyjazd i dialog o zsiadaniu z konia:

Ritter, steig' nicht ab vom Ross etc.

W pieśni polskiej przyjeżdża Jaś do domu, gdzie wita go rodzina zmarłej: siostry i matka, prosząc go, aby zsiadł z konia:

Wyszło, wyszło siostrów sześć  
 prosiły go z konia zsieść. •  
 Wyszła siódma w zieleni:  
 twoja Kasia śpi w ziemi.  
 Już Kasienka nie żyje  
 mokra ziemia ją kryje,  
 nad jej grobem kamienie.  
 Wyszła do niego stara teść,  
 prosiła Jasia z konia zsieść.  
 A ja z konia nie skoczę,  
 póki Kasi nie zobaczę.  
 Żeby wiedział, gdzie jej grób,  
 pojechałbym, widzi Bóg!

Podobnież zapożyczona jest scena na cmentarzu:

Trzy razy kościół objechał,  
 zaczem na jej grób najechał

daleko krótsza w wersji niemieckiej, i bardziej współczesna  
 w kreśleniu psychologii: war er fast vor Trän' erstickt.

Polska pieśń opowiada, że Jasio zsiada z konia,  
 klęka na grobie zmarłej i zaczyna do niej przemawiać;  
 w niektórych wersjach mamy dialog, gdyż Kasia przemawia  
 z grobu. Niejednokrotnie również widzimy, że koń  
 klęka na grobie. Wyrażenie żalu przez przeciwstawienie  
 zmarłej żyjącym:

Andre Mädchen in Saus und Braus  
 und du hier im Bretterhaus etc.

jest prawie dosłownie zapożyczone:

Jaka taka w wianeczku,  
 moja Kasia w grobeczku.  
 Jaka taka w lawendzie,  
 mojej Kasi nie będzie.  
 Jaka taka wianek wije,  
 moja Kasia w grobie gnije itp. itp.

koniec jest już, zdaje się, indywidualnym dodatkiem śpiewaka.

Pieśń to w Polsce ogromnie rozpowszechniona.  
 Kolberg w „Pieśniach ludu polskiego“ Warszawa 1857  
 podaje niespełna trzydzieści odmianek, pozatem w każ-  
 dym prawie zbiorze pieśni można napotkać nowe wersje.  
 Na Śląsku Górnym zanotował ją Roger (Pieśni ludu  
 polskiego na Górnym Śląsku, Wrocław 1863, str. 75)  
 w pow. oleskim i lublinieckim; nie jestto jednak wersja  
 zupełna.

Do wpływów polskich zdaje się odnieść należy pieśń tej treści na Morawach, zapisaną u Sušila (Morawské národní písně 1853, str. 92—95).

Że pieśń niemiecka jest zapożyczona, to chyba nie ulega wątpliwości, ale na tem zagadnienie się bynajmniej nie wyczerpuje, gdyż należałoby się jeszcze zastanowić nad genezą pieśni polskiej. Bardzo być może, że pieśń to rodzima; motyw sam prosty i powiedziecby można codzienny, tak, że nawet gdybyśmy go napotkali w innych krajach, nie należałoby zaraz przypuszczać związku między temi wersjami. W takich wypadkach można przypuszczać śmiało niezależne powstanie pieśni na tym samym wątku osnutej, o ile podobieństwo konstrukcji czy też pewne cechy stylistyczne nie uprawnią nas do odmiennych przypuszczeń.

Otóż co do naszej pieśni jesteśmy w podobnem położeniu. Pieśń opiewająca powrót kochanka po śmierci ukochanej, jest znana w Niemczech; zapisano jej kilkanaście odmianek, z których trzy powtórzone są w podstawowym zbiorze niemieckim: Erk und Böhme, Deutscher Liederhort, Leipzig 1893, tom I, 606—608; pochodzą one z różnych okolic, widocznie pieśń znana jest mniejwięcej w całych Niemczech. Brzmi ona (tekst z okolicy Kassel nr. 201a)

Nun ade, mein herzlich Schätzelein,  
Jetzt muss ich scheiden von dir,  
Bis auf den andern Sommer,  
Dann komm ich wieder zu dir.

Und als das Jahr verflossen war,  
Die Zeit fällt mir so lang,  
So muss ich wieder nach Hause geh'n  
Zu meinem Schätzelein.

Und als ich in die Stuben trat,  
Vom Schätzelein fing ich an:  
O grosser Gott vom Himmel,  
Wo ist mein Schätzelein?

Dein Schätzelein ist gestorben,  
Heut ist der dritte Tag.  
So muss ich mein Schätzlein suchen,  
Bis auf den Kichhof hin.

Und als ich auf den Kirchhof kam,  
Den Grabstein schaut, ich an,  
So muss mein Schätzlein rufen,  
Bis es mir Antwort gab:

Ach Schatz, bleib du da draussen,  
Hier ist die dunkle Nacht,  
Man hört kein Glöcklein klingen,  
Man hört kein Vöglein pfeifen,  
Man sieht weder Sonn' noch Mond!

Jak widzimy, pieśń to, pod względem ujęcia całości dość oddalona od polskiej. Kochanek odjeżdża na rok (już nie na wojnę, jak zawsze w pieśni polskiej), trawiony tęsknotą wraca, wstępuje do chaty i dowiaduje się, że ukochana jego przed trzema dniami umarła — jak dodaje jedna z wersji, wskutek płaczu i żalu za nieobecny. Jak dotychczas, ujęcie odmienne; trudno tu przypuścić jakąkolwiek zależność. Natomiast końcowy szczegół musi nas zastanowić, gdyż zachodzi tu uderzające podobieństwo. Podobnie w polskiej, jak też i w niemieckiej pieśni kochanek udaje się na grób zmarłej i przemawia do niej, ona zaś z grobu odpowiada; w wersji polskiej z Ziemi Dobrzyńskiej odpowiednie strofy brzmią:

Kasiu moja, serdeńko,  
Przemów do mnie słowieńko,  
A czyście wy słyszali,  
Żeby zmarli gadali,  
Ledwiem Boga uprosiła,  
Żem do ciebie przemówiła.  
Czyż-ci ja to sama kwiat,  
Masz ci ich tam pełen świat.  
Sama ja se śpię w ziemi  
Pełno ich tam w zieleni.  
Choćby było i tysiąc  
Tobiem, Kasiu, raz przysięgał.

(Kolberg I 164.)

Pieśń niemiecka mówi przez usta zmarłej, jak smutny jest grób, gdzie słońce nie świeci i ptaki nie śpiewają; pieśń polska radzi chłopcu, aby oglądał się za inną dziewczyną; mimo tej różnicy zawsze treść ogólna pozostaje ta sama: przeciwstawienie życia śmierci. Bądź co bądź, to podobieństwo jest zastanawiające, zwłaszcza że motyw przemawiania z grobu jest rzadki; spotyka się go jedynie

w pieśniach sierocych, gdzie to do osamotnionego dziecka, żalącego się na grobie, przemawia zmarła matka; także na weselu sieroty śpiewa się inwokację do rodziców, by powstał z grobu i córce pobłogosławili, na co oni odpowiadają. Zaznaczyć należy, że także pieśń niemiecka zna dialog sieroty z matką leżącą w grobie (Erk-Böhme nr. 202, t. I 608—610). Niestety, nie jesteśmy w stanie wyciągnąć wniosków na podstawie danego materiału: związek zapewne istnieje, ale jaki? — określić trudno. Najprościej byłoby przypuścić zapożyczenie polskie z niemieckiej pieśni; przeciwko temu przemawia jednak bardziej literacka faktura tekstu niemieckiego, podczas gdy polska ma cechy bardziej pierwotne; może zatem pierwowzorem był jakiś dawny, zaginiony tekst niemiecki (znane nam wersje niemieckie są wszystkie mniej więcej współczesne). Przypuszczenie wpływów niemieckich zdawałyby się popierać obce imiona bohaterki w niektórych warjantach, zwłaszcza małopolskich (Lorcja w przeworskiem, Wisła XII 224 i pińczowskiem Wisła VI 206, Glorcja nad Rabą, Świętek, Lud nadrabski 170, Lutka pod Wieruszowem, Kolberg I 175 itd.) ale nie jest to decydujące, gdyż obce imiona przyjść mogły później, w tym to czasie, gdy także i początek pieśni uległ modernizacji; pierwotnie śpiewano:

Służył Jasio u Pana  
za starszego dworzana

następnie tekst uległ zmianie, Jasio służył przy dworze, przy francuskim tamborze, przy tym wielkim kontorze, przy cesarskiej komorze. Przypuszczalnie pieśń ta była śpiewana przez żołnierzy, którzy ją odpowiednio zmienili — i stąd może też te Lorcie i Lutki. W każdym razie kwestja pozostaje otwarta; żadnej pewnej odpowiedzi dać tu nie możemy.

Jeszcze jeden szczegół zgodny w tekście polskim i niemieckim podnieść należy: kochanek popełnia samobójstwo. Wersja alzacka mówi:

Der edle Herre nahm sein Schwert  
Stachs selber in sein Herz.  
Dass er mit ihr begraben werd'  
Wohl in das kühle Grab. (Erk Böhme I 608)

W odmianie polskiej z pod Bydgoszczy spotykamy podobny ustęp:

Wsiadł na konia, zapłakał  
Ach Boże, com doczekał  
Nie ujechał w pół drogi  
Wspiął się koń na dwa nogi.  
I przejechał w pół boru  
Przestrzelił się od żalu.

(Kolberg, Pozn. IV 327)

także jeszcze w innych tekstach, na ogół jednak rzadko. Tutaj jednakże byłbym skłonny, przypuszczać stanowczo niezależne powstanie obu wersji, polskiej i niemieckiej; potrzeba tylko trochę pomysłowości i odwagi śpiewaka, aby do głębokiego smutku kochanka dokomponować jego samobójstwo; przykłady podobnych zmian są bardzo częste. Nie szukając daleko, w odmianie naszej pieśni od Wiskitek spotykamy inne zakończenie:

I wyjechał na drogę  
Złamał koniczek nogę.  
Niech konik marnie ginie,  
Kiedy Kasieńka nie żyje. (Kolberg I 177)

Podobnie śpiewak, chcąc efektownie zakończyć pieśń, która normalnie kończy się sceną nad grobem, zaokrągliła pomysł i dodaje coś nowego. Na tej podstawie żadnych wniosków co do pochodzenia pieśni wysnuwać niepodobna.

## Pieśń

### o dziewczynie, zaklętej w drzewo.

Joseph George Meinert wydał w r. 1817 bardzo ciekawy i cenny zbiór pieśni ludowych pt. „Alte teutsche Volkslieder in der Mundart des Kuhländchen“; zbiór ten wydał powtórnie w Bernie 1909 Josef Götz (Neudrucke zur Erforschung des deutschen Volksliedes in Mähren und Schlesien I). „Kuhländchen“ jest to mały kraik,

tworzący najdalej na południowy wschód wysunięty cypel zwartego obszaru dialektu śląsko-niemieckiego; pokrywa się on mniejwięcej z terytorjum powiatu nowożyńskiego na Morawach; zaledwie parę miejscowości znajduje się w granicach Śląska opawskiego. Sam Meinert stwierdza, że jestto „eine Art von Halbinsel unter Völkern slavischer Zunge, Slowacken, Walachen und Wasserpöhlen“ (str. 204, cytuję wydanie z r. 1909). Z tego to względu właśnie ów zbiór mógł nas bliżej zainteresować, gdyż przedstawia nam pieśni zakątka niemieckiego, narażonego od wieków na różnorodne wpływy słowiańskie; i rzeczywiście w zbiorze pieśni Meinerta możemy skonstatować nieco wpływu słowiańskiego.

Tak np. na str. 89 spotykamy pieśń pt. Die Erle, zaczynającą się od słów:

- (1) Dos gunge 'mohl dray Spiellait'  
 Se gunge meitsomme goer stoulz  
 Se quome iever a Wiesle,  
 Diett stonnd sen an Oerlehoulz.

Pieśń tę powtarza za Meinertem F. L. Mittler w swym zbiorze: Deutsche Volkslieder, Frankfurt a. M. 1865, str. 472, z notatką: Ursprünglich den benachbarten slavischen Stämmen angehörend. Tekst zupełny podajemy wedle tłumaczenia na język literacki, zamieszczonego w zbiorze Erk-Böhme, Deutscher Liederhort I 26:

Es giengen einmal drei Spielleut,  
 Sie giengen mitsammen gar stolz,  
 Sie kamen über eine Wiese,  
 Da stund sich ein Erlenholz.

Sagt einer zu dem andern:  
 Das wäre zur Fiedel gut.  
 Der Erst' hub an zu hauen,  
 Die Erle hebt an und blut't.

Der Andere hub an zu hauen,  
 Die Erle hebt an und weint;  
 Der Dritt' hub an zu hauen,  
 Die Erle hebt an und redt:

Nicht haut, ihr stolzen Spielleut drei,  
 Ich bin sich kein Erlenholz.  
 Nicht haut: ihr stolzen Spielleut drei,  
 Ich bin — ein Mägdlein stolz.



Mein Mutter hat mich verwunschen,  
Weil ich so lang nach Wasser war;  
In der Höll soll sie verbrennen,  
Zu Staub, zu Schwefel und Asch!

Ei geht, ihr stolze Spielleut drei,  
Vor meiner Mutter Tür,  
Geht hin ihr stolze Spielleut drei,  
Geigt ihr das Liedlein von mir!

Die Spielleut huben an zu geigen,  
Von ihr und ihrem Kind:  
In der Höll soll sie verbrennen,  
Zu Staub, zu Schwefel und Asch.

Nicht geigt, ihr stolze Spielleut, mehr  
Von mir und meinem Kind:  
Hätt ich ihr gleich noch zehne,  
Den Wunsch ich keiner wieder thät!

Erk-Böhme podaje jeszcze jedną odmiankę tej pieśni (2), pochodzącą ze Śląska opawskiego (Wagstadt i Königsberg) zapisaną w zbiorze: A. Peter, Volkstümliches aus Oesterreichisch-Schlesien, Troppau 1865, str. 209. Jest ona prawie zupełnie analogiczna do pierwszej; Wagstadt jest zresztą również zaliczany do „Kuhländchen“. Wydawcy zbioru nie chcą jednak zgodzić się bez zastrzeżeń na zapożyczenie od Słowian, pisząc: „Man könnte vermuthen, das Lied habe ursprünglich den benachbarten slavischen Stämmen angehört, da ein ähnliches in Wenzigs slavischen Volksliedern steht. Da doch sich im Dänischen und Schwedischen ganz ähnliche Zauberlieder viele finden, konnten auch die Deutschen dergleichen haben“ (Erk-Böhme I 26). Do zagadnienia tego wraca jeszcze zasłużony badacz pieśni ludowej, Otto Böckel, w artykule; Das Volkslied der polnischen Oberschlesier verglichen mit der deutschen Volkspoesie, Mitteilungen der schlesischen Gesellschaft für Volkskunde, Bd. VI, Heft XI, str. 42—43, gdzie zestawia oba teksty niemieckie z polskim, na podstawie tłumaczenia zbioru Rogera (Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku, Wrocław 1863), ale powtarza tylko zapatrywanie Böhmeo, że nie można wysnuwać wniosków o zapożyczeniu z faktu istnienia tej pieśni tylko na wąskim skrawku niemieckim, wysuniętym daleko na wschód i otoczonym prawie zupełnie przez

Słowian. W podstawowych swoich pracach traktuje Böckel tę pieśń jako niemiecką („ein deutsches Volkslied, dessen Grundgedanke auch bei den oberschlesischen Polen, den Slowaken und anderen Slawen verbreitet ist.“ *Psychologie der Volksdichtung*, Leipzig 1906, str. 302, cf. też *Handbuch des deutschen Volksliedes*, Leipzig 1908, str. 58).

Uwaga ta słuszna, że z podobieństwa wątku niemożna wnosić o genetycznym związku rozmaitych wersyj; również sam fakt istnienia pieśni tylko na wschodniej granicy terytorjum językowego nie uprawnia jeszcze do bezwzględnych twierdzeń, chociaż jest bądź co bądź zastanawiający, zwłaszcza, jeżeli wątek ów znany jest szeroko wśród Słowian. Są natomiast inne powody, które nas skłaniają do stanowczego twierdzenia o zapożyczeniu pieśni śląsko-niemieckich ze słowiańskich, a mianowicie zupełna, szczegółowa zgodność w ujęciu i przedstawieniu, a także i stylu.

Weźmy pod uwagę odmianki polskie. Polacy co prawda nie graniczą bezpośrednio z tym półwyspem niemieckim, chociaż bardzo niedaleko odeń zaczyna się zwarty obszar polski; etnograficznie jednak północne Morawy, Śląsk opawski a także i obszar morawski na Górnym Śląsku tworzą pod wielu względami całość z obszarem polskim, podobnie jak językowo terytorja te uważają uczeni za przejściowe. Wogóle zauważyć należy, że wśród pieśni morawskich jest bardzo wielka ilość pieśni, zapożyczonych z Polski, a także i odwrotnie; świadczy o tem choćby obszerny „Katalog pieśni polsko-morawskich“ zestawiony przez H. Windakiewiczową w X tomie *Materiałów antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych*. Mamy zatem zupełne prawo wciągnąć w obręb naszych rozważań pieśni polskie, zwłaszcza, że znane nam teksty pochodzą ze Śląska; jedną z nich zapisał B. Hoff w monografji *Wisły* (Lud Cieszyński I, Warszawa 1888), na str. 56:

- (3) Wędrowali Turcy,  
Przekraśni młodzieńcy,  
Wędrowali czasem,  
Jaworowym lasem.  
Znaleźli tam drzewo,  
Znaleźli tam drzewo,  
Drzewo jaworowe  
Na huśliczki (skrzypce) nowe.

Jeden ciął do niego,  
 Łała się krew z niego.  
 Drugi ciął do niego,  
 Odciał trochę z niego.

Trzeci ciął do niego,  
 Drzewo przemówiło:  
 Nie rąbajcie we mnie,  
 Bo ja jest dziewczka!

Bo ja jest dziewczka,  
 Z nowego miasteczka.  
 Ale wy mnie weźcie,  
 Do mej matki wiedźcie.

Postawcie mnie w sieni  
 W sieni za dwirzami.  
 Tam mnie matka znajdzie,  
 Obleje mnie łzami.

Wersja przytoczona przez Rogera w cytowanym wyżej zbiorze na str. 70 z pow. rybnickiego na Górnym Śląsku jest prawie zupełnie podobna; zaczyna się trochę inaczej:

- (4) Wędrowali Rusy  
 Trzy szwarni karlusy (Kerle = chłopcy)  
 Wędrowali lasem,  
 Kalinowym lasem.  
 Nadeszli tam drzewo,  
 Drzewo jaworowe,  
 Ciął pierwszy do niego,  
 Drzewo zasiniało itd.

zresztą już prawie dosłownie to samo. Jak widzimy, podobieństwo do wersji niemieckich zadziwiające; pierwsze zwrotki — pomijając określenie muzykantów w pieśni niemieckiej, Turków czy Rusów w polskiej — najzupełniej sobie odpowiadają, dopiero koniec odmienny: pieśń niemiecka jest obszerniejsza, mówi wyraźnie o zaklęciu córki przez matkę, dodaje wreszcie, że muzykanci rozgłaszają po świecie wieść o zbrodniczym czynie wraz z przekleństwem; samo zakończenie może być łatwo dodanem przez śpiewaka, ale zaklęcie córki przez matkę jest elementem istotnym; pieśń polska wygląda tu jakoby niezupełna, uszczuplona. Życzenie córki, aby przenieśli drzewo do matki, jest jak gdyby szczątkiem czegoś zaginionego; zwrotka, którą się obie wersje polskie kończą, jest zapożyczona niewątpliwie z pieśni weselnej, gdzie to się

śpiewa o wianku weselnym dziewczyny, który się oddaje matce i wieszka „w sieni ponad drzwiami, co na niego spojrzy, zaleje się łzami“.

Rzecz znamienna, że na całym obszarze polskim — poza Śląskiem — nie zanotowano naszej pieśni, przynajmniej nie udało mi się jej odnaleźć (zna ją tylko zbiór Glogera w odmiennej formie, niestety bez podania miejsca pochodzenia, ale o tem potem). Byłoby zatem zupełnie możliwą rzeczą przypuszczać tak wpływ polski na pieśń niemiecką, jak też i odwrotnie, skoro niezależne ich powstanie jest rzeczą wykluczoną; ale tymczasem mamy pieśni z innych terytorjów słowiańskich, które rzucają nam trochę światła na ciekawą kwestję pochodzenia naszej pieśni. Jeżeli przypatrzymy się ukształtowaniu geograficznemu i etnograficznemu tej połaci kraju, na której zanotowano powyższe wersje, niemieckie i polskie, to uderzyć nas musi ich charakter przejściowy: tutaj to zbiegają się mniej więcej granice obszarów językowych polskiego, czesko-morawskiego i słowackiego, a także i obszar niemiecki wysuwa się tu zwartą odnogą. Pod względem etnograficznym stosunki to mało badane; w każdym razie szły tu wpływy polskie na południe, morawsko-czeskie zaś ku ziemiom polskim; jestto przecież t. zw. brama morawska, przez którą od dawien dawna, jeszcze od czasów rzymskich prowadził główny szlak łączący ziemie polskie z południem; rzecz prosta, że ślady tego widzieć musimy także we folklorze tych krajów przejściowych. Ale prócz tego mamy tu jeszcze jeden czynnik, mianowicie wpływy południowo-wschodnie, idące z gór i z za gór z terytorjum słowackiego, które poprzez kotliny i przełęcze górskie, zwłaszcza zaś przełęcz jabłonkowską, oddziaływać musiały oddawna na kraje, położone zewnątrz łuku Karpat zachodnich. Dlatego też, jeżeli spotykamy na tem terytorjum pieśni polskie czy niemieckie, które są zresztą w innych dzielnicach Polski czy Niemiec nieznanne, przypuszczać możemy słusznie, że nie są one pierwotnie polskie czy niemieckie, lecz że zostały zapożyczone z południa czy też południo-wschodu, drogą migracji nizinnej prowadzącej przez Morawy lub też pod wpływem idącym z gór, gdyż tu właśnie był punkt skrzyżowania się tych prądów.

Musimy zatem szukać wersji naszej pieśni w zbiorach czeskich, morawskich i słowackich; może one pozwolą nam odgadnąć jej genezę.

Przedewszystkiem, cały szereg odmianek zanotowano na Morawach. Zapisuje je Erben, którego to zbioru niestety ni mam pod ręką; Sušil (Moravské národní písně s nápěvy, Berno, 1853, str. 143) podaje kilka wersyj, bardzo podobnych do naszych śląskich tekstów, np.:

- (5) Putovali hudcy  
 Tři švární mládenci.  
 Putovali polem,  
 Rozmlúvali spolem.  
 Uhledli tam dřevo,  
 Dřevo jaborové  
 Na husličky dobré.  
 Pod'me my ho stati,  
 Huslí nadělati.  
 Budu z něho, budu  
 Troje husle hlasné.  
 Ponýprv zarubli  
 Dřevo zesinalo.  
 Po druhé zafali  
 Dřevo zaplakalo.  
 Po třeti zafali,  
 Dřevo promluvilo:  
 Nerúbejte hudci  
 Přešvarní mládenci.  
 Nejsem já to dřevo,  
 Jsem já krev a tělo.  
 Kořen vykopejte  
 Otcí mě dodejte.  
 Otcovi na radost  
 A matce na žalost.  
 Ta mě zaklnula,  
 Dyž sem vodu brala.  
 Ostaň dcero, ostaň  
 Jaborem vysokým  
 Listečkem širokým.  
 O neščasna máti  
 Která klne děti

W innych wersjach znajdujemy strofki odpowiadające śląskim, których niema w przytoczonym tekście:

Dyt sem já děvečka  
Z vašeho městečka

. . . . .  
Postavte u dveři  
Mej milej mateři.

Spotykamy też na Morawach zakończenie, właściwe tekstom niemieckim:

Vemte mě pod peži,  
Neste mě k mateři,  
Postavte za dveři.

Piseň o mně hrejte  
Pěkně ju skladejte etc.

Muzykanci idą przed dom matki, grają pieśń o losach zaklętej dziewczyny; samo finale jest już bardzo prozaiiczne, gdyż matka, żałośnie płacząc, daje muzykom trzysta reńskich odczepnego.

Obok tych wersji morawskich, bardzo ciekawych, mamy jeszcze słowacką zapisaną przypuszczalnie przez Šafařika (tłumaczenie polskie, zdaje się skrócone, podaje K. Wł. Wójcicki, Klechdy, Warszawa 1851. II. 122); zapisana jest ona — z pominięciem wstępu — w pracy L. Štura, O národních písnich a pověstech plemen slovanskych, Praga 1853 (Novočeská Bibliotheka Nr. XVI, str. 51). Dziewczyna została przeklęta przez matkę i zmieniła się w jawór; dwaj muzykanci przechodzą koło drzewa i chcą wyrobić zeń gęśle:

(6) Prvý raz zařali  
Krev z neho ronila  
Hned' sa polakali,  
Na zem popadali  
Druhý raz zařall,  
Slovo uslyřali:  
Rúbajte, rúbajte,  
Len srdce neraňte  
Niřt sa vy nebojte  
Ale si odtnite  
Na jedne husličky,  
Na druhe sláčiky,

Chod'te, prehúdajte  
 Pred mej matky vrata:  
 Toto je tá panna  
 V javora zakliata,  
 Toto sú husličky  
 Z tej vašej Aničky,  
 A této sláčky  
 Z téj pravej ručičky.  
 Išli sí mladenci  
 Žalostne hrajúci.  
 Ked' matka slyšala,  
 Na okno běžala:  
 Ach mladenci moji,  
 Chod'te že preč, chod'te,  
 A žiaľ mi nerobte,  
 Však ho ja dosti mám  
 Že Aničky neinám.

Ten sam motyw spotykamy na Słowaczyźnie w związku z szeroko znaną powieścią o cudownej piszczalce, która, wyrobiona z drzewa wyrosłego na grobie zabitej siostry, śpiewa pieśń o zabójstwie; powieść to, która została następnie opracowana w utworze Chodźki „Maliny“ i w „Balladynie“ Słowackiego. W wersji słowackiej mamy połączenie obu motywów w całość; powtarzam tekst opowiadania (z pracy W. Bugiela, Tło ludowe Balladyny, Wisła VII. 354, za Dobšinským, Prostonarodnie slovenské pověsti 1880, 42—43):

Poszły dwie siostry na jagody. Starsza nazbierała mniej, młodsza więcej. Więc starsza zabiła tę młodszą i zagrzebała ją pod jaworem, wróciwszy do domu na zapytanie rodziców odpowiada, że siostra nazbierała mało jagód, więc jeszcze pozostała w lesie. Tymczasem przechodził muzykant i zaczął rąbać ten jawór; zabita zaś krzyczy z pod jaworu: Panie muzykant, nie rąbcie! Siostrzyczka mnie zabiła, serce moje zasmuciła; panie muzykant, nie rąbcie! Przyszedł muzykant do domu i opowiedział to rodzicom, i zaprowadził do lasu ojca, matkę, brata i siostrę. Kolejno rąbią jawór; gdy siostra zacięła, z pod drzewa odzywa się głos: Pani siostró, nie rąb! Tyś mnie, siostró, zabiła, serce me zasmuciła: pani siostró, nie rąb! Wykopali więc ciało i pogrzebali ładnie, a morderczynię zabili.

Bugiel podkreśla, iż jest to jedyna wersja w Europie, gdzie zabita siostra przemawia wprost, nie za pośrednictwem pieszczalki; oczywiście pozostaje to w ścisłym związku z naszym motywem, który złączył się z motywem cudownej pieszczalki w jedno; w każdym razie podobny fakt świadczy wyraźnie o żywotności motywu metempsychozy roślinnej na Słowaczyźnie.

Wracając jednak do pieśni, stwierdzamy, że znana jest ona nietylko na terytorjum słowackim, najpowszechniejsza jest ona na Rusi. C. Neyman, wydawca ciekawego zbioru pieśni ukraińskich, z pow. lipowieckiego stwierdza, że „pieśń to znana na całej Rusi i nawet u Moskali (7), u tych ostatnich wszakże nietylko forma pieśni, lecz same wyrazy zdradzają jej pochodzenie, widocznie ukraińskie (WAK = Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, IX. 170). Pieśń tę zna Kolberg w dwóch odmiankach z Huculszczyzny (Pokucie II 39, Czortowiec, 40 od Gwoźdźca [8, 9]) zapisała ją Rokossowska w Jurkowszczyźnie, w pow. zwiastelskim (WAK VII. 167) (10) Neyman w Pliskowie w pow. lipowieckim (11) nadto znajduje się ona w zbiorze Czubińskiego, Hołowackiego i Jakuszki. Na Białej Rusi zapisuje ją Jan Czeczot, wydawca zbioru „Piosnki wieśniacze z nad Dźwiny“ Wilno 1840 str. 80, niestety w tłumaczeniu (12); również i E. Orzeszkowa podaje nam tekst białoruski w tłumaczeniu polskim (Wisła IV. 19) (13). Wszystkie te odmianki są do siebie bardzo zbliżone; treść ich wszędzie jest ta sama, mianowicie matka wysyła synowę w pole, by len rwała i zakazuje jej wracać przed skończeniem pracy. Młoda kobieta pozostaje przez noc na dworze i wyrasta w topolę; syn idzie z siekierą i tnie topolę, która płacze i wyjawia tajemnicę metamorfozy. Wersja z gub. kijowskiej wygląda w ten sposób (Wak IX 167):

- (11) A maty syna posłała w dorohu,  
 Mołodù newistku u pole do lonu.  
 Oj, idy newistko u pole lon braty,  
 Ne wýberesz lonu — ne prychoð' do chaty.  
 Mołodà newistka lonu ne dobrała,  
 Lonu ne dobrała — w poli noczuwała,  
 W poli noczuwała — topòloju stała.  
 Oj szczoż to maty, szczoż to za topola,  
 Szczo wyrosła bujna poseredy pola?



Oj chodyw ja neńko w daleku dorohu,  
 Ne baczyw topoli, jak na swojim poli.  
 Oj woźmy no synu ostru sokyrczynu,  
 Ta zrubaj topolu, ta na swojim połu.  
 Oj ciuknuw perszuj raz, — wonà zatrusyłaś;  
 A ciuknuw druhyj raz, — wonà pochytyłaś.  
 Oj ciuknuw tretij raz, — wonà promowyła:  
 Oj ne rubaj menè, bo ja twojà myła.  
 Bodaj twojà neńka na świti ne żyła,  
 Menè mołoduju iz świta zhubyła.

Między wersjami niemiecką, słowacką, śląską, a wersjami ruskimi istnieje niewątpliwy związek; tu i tam dziewczyna (czy też kobieta) zmienia się pod zaklęciem matki w drzewo, które to drzewo zacięte płacze, przemawia czy też krwawi się. Nie można tu przypuszczać niezależnego powstania obu typów pieśni; z wszelką pewnością są one ściśle spokrewnione. Jakie były drogi wędrówki tej pieśni? Przypuszczać należy, że jest ona pierwotnie ruska, o czym świadczy choćby fakt jej rozpowszechnienia na ziemiach ruskich; spotykamy ją przecież i na Białej Rusi i wreszcie i w Wielkorosji — z wyraźnymi (wedle Neymana) śladami zapożyczenia z małoruskiej. Jestto dowód zupełnie wystarczający, można go poprzeć jeszcze uzasadnieniem niemożności powstania tej pieśni w kraju przejściowym, znajdującym się pod najróżnorodniejszymi wpływami, ale właśnie przez to niezdolnym do samodzielnej twórczości. Stwierdzić zatem można, że te wersje śląskie (polskie i niemiecka) czy też słowacka i morawska, są zapożyczone z pieśni ruskiej. Dodać można, że na pochodzenie ruskie wskazuje również tekst śląski z pow. rybnickiego:

Wędrowali Rusy  
 Trzy szwarni karlusy

Wyraźnie wymienia się tutaj „Rusów“ — o których zresztą pieśń ludowa nie mówi. Określenia geograficzne czy etniczne pomagają niejednokrotnie do ustalenia genezy pieśni; tak np. w pieśni o trójzielu, znanej w kilku odmiankach w Polsce, a niewątpliwie zapożyczonej od Rusinów (czego dowody mamy w geograficznym rozmieszczeniu odmianek, a także w rusycyzmach) słyszymy również, że:

przyjechało trzech Kozaków z Rusi  
 (Kolberg, Mazowsze IV. 175, Gloger, Pieśni 206.)

Pieśń morawska, opisująca zabicie męża przez żonę, a będąca zapożyczeniem z ogólnie znanej polskiej, również w samym początku pozwala nam określić swe pochodzenie:

Stała się w Polsce nowina

(Sušil, *Moravské národní písně*, 95, cyt. Wisła V. 98.)

Zapożyczenie zatem z Rusi nie może ulegać kwestji; za-  
pytać się tylko przecie należy, jaką drogą mogły iść te  
wpływy?

Otóż najprościej byłoby przypuścić wpływ ruski, idący szeroko na zachód, który przeszedłby ziemie polskie dostałby się również na Morawy i Słowacyznę, a stąd także do tej starej wyspy kolonistów niemieckich. Zazwyczaj pieśń w ten sposób się rozszerza; szerokim zagonem idzie pieśń polska na Ruś, wielkopolska na Mazowsze, czy też mazowiecka ku ujściom Wisły. Szerokim jest również wpływ pieśni ruskiej na terytorjum polskiem — ale za to bardzo mało głębokim. Podlasie, wschodnie okolice Lubelszczyzny, Galicja środkowa w wąskim pasie pogranicznym podlegają rzeczywiście bardzo silnemu wpływowi pieśni ruskiej; są okolice, w których pieśni polskie i ruskie na równi są śpiewane; zwłaszcza w obrzędowej pieśni weselnej widzimy ten wpływ bardzo wyraźnie. Wpływ ten, bardzo szeroki i silny, nie sięga jednak daleko; poza ów pas przejściowy rzadko która pieśń ruska się przedostanie; w każdym zaś razie (wedle dotychczasowych badań) stwierdzić możemy, że niema ani jednej pieśni ruskiej, któraby była znana całemu terytorjum polskiemu. Teoretycznie zatem wykluczyć należy tę możliwość; rzeczywiście też nie spotykamy ani razu wersji naszej pieśni na terytorjum polskiem za wyjątkiem owych dwóch tekstów śląskich i tekstu podanego przez Glogera bez określenia miejsca, pochodzącego jednak niewątpliwie z pogranicza ruskiego — o czem później.

Pozostaje nam zatem jedynie droga karpacka, wielki szlak osadniczy, którym gdzieś już w XVI wieku ciągnęła ludność pasterska ze wschodu, zajmując niezamieszkałe dotychczas i niewyzyskane gospodarczo stoki górskie; szli tędy pasterze rumuńscy, szli także i Rusini, którzy wąskiem a zwartem pasmem docierają dziś wierchami

górkami aż prawie po samo Podhale. Cały ten ogromny łuk górski tworzy pod pewnym względem całość kulturalną, odpowiadającą pasterskim zajęciom ludności; bez względu na to, czy mamy do czynienia z ludnością rumuńską, czy z ruską (np. z Hucułami) czy też z polską (góralami polskimi, Wałachami śląskimi, którzy w nazwie wskazują na związek z osadnictwem wołoskim) czy na koniec ze słowacką czy morawską (Wałachowie morawscy) wszędzie widzimy ten sam typ gospodarczy, wspólność kultury materialnej, odnoszącej się do pasterstwa i wspólność terminologii pasterskiej. Oczywiście, także w zakresie kultury duchowej muszą być pewne twory pieśniowe czy też powieściowe wspólne; o ile da się to już teraz stwierdzić, istnieje żywy kontakt pieśni węgiersko-ruskiej ze słowacką, słowackiej z polską (góralską) i śląską, wreszcie z morawską; bliski związek pieśni morawskiej z polską należy już do innych czynników odnieść. Rzecz to zupełnie zrozumiała i każdy szlak wędrowny, a więc i szlak wołoskich i ruskich pasterzy jest zarazem drogą rozprzerznięcia się kultury materialnej i duchowej.

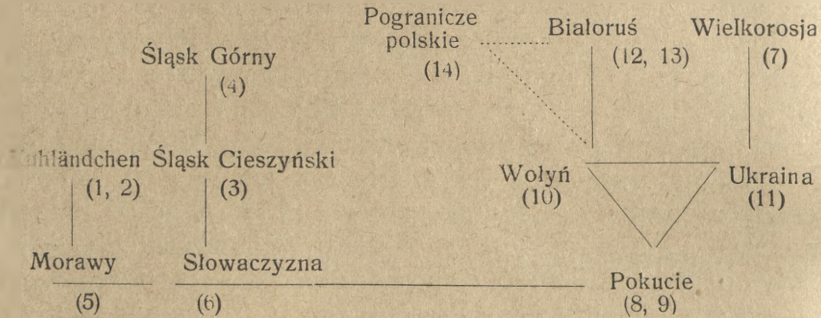
Jako ciekawy przykład służyć nam tu może opowieść ludowa o dziewczynie bez zalotników, która w niebaczny sposób przywołuje diabła lub też upiora. Jest ona również podkarpacką: spotykamy ją na północ i południe od Karpat (zwłaszcza na Rusi ale też i u nas), na Bukowinie, Multanach, w Siedmiogrodzie, w Chorwacji. Opowieść ta została ponadto jak gdyby zawiana (mówi Polívka) na zachód do Czech, na północny zachód do Poznańskiego, dalej na Białą Ruś i Ukrainę; kolebką jej jest jednak Podkarpacie, i była ona zdaniem Polívki, który obszernie studjum tej opowieści poświęcił — polską albo raczej ruską. (Lalija, ze svých studii o slovenských pohádkách předkládá Jiri Polivka, Věstnik Král. č. Spol. Náu. tř. hist. 1914, str. 33 odbitki). Kto wie, czy nie należałoby jej raczej umieścić w Rumunji, przez co także i wpływ na południową Słowiańszczyznę byłby łatwiejszy do zrozumienia. W każdym zaś razie mamy tu do czynienia z wątkiem, rozszerzającym się w sposób analogiczny do naszej pieśni. Podobieństwo idzie tak daleko, że także u Niemców morawskich spotykamy tę opowieść, zapisaną

w zbiorze Müllera (Polivka 13) i rewindykowaną dla Niemców („Die Sage... offenbar deutschen Ursprungs“). Oczywiście, opowieść ma przed sobą daleko szersze widoki rozwoju niż pieśń, skrępowana formą wierszowaną; stąd też widzimy ją w Czechach, w Poznańskim, w południowej Słowiańszczyźnie. Swoją drogą, wątek podobny do naszej pieśni znany jest także w Serbji (metamorfoza pod zaklęciem matki, cf. Štur o. c. 52) — ale to wykracza już poza ramy naszego studjum. Parę uwag co do samej przemiany ludzi w drzewo daje J. Karłowicz w dziele E. B. Tylora Cywilizacja pierwotna II. 378 381.

Na tem zamykamy badanie, stwierdzając, że pieśń niemiecka zapożyczona jest z pieśni ruskiej za pośrednictwem morawskiej (czy też może polskiej ze Śląska?) i słowackiej. Podobnież oba teksty polskie przyszły na Śląsk okreśną drogą; bezpośrednio zależą one od pieśni słowackiej, może morawskiej. Pozostaje nam jedynie tekst, zapisany przez Glogera (Pieśni ludu, 1892, str. 214). Niema on oznaczenia terytorjalnego, jak niestety cały — cenny zresztą i ciekawy — zbiór. Przypuszczać jednak należy, że pochodzi on z Podlasia Łomżyńskiego, gdyż były to rodzinne strony autora i najczęstszy teren jego eksploatacji naukowej. Pieśń brzmi:

- (14) Ożeniła matka syna poniewoli,  
 I wzięła synowę nie dla upodoby.  
 Oj wyprawil-że ją, by len w polu rwała:  
 Póki lnu nie wyrwiesz, byś nie powracała.  
 I lnu nie wyrwała, nie przyszła do domu,  
 Nockę nocowała na Jasiowem polu.  
 Na Jasiowem polu nockę nocowała,  
 Na Jasiowem polu topoliną stała.  
 Wyprawiła matka z siekierą do lasa,  
 Cały las obeszedł, topoli nie znalazł,  
 Przyszedł na swe pole, topolina stała.  
 Ciął w nią raz siekierą, ona zaszumiała,  
 Skoro ciął drugi raz, ona zapłakała.  
 — Nie rąb mnie, mój Jasiu, ja twoja kochana.  
 — Bodaj mojej matce taka dola była,  
 Oj jak mnie nie z lubą młodego żeniła.  
 Bodaj moja matka na świecie nie była,  
 Jak mnie młodziuchnego z pary rozłączyła.

W porównaniu z pieśniami ruskimi, choćby z przytoczonym powyżej tekstem z Kijowszczyzny, okazuje się ponad wszelką wątpliwość, że tekst Glogera jest właściwie tekstem ruskim, przełożonym dość mechanicznie na język polski, o czym świadczy choćby sam styl i rym. Być może, że pieśń tę podyktował ktoś Glogerowi jako polską, mimo, że śpiewana mogła być po rusku; a nawet, gdyby ją istotnie śpiewano po polsku, to tylko na samem pograniczu. Oczywiście z wersjami śląskimi tekst Glogera nie ma zupełnie związku, prócz tego, że w rezultacie dadzą się sprowadzić oba typy do wspólnego źródła w pieśni małoruskiej, której ciekawe wędrowki staraliśmy się przedstawić. Graficznie możnaby uzmysłowić naszą rekonstrukcję w ten sposób:



**„Jakże twoją ja być mam, ja sierota,  
a tyś pan.“**

Meinert w cytowanym powyżej zbiorze (str. 103) podaje jeszcze jedną ciekawą pieśń, zaczynającą się od słów:

Ay Annle, du so'st ni boeves gien,  
Du wiest dir dai zoet Fissl, derfreän.

Powtarza ją Mittler (str. 284, nr. 351). W brzmieniu

literackiem (Erk-Böhme I 265, nr. 75) wygląda ta pieśń następująco :

Ei, Annle, du sollst nicht barfuss gehn,  
Du wirst dir dein' zart'n Füß' erfriern!

Ei, wie soll ich nicht barfuss gehn,  
Wenn ich kein Schuh hab anzuziehn?

Ei, Annle, willst mein eigen sein?  
So kauf ich dir ein Paar Schüchelein.

Wie könnt' ich euer eigen sein,  
Ich bin ein armes Dienstmägdlein.

Und wenn du ein armes Dienstmägdlein bist,  
Wenn du nur dein Ehr und Treu noch hast.

Mein Ehr und Treu die hab ich noch,  
Wie mir sie mein Vater gelassen hat.

Und Ehr und Treu ist besser wie Gold,  
Ich nehme mir ein Mädle, das mir gefällt.

Sie setzt sich nieder auf die Bank,  
Dass ihr der blanke Gürtel klang.

Was zog er aus dem Busen 'raus?  
Von grüner Seid' ein Paar Strümpfelein.

Sie setzt sich nieder auf einen Stein,  
Und zog die Strümpflein an ihr Bein.

Was zog er aus dem Busen 'raus?  
Von grüner Seid ein Paar Schüchelein.

Sie zog die Schuh an ihren Fuss,  
Und er bot ihr sein Hand dazu.

Jestto znów jedyna wersja niemiecka, a więc stosujemy do niej też samą hipotezę wpływów słowiańskich. Niestety, nie znamy pieśni słowiańskiej, któraby w zupełności odpowiadała powyższemu tekstowi; znany nam jest jedynie motyw spotkania się pana z ubogą, ale cnotliwą dziewczyną, która na oświadczyzny odpowiada: „jakoże twoją ja być mam, kiej ja sierota, a tyś pan“. Odnośnie do tego pomysłu stwierdzićby można rzeczywiście wpływ słowiański, zwłaszcza że spotykamy go raz jeszcze w pieśni niemieckiej, a mianowicie w śląskiej wersji ballady ogólnoniemieckiej o narzeczonej z lasu (Waldbraut); tekst znowu u Mittlera (str. 161 nr. 180 I.) :

Jungfräulein, willst du mit mir sein,  
So zieh mit mir in meine Haimt.

Wie könnt ich denn nun deine sein?  
 Ich bin ein armes Dienstmägdelein.  
 Bist du ein armes Dienstmägdelein,  
 So sollst du mir desto lieber sein, etc.

Motyw to w Polsce bardzo częsty; nie jest on jednak związany z jedną pieśnią, lecz spotykamy go w związku z najrozmaitszemi tekstami; rozmowa pana z ubogą dziewczyną jest sama przez się tematem wdzięcznym i może być łatwo doczepiona do różnych pieśni. Najczęstszą zdaje się być pieśń, zapisana u Glogera, Pieśni ludu, str. 150:

Szeroka woda na Wiśle  
 Powiedz dziewczyno swe myśle,  
 Bo czy to jutro, czyli dziś,  
 Taki ty musisz moją być.

A jakże twoją ja być mam  
 Kiej ja sierota, a tyś pan  
 Udaj się Jasiu do Księżny,  
 Bo ja to nie mam pieniędzy.

U Księżnej śliczne pokoje,  
 A ja sierota jak stoję.  
 Gdybyś ty była sierota,  
 Nie miałabyś wianka ze złota.

Aleś panna nad pannami.  
 Wędruj dziewczyno dziś z nami.  
 Jakże będziemy wędrować,  
 Będą się ludzie dziwować etc. etc.

Podobne teksty mamy z Mazowsza (Kolberg, Mazowsze IV. 292 [szczątkowy], Wojcicki, Pieśni ludu, II. 370 z Podlasia (Wasilewski, Jagodne 197), z Radomskiego (Kolbg. Rad. II, 9), z Łęczyckiego (Kolbg., Łęcz. 116), Krakowskiego (pow. jędrzejowski, Wisła XVIII. 198, Polaczek, Rudawa 168 [szczątkowy]; pow. wielicki, Lud VIII. 412).

Drugą pieśń, zawierającą ów motyw, śpiewa się w Wielkopolsce przy weselu (np. Kolbg., Pozn. IV. 126):

Chcdziła dziewczula po olszowym lasku,  
 A Jasinek za nią, w żółtym adamaszku.  
 Powiesiła ona swój wianek na płocie,  
 Daj mi Jasiu pokój, ubogiej sierocie.  
 Ażebyś ty była uboga sierota  
 Nie wiłabyś wianka ze samego złota,  
 Ino byś go wiła z drobnej macierzanki etc. etc.

Teksty podobne zapisuje Kolberg (Poznańskie III. 66 89 Łęcz. 63) także i tu są to pieśni obrzędowe, weselne. Prócz tego spotykamy pieśń tę także na Mazowszu (Kolberg, Maz. IV. 336 od Rożana), zna ją też i Gloger (Pieśni ludu 236). —

Przy weselu śpiewa się również i pieśń o wianku, który Kasia zgubiła:

Chodziła Kasienka po wysokiej górze,  
Nosiła wianeczek na jedwabnym sznurze.

Nosiła, nosiła, aj ci go zgubiła,  
Znalazł go Stasiemek — jak jechał z Torunia.

Oddajże mi Stasiu — ubogiej sierocie,  
Szukaj sobie takiej, co chodzi we złocie.

Gdybyś była Kasiu — uboga sierota,  
Nie miałybyś wianka — ze szczerego złota.

(Kolbg. Łęcz. 46; podobny tekst z pow. kutnowskiego Wisła VIII. 699; zna go i Gloger, Pieśni ludu, 235.)

Dalszą jeszcze grupę pieśni stanowią wezwania pana do dziewczyny, by go „puściła do siebie“:

Świeci miesiąc na niebie  
Puść mnie Maryś do siebie.

Jakże ja cię puścić mam  
Ja sierota, a tyś pan!

(pow. wadowicki, Lud IX. 392; Kolberg, Pieśni 382 Gloger, Pieśni 234.)

Motyw o wianku ze złota powtarza się również w pieśni o Jasiu, który wywija chusteczką, otrzymaną darem od sieroty (Polaczek. Rudawa 152, Świętek. Lud nadrabski 188).

Mamy również zapisaną na pograniczu ruskiem tę rozmowę w związku z pieśnią o dziewczynie, która pasła pawie; paw ucieka, dziewczyna go goni bezskutecznie, poczem zjawia się pan i zaczyna rozmowę (Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeczy 57; (pow. krasnostawski, Wisła XVI. 762). Kolberg notuje z Mazowsza dialog ten wpleciony w balladę o dziewczynie, która nie przyjęła królewskich oświadczyń (Maz. V. 227); mamy prócz tego szereg pieśni, w których spotykamy się znowu z powtórzeniami, jak np. pieśń żołnierska z Galicji (Lud XV. 118) pieśń



mazowiecka (Kolbg. Maz. V. 225) z Mazowsza pruskiego (W. III. 567) poznańska (kilka wersji, Kolbg. Pozn. IV. 124 i nast.) wreszcie luźne zwrotki będące produktem rozkładu pieśni, czyli tzw. rozśpiewania (Wisła III. 567. XIII. 108).

Poza granicami terytorjum polskiego spotykamy motyw ten na Słowaczczyźnie:

Ja, dybys ty była  
 Ubohá sirota  
 Nenosívala bys  
 Věneček ze zlata.

(J. Kopecký, Slováká svatba na Podluzi, Praga 1898, str. 73.)

Przypuszczamy, że również w pieśni z Kuhländchen i w śląskiej wersji pieśni o narzeczonej leśnej widać właśnie ten dialog pana z ubogą dziewczyną, któremu należy przypisać polskie pochodzenie.

## „Musisz moją być, moją wolę uczynić.“

Meinert o. .c str. 36 podaje nam pieśń pt. Thörichte Wünsche, w której możemy rozpoznać na pierwszy rzut oka echo pieśni słowiańskich. Brzmi ona (w przekładzie na język literacki Erk Böhme III. 32) następująco:

Wär ich ein Kälbelein  
 Weidet ich auf der Wiesen,  
 „Bissen dich die Fliegen,  
 Würdest heim bald müssen.“

Wär ich ein Fischelein  
 Schwämm ich auf den Teichen.  
 „Wär ich eine Ente,  
 Dich wollt' ich bald erschleichen.“

Wär ich ein Mäuselein  
 Kröch ich ins Löchelein.  
 „Wär ich eine Katze  
 Dich wollt ich bald erhaschen.“

Wär ich ein Vögelein  
 Ich wollt dir bald fortfliegen.  
 „Hätt ich dann eine Flinte  
 Wollt ich gar bald dich kriegen.“

Jestto jedyna pieśń o tym typie; skoro znajduje się ona tylko w tym małym kraiku, luźnie zaledwie złączonym ze zwartem terytorjum niemieckiem, a podległym ze wszzech stron wpływom słowiańskim, możliwość zapożyczenia tej pieśni nasuwa się sama przez się. Już Böckel (*Das Volkslied der polnischen Oberschlesier* etc. str. 51) zwraca uwagę na podobieństwo jej z pieśnią górnośląską, zapisaną w zbiorze Rogera (*Pieśni*, str. 148); odnośne zwrotki brzmią:

Przemienię ja się małą płocizką,  
 Popłynę ja tą bystrą wodziczką,  
 A ja jednak twoją nie będę,  
 I ci woli twojej nie spełnię.  
 O mamci ja takie dobre sieci,  
 Te wyłowią najmniejsze płocicy,  
 A ty jednak moją musisz być,  
 I mi moją wolę wypełnić.  
 Przemienię ja się siwym gołębiem,  
 Będę latać nad wysokim dębem,  
 A ja jednak twoją nie będę  
 I ci woli twojej nie spełnię.  
 I na to mam tak dobrego strzelca,  
 Co on strzeli gołębiu do serca,  
 A ty jednak moją musisz być,  
 I mi wolę moją wypełnić itd. itd.

Podobieństwo, jak widzimy, zupełne. Związek genetyczny obu tych pieśni, niemieckiej i polskiej, nie może ulegać wątpliwości, Böckel jednak, jak gdyby w troskliwości o rodzimy charakter pieśni niemieckich, stwierdza jedynie zależność, nie wysnuwując zupełnie wniosków. Otóż z całą pewnością stwierdzić możemy, że pieśń niemiecka jest zapożyczona ze słowiańskiej. W zbiorach polskich jest ona jedną z najczęstszych, spotykamy ją już w dawnych zbiorach, u Wacława z Oleska (str. 417), u Paulego (str. 133 i n. dwie wersje), Wójcickiego (I. 141, 273). Znana jest ona prawie we wszystkich stronach Polski: w Poznańskim (Kolbg. Poznańskie IV. 97, 98, 99), na Kujawach (Kolbg. Kujawy II. 19), w Prusach

Zachodnich (Łyskowski, Pieśni gminne 19), na Kaszubach (Nadmorski, Kaszuby i Kociewie 157); w Kutnowskim (Wisła VIII. 702), Łęczyckim (Kolbg, Łęczyckie 102), Sieradzkim (Wisła XIII. 551), Krakowskim (Kolbg. Krakowskie II. 129, Wisła VII. 148, Świętek, Lud nad-rabski 193), pod Przeworskiem (Wisła XIII. 232), w Sandomierskim (Kolbg. Sand. 134), Radomskim (Wisła X. 510, Kolbg. Rad. I. 160, II. 27), Lubelskim (Kolbg. Lub. I. 269) wreszcie cały szereg odmianek zanotowano na Mazowszu (Kolbg. Maz. II. 54, 55, 56, III. 247, 274, 275. V. 224, 245, 246), dalej spotykamy ją na Podlasiu (pow. sokólski, Wisła XV. 468), na Mazowszu pruskim (Kętrzyński O Mazurach 42, Wisła III. 573 wzgl. Alt-preuss. Monatsschrift XXI, 60). Ze Śląska prócz podanej powyżej wersji Rogera mamy trzy wersje z Cieszyńskiego, a to w zbiorze Cinciały (Wak IX. 187), dalej w Wisle XIV. 741, 742; notuje ją też Hławiczka w zbiorze litografowanym pt. Pieśni śląskie i towarzyskie (str. 13). Przeważnie pieśni te są dość długie i szeroko opowiadają dzieje przemian dziewczyny i chłopaka, który wreszcie dosięga celu. Normalnie pieśń zaczyna się od słów:

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,  
 Choćbym wyjeździł koniowi oczy,  
 A jednak moją musisz być,  
 Moją wolę uczynić —

kończy się zaś:

Widzę ja widzę twoje zapędy,  
 Gdzie się obróćę, znajdziesz mnie wszędy,  
 A już ja twoją muszę być,  
 Twoją wolę uczynić —

tak np. u Paulego w wersji zapisanej w Bocheńskim (str. 135). Zmiana w ptaka i w rybę, o której mówi pieśń niemiecka, jest powszechna w polskiej; zamiast strzelca, który mierzy z flinty do ulatującego ptaszka, występuje częściej łowienie w siatki. Motyw zmiany w mysz i kota jest rzadszy, ale również go spotykamy, także u Paulego (str. 133).

Stanę ja się stanę malutką myszeczka,  
 Ucieknę, ucieknę, malutką dziureczka,  
 A ja twoją nie będę,  
 Ani jedną godzinę.

Ma ta twoja matka takowe kocury,  
 Najmniejszą myszeczkę, to dostaną z dziury  
 A ty moją musisz być,  
 Moją wolę uczynić.

Pieśń ta znana jest również na Morawach; dłuższy tekst podaje Čelakovský, *Slovanské národní písně*, I. 75; zaczyna się od słów:

Věru, má milenko, Já se chcu ženiti,  
 Ked' já si chcu tebe za ženušku vziti etc.

podaje ją też Pauli (str. 134 odn.), Wójcicki (I. 319), Zibrt, *Bibliografický přehled českých národních písní*, str. 114. Tekst jest naogół bardzo do polskiego zbliżony. Mamy również i pieśń serbską, zapisaną przez Karadžića, a powtórzoną u Paulego (str. 135) i Wójcickiego (I. 340). Na terytorjum ruskim pieśń to — o ile mogłem stwierdzić — zupełnie nieznaną. —

Co się tyczy rozpowszechnienia naszej pieśni na terytorjum czeskiem, morawskiem i słowackiem (co może rzucić rozstrzygające światło na jej pochodzenie), to wobec niemożności wyczerpania odnośnych źródeł nie możemy wydać sądu. W każdym razie ani Zibrt w swej bibliografji pieśni nie wykazuje żadnej paraleli do tekstu Čelakovskiego (na czem zresztą trudno bezwzględnie polegać, gdyż wykaz pieśni ułożony jest wedle początkowych wyrazów, a więc zupełnie schematycznie) ani też Windakiewiczowa w swym „Katalogu pieśni polsko-morawskich“ (Mae X. 9) nie zna innej wersji. Gdyby tak rzeczywiście było, należałoby pieśń tę uznać za polską; tekst niemiecki z Kuhländchen byłby zatem zapożyczony z Polski jużto wprost, już też — co prawdopodobniejsze — za pośrednictwem pieśni morawskiej; jak wiadomo, wpływ pieśni polskiej na morawską jest bardzo znaczny.

Możemy się jeszcze zapytać o twórcę naszej pieśni; aczkolwiek śpiewana przez lud, ma ona jednak wyraźne cechy obrobienia literackiego. Czy była ona pierwotnie ludowa i doznała tylko na sobie wpływu pojęć i gustów literackich, czy też wstąpiła z dworów do chaty, tego nie wiemy. Może przyszłe badania będą mogły na to pytanie odpowiedzieć. Dodać należy, że aczkolwiek tekst

niemiecki zapożyczony jest ze słowiańskiego, to jednak przez to bynajmniej nie musimy wnioskować o jego rodzimie słowiańskim pochodzeniu; jestto, jak stwierdza Porębowicz (Pieśni ludowe, cełtyckie, germańskie, romańskie, Lwów 1909, str. XXIX) „jeden z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych tematów lirycznych, pierwszy raz występuje w tzw. Contrasto sycylijskim Ciula dal Camo (z XIII. w.) ostatni raz w pieśni „O Magali“ Mistrała. Znany jest nawet w Kanadzie“. Być może, że temat ten dostał się z zachodu do polskiej pieśni szlacheckiej i następnie przeszedł do ludu; być może, że jest on rodzimy. Ale przypuszczenia to, które wymagałyby osobnego studjum.

### „Tam na błoniu błyszczą kwiecie.“

Że najlepiej nawet przygotowanemu badaczowi, jeżeli nie umie rozpatrywać rzeczy sine ira et studio, lecz zawsze ma w myśli jakieś mniej lub więcej ukryte cele poboczne, może się zdarzyć przez to właśnie kompromitujący casus, o tem świadczy zabawna dyskusja dookoła pieśni „an der Weichsel gegen Osten“. J. W. Bruinier autor ciekawej zresztą i sumiennej pracy pt. Das deutsche Volkslied, über Wesen und Werden des deutschen Volks-gesanges, Leipzig 1914 (w zbiorze aus Natur und Geistes-welt), mówiąc o pieśni historycznej w Niemczech, przytacza na str. 71 następujące:

An der Weichsel gegen Osten, stand ein Ulan auf dem Posten —  
Sieh, da kam ein schönes Mädchen, brachte Blumen aus dem  
[Städtchen.

Halt, wohin, du schöne Rose, halt, wohin, du Himmelsknospe?  
Blumen pflück' ich mir zum Schmucke, und dann eile ich nach Hause.  
Ganz verdächtig scheint die Sache. Fort, marsch mit mir auf die Wache!  
O lass mich gehen, denn ich eile, meine Mutter ist alleine.  
Bist du treu dem Vaterlande, gib mir einen Kuss zum Pfande.  
Ei, so will ich dich begrüßen, mit viel hunderttausend Küssen.

Küssen muss ich dich wohl auf Posten, und soll es mein Leben kosten.  
Du wirst vom Pferd absteigen müssen, wenn du meinen Mund willst  
[küssen.

In der Ferne steh'n die Feinde, oder sind es uns're Freunde?  
Der liebe Gott wird uns bewahren von so vielen Feindesscharen.

Na pierwszy rzut oka poznajemy przecież tak dobrze znaną pieśń powstańczą: „Tam na błoniu błyszczą kwiecie, stoi Ułan na wedecie, a dziewczyna, jak malina, niesie koszyk róż“. Bruinier zaopatrzył ją w następujący komentarz: „Die uralte Elisabethsage. Aber ist das Liedchen nicht gleichsam sinnbildlich? Der Ulan ist der Deutsche an der Vollksmark. In den Geist seiner Pflicht hat er sich noch nicht eingelebt . . . . die liebliche Stunde lässt ihn die unlebendige Vorschrift vergessen und macht ihm die Pflicht zur blassen Redensart, die keine Gewalt mehr über ihn hat. Dann aber öffnet ihm die Erwähnung der nötigen Folge seines Beginnens die Augen. Nicht Vorschrift oder Redensart, nur das eigene Gewissen kann ihn bewahren in dieser trügerischen Gegend, wo der Feind vom Freunde nicht zu unterscheiden ist und die nicht gestattet, dass man, wie im sicheren Binnenlande, im seligen Genusse der bösen Welt da draussen vergesse. In diesem neuzeitlichen geschichtlichen Liede schießt ein vielversprechender frischer Trieb auf“ etc. (str. 72).

Jak na niewinną piosnkę ułańską, dość tu dużo powiedziano; widocznie autor sam rad był ze swej patryjotyczno-moralnej rozlewności, skoro nie usunął tego ustępu jeszcze w piątym wydaniu swej książki, mimo, że już w r. 1909 wszczęto na ten temat dyskusję na łamach „Zeitschrift des Vereines für Volkskunde“. Najpierw więc Richard Bartolomäus (tom XIX, 314 316) stwierdza polskie pochodzenie pieśni, która ma wszelkie cechy artystycznie rozwiniętego utworu, podczas gdy niemiecka krótkka i jakoby niedopowiedziana, jest niewątpliwie zapożyczona; z ironją wyraża się Bartolomäus o patetycznych uwagach Bruiniera. W tymże samym tomie, na str. 421 do 423 wraca do naszego tematu Alicja Simon, podając nazwisko autora pieśni; jest nim Franciszek Kowalski, (1799—1862), uczestnik walk 1830-31 roku; równocześnie

podaje cztery polskie melodie, na które lud pieśń tę śpiewa. W tomie XX. umieszcza jeszcze notatkę zasłużony Johannes Bolte: Das polnische Original des Liedes „An der Weichsel gegen Osten“ und das schwedische Lied „Spinn, spinn. Tochter mein“, (str. 210—213): okazuje się zadziwiające podobieństwo jednej z polskich melodyj górnośląskich do znanej w Niemczech melodji pieśni szwedzkiej, która, zdaniem znawców, przywędrowała do Szwecji z Estonji i Inflant, gdzie znów została zapożyczona może z Niemiec. Bardzo ciekawą tę wędrowkę należałoby polecić uwadze kogoś z muzykologów polskich, pozatem badania te nie łączą się ściślej z naszym celem.

Stwierdzamy w każdym razie wpływ polskiej pieśni na niemiecką. W tym wypadku nie mamy do czynienia z pieśnią ludową; jest to pieśń popularna, a śpiewana przez szerokie warstwy narodu, chociaż nie jest tworem ludu. Jako taka, nie znajduje się przeważnie w zbiorach materiałów ludoznawczych, wiemy jednak dobrze, jak bardzo jest znana. Do r. 1905 była w Królestwie zakazana, jak stwierdza p. Simon, co niewątpliwie również przyczyniło się do jej popularności. Na Górnym Śląsku pieśń tę zapisał Roger w pow. rybnickim, gliwickim i lublinieckim sześćdziesiąt lat temu (str. 22—23). Na Śląsku niemieckim pieśń ta jest powszechnie śpiewana; zamieszcza ją Fritz Günther w spisie najczęściej śpiewanych pieśni (Die schlesische Volksliedforschung 108). Wogóle pieśń ta zdaje się być szeroko znana w Niemczech, a także i w niemieckich Czechach; Bruhier nazywa ją „ein Lied von allgemeinsten Verbreitung“. Czas przejęcia jej przez Niemców oznacza Bartolomäus mniej więcej na r. 1875; zapisana jest po raz pierwszy wedle Boltego w r. 1881. Rzecz ciekawa, że w tym także czasie (1880) zapisano po raz pierwszy w Szwecji ową ciekawą melodię, która wówczas została przeszczepiona z Ozyli, a następnie miała przejść do Niemiec, zamykając przypuszczalne koło wędrowek. Dziwne losy pieśni i melodji!

Mikołaj Rudnicki.

## Metateza w językach zachodnio-słowiańskich, przedewszystkiem lechickich.

Rozprawkę swoją: Jedna z ogólnoantropofonicznych przyczyn metatezy (MPKJ. VII. 253—70.) zakończyłem zdaniem: „...rozważania teoretyczne budowy głosek i zgłosek, fakty historyczno-językowe, przemówienia fakultatywne i zjawiska z języka dziecinnego wołają wielkim głosem, że za metatezami... kryją się zasadnicze prawa rozwoju językowego i że tylko pozornie wydaje się metateza czemś przypadkowym, zależnem od czynników nie dających się skontrolować“ (l. c. str. 270.). — Z rozprawek zaś moich „Z zagadnień psycho-fonetycznych“, a zwłaszcza z drugiej „Wypadki assymilacji słuchowej (analogii fonetycznej) w polszczyźnie“ (MPKJ. V. 173—260, zwłaszcza 208—224) wynika, że te „zasadnicze prawa rozwoju językowego“, ujawniające się w procesach metatezowych, należy rozumieć dwojako:

1. albo jako prawa, tkwiące swemi korzeniami, w ogólnej strukturze języka ludzkiego wogóle, a więc w t. zw. antropofonice, albo w antropo-psychologii;
2. albo też jako prawa, mające swoją rację bytu w specjalnej budowie, w specjalnych cechach fonetycznych tego lub owego języka, albo narzecza.

Wytworzenie się jednak tych specjalnych cech jest oczywiście wynikiem ogólnych cech człowieka tak w znaczeniu fonetyczno-językowym jako też i psychologiczno-językowym. Te ogólno-ludzkie cechy, rozwijają się w specjalnych warunkach, toteż przybierają dlatego specjalny wygląd. Z tego



punktu widzenia rozważanie metatez prowadzi do nader ciekawych wniosków, dotyczących:

- 1) powszechnej strony mowy ludzkiej;
- 2) specjalnie-językowych cech tego lub owego narzecza tak w sensie fonetycznym, morfologicznym jakoteż znaczeniowym.

Częstokroć metatezy zachodzą skutkiem zupełnie szczególnych i wyjątkowych warunków językowych. Wtedy rzucają światło na szczególne asocjacje językowe, na asocjacje znaczeniowe lub formalne. W tych wypadkach także zasługują na gorliwe studjum, bo niejednokrotnie tylko one zaznaczają nikłe nitki niewyraźnych skądinąd związków. Częstokroć pozwalają rekonstruować obecność wyrazów, bezpośrednio niepoświadczonych.

### I. Metateza jest wynikiem wpływu wyrazów pokrewnych.

Lorentz Slovinz. Gramm. str. 159. 2 b. notuje wyraz *vəgə'böini* || *vəbə'göini* 'gottesfürchtig'. W zestawieniu z etymologicznym swoim rodzicem ten wyraz wykazuje szereg zmian. Lorentz Slovinz. Wb. 85. notuje wyrazy *'buəgə''böini* 'gottesfürchtig, fromm', razem ze czterema derywatami. Zastanawia przytem, że wyraz *vəbə'göini* występuje samotnie — bez derywatów, porówn. Lorentz Slovinz. Wb. 1327. Powtóre dla wymienionej oboczności musimy przyjąć bezpośredniego prarodzica w postaci *\*bəgə'böini*, względnie *\*bəbə'göini*. Wreszcie po trzecie należy suponować dwa procesy fonetyczne:

- 1) dyssymilację nagłosowego *b-* na nagłosowe *v-*;
- 2) metatezę *-g-* pierwszej części złożenia z *-b-* drugiej części złożenia.

Metateza ta jest dlatego niezwykła, że nastąpiła pomimo podpór, jakie istniały dla pierwszej części złożenia w pniu *'böug-* || *'buəg-* || *bəg-*, a dla drugiej części w pniu *'böi-* || *'buəi-*. Zamiana zrozumiałej części złożenia *\*bəgə-* — na niejasną zupełnie *vəgə-* — względnie *vəbə-* jest dziwna i nie może być przyjęta bez dostatecznych powodów. Podobne stanowisko musimy zająć w stosunku do zamiany zrozumiałego *'böini*

(a więc drugiej części złożenia) na *-'gōini*. Kompleks *-'bōini* nietylko jest sam przez się zrozumiały, cf. Lorentz Slowinz. Wb. 56. *'bōini* 'ängstlich', ale ma podpory ważne w wyrazach pokrewnych, cf. wyżej. Zaś nowopowstałe *-'gōini* jest zupełnie niezrozumiałe, bo takiego wyrazu nie ma, to raz, a powtóre nie można brać w rachubę podpór w wyrazie *'guojic* i pokrewnych, znaczeniowo bowiem te wyrazy są zbyt odległe, aby ich związek semajologiczny można było przyjąć z omawianem złożeniem. Wynika stąd, że jeżeli istotnie wpływ wyrazów pokrewnych był powodem zajścia zajmującego nas procesu metatezowego, to w każdym razie wpływ ten nie był związany z drugą częścią złożenia. Ten negatywny wniosek suponuje zarazem, że podstawą aktywnej asocjacji znaczeniowej, która przypuszczalnie doprowadziła do metatezy, była pierwsza część złożenia, t. j. kompleks *\*bøge-* (wzgl. *\*bæøge-*, ewentualnie inaczej).

Rozpatrzenie warunków dyssymilacyjnych prowadzi do następujących wniosków: Zwraca uwagę, że niezdyssymilowane postacie tego złożenia mają akcenty poboczne, a zatem rozpadają się właściwie na dwa bloki głosowe, aczkolwiek tworzą jeden kompleks fonetyczny, poddany jednemu głównemu przyciskowi, porówn. u Lorentza Slowinz. Wb. 85. Natomiast postacie zdyssymilowane akcentów pobocznych nie posiadają, tylko są poddane jednemu głównemu przyciskowi, wymawiane są zatem jako w zasadzie jednolity kompleks głosowy, nierozpadający się na dwa samodzielniejsze człony, porównaj wyżej zaznaczone oboczności. Jestto szczególnie ważny, bo on prowadzi do wniosku, że dyssymilacja niekoniecznie tu zaszła w obrębie pierwszej części złożenia, mogła ona zajść właśnie w obrębie całego wyrazu. Stądby wynikało, że przemiana nagłosowego *\*b-* na *v-* została wywołana oddziaływaniem akcentowanego *-b-* (w *-'bōini*) według I. grupy praw dyssymilacyjnych Grammonta<sup>1)</sup>, a w myśl także wywodów Brugmanna. Brugmann mianowicie (*Das Wesen der lautlichen Dissimilation*)<sup>2)</sup>, a zwłaszcza w

<sup>1)</sup> La dissimilation consonantique dans les langues indoeuropéennes et les langues romanes str. 18 i nast. Dijon 1895.

<sup>2)</sup> Abhandl. d. philol.-hist. Klasse d. königl. sächs. Gesellschaft d. Wissensch. XXVII. Nr. V., Leipzig 1909.

IF. Anz. XXIV. 216, z wielką słusnością zauważa, że dyssymilacja następuje w jednym takcie fonetyczno-woluntarystycznym. Przebieg zatem dyssymilacji w przypuszczalnym *\*bøø¹bõini*  $\cong$  *vøø¹bõini* byłby najzupełniej normalny i prawidłowy tak samo, jak normalnem i prawidłowem jest to, że dyssymilacja nie nastąpiła w złożeniach, które zachowały akcenty poboczne (*¹buøø-¹bõini*); wyraz bowiem bez akcentu pobocznego stanowił jeden blok fonetyczny, z przyciskiem pobocznym — właściwie dwa bloki. Wydaje się zaś, że w danym razie blok głosowy możemy utożsamić z taktem fonetyczno-woluntarystycznym Brugmanna, cf. zwłaszcza IF. Anz. XXIV. 216.

W myśl powyższych wywodów podstawą procesu dyssymilacyjnego mógł być wyraz *\*bøø¹bõini* i on to uległ dyssymilacji; niejasnem jednak pozostaje, skąd się w takim razie wzięła metateza szeregu *-g-*, *-b-* na *-v-*, *-g-* w środku nowopowstałego wyrazu już z nagłosowem *v-*. Trzeba raczej przyjąć, że naprzód zaszła metateza *-g-* i *-b-*, a następnie dyssymilacja dwu kolejnych *b-*, *-b-* na *v-*, *-b-*. W takim zaś razie postać *vøø¹bõini* mogłaby być znowu ze swej strony rezultatem wpływu wyrazu *¹bõini*, drogą powtórnej przestawki. Tak czy owak powstanie tej postaci nie następuje trudności, natomiast ciekawem jest, jak powstała forma *vøbø¹gõini* i jej przypuszczalna praforma.

Dyssymilacja *b-*, *-b-*  $\cong$  *v-*, *-b-* nie przedstawia trudności. Wprawdzie pierwsze *b-* jest nagłosowe, a przez to jasno apercypowane, drugie jednak następuje. O ileby nagłosowe *b-* było oparte na wyrazie zrozumiałym, używanym codziennie, toby się może oparło przemianie na *v-*. W okresie procesu dyssymilacyjnego widocznie już tak nie było. — Pozostaje tedy tylko wskazać na czynnik, który wywołał przestawkę.

Ponieważ w obrębie wyrazu *\*bøø¹bõini* nie można znaleźć żadnego czynnika, któryby tę przestawkę mógł wywołać, więc trzeba go szukać poza tym wyrazem t. zn. w asocjacjach znaczeniowych albo formalnych z wyrazami innymi. Już wyżej wskazałem, że takich asocjacji nie można się dopatrywać w drugiej części złożenia w kompleksie *¹bõini*; owszem, wszystkie asocjacje znaczeniowe tego wyrazu raczej przeciwdziałały przestawce

na -*gõini* i to bardzo silnie. Skutkiem tego pozostaje tylko część pierwsza. Pień części pierwszej znaczeniowo i formalnie ściśle mógł się wiązać z przypuszczalnym wyrazem \**b̥h̥ob̥* praforma \**bobo*, zwłaszcza w tem szczególnie złożeniu, boć \**b̥h̥ob̥* jest właśnie strachem, którego się należy bać, którym straszą dzieci. Trudność jest w tem, że Lorentz tego wyrazu nie notuje, ani ja go nie mogłem zanotować, chociaż pewne podstawy bodaj można było mieć do tego. Jeżeli jednak zważymy, że wyraz występuje we wszystkich narzeczach polskich, że jest w czeskich i w łużyckich<sup>1)</sup>, aczkolwiek nie w tej ściśle postaci, co w polszczyźnie, jeżeli zanotujemy, że jest u Pobłockiego, to przypuszczenie, że był także w jakiejś postaci w dialektach słowińskich zbyt śmiało wydawać się nie może. Przypuszczenie to można poprzeć: 1) obecnością tego wyrazu w połabszczyźnie porówn. *bäubak* 'Popanz, Vogelscheuche' || *Bubach, Buback, Bebacks*<sup>2)</sup>; 2) stosunkami polsko-kaszubskimi.

Mianowicie w Słowniku warszawskim mamy:

*bobo* nieodm., *buba* [*bobäk, bubak, babok, babuk, bubuk, bubacz*] 1. straszycło, strach, straszak; 2. *bobak, bobas, bobię* pieszcz. dziecko, mały tłuscioszek;

*buba*, -y bez l. m. 1. *bobo*; 2. ból, cierpienie, dolegliwość; 3. a) wszelka jagoda; b) wesz; c) głupiec wielomowny<sup>3)</sup>.

Zaś u Ramuła (Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego str. 13.) *buba*, -é ż. 'wesz (w mowie dzieci)'. Zwłaszcza ostatni dodatek zdaje się wskazywać niewątpliwie, że mamy tu do czynienia z tem samem gniazdem wyrazów, co i w języku polskim. Zapewne w kaszubszczyźnie inne odmiany znikły, albo wprost nie zostały zanotowane. W takich stosunkach właśnie roztrząsana metateza świadczyć się zdaje, że w dialektach kaszubsko-

<sup>1)</sup> u Pfuha: *boba, bobak, bubak (bobo)*.

<sup>2)</sup> Rost Paul. Die Sprachreste der Draväno-Polaben im Hannöverschen. Leipzig 1907. str. 360 - 373.

<sup>3)</sup> W Poznaniu dzieci posługują się wyrazem *buba*, gdy chcą zwrócić uwagę, że im zimno. Rozwój znaczeniowy odbył się drogą pokrewieństw uczuciowych 'dreszcz zimna' ≙ 'dreszcz strachu' ≙ 'dreszcz bólu' etc. Porównaj zwroty dramatyczne u Słowackiego: „*zimno* mi i ciemno.“

pomorsko-połabskich swoiste postacie, odpowiadające pols. *bobo* zapewne istniały. Istniała zatem ona i w słowińskim i ta to postać przyciągała pierwszą część złożenia *\*bøge-<sup>1</sup>bøini*, przerabiając ją na *\*bøbø-*.

Ponieważ jednak *-g-* było wyraźnie percypowane jako istotna cecha semazjologiczna wyrazu, a ilość *b* w wyrazie przez przerobienie pierwszej części na *\*bøbø-* nie zmniejszała się, więc przerzucono *-g-* do drugiej części złożenia, usuwając zbyteczne *-b-*, względnie identyfikując je jako cechę fonetyczną z podwójnym *-b-* pierwszej części. Jestto jakby rodzaj głoskowej haplogogii.

2. Rudnicki (Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego) MPKJ. VI. str. 110, § 172. notuje postać *gle'ni* || *gñi'li* 'leniwy'. Metateza ta może być skutkiem dyssymilacyjnych tendencji w obrębie grupy *gñ-*; mianowicie odległość artykulacyjna pomiędzy *g* a *ñ* jest nieznaczna, w każdym razie mniejsza, aniżeli między *g* a *l'*. W obrębie wyrazu były warunki, aby przestawkę przeprowadzić bez naruszenia jego masy fonetycznej t. j. bez utraty jakiegokolwiek jego cechy fonetyczno-semazjologicznej. Zadośćuczyniono zatem tendencji dyssymilacyjnej, zmieniając tylko porządek następstwa głosek, wchodzących w skład głosowego bloku wyrazu.

Przy tym poglądzie jednak pozostaje rzeczą niewyjaśnioną, skąd się wzięło *-e-*, (*gle'ni*, nie *\*gli'ni*). Być może, jest ono także rezultatem dyssymilacji dwóch *i*, występujących w dwóch sąsiednich zgłoskach, przyczem *i* utrzymało się po *ñ*, jako znacznie bardziej uśrednionym, aniżeli *l'*, a skutkiem tego tworzącym zwartszy związek assymilatywny w grupie *ni* z *i*, aniżeli *l* z *i*.

Możliwa jest jednak i druga ewentualność: oto *gle'ni*  $\leq$  *gñi'li* uległo przestawce skutkiem oddziaływania wyrazu lub wyrazów, powstałych z prasłow. *\*lěno* || *lěno*. Wprawdzie żaden derywat od tych wyrazów nie znalazł się w Słowniku Lorentza, ani w moich uzupełnieniach; prawdopodobnie jednak pień ten występował w słowińskim, skoro jest we wszystkich językach słowińskich, także Ramuł<sup>1)</sup> str. 91. notuje *leńić są* 'lenić się'.

<sup>1)</sup> Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego. Kraków 1893.

3. Naogół trzeba zauważyć, że metatezy często zachodzą pod wpływem wyrazów pokrewnych pod względem etymologiczno-znaczeniowym: np. pols. (lit.) *szmerano* || *szemrano* pod wpływem wyrazu *szmer*, cf. już u Kraszewskiego (Syn Jazdona 134); pols. dial. *nise*  $\leq$  *\*inše* pod wpływem *nacej*  $\leq$  *\*(j)bnak*.

Z przemówień, względnie jednorazowych pomyłek warto zanotować: *kubłak*<sup>1)</sup> zamiast *bukłak* pod wpływem: *kubek*, *kubet*; *wziemie* zamiast *weźmie* (od dziewczynki 5 lat) pod wpływem *wziąć*, *wzięty* etc. Porównaj także półświadomą metatezę Słowackiego *kiejzarem*  $\leq$  *kajzerem* pod wpływem poczucia rymowego:

A w przerażeniu takim wielkim żarem,

Że mnie ukochał i nazwał *kiejzarem*.

(Król-Duch. Raps. I. II. zwrotka 13.)

Ciekawe właśnie, że nie *\*kajzarem*, ale z metatezą.

Poczucie pokrewieństwa, względnie tożsamości etymologiczno-znaczeniowej, opiera się na dwóch faktach:

1. na podobieństwie głosowym, t. j. częściowej tożsamości materjalno-głosowej;
2. na podobieństwie znaczeniowym, którego stopnie mogą być nader liczne.

Zachodzą wszakże wypadki, jak wiadomo, że częściowa tożsamość głosowa, a także i związki znaczeniowe nie mają nic wspólnego ze wspólnym pochodzeniem etymologicznym. Wtedy mamy do czynienia z t. zw. etymologią ludową. Przekształcenia wyrazowe na tej podstawie objawiają się także jako metatezy. Porówn. polskie przekształcenia wyrazów obcych: *kamienica Baranowska*  $\leq$  *Bonerowska* (*Bonerów*) do: *baran*<sup>2)</sup>; *flejcer*  $\leq$  *felczer* do *flejtuch*<sup>3)</sup>; *lakremacja*  $\leq$  *reklamacja* według Malinowskiego<sup>4)</sup> analogicznie do *lak*, *lakier*. Trudno to przypuścić, boć znaczeniowego związku z *lak*, *lakier* nie można się dopatrywać, a formalnie te same związki trzeba przyznać wyrazom: *rak*, *rakarz*, *rakieta*

<sup>1)</sup> Nawet już w druku spotykane cf. Sienkiewicz *Ogniem i mieczem*. II. 174. Wprawdzie może to być pomyłka druku, ale właśnie nawet jako taka także bardzo charakterystyczna.

<sup>2)</sup> Malinowski PF. I. 741—2.

<sup>3)</sup> Tenże, tamże str. 308.

<sup>4)</sup> PF. I. 240.

etc. Z tego powodu trzeba przyjąć oddziaływanie innego wyrazu na *reklamację*; być może, wyraz *lamentacja* wywarł wpływ, zbliżając się do przekształconego wyrazu znacznie pod względem głosowym, a może i znaczeniowym, o ile ktoś bezskuteczne *reklamacje* wiąże z *lamentacjami*. A może decydującą rolę odegrał tu fakt, że połączenie *kre-* jest jednak znacznie częstsze w polszczyźnie, aniżeli *kla-*. Pols. *mordetel*  $\leq$  franc. *mortadelle*<sup>1)</sup> 'gros sausisson d'Italie'. Połączenie *mort-* jest tylko w obcych wyrazach i rzadsze, aniżeli *mord-*, które wydaje się być bardziej zadomowione, bo starsze, aczkolwiek także jest pochodzenia obcego. Pols. dial. *okomon*  $\leq$  *ekonom* do: *oko mieć*<sup>2)</sup>; *zegu'cyjã*  $\leq$  *egzekucja* do *zегę* 'dopiekam'<sup>3)</sup>. W innych językach indoeuropejskich: lit. praet. *bridaũ*  $\leq$  \**birdau*, ze względu na *bredũ* (praes.)<sup>4)</sup>, pers. (średniopersk. B.) *kanārak*, npers. *kanara* 'granica' || awest. *karana* 'ts.'. Przystawka zaszła pod wpływem czasownika *kandan* 'graben', ponieważ 'granica' była rozumiana jako 'graniczna bródza', którą się celowo wygrzebuje<sup>5)</sup>; gr. (napis)  $\epsilon\gamma\eta\mu\alpha\sigma\epsilon$   $\leq$   $\epsilon\gamma\acute{\alpha}\mu\eta\sigma\epsilon$ , pod wpływem formy  $\epsilon\gamma\eta\mu\alpha$ <sup>6)</sup>; łacińskie *latronicium*  $\leq$  *latrocinium*, jak wynika z form romańskich, francusk. *larcin*, hiszpańsk. *ladroniciu* etc.<sup>7)</sup> Najprawdopodobniej oddziaływały tutaj formy wyrazu *latro*, mającego w casus obliqui pień *latron-*, a może w części i sufiks adjektywny *-icius* (cf. Schuhardt Vokal. III. 12). łac. *sacrofagus*  $\leq$  *sarcofagus* pod wpływem pnia *sacr-*, występującego w wyrazie *sacer*, *-a*, *-um*<sup>8)</sup>; *displicina*  $\leq$  *disciplina* pod wpływem *displicere*<sup>9)</sup>. Ciekawe w tym wypadku jest powiązanie asocjacyjne tych wyrazów na podstawie: 1. tego samego zabarwienia uczuciowego, o charakterze nieprzyjemnym, właściwego tak wyrazowi *disciplina*, jak i *displicere*: 2) znacznej tożsamości materialno-głosowej. Pojęciowej bowiem, względnie wyobra-

<sup>1)</sup> Malinowski, PF. I. 151. <sup>2)</sup> Tenże, tamże 313. <sup>3)</sup> Tenże, tamże 242.

<sup>4)</sup> Brugmann Gr.<sup>2</sup> I. § 991. (cf. § 521. 6. S. 472).

<sup>5)</sup> Bartholomae IF. XXXI. 44. § 19.

<sup>6)</sup> Brugmann ib. § 873.

<sup>7)</sup> Porówn. Brugmann KVG. § 372. 3. b. Meyer-Lübke Einführung § 138., Behrens. Reziproke Metatase im roman. Greifswald 1888. s. 95.

<sup>8)</sup> Brugmann l. c. § 340. 246.

<sup>9)</sup> ib. § 342 3. b.

zeniowej tożsamości w jakimkolwiek bądź znaczeniu między temi wyrazami niema.

W językach romańskich: franc. dial. (Berg) *migrace*  $\leq$  *grimace*, „wohl in Anlehnung an *grace*“ zauważa Behrens l. c. 92; włoskie *filosomia*, portug. *filosomia* za pośrednictwem \**fiolomia*  $\leq$  *fisonomia*, skutkiem oddziaływania złożzeń z *filo-* (*-sofia*, *-logia* etc.), Grammont l. c. 80, Behrens l. c. 31—2.; włoskie dial. *Dolovico*  $\leq$  *Lodovico* skutkiem związku z *dolo*, *doloso*; sycylijskie *niricatu*  $\leq$  *rinigatu* skutkiem związku głosowego i znaczeniowego z *nero* ‘czarny’ Behrens l. c. 33, 32. Ten ostatni wypadek jest ciekawy; związek bowiem *rini-* z *nero-* jest oparty: 1) na tożsamości głosowej; 2) na wyobrazeniowej asocjacji barwy ‘czarnej’ fizycznie, z ‘czarnością’ jako odpowiednikiem ujemnego moralnie renegata! Asocjacja ciekawa, a niebrana w dostatecznej mierze pod uwagę przy etymologizowaniach.

## II. Metateza, powstała skutkiem pokrewieństwa fonetycznego: 1. głosek wyrazu; 2. głosowych bloków wyrazowych.

Już w pierwszej grupie (I.) spotykaliśmy przykłady, w których prawdopodobnie czysto materjalno-głosowe pokrewieństwo wyrazów spowodowało atrakcję jednych przez drugie, a w następstwie tej atrakcji — metatezy. Atoli możemy wykazać szereg wypadków, w których tylko materjalno-głosowe pokrewieństwo elementów fonetycznych sprowadziło przestawki bez współdziałania momentów innych, które jeszcze występowały w grupie poprzedzającej. Metateza, oparta na pokrewieństwie materjalno-głosowem głosek, przybrała charakter powszechnego prawa głosowego w językach lechickich i w łużyckich. Chodzi tu o starą grupę  $\varphi_l \cong \acute{a}l \cong \acute{o}l \cong \acute{t}u$ ) po przednio-językowych zębowych: *t*, *d*, *s*,<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Jeżeli krótkie  $\varphi_l$  tej metatezie uległo dopiero drugorzędnie, to jestto niewątpliwym objawem normalizacji. Czemu zaś długie  $\varphi_l$  było punktem wyjścia, trudno narazie orzec. Por. Rozwadowski niżej pod 2).

<sup>2)</sup> Rozwadowski Encyklopedia Akad. Um. II. 382—4. Język i jego historia.



(cf. stpols. *Dulgota* || *długi* etc.). Ciekawe, że po wargowych utrzymało się następstwo *uł* (*ół*) *pułk*, *mółwa*, a także po *č*, *ž*. Wynikałoby stąd, że wymowa lechickiego *ł* w okresie rzezonego procesu metatezowego zawierała silne elementy artykulacji przednio-językowo-zębowej, wiążące się ściśle z motorycznymi elementami *t*, *d*, *s*. Po wargowych utrzymało się następstwo *uł* nie bez współdziałania momentów artykulacyjnych wargowych właściwych głoskom *p*, *m* itd. i samogłosce *u*.

Metatezy, oparte jedynie na pokrewieństwie fonetycznym głosowych bloków wyrazowych — bez współdziałania momentów znaczeniowych, przedstawiają przykłady: pols. (dial. Śląsk.) *kaper* '1. karp. 2. energiczny człowiek'<sup>1)</sup> przedstawia przestawkę z dawniejszego *karp* pod wpływem obcego wyrazu niem. *Kaper* 'Seeräuber' podobnie jak i czes. *kapr*. Przemówienie tego gatunku tkwi w przypadkowych *wdzięczność* zamiast *dźwięczność*, spotykane zwłaszcza u tych osób, dla których wyobrażenie *dźwięczności* jest zupełnie obce. *Januar* zamiast *Marjan* (od osoby dorosłej). — Z innych języków porówn. lit. *smāgnės* (plur.) 'Gehirn' ≅ \**mazgen-* cf. stc. *mozgъ*, pols. *mózg* etc. Litewskie *sm-* powstało przypuszczalnie skutkiem oddziaływania wyrazu *smagùs* 'geschmeidig'<sup>2)</sup>.

### III. Metateza, jako wynik normalizacji sufiksальной.

Pomiędzy sufiksami rozróżniamy t. zw. żywe i martwe, albo produktywne i nieproduktywne. Zazwyczaj jest tak w języku, że sufiksy t. zw. żywe albo produktywne wyróżniają się od martwych (nieproduktywnych) nie tylko tem, że pierwsze posiadają tę właśnie żywość albo produktywność t. zn. poczucie językowe, iż za pomocą nich tworzy się coraz to nowe wyrazy, ale jeszcze i tem, że wyrazów z t. zw. sufiksami produktywnymi jest w języku stale więcej od tych wyrazów, które są zbudowane za pomocą sufiksów nieproduktywnych. Znaczy to zarazem,

<sup>1)</sup> Nitsch. *Dyalekty pols. Śląska* str. 299.

<sup>2)</sup> Brugmann. *KVG.* § 340. (246. 1).

że sufiksy żywe więcej masowo występują w języku, aniżeli sufiksy t. zw. martwe. Stąd wynika, że bloki głosowe t. zw. sufiksów żywych występują z daleko większą wyrazistością w świadomości ujęzykowieńców (współjęzykowców), aniżeli bloki głosowe sufiksów t. zw. martwych.

Należy to do zdobyczy najnowszych językoznawstwa (Rozwadowski Wortbild. u. Wortbedeutung Heidelberg 1904.), że w czasie powstawania każdy wyraz jest percypowany jako wielkość dwuczłonowa. Ta początkowo zupełnie zdecydowana analiza wyrazów na dwa człony stopniowo później zanika, dochodząc wreszcie do swego krańcowego stadium — do zupełnej jednoczłonowości, osiągananej drogą coraz to bardziej zdecydowanego wybijania się na pierwszy plan elementów syntetycznych wyrazu. Drogę tę przebywają wszystkie wyrazy. Toteż możemy twierdzić, że przeważająca liczba wyrazów danego języka znajduje się stale na drodze od zupełnie wyraźnej analizy, t. j. od wyraźnego poczucia, że dany wyraz składa się z dwóch części, do zupełnie zdecydowanej syntezy t. j. do nierozróżniania żadnej części w wyrazie, tylko poczuwania go jako czegoś zupełnie jednolitego. Skutkiem tego wszystkie wyrazy w języku możemy zasadniczo dzielić na trzy grupy:

1. wyrazy, które są zdecydowanie i stale zanalizowane na dwa człony;
2. wyrazy, które są poczuwane jako absolutnie jednolite;
3. wyrazy, które zatracają powoli cechy wyrazów pierwszej grupy, a coraz to silniej nabywają elementy grupy drugiej.

Oczywistą jest rzeczą, że wśród wyrazów grupy trzeciej możemy jeszcze wyróżnić poszczególne działy zależnie naogół od tego, czy składowe części danego wyrazu występują samodzielnie w języku, czy też mniej samodzielnie. I tak np. wyrazy; *górnolotny*, *dławiduda*, *samochód* są wyraźniej zanalizowane na swe części składowe, aniżeli np. wyrazy: *dobrodziej*, *złodziej*, zwłaszcza ten ostatni. Wyrazy znowu wymienione bardziej od sufiksalnych w rodzaju: *nauczyciel*, *niszczy-*

*ciel, oprawca*, te znowu wyraźniej od takich, które posiadają t. zw. martwe sufiksy, które z rzadka tylko bywają poznawane, jako względnie samodzielne jednostki słowotwórcze np. *dob-ry, głęb-oki* etc.

Dopiero co opisane warunki psychiczne sprawiają, iż niejednokrotnie w wyrazach głoski bywają porządkowane tak, aby zadość uczynić pewnym typom słowotwórczym, dokładniej mówiąc sufiksalnemu, tym mianowicie, które żywiej i jaśniej wybijają się ponad próg świadomości. Już z powyższych rozważań wynika jasno, że czynnikiem atrahującym będą tu żywe, produktywne typy sufiksalne, czynnikiem zaś ulegającym będą typy sufiksalne martwe, nieproduktywne. Albo co na jedno wychodzi, możemy powiedzieć tak: atrahować będą te typy sufiksalne, których jest w języku więcej, ulegać zaś te, których jest w języku niewiele. Z wywodów zaś moich w MPKJ. V. 208. pod l. 1., 249—50 uwaga, wynika, że losowi temu będą ulegały przede wszystkim wyrazy rzadko używane, zatarte, a więc słabo zagnieżdżone w świadomości językowej warstw szerokich. To samo także odnosi się do wyrazów obcych, zapożyczonych, których pierwotnie w świadomości językowej narodu wcale nie było, a dopiero w czasie zapożyczania zagnieżdżały się w duszy językowców. Te także powinny być częstokroć narażone na różne wpływy swojskich typów głosowo-słowotwórczych. Przykłady w zupełności potwierdzają wyżej rozwinięte punkty widzenia:

1. pols. *luśnia*  $\leq$  niem. *Lünse*<sup>1)</sup>, przestawione dla uzyskania częstego sufiksu: *-nia* cf. *trześnia, Września, jaśń, pieśń* || lud. *pieśnia* etc., rus. *łusnja* zapożyczone z polskiego; pols. *puszka*  $\leq$  niem. *Büchse*<sup>1)</sup> dla uzyskania sufiksu *-ka*: cf. *poduszka, pończoszka, słuška* (pis. *służka* etc.), *gruszka* itd., podobnie się rzecz się ma z czes. *puška*; pols. ludowe *adjukant*  $\leq$  pols. lit. *adjunkt* dla uzyskania sufiksu *-ant*; cf. *arestant, adjutant* etc.; pols. (ludowe) *ka'raf'ijot* || *ka'rafjot*

<sup>1)</sup> cf. Brückner IF. XXIII. 215. contra Iljińskij JA. XXIX. 481—97.

≤ *kalafior* ≤ włoskie *caulifior* dla uzyskania wygłosu *-oł*. Wprawdzie bowiem sufiks *-or* w polszczyźnie jest częsty, ale tylko w wyrazach obcych, nie jest jednak środkiem słowotwórczym. Tymczasem sufiks *-oł* jest percypowany jako środek słowotwórczy i jako sufiks w szeregu wyrazów, porówn. *ań-oł, oř-oł pop-oł, oś-oł, kość-oł*, etc. || *ań-ele, or-ła pop-el-ec, oś-le, kość-el-ny* etc. Występuje to jeszcze wyraźniej przy żeńskich i przy zdrobniałych np. *kądział, kądziola, kądziotka, kąpiel, kąpielka, kęsieć* || *kąsiotek* etc. Do tego dołącza się moment, że w part. praet. jest *-ł* żywym środkiem sufiksальnym. Na ważność słowotwórczą wygłosu *-oł* rzuca także światło ciekawa dyssymilacja pols. (ludowe) *kanoł* ≤ *kanon* 'armata', polskie (nazwa rzeki) *Brda* ≤ *Dbra* (od XII. w.), w wieku XIV. *Dzbra*. W metatezie tej współdziałał moment asymilacyjny pomiędzy głoskami przednio-językowymi *d—r*, ale zapewne także i poczucie sufiksu *-da* w szeregu wyrazów: *praw-da, krzyw-da*, może nawet *woda* choć tu sufiksem nie jest *-da* i nazwy rzeki *Gwda* || *Głda*.

2. Słowiń. *pāspjēr* 'pasierb' ≤ *\*pasēr̥p* ≤ *\*pasēr̥bō*. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przestawka nastąpiła dla uzyskania sufiksu *-ř*, względnie *-ēr̥*, występującego częściej, aniżeli zupełnie odosobniony *-ēr̥p*. Tak np. wśród wyrazów, zachynających się na *p-* nie znalazłem ani jednego na *-ēr̥p*, zaś na *-ēr̥* — dwa, na *-er* pięć. Wyrazy na *-er* o tyle tu mogą wchodzić w rachubę, że w niektórych przypadkach miały *-(e)ř*.

Podobnie się rzecz ma z wyrazem *'helem* ≤ srgn. *ilme*, który uległ przestawce na *'hemel*, ulegając atrakcji rzeczowników na *-él*, których jest liczba znaczna. Tak np. w *Słowinzhisches Wb. Lorentza* na str. 863—916 naliczyłem (pomijając oboczności dialektyczne) 10 wyrazów na *-él*, lub *-el*, ani jednego zaś na *-em*. Zaznaczyć trzeba, że w szeregu wyrazów końcowe

-*el* występuje, jako część żywego i bardzo produktywnego sufiksu: *-cél||-cel(a)* etc.

3. łużyckie: dłuż *labeř*  $\leq$  *rjabel* 'Leiter'<sup>1)</sup> i *lobro*  $\leq$  *rjobłto* 'Rippe'<sup>2)</sup>. Przyczyną tych dolno-łużyckich przestawek wydaje się być także normalizacja sufiksalna. Oto sufiksy z *-r* (*-ař*, *-oř*, *-eř*) są nader częste w łużyckim, z *l* wyjątkowe, wynika stąd zarazem, że pierwsze są żywe, a drugie martwe. Wziąwszy np. pod uwagę wyrazy, zaczynające się na *b-*, można naliczyć około 70 z górą wyrazów, które mają sufiksy z *-r* (typu: *bajeř*, *běbr*, *bibor* etc.), na *-ro* jeden (*bjedro*), zaś z sufiksami, zawierającymi *-l* jest bardzo niewiele (4—5) i wszystkie wyraźnie obce np. *bjenchel* z niemieckiego *Fenchel*, *běrtl* z niemieckiego *Viertel*, *bombjel* z niem. *Bambel*, odosobniony i niesufiksalny *bohūžel*, a wreszcie *Belial*. To zestawienie liczbowe jest pouczające i zarazem przekonujące tak, że *lobro*  $\leq$  *rjobłto* mamy prawo tej samej przyczynie przypisać; najwidoczniej bowiem i nijakie idą w tym samym kierunku, co przeważająca część męskich. Widoczne *-r-* jest odczuwane jako aktywny składnik żywych, produktywnych sufiksów.
4. W języku rosyjskim mamy postać *tarełka*<sup>3)</sup> (тарелка) wobec pols. *talerz*, który jest ojcem ros. wyrazu. Jeżeli zliczymy wyrazy, zawierające w sufiksie *-l+ka*, albo tylko *-l*, przeciwstawiając je wyrazom, mającym w sufiksie *-r*, względnie *-r + ka*, to liczby okażą się dość bliskie: pierwszych mianowicie (przy wyrazach na *t-*) jest  $\pm 20$ , a drugich  $\pm 15$ . Oczywiście byłoby rzeczą zupełnie mechaniczną twierdzić, że ta niewielka przewaga ( $\pm 5$ ) sufiksów z *-l*, względnie z *-l+ka* jest powodem przestawki w wyrazie *tarełka*. Momentem decydującym był tu raczej fakt, że sufiks *-l + ka* występuje w sze-

<sup>1)</sup> Brugmann KVG § 342. 3. b.

<sup>2)</sup> Brugmann Gr.<sup>2</sup> I. 875.

<sup>3)</sup> Vasmer RS. III. 256. — Porzeziński. Einführung in die Sprachwissenschaft. Leipzig—Berlin 1910. str. 149.

regu wyrazów jako sufiks zdecydowanie produktywny, a mianowicie w tworzeniu agensów od różnych czasowników, porówn.: *top'taŭ* || *top'taŭka* *tře'paŭ* || *tře'paŭka*. *trě'skaŭ* || *trě'sčaŭka*, *tro'paŭ* || *tro'paŭka*, *tu'kaŭ* || *tu'kaŭka*, *razzi'maŭ* || *razzi'maŭka* etc.

5. Podobne zjawiska dadzą się stwierdzić także w innych językach indoeuropejskich. Porównaj lit. *torėlius*  $\leq$  *toiėrius*  $\leq$  pols. *talerz*. Oprócz faktu, że sufiksy lit. z *-l-* (np. *-lėys*, *-ėlis*) są produktywne, swojskość sufiksu *-lius* i jego liczebna przewaga musiały odegrać znaczniejszą rolę. Między wyrazami na *t-* notuje wprowadzie Kurschat (Littauisch-Deutsches Wb.) 4 z sufiksem *-rius*, ale wszystko obce, na *-lius* tylko dwa, ale już między wyrazami na *k-* tenże sam słownik zawiera 17 na *-lius*, a 11 na *-rius*. Te ostatnie przeważnie obce. Porównaj jeszcze awest. *maynō*  $\leq$  *\*nagma-* „la métatèse est due à ce que le suffixe *-ma-* est rare en zend tandis que le suffixe *-na-* i est commun“<sup>1)</sup>. Podobnie zapewne gr.  $\kappa\alpha\rho\iota\upsilon\alpha\iota\omicron\varsigma$   $\leq$   $\chi\alpha\rho\iota\tau\alpha\iota\omicron\varsigma$ <sup>2)</sup>.

#### IV. Metateza, jako wynik normalizacji niezwykłych układów fonetycznych, t. j. upodobnienia ich do układów, występujących w języku zazwyczaj, w przeważającej ilości wyrazów.

Już w MPKJ. V. 208—224. przy sposobności rozbioru metatezy pols. *zgło*  $\leq$  *gzło*  $\leq$  *\*kɔzło* i pols. *pokrzywa*  $\leq$  *koprzywa*, rus. *kropywa*  $\leq$  *\*kopriwa* wykazałem, że przestawki te polegają na przystosowaniu niezwykłych połączeń głosowych do zwykłych, normalnych, występujących w języku częściej, a skutkiem tego takich, które wyraźniej i zdecydowanie rysują się w świadomości językowej współjęzycowców. Na str. 209 stwierdziłem,

1) Grammont. IF, XXV. 371.

2) Brugmann KVG. § 342 1. b.  $\beta$ .

że „faktem realnym w fonetyce... jest nie tylko jedność psychiczna zdania, konstrukcji, jedność psychologiczna wyrazu, jedność wreszcie głoski, ale i jedność grup głoskowych, występujących w różnych wyrazach“... bez względu na znaczenie, t. j. bez względu na to, czy dana grupa występuje jako jednostka semantologiczna, czy też nie. Na stronie zaś 174 l. c. wyciągnąłem stąd wniosek, że „się porównuje<sup>1)</sup> kompleksy fonetyczne bez względu na ich znaczenie“.

Z takiego postawienia rzeczy wynika jasno;

1. że musi się odbywać w języku stały proces porządkowania następstw głoskowych w poszczególnych wyrazach;
2. że to porządkowanie jest normalizowane przez ugrupowania, występujące w języku często i najczęściej;
3. że wreszcie porządkowaniu temu ulegają te bloki głosowe, które mają wygląd mniej lub więcej niezwykły, mniej lub więcej odskakujący od średniej przeważającej ilości następstw głoskowych w danym języku.

Pomiędzy środkami, normalizującymi następstwa głoskowe, niewątpliwie zajmuje pierwsze miejsce metateza. O ile zaś chodzi o źródła, z których wypływają niezwykle następstwa głoskowe, to jest ich dwa, względnie trzy. Pierwsze tworzą wyrazy obce, zapożyczone, które częstokroć zawierają połączenia głoskowe najzupełniej nieznanne danemu językowi; drugie tworzą wyrazy, powstałe skutkiem specjalnych rozwojów fonetycznych, porównaj np. polsk. *gzło* ≤ \**kʷzlo*, cf. czes. *kzlo*, pols. *p(t)cha* ≤ \**btʰcha*, gdzie połączenia *gzł-* względnie *ptch-* powstały skutkiem zaniku *-ʰ-*; trzecie wreszcie tworzą złożenia, wciąż rodzące się w języku, porówn. np. słów *\*bɛθ' bɔjɪni*, wyżej pod I.

IV. A. Wtłaczanie obcych wyrazów drogą metatezy w swojski system fonetyczny.

<sup>1)</sup> rozstrzelenie obecne.

1. npols. *tratwa*  $\leq$  spols. *trafta*  $\leq$  niem. *Trift*<sup>1)</sup>; spols. *na brok*  $\leq$  *na borg*<sup>2)</sup>, cf. niem. *borgen*, *Borg*. Przemówienia: *puďnik*  $\leq$  ang. *pudding*, wymawianego 'puďink z n tylnojęz. Wygłos mianowicie *-ink* jest zupełnie polszczyźnie obcy, natomiast *-nik* nader pospolicity; przemówienie dziecinne *hrlabata*  $\leq$  *herbata*.
2. połabskie: *bárwin*  $\leq$  dolnoniem. *Brannwin*<sup>3)</sup>, porówn. połabs. normalne *tart*  $\leq$  *tort*;
3. czeskie: stczes. *raka*, nczes. *rakev*  $\leq$  łac. *arca*<sup>4)</sup> czes. *bělpuch*  $\leq$  stgniem. *puohfel* według Bernekera, podczas gdy Vasmer RS. III. 262 raczej w tym wyrazie widzi stgniem. \**felpuoh*. W każdym razie należy się tu liczyć raczej z wpływem wyrazu *běť* etc., aniżeli z oddziaływaniem bezimiennego kompleksu głosowego. Przykład zatem należy raczej do kategorii I.

Fakt ten, że wyrazy obce są wtłaczane w normy swojskiego systemu fonetycznego, każe się nieco inaczej zapatrywać na śmiałe wnioski, jakie się czasem wysnuwa o chronologii słowiańskiej przestawki płynnych z rozbioru nazw miejscowości lub rzek, przejętych przez Słowian na terenach, które ludy słowiańskie obsadzały w czasie swego przedhistorycznego ruchu na zachód i południe. Chodzi tu, jak wiadomo, o takie zjawiska językowe, jak np. czes. *Labě*  $\leq$  łac. *Albis*<sup>5)</sup>, słoweń. *Kranjsko*  $\leq$  łacinskie *Carnia*<sup>5)</sup>, ruskie *Ladoga*  $\leq$  *Aldeigjaborg*<sup>6)</sup>, *Labín*  $\leq$  *Albona*<sup>6)</sup>, *krabij*  $\leq$  łac. *corbis*, *Srěďčbo*  $\leq$  łac. *Serdica*, *Srěmb*  $\leq$  *Sirmium*, *Skradin*  $\leq$  *Scardona*, *skrapij*  $\leq$  *Scorpion*<sup>6)</sup> itd. — Wyrazy te niekoniecznie muszą być przejęte do języków słowiańskich przed przestawką płynnych, ani nawet w czasie trwania tego procesu głosowego; jest dopuszczalne przyjąć, że dostały się po przestawce, przynajmniej niektóre z nich, i że

<sup>1)</sup> Brückner. Dzieje języka polskiego II. wydanie str. 106.

<sup>2)</sup> Kryński. Zabytki języka storopolskiego. Warszawa 1909 str. 68. w. 6 (od góry).

<sup>3)</sup> Rost. Sprachreste der Dravāno-Polaben. str. 373. 403.

<sup>4)</sup> Brückner. KZ. XLII. 47. Kluge Et. Wb.<sup>7</sup> sv. Arche.

<sup>5)</sup> Vasmer RS. VI. 183.

<sup>6)</sup> Brückner KZ. XLII. 47.



dzięki czynnikom, powyżej wskazanym, zostały wtłoczone w systemy fonetyczne różnych języków słowiańskich w ten sposób, że przyjęły normalny wygląd wyrazów, już dawno przestawionych.

Z tego punktu widzenia należy także zredukować do właściwej miary przykłady, przytaczane na dowód powstawania samogłosek swarabhaktycznych w grupach *tert*, *tort* etc. w rodzaju stc. *trěmb* 'turris', ros. *terem* z gr. *τέρεμνον*, stc. *črěšbnja* 'cerasus' z gr. *κερασία*, *κερασίον*; stc. *sracinin*, strus. *sorocinin* z łacin. *saracenus* etc. cf. Vondrák Vergl. Slav. Gram. I. 308. — Również siła dowodowa wyrazu ogólnosłow. *\*korlb* przedstawia się z tego punktu widzenia wątpliwie. Zwłaszcza o chronologii ogólnosłow. przestawki płynnych nic właściwie z tego przykładu nie wynika. Co powyżej chyba tylko to, że dostał się on do jj. słowiańskich jeszcze wtedy, kiedy nie było w tych językach zgłosek zamkniętych, zwłaszcza przez grupę *liquida* + *cons*. Sama przestawka mogła się odbyć nawet na kilka wieków wstecz przed pojawieniem się tego wyrazu. Porównaj Solmsen JA. XXIV. 570—1.

4. Do jakiego stopnia normy następstw i połączeń fonetycznych bywają trwałe i psychicznie silne, niech pouczy następujący przykład dolnołużycki. Oto niem. *Klammer* f. wtłoczono w normy rzeczowników żeńskich na: *-a*, stąd wyraz dłuż. *klamra* f. Następnie *klamra* uległo metatezie na *kramla*<sup>1)</sup>. Na przyczyny nastąpienia tej metatezy rzuca światło następujący fakt: w Słowniku Pfuhla, licząc tylko połączenia nagłosowe, znajdujemy połączeń *kra-* aż 107, połączeń *mła-* 11. Natomiast połączeń nagłosowych *kla-* 31, zaś *mra-* ani jednego. Na zasadzie tych faktów możnaby zestawić taką teorię nastąpienia tej metatezy:

Oto połączenia *mra* są rzadkie, albo ich wcale niema w obrębie prastarych, rodzimych wyrazów, połączenia *kla* (31) wprawdzie są, ale i tak nie

<sup>1)</sup> Brugmann Gr.<sup>2</sup> I. 875.

są one tak pospolite, tak częste, jak połączenia *kra* (107). Ponieważ zaś połączenia *mła* (11) istnieją i dają dostateczne empiryczne oparcie dla nowopowstałego bloku głosowego, więc przeprowadzono metatezę, aby jeszcze bardziej znormalizować niezupełnie typowe następstwa głosowe, które wystąpiły w języku z przyjęciem doń obcego wyrazu. — Ze tego samego tła należy szukać w metatezie polskich dialektycznych *kramla*  $\leq$  *klamra*  $\leq$  niem. *Klammer* wskazuje rozpatrzenie się w materiale językowym choćby np. Słownika Warszawskiego. Tam wprawdzie grupa *kl-a-* — (wciąż biorąc pod uwagę tylko nagłos wyrazowy) — jest licznie zastąpiona (około 100 przykładów), ale grupa *kr -a-* jeszcze liczniej. Natomiast i tu widocznie główny powód tkwił w przeciwstawieniu grupy *mła-* grupie *mra-* podobnie, jak w łużyck.; blok bowiem *mła-* jest zastąpiony rodzimymi wyrazami, używanymi codziennie, jak *młaskać* i t. d., podczas gdy *mra-* właściwie nie występuje ani w jednym wyrazie, używanym powszechnie i codziennie. Są zaś niejasne z nagłosowem *mra-*, jak *mraja*, lub zapożyczone jak czes. *mrawy* etc.

Zapewne z tego samego punktu widzenia należy oceniać takie metatezy jak np. dłuż. *spôt* wobec głuź. *post*, pols. *post*, stc. *postv*, niem. *Fasten*<sup>1)</sup>, dolnołuź. *kšopon*  $\leq$  *škopon* 'Tiegel'<sup>2)</sup> itd.

Podobnie pols. *farmazon*  $\leq$  franc. *franc maçon* zostało przekształcone na tej samej zasadzie. Oto połączeń *far + m + voc.* znajduje się w Słown. Warsz. 6 a derywatów ponad 20, natomiast połączeń *fra + m + voc.* właściwie jedno *framuga* || *frambo(u)lga* z 9 derywatami. Jasną jest rzeczą, że typowsze połączenia przyciągnęły połączenie odosobnione. Malinowski PF. I. 307. sądzi że ta przestawka zaszła skutkiem wpływu wyrazu *farmaceuta*. Trudno się jednak dopatrzeć znaczeniowego związku

<sup>1)</sup> Brugmann Gr.<sup>2</sup> I. 872. § 998. — Mladenov 102.

<sup>2)</sup> Brugmann Gr.<sup>2</sup> I. 868. także Rudnicki MPKJ. VII. 268.

pomiędzy *farmazonem* a *farmaceutą*. Związek ten wytwarza się tylko na zasadzie podobieństwa głosowego, ale wtedy należy uznać współdziałanie wszystkich wyrazów o konfiguracji *far + m + voc.*, a nie tylko samego *farmaceuty*.

IV. B. Wtłaczanie rodzimych wyrazów drogą meta-tezy w karby swojskich norm fonetycznych.

1. polskie *zgłō*  $\leq$  *gzłō*<sup>1)</sup>, słowiń. <sup>1</sup>*zgluθ*, pols. *pokrzywa*  $\leq$  *koprzywa*<sup>1)</sup>, staro-polskie *szw-*, względnie *św-*  $\leq$  *wsz-*, porównaj *szwytki*  $\leq$  *wszytki*, *Swirad*  $\leq$  *Wszerađ*, *Siepraw* || *Swiepraw*  $\leq$  *Wszepraw*, *Swiemir*  $\leq$  *Wszemir*, *Sierad*  $\leq$  *Wszerađ*<sup>2)</sup> itd. Metateza ta zdaje się być wynikiem tych samych czynników, co i przestawka *zgłō*  $\leq$  *gzłō*, *pokrzywa*  $\leq$  *koprzywa*. Słowniki bowiem wykazują, że wszystkie polskie wyrazy, zaczynające się od *wsze-* pochodzą od tego samego pnia zaimkowego *wsz-*, wyjąwszy może parę złożeń z *w-*  $\leq$  *vθ(n)* np. *wszeptać*, *wszeptywać*, *wszerz*. Wyrazów zaś, zaczynających się od *szw-*, *św-*, *sw-*, jest wielkie mnóstwo, tak obcych jak i swojskich.

Przemówienia: *Dreśniak*  $\leq$  *Derśniak*. Porównaj interesujące zjawisko, że Słownik Warszawski zawiera na *der + K.  $\pm$  30* razem z obcemi i sztucznemi w rodzaju *dermatologja*, lub nieużywanemi, jak *dern* zamiast *darn-ina*, co jest tylko dialektyzmem, zaś wyrazów na *dre + K.  $\pm$  100*, pośród których są tak używane codziennie, jak *drewniany* itd.

Przemówienie *vzruciu*  $\leq$  *zwrócić*, oczywiście jest także związane z częstym występowaniem prefiksu *vz-* przed wyrazami, zaczynającemi się od *r-* nagłosowego (Słownik Warszawski  $\pm$  60), a dość rzadkiem łączeniem przyimka *z-* ze słowami, mającemi w nagłosie *wr*. Porównaj u Troca (XVIII. w.) ustalony już wyraz *wzrot*  $\leq$  *zwrot*. Przemówienie dziecinne *spa'kużaś*  $\leq$  liter. *paskudziarz*

<sup>1)</sup> Rudnicki MPKJ. V. 208. inn, 210 inn

<sup>2)</sup> Brückner. Dzieje języka polskiego<sup>2</sup> 57. Baudouin de Courtenay RS. I. 111.

zapewne tu także należy, aczkolwiek podstawą empiryczną tej metatezy był słownikarski zapas dziecka w danej fazie jego rozwoju. Skutkiem tego stwierdzić się tu nie da właściwej przyczyny z całą dokładnością.

P. Rzętkowska<sup>1)</sup> zanotowała szereg metatez z języka dzieciennego, mianowicie: *śunki* (pisane: *siunki*)  $\leq$  *su-kni*, *na onko* (pisane: *na onko*)  $\leq$  *na okno*, *beliżna* (pisane: *beliżnia*)  $\leq$  *bielizna*, *pešek* (pisane: *pesiek*)  $\leq$  *piesek*, *bedña* (pisane: *bednia*)  $\leq$  *biedna*, *Aleńca* (pisane: *Aleńcia*)  $\leq$  *Anielcia*. — Metatezy te są ciekawe z następujących powodów:

1. że przestawce ulega jeden element fonetyczny, mianowicie element palatalności (uśredniojęzykowania); porówn. w tym związku t. zw. *metathesis quantitatis*.
2. że przenoszenie tego elementu odbywa się w obrębie określonych i wyrobionych typów głoskowych. Tak np. w wyrazie *śunki* straciło *ń* swoją palatalność na rzecz *s*, które skutkiem tego zmieniło się w *ś*, typ ustalony psychofonetycznie w języku polskim. Podobnie się rzecz ma z utratą palatalności przez *ń* na rzecz *s*, przechodzącego skutkiem tego w *ś*, podobnie z *ń* na rzecz *n*, które daje w następstwie *ń* itd. To zjawisko wskazywałoby na to, że nawet jeden element fonetyczny, jak w danym razie palatalność, odgrywa zupełnie wyraźną rolę semajologiczną w wyrazie, jako jego cecha rozpoznawcza<sup>2)</sup>. Skutkiem tego można ten element przesuwac w obrębie bloku głosowego wyrazu, ale nie usuwa się go, gdyż przesunięcie elementu fonetycznego, jego metateza mniej zmienia wyraz, aniżeli jego usunięcie, które może być w wielu wypadkach zmianą za wielką.

Drugi wniosek, który się tu narzuca, jest ten, że głoski, istniejące w duszy współjęzycowca, są normami dla na-

<sup>1)</sup> Nowe Tory. Rok 1908. 3. 1. str. 230—1. — 233.

<sup>2)</sup> Porównaj Rudnicki MPKJ. V. 236 inn. i RWF. 50. strona 100 inn. odbitka str. 5. Bulletin de l' Acad. d. Sc. de Cracovie I classe Juin — Juillet — Octobre 1911 str. 119 inn.

gromadzeń elementów fonetycznych. Elementu fonetycznego, wchodzącego w skład wyrazu, nie przenosi się do wolnie w obrębie bloku głosowego, reprezentującego wyraz, ale się go przesuwa tak, iż jest on wtłaczany w określone normy głoskowe, wyrobione i istniejące w duszy podmiotu językowego. Z powyższych rozważań wynika, że w wypadkach takiego nagromadzenia elementów fonetycznych, iż one same przez się nie formują samodzielnych jednostek psychofonetycznych, ale do takich jednostek się swym składem fonetycznym zbliżają, mogą być te nagromadzenia ponownie uporządkowane drogą metatezy. To nowe uporządkowanie będzie zmierzać do tego, aby z rozporządzalnych elementów fonetycznych utworzyć wyraźne, samodzielne jednostki psychofonetyczne, występujące w danym języku, ale w danym związku — istotnie nowe. Jest to czynnik, niebrany dotąd pod uwagę w badaniach fonetycznych. Wydaje się że tego typu metatezy reprezentują takie przykłady, jak: kaszub. *ržec, ržõ, ržeš* || *žãrla, žãrlë*), *rõdlo* 'Quelle'  $\leq$  \**ržõdlo*, słowiń. *ržec*  $\leq$  \**žertb* 'žreć'<sup>2)</sup>.

Chodzi tu o ten fakt, że skutkiem rozwoju fonetycznego powstały w kaszubsko-słowińskim grupy *žř-*, które zbliżały się materialnie do głoski *ř*, wymawianej *r-ž*. Ponieważ ta głoska była normą psychofonetyczną dla konglomeratu fonetycznego *žř-*, więc drogą metatezy to niezwykle nagromadzenie elementów fonetycznych utożsamiono z jednostką psychofonetyczną *ř-*. Utrzymanie zaś nadal wyraźnego rozróżnienia pomiędzy elementami erowatemi i żetowemi (w *ř-*  $\leq$  *žř-*) jest tylko wynikiem oboczności form *ržec* || *žãrla* etc.

Przestawka *ržec*  $\leq$  *žřec* wynika z psychicznego typu głoski *ř*, właściwej w pewnej epoce narzeczom kaszubsko-słowińskim. Wydaje się jednak, że czasem odgrywają tu najważniejszą rolę momenty ogólnoantropofoniczne. Tak zapewne jest w kilku interesujących przestawkach słowińskich, których rezultatem jest utworzenie połączenia *rl* zamiast *lr*, porówn. '*riğzdõrlã* (gen. sg.)  $\leq$  \**riğzdõlra* 'Thaler', cf. dniem. *riğzdaler, kurlãc* || *kulrãc* 'wãlzen',

<sup>1)</sup> Bronisch JA. XVIII. 340. § 29.

<sup>2)</sup> Lorentz Slovinz. Gram. § 88. str. 159. k.

rollen',  $\text{'kuørlovat} \leq \text{'kuøle'varŧ}$  ,kołowrot'<sup>1)</sup>) wreszcie *Vårblägä*  $\leq$  niem. *Walpurgis*, gdzie przedzielenie *r* — *l* głoską *b*, artykułowaną na wargach, nie narusza artykulacyjnego związku pomiędzy *r* — *l*. Ze ogólnoantropofoniczne momenty przemawiają za typowością względnie normalnością połączenia *rl* w przeciwieństwie do *lr*, zdaje się wynikać z języka dzieciennego, w którym istnieje głoska *rl*-jednolita, podczas gdy brak takiej samej głoski *lr*.

Z poza języków zachodniosłowiańskich można tu wliczyć wypadki:

1. stc. (dial.)  $sp \leq ps^2)$ , starochorwackie  $spovati \leq *pšovati$  schimpfen<sup>3)</sup>, serb.  $svęga \leq *vęga =$  stc. *vęsego*; ros.  $mele^1da$  ,langweilige Arbeit, Saumseligheit',  $mele^1diŧ$  'zögern'  $\leq *medela$  etc. powstało dla uzyskania grupy *-ele-*, właściwej wyrazom typu  $že^1ležo$ ,  $pelesyj$ ,  $melenųje$  itd. Zanotować warto, że słownik Dala notuje tylko jeden wyraz z *mede-*.
2. lit.  $drększti$  'reissen',  $mększti$  'stricken',  $reįkszti$  'offenbaren' ||  $dreskių$ ,  $mezgų$ ,  $reįszkių^4)$ ,  $brększti$  'buttern' ||  $broszkių$ ,  $brększtas$  ,Butterfass'<sup>5)</sup>. Przetkawki zaszły, aby uzyskać częste grupy *-kszt-*. Podobnie w staropruskiem, porówn. stprus.  $twaxtan$  'Badequast' do lit.  $tvoskinti$  'stark schlagen'<sup>6)</sup>
3. zapewne tu wypada zaliczyć stałą przetawkę staroindyjską w grupach *ar + K* (podwójna), porówn. sti.  $sraštum$ ,  $sraksųyati$ ,  $asrākšit$  do  $sarj$  'loslassen', sti.  $srapųyati$  ||  $sarpųyati$  do  $sarp$  'serpere'; „es fragt sich aber — dodaje Brugmann — ob nicht diese ganze Metathesis auf Nachahmung der zu urindogerm.  $prek-$  etc. gehörigen Formen wie  $praštum$ ,  $praksųyati$ ,  $ąprākšit$  udgl. beruhe...“<sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Rudnicki. Przyczynki do gramatyki i słownika narzeczka słowińskiego. MPKJ. VI. 202.

<sup>2)</sup> Vondrak Vegl Slav. Gram. 289.

<sup>3)</sup> Brugmann KVG § 341. 1. 247.

<sup>4)</sup> Brugmann. Gr.<sup>2</sup> I. 863.

<sup>5)</sup> Leskien. Bildung der Nomina im Lit. 536.

<sup>6)</sup> Leskien. tamże 555.

<sup>7)</sup> Brugmann. KVG. § 341. 2. Anm. 1.

## V. Metateza, jako wynik wzajemnego wpływu głosek, wchodzących w skład wyrazu.

Ten wpływ może polegać na czynnikach assymilacyjnych, t. j. na elementach wspólnych danym głoskom. Te elementy wspólne oddziałują na siebie w ten sposób, że jedne przyciągają drugie, skutkiem czego powstaje przestawka. Tu nam chodzi o te, nieliczne wypadki, w których trudno się dopatrywać oddziaływania czynników postronnych, w szczególności semazjologicznych, a można tylko brać pod uwagę sam skład materjalno-głosowy dźwięków, wchodzących w skład wyrazu; porówn. wyżej pod II. o grupie *t, d, s + ół*  $\cong$  *t.. + łu*.

Przykłady assymilacyjne:

1. pols. *drzwi*  $\leq$  *dwrzi*  $\leq$  *dwři*  $\leq$  *\*dvrri*<sup>1)</sup> porówn. stpols. *dźwirzy* (gen.), *dźwirki*<sup>2)</sup>. Mamy w tym wypadku pokrewieństwo lokalizacyjne pomiędzy *d* a *ř* i wzajemną atrakcję ich elementów, przedzielonych przez wargową pozycję głoski *v*. Atrakcji biernej uległo *ř*, jako głoska w środku wyrazu, której przestawka mniej zmieniała wyraz, aniżeli ewentualna przestawka *d*-nagłosowego, gdyby powstała przypuszczalna forma *\*wdři*, względnie *wřdi* itd.<sup>3)</sup>; pols. (dial.) *cynda*<sup>1</sup> *liiã*, z łacin. *\*coel(i)donia*, utworzonego na podstawie *coelidonum*<sup>4)</sup>. Tu zapewne dadzą się zaliczyć przemówienia w rodzaju: pols. (dziecinne) *antalka*  $\leq$  *altanka* skutkiem większego pokrewieństwa artykulacyjnego pomiędzy *n* i *t*, aniżeli *l* i *t*, może także *onko*  $\leq$  *okno*<sup>5)</sup>, *'peršfa*  $\leq$  *pierwsza*, *kfałtar*  $\leq$  *kwartał*, *cymanon*  $\leq$  *cynamon*, *dgrnãł*  $\leq$  *drgnãł* itp.
2. Słowiń. *trvãc*  $\leq$  *\*tvbratb*. Objasnienie podobne, jak przy polskiem *drzwi*  $\leq$  *\*dvrri*.

1) Rozwadowski, Enc. Pols. Język, II. 350.

2) Brückner. Dzieje jęz. pols.<sup>2</sup> 14., także KZ. XLII. 44.

3) Porówn. Rudnicki MPKJ. V, cf. 176 inn. 190 inn. wreszcie 231. inn.

4) J. Malinowski PF. I. 136.

5) Rzętkowska I. c.

3. dłuż. *łakościś* ≤ *łaskośiś* 'kitzeln', porówn. pols. *łaskotać*; dłuż. (stare) *drwy* ≤ *\*dʋri* ≤ *\*dʋbri*.

4. czes. *dřvi* ≤ *\*dʋbri*.

Przykłady dyssymilacyjne:

1. pols. *izbedka* ≤ *\*izd(ʋ)bʋka*. Sufiksy nie odegrały tu żadnej roli, ponieważ masowo występuje w języku tak jeden (*-dka*, względnie *-tka*), jak drugi (*-bka*, względnie *-pka*). Wydaje się zatem, że moment dyssymilacyjny pomiędzy *z* a *d* zdecydował o przestawce. Tu należą przemówienia w rodzaju: pols. (dziecinne i u dorosłych) *płatot* ≤ *kłopot*; pols. (dziecinne) *gerlenał* ≤ *generał*, *odwżęk* ≤ *oddźwięk* itp.
2. Tu zapewne maorus. *kaławur* ≤ *karaut* 'Wache'. Moment dyssymilacyjny tkwiłby w stosunku *u do ł*, mającego w swej artykulacji elementy tylnojęzykowe i wargowe.

Przykłady asymilacyjno-dyssymilacyjne:

1. polskie rozpowszechnione *renumeracja* ≤ *remuneracja*. W postaci *remuneracja* w drugiej części *-neracja* jest dużo pierwiastków przedniojęzykowych, które drogą przestawki elementu przedniojęzykowego do pierwszej części *renu-* uzyskują w całym wyrazie równowagę. Element wargowy *-me-* dzieli je wtedy dość dokładnie. — Przemówienie: *venetyra* ≤ *weterynarz*<sup>1)</sup>.

## VI. Metateza, jako wynik usuwania pobocznych zgłosek.

W MPKJ. VII. 253—70. wskazałem na następujące fakty językowe:

1. że dźwięki ludzkiej mowy, a zatem i głoski każdego języka dadzą się ułożyć w pewną jak gdyby hierarchiczną drabinkę tak: a) z punktu widzenia pełni dźwiękowej — jako też: b) z punktu wi-

<sup>1)</sup> Baudouin de Courtenay. Enc. Akad. Um. II. 194.



dzenia szmeru, względnie natężenia artykulacji mięśniowej, jak chce van Ginneken<sup>1)</sup>.

- 2) Że ustawianie głosek w głosowych blokach wyrazowych stoi w wyraźnym związku z podziałem głosek tak z punktu widzenia pełni dźwiękowej, jak i z punktu widzenia szmeru, względnie natężenia artykulacji mięśniowej<sup>2)</sup>.
- 3) Że niewspółmierności na tem tle, powstające skutkiem rozwoju fonetycznego danego narzecza, albo też skutkiem naleciałości obcych, usuwają współjęzykowcy drogą metatezy, względnie innych procesów głosowych, o które na razie tu nam nie chodzi.

Głoski, które dzięki swej wybitniejszej indywidualności fonetycznej są ważne dla wyrazów, jako ich cechy rozpoznawcze, a skutkiem konfiguracji głosowej wyrazu, względnie innych przyczyn, nie ulegają metatezie, wokalizują się albo też wykoleją. Przez wykolejenie rozumieć należy przejście danej głoski w inną — bez widocznych powodów. Tak np. wyraz *čosnek*  $\leq$  *česnok* w drugim przypadku ma *čosnku* z *ŋ* bezdźwięcznym, które wykoleja się w *t* bez widocznego powodu, t. j. bez przyczyn, tkwiących w samym *n*, względnie w otoczeniu *s* lub *k*. Dzieje się to zaś dla tego, że *ŋ* jako indywidualium psychofonetyczne nie istnieje w polszczyźnie, istnieje jednak najbliższe mu *t*, które swą normą obejmuje niedokształcone indiwidua, poruszające się w jego orbicie. Stąd powstaje nowa forma *čostku*, która daje podstawę do dialektycznych *čostek* itd. Podobnież gwarowe *poťr*  $\leq$  *Piotr*, wykoleją się w *poťš*, a jeszcze częściej w *peťš*. Ostatnia forma jest już wyraźnym świadectwem, że V. i VII. przyp. l. poj. wywarły przeważający wpływ na jej powstanie. Skutkiem tego nie tyle może tu się należy liczyć z wykolejeniem, ile z analogicznym utworzeniem l. przyp. l. poj. *peťš* do V. *peťše*  $\leq$  *\*peťre*, i VII. l. poj. *f-peťše*  $\leq$  *\*v-peťř*. Wykolejenie natomiast mamy w gwarowym *poťka*  $\leq$  liter. *pionska*

<sup>1)</sup> Principes de linguistique psychologique. Paris-Leipzig-Amsterdam 1907.

<sup>2)</sup> Jespersen. Lehrbuch der Phonetik<sup>2</sup>, Str. 190.

≡ \**pēsnõka*, wokalizację w *põsenka* ≡ *piosenka*, wreszcie w wyrazach typu *úater*, *pet̃er* || *põter* ≡ *wiatr*, *Piotr*, itd. Jest to właśnie ciekawe, że wygłosowe -r tych wyrazów jest tak ważne dla nich, że się utrzymuje drogą wokalizacji ze względu na to, że stała w nich metateza na przypuszczalne \**úart*, \**põrt* najwidoczniej oddalałaby zbyt to te formy od innych przypadków, *úatru*, *põtra* ≡ *wiatru*, *Piotra* itd. Zjawiska te są nader ważne, bo rzucają ciekawe, a może i nieoczekiwane światło na ogólno-słowiańską przestawkę płynnych (gemeinslawische Liquidametathese). Porówn. niżej pod VII.

Przykłady metatez, wywołanych usuwaniem zgłosek pobocznych, nieprzytoczone w MPKJ. VII. 267 inn.

1. polszczyzna: stpols. *olknąć*, *olknąć* ≡ *oklnąć*, ≡ *okłchnąć* ≡ *ogłchnąć*<sup>1)</sup>; stpols. *opiekaldnik* || *opiekadlnik* 'opiekun'<sup>2)</sup>; *Skrwa* 'nazwa dopływu Wisły' ≡ *Strkwa* (XIII. w.) ≡ \**strōky*, gen \**strōkove* ≡ niem. \**strukō*<sup>3)</sup>; *betka* || *betka* ≡ *bedłka*<sup>4)</sup>; stpols. (pisownie, kryjące może metatezy, jeżeli nieustalone w żywym języku, to przynajmniej okolicznościowe) *uscheld*, *prziwolt* ≡ *uszedł*, *przywiodł*<sup>5)</sup>; polskie przemówienia dziecinne: 'urlauiam 'kf'atki ≡ *rwiałam kwiatki*; uczeń w zeszyście napisał *złą cichą* zamiast *łzą (cichą)*, śląskie *lza* || *zła*.
2. Słowiańskie: *zer*<sup>1</sup> *ujāuc*, *zięrvjina* 'Rost' wobec prasłow. \**rōdja* cf. pols. *rdza*. Metateza ta jest wywołana częściowem oddziaływaniem prefiksu *se-* || *się-*, albo też czasownikiem *roāc*. Słowiań. *žiel* ≡ \**lež* (gen. plur.); forma ta każe się domyślać nomt. sg. w postaci \**žla* ≡ \**lōža*.
3. Słoweń. *lim*, gen. *lima* ≡ śrpn. *ilme*. Jest ciekawe, że polszczyzna posiada także formę wokalizowaną: *ilm* || *ilem* (stpols.).
4. Małrus. *bhaty* ≡ \**hbaty* ≡ \**gōbati*, obok białorus. *bhać* ≡ \**hbać*, porówn. Berneker EWb. sv. *gōbežb*.

1) Ułaszyn PF. VII. 449.

2) Danysz Jęz. Pols. III. zes. 5. 6. str. 131.

3) Rozwadowski, RS. VI. 69.

4) Ułaszyn PF. VII. II. 467.

5) Brückner. Encyklop. Polska. Język Pols. II. 271.

## VII. Metateza sonornych jako wynik ich wybitnej indywidualności fonetycznej.

Już w MPKJ. V. 214 inn. przy rozbiórce małoruskiej metatezy *kropyva*  $\leq$  \**kopriva* powołałem się na to, że wybitna indywidualność sonornej *r* odegrała pewną rolę w nastąpieniu tej metatezy. Jest to zresztą powszechnie rzeczą wiadomą i znaną, że sonorne *r*, *l*, *m*, *n* wybitnie ważą w rozwoju językowym. Jakoż da się stwierdzić cały szereg zjawisk z zakresu przestawek, w których tylko ta wybitna indywidualność głosowa sonornych zdaje się najwięcej ważyć.

Porównaj przykłady:

1. polskie: *kalwakata*, *kalwakada* itd.  $\leq$  *kawal-kata*  $\leq$  włosk. *cavalcata*.

Przestawkę tę spotyka się w przemówieniach współczesnych, w literaturze współczesnej (np. Wróblewski. Jesień, z roku 1914. str. 111 i 112. zresztą *passim*), a także w literaturze dawniejszej (Kitowicz. Pamiętniki. I. str. 113 i *passim*). W tym przykładzie chyba tylko wybitna, narzucająca się wyraziście świadomości językowej indywidualność płynnej *l* jest powodem przesunięcia jej ku przodowi. — Podobnie się ma rzecz w przypadkach następujących: pols. (Śląsk Cieszyński, Jabłonków) *porwóz*  $\leq$  *powróż*. Tę samą przestawkę spotyka się i w innych gwarach. Wprawdzie Malinowski PF. I. 255. wyraża mniemanie, że przestawka ta jest rezultatem wpływu czasownika *rwać*, zatem fałszywego etymologizowania wyrazu *powróż*, jednakże wniosek ten konieczny nie jest. Zwłaszcza zasługuje na uwagę cały szereg przemówień z języka dziecinnego, porówn. niżej i podobne zjawiska z innych języków słowiańskich. Zauważyć w końcu należy, że wyraźny związek z czasown. *rwać* ma dopiero *porwóz*, ale nie *powróż*, który znowu z *rwaniem* koniecznego związku nie ma.

Porównaj dalej: pols. (gwara ślisińska, Kujawy) *obelgli*  $\leq$  *oblegli*<sup>1)</sup>, słowen. *plandovati*  $\leq$  *pladnovati* 'południować, odpoczynkować w południe', derywat od

<sup>1)</sup> Brückner Filologia i Lingw. 54.

rzeczownika *pladne*<sup>1)</sup> 'południe'; bułg. *garvan* ≤ *gavran*<sup>2)</sup>; ros. i rus. *bondar* ≤ \**bodnar*, cf. pols. *bednarz*; kasz. *grōsc* ≤ *gorśc*, *grōnk* ≤ *gornk*<sup>3)</sup>, porówn. pols. *garść*, *garnek*, u Ramułta *gōřc*. Być może, że tu także należy słowiń. *pārpōc*<sup>4)</sup> 'Farnkraut', o ile nie jest rezultatem dyssymilacji z dawniejszego *pārpōřc*, która to postać występuje także w słowińszczyźnie. Za ostatnim wywodem przemawiają formy połab. *parpárt* 'Farrenkraut' || *papart-néica*, kasz. *parparc*, nślowen. *praprot* || *paprat*. Porównaj wreszcie słowac. *lejša* ≤ *jelša*. — W języku dziecinnym podobne przestawki także się spotykają, porówn. pols. (dziecinnie) *na<sup>1</sup>porvot* ≤ *napowrót*; *skorvoneček* ≤ *skowroneczek*; *f'il<sup>1</sup>guješ* ≤ *figlujesz* itp.

W językach, które normalnie zawierają obok siebie zgłoski zamknięte i otwarte, spotykają się metatezy w rodzaju stgn. *kórkodrillo* ≤ łac. *crocodilus*<sup>5)</sup>, śrgn. *gelve* || *glëve* ≤ stfranc. *glaiève*<sup>6)</sup>, niem. *Scurpel* (XVI. w.) || *Scrupel*<sup>7)</sup>, niem. *Bernstein* ≤ *Brennstein*<sup>8)</sup>, *Berlocke* || *Brelocke* ≤ franc. *breloque*<sup>9)</sup>, *Bergantin* ≤ włos. *brigantino* 'kleiner Räuber'<sup>10)</sup>, łac. *auscultare* ≤ \**ausclutare*, *corcōtārius* ≤ *crocōtārius*<sup>11)</sup>, *tarpessita* ≤ *trapesita*<sup>12)</sup> gall. *Belatucardus* ≤ *Belatucadrus*<sup>13)</sup>, hiszp. stałe *ld* ≤ *dl* *espalda* ≤ *spatula* itp.

Czy na podstawie faktów podobnych nie można twierdzić, że jest tendencja do kończenia zgłosek na głoski, mające znaczniejszy stopień pełni dźwiękowej?.. Przykłady niem. może podpadają pod normę IV. A. i B.; może jednak niezupełnie. Porówn. także w tym związku

1) Brugmann KVG. § 341. 1. 247.

2) Brückner KZ. XLV. 28. (wzgl. XLII. 38).

3) Bronisch JA. XVIII. § 29. a., także Brückner KZ. XLII. 44.

4) Lorentz Slovinz. Gramm. 150. B. 5.

5) Braune Ahd. Lb. 75. wierss 19.

6) Lexer Mhd. Wb. sv. glāvīn.

7) Hirt-Weigand Deutsches Wb. 1910.

8) Willomitzer Gramm.<sup>6</sup> 170.

9) Seiler Entwickl. d. d. Kultur im Spiegel d. Lehnw. III.<sup>2</sup> 265.

10) Seiler ib. 141.

11) Brugmann KVG. § 341.

12) Tenże; tamże.

13) Brugmann Gr.<sup>2</sup> I. 866.

przestawki  $ps \cong sp$ ,  $ks \cong sk$  w różnych językach (Kretschmer Einleitung in die Geschichte der griech. Sprache. 164. nota 3)., Wilmanns DGr. I.<sup>3</sup> 130., Behrens l. c. 14—5., Brugmann KVG. § 341. 1. i Gr.<sup>2</sup> I. 867—8., także Meillet MŚL. XII. 25.

## Wnioski.

Na podstawie obszerniejszego materiału, niż przytoczony w tej rozprawce, możnaby zapewne jeszcze więcej przytoczyć ogólnych i szczegółowych przyczyn, skutkiem których zachodzi metateza. Ustalone jednak powyżej wystarczają do stwierdzenia:

1. że metateza jest czemś jednolitem tylko z punktu widzenia rezultatu, natomiast, o ile chodzi o przyczyny, wywołujące metatezy, to te nie dadzą się sprowadzić do jednego typu;
2. w obrębie tych przyczyn dadzą się ustalić następujące grupy:
  - a) asocjacje znaczeniowe pomiędzy poszczególnymi wyrazami. Z asocjacjami znaczeniowymi ściśle się łączą asocjacje materjalnogłosowe tak, że wyraźnej granicy pomiędzy jednymi a drugimi przeprowadzić się nie da. Do znaczeniowych asocjacji poszczególnowyrasowych trzeba włączyć także i te, które dotyczą elementów sufiksalnych (grupy I. III.),
  - b) asocjacje materjalno-głosowe:
    - α) w obrębie wyrazu (grupa V.);
    - β) w obrębie szeregu wyrazów o tym samym składzie fonetycznym w tych częściach, które ulegają metatezie. Wtedy metateza ma charakter t. zw. prawa głosowego (grupa II.);
    - γ) asocjacje materjalno-głosowe pomiędzy typowymi następstwami głosek, lub bloków głosowych, występujących w danym języku w większej ilości wyrazów, a pomiędzy niezwykłymi następstwami głosowymi w poszczególnych wyrazach, mających w zasadzie te same

elementy fonetyczne, ale inaczej uporządkowane (grupa IV. A. i IV. B.). Mamy tu do czynienia z normami następstw głosowych. Pomiędzy grupą głoskową a grupą elementów fonetycznych jest tylko ilościowa różnica. Jasną jest tedy rzeczą, że skoro mamy normatywne wielkości połączeń głoskowych, to mieć musimy i normatywne wielkości połączeń elementów fonetycznych. Te normatywne wielkości to są głoski, właściwe każdemu językowi, jako typy psychofonetyczne. Wnio-  
skując dalej analogicznie możemy przyjąć, że podobnie jak typowe następstwa głosek asymilują do siebie niezwykle następstwa głosek, tak i typowe głoski assymilować muszą głoski, nie mające dostatecznego oparcia empirycznego i kombinatorycznego w danym języku. Do tego szeregu zjawisk należą t. zw. wykolejenia (cf. grupa VI. str. 110). i zjawiska takie, jak kaszub. *rōdlo*, *rżec* (grupa IV. B.).

Zjawisko to w innym związku doprowadzi do ciekawych wniosków. Tu na razie tylko zauważę, że wszystkie t. zw. niezależne prawa głosowe (spontaniczne przemiany głosowe) polegają na normalizacji, t. j. na podciągnięciu nieskończonej w zasadzie różnorodności konkretnych głosek pod pewne normatywne typy, powstałe na tej lub owej drodze. Zapewne powstawanie tych nowych typów normatywnych polega na szczególnych warunkach kombinatorycznych. Wskazałem był na to już w przedmowie do swoich tekstów słowińskich, porówn. MPKJ. VI. 130—1. Dialekty słowińskie szczególnie nadawały się do poczynienia takich obserwacji, gdyż siła normalizacyjna podmiotów językowych słowińskich znajdowała się w rozkładzie i to właśnie ułatwiało poczynienie obserwacji, sięgających do samego rdzenia budowy językowej wogóle.

- c) Druga grupa przyczyn, wywołujących metatezy, polega na naturze antropofonicznej (strukturalnej) głosek i zgłosek i na stosunku apercpcji językowej do nich. Oto wartość apercptywna różnych głosek nie jest równa. Być może, że to polega częściowo na czasie ich trwania, a może także i na naturze dźwięków. Wydaje się, że płynne, względnie sonorne narzucają się świadomości silniej i stąd pojawiają się w świadomości językowej wcześniej od innych spółgłosek, jeżeli razem z nimi występują w bloku wyrazowym (grupa VII.). Być może także, że to zjawisko stoi w związku z budową zgłosek: oto sonorne ulegają przestawce (cf. bułg. *gavian*  $\cong$  *garvan* etc.), przemieniając — z punktu widzenia pełni dźwiękowej — rosnący układ zgłosek na opadający. Stanie się to widoczne, jeżeli przeprowadzimy wyraźne graficzne przedstawienie przemiany podobnie, jak to uczyniłem w MPKJ. VII. 256—8. — Zupełnie wyraźnie w związku z budową zgłosek i głosek stoją przestawki grupy VI., jak to zresztą wykazałem w MPKJ. VII. 253 inn.
3. Wprawdzie języki zachodniosłowiańskie są od siebie już zbyt odległe, aby wykazywać w obrębie metatez liczniejsze wspólności współczesne, jednakże da się stwierdzić szereg faktów, świadczących o wielkiej stałości niektórych cech i tendencji fonetycznych. Pouczającym jest mianowicie układ łużycki *kramla* i pols. dial. *kramla*  $\leq$  *klamra*  $\leq$  niem. *Klammer*, bo wskazuje, że normy następstw fonetycznych w ogólnych zarysach są jeszcze wciąż te same, aczkolwiek wymienione języki straciły bezpośrednią styczność już stosunkowo bardzo dawno. — Ciekawe także jest przeciwstawienie siły atrakcyjnej sufiksów z *-r* w słowińskim (*-ěř*, *-er*) i w łużyckim (*-eř*, *-ro*) z jednej strony, sufiksów zaś z *-t* w języku polskim i w rosyjskim ze strony drugiej: w pierwszych dwóch językach siła atrakcyjna sufiksów, zawierających *r*, jest rezultatem

wpływu niemieckiego, w drugich zaś sama prze-waga sufiksów z *ł* jest przechowaniem słowiańskiego stanu rzeczy. Toż samo da się powiedzieć o czesko-pols. *puška*  $\leq$  niem. *Büchse*, o ile chodzi o atrakcyjność sufiksu *-ka*. Podkreślić wreszcie należy, że grupy  $t, d + v + r \cong t, d + r + v$  w dialektach polskich, słowiańskich, łużyckich, czeskich. Aby ta przemiana miała być prawspólna, przyjąć trudno; chodzi tu oczywiście o tożsamość tendencji, związanych z ogólną tożsamością budowy fonetycznej.

4. Na historycznej wspólności polega metateza  $t, d, s + oł \cong t, d, s + łu$ . Na dnie zresztą tej metatezy musi leżeć wspólność pokrewieństw fonetycznych pomiędzy głoskami, wchodzącymi w rachubę, wspólność, właściwa językom, w których trzeba stwierdzić tożsamość procesu.
5. Wszystkie inne metatezy mają ten sam podkład ogólno-antropofoniczny, objawiający się rozmaicie w szczegółowych zmianach na terenie różnych języków zachodnio-słowiańskich. — Zauważyć tylko można, że zastosowanie ogólno-antropofonicznych punktów widzenia wyjaśnia w tym lub owym wypadku szereg zjawisk poszczególnie-językowych.

## Ekskurs o ogólnosłowiańskiej przestawce płynnych.

Zachodzi pytanie, czy ogólne poglądy na metatezę, uzyskane w niniejszej rozprawce, dadzą się w jakikolwiek sposób wyzyskać dla objaśnienia zjawisk historycznych? Wydaje się, że tak.

Przedewszystkiem chodzi tu o zasady, uzyskane przy rozpatrywaniu VI, i VII. grupy metatez, także IV. A. i B., jakoteż II. Ta ostatnia grupa w związku ze zjawiskami, podkreślonymi przezemnie w MPKJ. VII. 270. wskazuje na to, że metateza może przybrać charakter t. zw. bezwyjątkowego prawa głosowego. T. zw. zatem ogólnosłowiańska przestawka płynnych mogła być efe-



ktywną przestawką. To należy podkreślić wobec nowszych skłonności do swarabhaktycznego ujmowania tej rzeczy. Powtórę trzeba zaznaczyć, że przestawka jest późnym procesem głosowym i że nastąpiła po uproszczeniu grup spółgłoskowych w środku wyrazów t. j. po sprowadzeniu ich do typów, występujących w nagłosie, a także po powstaniu nosówek. Uproszczenia grup spółgłoskowych i odpadanie końcowych spółgłosek wytworzyły w językach słowiańskich znaczne wzmocnienie zgłosek otwartych, a przez to i tendencję do ich rozszerzania. Z tego punktu widzenia należy się zapatrywać na powstanie nosówek. Grupa fonetyczna *voc. + N + K* (z reguły homorganiczna) tworzyła zgłoskę, która bardzo łatwo mogła być objęta normą zgłosek otwartych. Polega to na szczególnej budowie nosówek, skutkiem której każda spółgłoska nosowa da się rozłożyć na odchylenie velum ( $\delta$  2—3) i na zwarcie ustne, homorganiczne z następującą spółgłoską. Odchylenie velum i związany z niem podźwitek nosowy łączy się z poprzedzającą samogłoską, tworząc w ten sposób jedną całość, zaś zwarcie homorganiczne staje się niesamodzielnym dodatkiem następującej spółgłoski zwartej. W wypadku, kiedy następująca spółgłoska (szczelinowe, boczne i erowate), zwarcia nie posiada, zwarcie nosówkowe ginie bez śladu, jako podrzędny składnik spółgłosek nosowych. Wskazuje to, że najważniejszym, dominującym składnikiem spółgłosek nosowych jest rezonans jamy nosowej. W ten sposób zgłoski zamknięte typu *voc. + N + K* stały się się w językach słowiańskich zgłoskami otwartymi i wzmocniły jeszcze bardziej tendencję do tworzenia zgłosek otwartych. Pozostały jeszcze tylko zgłoski typu *voc. + L + K*, które dotąd wciąż jeszcze były zgłoskami zamkniętymi. Tendencja jednak do zgłosek otwartych t. j. do połączeń opadających samogłosek poprzedzających z następującymi spółgłoskami<sup>1)</sup> objęła i te zgłoski. W tym związku warto zaznaczyć, że zgłoski typu *tort, tolt* utrzymały najdłużej w formie nieprzestawionej te języki, które lekkie nosówkowe

<sup>1)</sup> Jespersen Lehrbuch der Phonetik<sup>2</sup> str. 190 inn.

zwarcia homorganiczne, a co zatem idzie i samogłoski nosowe, dochowały aż do dziś dnia, t. j. języki lechickie, porówn. Rozwadowski RS. V. 52. i Encyklopedia Polska II. 68-9.

Pierwotny podział zgłoskowy, odziedziczony z prapoki indoeuropejskiej, w wyrazach typu *\*mol-dz*, *\*gor-dz* został zastąpiony podziałem *\*mo-ldz*, *\*go-rdz*. Wartość atoli rozpoznawcza płynnych *r*, *l* dla wyrazów omawianego typu była zbyt wielka, aby one mogły odpaść tak, jak odpadły spółgłoski zwarte. Struktura płynnych nie pozwalała także na podobny ich rozkład, jak się to stało z nosówkami. Toteż pozostały dwie drogi do przeprowadzenia zasady, że jednak wszystkie zgłoski słowiańskie mają być otwarte. Oto mogła nastąpić metateza płynnych, albo ich wokalizacja. Trzeba zaznaczyć, że już z chwilą, gdy podział zgłoskowy prastary *\*gor-dz*, *\*mol-dz* przeszedł na *\*go-rdz*, *\*mo-ldz*, to już powstały poboczne zgłoski z *r*, *l*, stojących przed następującymi spółgłoskami, posiadającymi znacznie niższy stopień pełni dźwiękowej od poprzedzających płynnych. Już wtedy istniał motyw do przeprowadzenia metatezy płynnych i to ku przodowi albo ku tyłowi, t. zn. mogły powstać formy *\*grodz*, *\*mlodz*, albo też *\*godrō*, *\*modlō*. Porównaj w tym związku czes. *koblása* || *klobása* i ogólnosłów. *\*modliti* ≤ *\*molditi*. Ze powstawanie takich zgłosek pobocznych prowadzi może do metatezy, wskazują przykłady kaszubskie: *grōsc* ≤ *\*gorsc*, *grōnk* ≤ *\*gornk*<sup>1)</sup>, u Ramuła *gronk* || *gronešk*<sup>2)</sup> oboczność *gronešk* jest wynikiem wpływu *gronk*. Natomiast Ramułt l. c. 43. notuje *gōrc* = pols. *garść*; zlanie się *r* + *s* w *ř* widocznie usunęło zgłoskę poboczną, a przynajmniej ją osłabiło. Podobnego gatunku wydaje się być także metateza słowacka w wyrazie *lejša* ≤ *jelša*<sup>3)</sup>. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że gdybyśmy mieli do czynienia z mechaniczną przestawką płynnych, to rezultaty fonetyczne tej przestawki byłyby we wszystkich językach słowiańskich te same, a przynajmniej znacznie bardziej zbliżone

<sup>1)</sup> Bronisch l. c.

<sup>2)</sup> Słownik j. pomorskiego str. 47.

<sup>3)</sup> Berneker Slav. Et. Wb. sv. *jelšcha*.

do siebie, niż to jest obecnie. Właśnie różność rezultatów w językach ruskich w przeciwstawieniu do dwóch innych grup, oboczność lechicka *tart* || *tort*, wzdłużenia południowo-słowiańskie i czeskie świadczyć się zdają, że mamy tu do czynienia z pierwotną prasłowiańską wokalizacją płynnych i z dalszym rozwojem tak powstałych kompleksów fonetycznych już na gruncie poszczególnojęzykowych ewolucyj. Nowopowstałe grupy głosowe utrzymały swoją indywidualność tak w stosunku do starych grup *trt*, *tlt*, jak i w stosunku do grup *tr + voc.*, względnie *tl + voc.*, o ile ostatnia grupa wogóle istniała. Ta odrębność opiera się na innym składzie fonetycznym. Jeszcze najbliższy fonetycznie byłby kompleks *tr + voc.*, porówn. stc. *žbretъ* ≡ \**g<sup>u</sup>rreti* sti. *girāti*, *gilati*, pols. *ze-żreć*, stc. *mьrą*, *mьreši* ≡ \**mrrą*, \**mrrēši*, pols. *ze-mrzeć*, stc. *brati* ≡ \**brati*, pols. *zebrać* || *zgrać*, *zgrabić*, *zgraja*, *zbroić*, *zgrzebie*; *zedrzeć* || *zgrzeszyć* itp. do tego dołączyć należałoby fakty, na które zwrócił uwagę Rozwadowski RS. II. 186—7.

W grupach *tort*, *tołt* pełny element wokaliczny był przed *r*, *l*, zaś w *tr + voc.* po *r*. Anologicznie jednak możnaby wnioskować, że tak, jak w grupach *tr + voc.* *o* rozwinęło się przed *r*, t. j. między spółgłoską a *r*, tak w grupach *tort*, *tołt* element wokaliczny rozwinął się po *r*. Rozwój ten jednak musiał być uwarunkowany naturą poprzedzających samogłosek, boć grupy *tort*, *tołt*, względnie *tert*, *tełt* były od początku jednolite i *r*, wzgl. *l* posiadało zabarwienie poprzedzających samogłosek. Być może, że stc. *zolto*, *alokati*, *salnostь*<sup>1)</sup> są jeszcze jakimiś dialektycznymi pozostałościami tego prasłowiańskiego stanu rzeczy

<sup>1)</sup> Vondrák. Vergl. Slav. Gram. I. 304.

Uwaga 1: Akcent normalny oznaczam przez <sup>1</sup>, silniejszy przez <sup>2</sup>.  
 2: Jać (ja<sup>1</sup>) skutkiem błędu w czcionce ma daszek zaokrąglony *ě*.

Tadeusz Lehr-Splawiński.

## Mowa dawnych Połabian w stosunku do grupy językowej pomorsko-polskiej.

§ 1. Problem wzajemnego stosunku t. zw. języków lechickich, do których zalicza się zwykle prócz obszaru pomorsko-polskiego także mowę dawnych Połabian, wymarłą w pierwszej połowie w. XVIII, posiada już obfitą literaturę naukową. Ostatnio pisał o nim R o z w a d o w s k i w rozprawie o stosunku języka polskiego do innych słowiańskich w Encyklopedji polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie (t. II. str. 36—72), gdzie zestawił najważniejsze fakta, na jakich opiera się koncepcja lechickiej prajedności językowej oraz podał wyczerpującą bibliografię dawniejszych prac dotyczących tego zagadnienia.

Dotychczasowe wyniki badań nad wzajemnym stosunkiem tych języków są poniekąd jednostronne, opierają się bowiem głównie na materiale pomorsko-polskim, a zjawiska języka połabskiego uwzględniają w sposób bardzo niewystarczający, wciągając je właściwie ubocznie tylko do porównania z faktami pomorskimi (słowińsko-kaszubskimi) i polskimi, zwykle dla poparcia wniosków, wysnutych na podstawie tamtych języków. Nadto zaś wiele wywodów dotyczących połabszczyzny wprost nie wytrzymuje krytyki z tego powodu, że ich autorowie czerpali materiał połabski wyłącznie z drugiej ręki, przede wszystkim z gramatyki Schleichera (Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache. Petersburg 1871), która mimo swej pierwszorzędnej wartości jest już w każdym razie źródłem przestarzałym. Wprawdzie pierwsze zupełne wydanie zabytków połabskich P. R o s t a (Sprachreste der Drawäno-Polaben im Hannöverschen. Lipsk 1907) uprzyśtępiło badaczom bezpośrednio materiał językowy połab-

ski, ale mimo to brak nowszych prac przygotowawczych z zakresu gramatyki połabskiej utrudniał bardzo orjentowanie się w poszczególnych zjawiskach.<sup>1</sup> Toteż wiele punktów koniecznych dla należytej oceny stosunku języka połabskiego do innych zachodnio-słowiańskich wymaga obecnie ponownego rozpatrzenia, a nadto bez porównania obfity materiał językowy, jakiego dostarcza nam wydanie Rosta pozwala dodać niejedno, na co dotąd nie zwrócono uwagi. Tego rodzaju uzupełnienie badań dotychczasowych jest celem niniejszej pracy, w której przedstawiam szereg uwag i spostrzeżeń, jakie w ciągu opracowania całości gramatyki połabskiej<sup>2</sup> nasunęły mi się odnośnie do stanowiska połabszczyzny wobec innych języków zachodnio-słowiańskich, a w szczególności w stosunku do grupy pomorsko-polskiej.

§ 2. Do najdawniejszych zjawisk fonetycznych, mających znaczenie dla charakterystyki stosunku mowy Połabian do innych języków zachodnio-słowiańskich, należy rozwój prasłowiańskich połączeń typu *tort tolt tert telt*. Historia grupy *tort* na gruncie pomorsko-polskim była przedmiotem szczegółowej dyskusji, którą zdaje się ostatecznie zamknął R o z w a d o w s k i (Przyczynki do historycznej fonetyki języka polskiego. RS. V. 37 i nast.), ustalając związek między dwójakiem traktowaniem tej grupy (*trot* || *tart*) a dawnymi prasłowiańskimi stosunkami iloczynowymi przez stwierdzenie, że w wypadkach prasłowiańskiego skrócenia (w pierwszym członie złożenia oraz w tworach z t. zw. ciężkimi sufiksami) pierwotna grupa *tort* utożsamiała się z pierwotnym *trt* i przez to w dalszym ciągu rozwinęła na gruncie pomorskim i polskim w *tart*, podczas gdy w pozycjach nieskróconych przeszła w *trot*. Stosunek ten w pomorskim jest jeszcze wcale widoczny, w polskim *trot* drogą analogji zyskało stanowczą przewagę, tak że *tart* zachowało się tylko w formach odosobnionych. W połabskim, jak sądzi R o z w a d o w s k i, stosunki pierwotne były takie same jak w pomorsko-polskim, ale proces wyrównywania poszedł w kierunku przeciwnym niż w polszczyźnie, wskutek czego postać *trot* zachowała się w jednej tylko formie 'brōdā 'brodā', a pozatem zapanowało *tart*. Ujęcie to jest zupełnie

prawdopodobne, mimo że w zabytkach połabskich prócz przytoczonej przez R o z w a d o w s k i e go formy 'brōda spotyka się drugą jeszcze z przestawką, urobioną od tego samego pnia: 'brōdā'vaičā 'brodawica = brodawka'. Sprzeciwia się ona poniekąd objaśnieniu R o z w a d o w s k i e g o , ponieważ przed ciężkim sufiksem \*-avica należałoby właśnie oczekiwać formy z *tart*, jednakowoż ostateczne wyrównanie według ustalonej widocznie formy 'brōdā jest zupełnie możliwe do przyjęcia.<sup>3</sup>

Grupa *tert* wykazuje w połabskim zupełnie zgodnie z obszarem pomorsko-polskim przestawkę *tret*, przy czym dalszy rozwój \**e* poszedł całkiem normalnym trybem tj. przed spółgłoskami palatalnymi przedstawia się ono jako *i*, przed niepalatalnymi jako *e*. N. p. *sre'brū* 'srebro', 'sredā 'środa': *sri'barŋā* 'srebrny', 'sridnā 'średni'. Odstępstwo stanowi tylko pefiks *per-* || *pir-* 'prze-' (n. p. *per'mesāt* przemieszać itp.), który według R o z w a d o w s k i e g o (Enc. pol. II 390) ma być refleksem postaci skróconej w stosunku do *tret*, tak jak *tart* : *trot*. Objaśnienie to wydaje się jednak wielce wątpliwem, niewiadomo bowiem, jak w takim razie pojmować *e*||*i* w tem połączeniu: czy ma ono być kontynuacją jakiejś samogłoski zredukowanej, czy inaczej? Gdyby istotnie prefiks ten miał przedstawiać postać skróconą w stosunku do *tret*, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa należało by w nim oczekiwać kontynuacji *ř*, paralelnie z rozwojem postaci *tort* w pozycji skróconej  $\cong$  *trt*. Raczej więc formę prefiksu *per*||*pir-* objaśnić trzeba uogólnieniem pierwotnej antewokalicznej postaci *per-*, która zasadniczo tylko przed spółgłoskami uległa przestawce w *pre-*.

Zidentyfikowanie prasłow. grupy *telt* z dawnym *tolt*, rzadkie w języku polskim,<sup>4</sup> przeważające na gruncie pomorskim (zwłaszcza u Słowińców) zostało w połabskim powszechnie przeprowadzone w postaci *tlāt*, n. p. 'glāvā 'głowa', 'mlākā 'mleka', *mlāt* 'mleć', 'plāvā 'plewi' itp. Fakt ten jest powszechnie znany. Sporną jest tylko kwestja, jak należy pojmować *ā* w tem połączeniu. Schleich er (l. c. § 30. 4, § 39), a za nim prawie wszyscy późniejsi autorowie uważają *tlāt* za refleks dawniejszego *tlot* odpowiadającego pomorsko-polskiemu *tłot*. Jeden

tylko V o n d r á k (JArch. XXV 198. Vergl. slav. Gram. I 310—11) wystąpił z twierdzeniem, że chodzi tu o kontynuację dawniejszego *tlat*, jak w języku czeskim. Jednakowoż szczegółowe rozpatrzenie rozwoju wokalizmu połabskiego potwierdza stanowczo ujęcie S c h l e i c h e r a. Dawniejsze *a* rozwinęło się bowiem z chwilą ostatecznej regulacji stosunków iloczynowych połabskich w *o* w głoskach akcentowanych i bezpośrednio przedakcentowych, przyczem brzmienie tej samogłoski było zdaje się zamknięte, ponieważ w zabytkach oznacza się ją przez *o*, a w niektórych (P f e f f i n g e r) przez *u ou*. Tymczasem kontynuacja prasłow. *tolt* zawiera samogłoskę oznaczoną w zabytkach przeważnie przez *a oa ao*, rzadziej przez *o*, którą więc czytać należy jako *â*. Niemożna w niej przeto upatrywać kontynuacji dawniejszego *a*, które tylko w położeniu po nagłosowym *r-l* rozwinęło się w *â* i to poprzez pośrednie stadja  $e \cong \ddot{a} \cong \hat{a}$  (por. niżej § 3). Głoska *â* w połączeniu *tlât* wiąże się z dawnym *o*, przyczem rozwój taki jest zupełnie paralelny z rozwojem dawnego *vo* (powstałego zarówno z nagłosowego prasłow. *o-* jak i z pierwotnego interwokalicznego lub nagłosowego połączenia *vo*) przed spółgłoskami niepalatalnymi. Por. niżej § 8. N. p. *vâdâ* 'woda', *vâl* 'wół', *vâ'tü* 'oko' itp. W połączeniu  $vo \cong *vuo$  osłabienie artykulacji wargowej przy wymowie *o*, które doprowadziło do zmiany  $o \cong \hat{a}$  miało wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podstawę w bardzo silnie labjalizowanej wymowie połączenia *vu* (por. § 8), było więc rodzajem dyssymilacji. Podobne warunki zachodziły w grupie powstałej z prasłow. połączeń *tolt* : *telt*. Jeszcze przed przeprowadzeniem przestawki w tych grupach *l* położone przed spółgłoską (zwłaszcza przed niepalatalną) z pewnością bardzo wczesnie zmieniło się w coś w rodzaju *ł* przyczem zaznaczył się wyraźny udział warg (*l<sup>w</sup>*): wszak niewątpliwie w labjalizacji leżała główna przyczyna zmieszania pierwotnego *telt* z *tolt* (zapewne poprzez pośrednie stadja w rodzaju  $telt \cong tött$ ). Gdy potem zaszła przestawka, *o* w tej grupie znalazło się w położeniu po silnie labjalizowanej spółgłosce *l<sup>w</sup>*, wskutek czego uległo takiemu samemu rozwojowi jak po *v<sup>w</sup>* t. j. przeszło w *â* (*tlât*). Różnica między

rozwojem wokalicznym tej grupy a rozwojem połączenia *vo* tkwi w tem tylko, że nie zaszło tu rozszczepienie samogłoski zależne od palatalności lub niepalatalności następnej spółgłoski, jak się to stało w połączeniu *vo* (§ 8). Objaśnić to można różnicą chronologiczną: rozwój  $tl^{\#}ot \cong tl\hat{a}t$  jest niewątpliwie znacznie starszy od zmiany  $vo \cong v\hat{a}$ , która łączy się z tendencją do dyftongicznej wymowy  $o \cong \#o$  (§ 8). W epoce, kiedy *o* po labjalizowanym *l* (*l̥*) uległo dyslabjalizacji, nie działał jeszcze wpływ palatalnych spółgłosek na poprzedzające samogłoski, ponieważ wogóle palatalność spółgłosek nie była wówczas jeszcze tak silnie rozwinięta w połabskim, jak w dobie późniejszej. Wskutek tego w grupie *tlāt* występuje niezmiennie *ā*, które sprowadza się do dawniejszego *o*. Połabszczyzna przeprowadziła więc w grupie *tolt* zwykłą przestawkę  $\cong tlot$  zupełnie zgodnie z obszarem pomorsko-polskim.

§ 3. Prasłow. połączenia nagłosowe *olt-ort-* uległy, jak wiadomo, we wszystkich językach słowiańskich przestawce, przyczem jednak języki północno-słowiańskie zachowały różnicę między *ort-olt-* akutowaniem a cyrkumfleksowaniem: pierwsze rozwinęło się w *rat-lat-*, drugie w *rot-lot-*; języki południowo-słowiańskie różnicy tej nie mają i bez względu na pierwotną intonację mają stale *rat-lat-*. Mimo tej różnicy dialektycznej przestawkę w tych połączeniach zalicza się ogólnie do zjawisk prasłowiańskich, objaśniając niejednakowy rozwój cyrkumfleksowanych tych połączeń na północy i południu tem, że rozwój ich przypadł pod sam koniec doby wspólności prasłow., kiedy jednolitość obszaru językowego bardzo już była rozluźniona. Język połabski zgodnie z innymi północno-słow. odziedziczył już przestawione *rot-lot-rat-lat-*. Tem też tłumaczy się, że połączenie pierwotne *olt* nie uległo takiemu samemu rozwojowi jak *tolt*, ale wykazuje normalny rozwój *o* po *l* jak po innych spółgłoskach. Widocznie w chwili gdy w połączeniach *telt* i *tolt* *l* położone przed spółgłoską uległo labjalizacji  $\cong l^{\#}$ , w grupie nagłosowej było już inne następstwo głosek i *l* jako położone przed samogłoską (*lot*) nie zmieniło swej artykulacji, wskutek czego nie wywarło później na następne *o* takiego wpływu jak  $l^{\#}$



w przestawionem później połączeniu *tl<sup>o</sup>ot*. Por. § 2. Pozatem rozwój nagłosowych grup pierwotnych *ort- olt-* z intonacją cyrkumfleksową nie przedstawia żadnych wątpliwości i zupełnie zgodnie z innymi językami północno-słowiańskimi zachodzi w nich normalny rozwój o por. n. p. 'l<sup>ü</sup>də ≡ \*l<sup>o</sup>dbja ≡ \*oldbja 'łódź', 'r<sup>ü</sup>lə ≡ \*rolja ≡ \*orlja 'rola' itp.

Natomiast traktowanie pierwotnych akutowanych połączeń *ort- olt-* pozornie stoi w sprzeczności z normalnym północno-słow. rozwojem *ort olt* ≡ *rat lat*: skoro bowiem dawniejsze *a* przedstawia się w ostatniej fazie rozwoju języka połabskiego jako *o* (oznaczane stale w zabytkach przez *o*, albo przez *u*), to oczekivalibyśmy postaci *rot lot*, gdy tymczasem pisownia zabytków wskazuje niezbitcie na wymowę *rāt lāt*. Np. 'rāmą 'ramię', rā'toj 'rataj', rā'dlū 'radło', lā'bū 'Łaba' itp. Fakt ten na pierwszy rzut oka wydaje się trudnym do zrozumienia, jednakowoż objaśnienie nasuwa się samo przez się w zestawieniu z wyrazami zawierającymi prasłow. połączenie nagłosowe *ra-*: wszystkie one również zamiast oczekiwanego *o* wykazują rozwój *ra- ≡ rā-*, np. rā'nū 'rano', 'rānə 'rana', rā'düst 'radość', rā'do 'rada' adi. fem. itp. Widać więc, że i *rā* w formach jak 'rāmą itd. sprowadza się zgodnie zupełnie z rozwojem w innych językach północno-słowiańskich do dawniejszego *ra-*, które na gruncie połabskim na równi z pierwotnym *ra-* uległo specjalnej jakiejś zmianie, dzięki której przeszło w *rā-* a nie w oczekiwane *ro-*. Przyczyny tej zmiany szukać trzeba w oddziaływaniu spółgłoski *r* na następujące *a*. Wiadomo, że na gruncie pomorskim, a po części też i polskim, rozpowszechniona jest zmiana nagłosowego *ra- ≡ re-*. Por. n. p. u Słowinców: *rena* 'rana', *reno* 'rano', *redosc* 'radość', *redlo* 'radło', *reńq* 'ramię' (L o r e n t z Słowinische Gram. 37), w gwarach północno-polskich: *reżić* 'radzić', *rek* 'rak', *reno* 'rano', *reńq* 'ramię', *redło* 'radło' itp. (N i t s c h Dialekty języka polskiego. Enc. pol. III 265). Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa takie samo przesunięcie ku przodowi i zwężenie artykulacji *a* po *r* zachodziło też w połabskim — możliwe jednak, że nieco słabsze (*ä*) — w każdym razie samogłoska ta utraciła bezpośredni związek z dawnym *a* w innych pozycjach i w epoce, kiedy *a* w zgłoskach akcentowanych i bezpośre-

dnio przedakcentowych przeszło w *o*, w pozycji po *r*- zaszło słabsze tylko zaokrąglenie warg tj. powstało *â*. Do przyjęcia takiej drogi rozwoju dla nagłosowej grupy *ra-* skłania zupełnie analogiczny rozwój nagłosowego połączenia *je-* w położeniu przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi, w którym samogłoska *e* najpierw musiała ulec rozszerzeniu w głoskę w rodzaju przedniego *ä*, a ostatecznie rozwinęła się w pozycjach długich w *â*, np. *ʼjâdlâ* 'jodła', *ʼjâdân* 'jeden' itp. Porównaj niżej str. 132.

Paralelnie z rozwojem grupy nagłosowej *ra-* poszedł zdaje się w połabskim także rozwój połączenia *la-* bez względu na jego pochodzenie. Niestety z powodu braku dostatecznej liczby przykładów stanowczo tego stwierdzić niemożna, ale dwa wypadki, jakie mamy w zabytkach, zdają się tego dowodzić: *ʼlâstâʼvaičâ*  $\leq$  \**lastavica* 'jaskółka', i *ʼlâʼbü*  $\leq$  \**olbo* 'Łaba'.<sup>5</sup> Rozwój taki niema wprawdzie odpowiednika na gruncie pomorsko-polskim, ale to prawdopodobieństwa tego przypuszczenia nie zmniejsza, ponieważ w pomor.-polskim niepalatalne *l* zdaje się bardzo wcześnie uległo zmianie w *ʃ*, która uniemożliwiła wpływ jego w kierunku przesunięcia artykulacji następnego *a*, jaki wywiera pokrewne wymową *r*. W połabskim zmiana *l*  $\geq$  *ʃ* zachodziła bardzo wcześnie tylko w położeniu przed spółgłoską (por. *tolt telt* § 2), a w innych wypadkach *l* niepalatalne zachowało czystą zębową artykulację aż do samego końca istnienia połabszczyzny; temu też przypisać trzeba różnicę w rozwoju połączeń *la-* w połabskim a w pomor.-polskim. Ostatecznie widać, że połabski rozwój nagłosowych grup *ort-* *olt-* akutowanych, mimo pozornej różnicy, nie stanowi w istocie odstępstwa od normalnego rozwoju tych połączeń w językach północno-słowiańskich.

§ 4. Prasłow. połączenia typu *tʃt* i *tʃtʃ* uległy w połabskim zupełnemu pomieszaniu, tak że odróżnić ich niemożna. Dalszy zaś ich rozwój przedstawia wyraźną różnicę dialektyczną. W większości zabytków (Hennig, Pfeffinger, t. zw. Anonim) kontynuacją ich jest *âu*: *vâuk* 'wilk', *câun* 'czołno', *ʼzâuknâ* 'żółknie', *mâuʼcâcâ* 'milczący', *ʼtâustâ* 'tłuste', *ʼdâudâ* 'długi', *vâuʼno* 'wełna' itp., w innych (Parum Szulce) *u*: *vuk* 'wilk', *ʼtustâ* 'tłusty', *ʼdudâ* 'długi' itp.; tylko forma *ʼvuckâ* fem. 'wilczka' wspólna

jest obu grupom zabytków. Ze stanu tego wynika, że zastępstwo zmieszanych grup *tl̥t* i *t̥lt* nie było w połabskim pierwotnie jednolite, ale odpowiadało oboczności form *vâuk* || *vuckə*, a względna jednolitość, jaką się w obu grupach zabytków spotyka, polega na wyrównaniu w jednym lub w drugim kierunku. Co do zastępstwa *u* ≤ *l* to Rozdowski (Enc. pol. II 383 i nast.) słusznie wskazuje na brak dyftongizacji *u* w przytoczonych formach jako na dowód, że głoska ta nie pochodzi z dawniejszego *u*, ale zapewne z *-ot-*, i tym sposobem sprowadza oboczność nowopołabską *âu* || *u* do dawniejszej *\*eł* || *\*ot*, która odpowiada dokładnie dawnej pomorsko-polskiej oboczności widocznej w zestawieniu form *Świętopełk* || *półk*. Pochodzenie jej objaśnia on różnicą iloczynową: *ot* kontynuuje dawną długość, *eł* dawną krótkość. Jest to wprawdzie tylko hipoteza, ale bardzo wiele przemawia za jej trafnością.

Co do zmieszania pierwotnych grup *tl̥t* i *t̥lt* w połabskim, to nie da się stanowczo rozstrzygnąć, czy jest ono zjawiskiem bardzo dawnym, może jeszcze przedpołabskim — tendencje takie są bardzo stare i rozpowszechnione w całej słowiańszczyźnie — czy też jest wynikiem procesu późniejszego. Na gruncie pomorsko-polskim widoczna jest dyspalatalizacja pierwotnego *l* wskutek oddziaływania spółgłosek sąsiednich: z jednej strony następujących przedniojęzykowych (*welna*, *pełny*), z drugiej poprzedzających *č* *ž* *š* (*zółw*, *czołgać*). Por. Rozdowski l. c. 381—3. Podobny rozwój zachodził może także w połabskim i stał się podstawą do zupełnego zmieszania w dalszym ciągu połączeń z *l* i *l̥*. Rzecz bezwzględnie rozstrzygnąć się nie da, w każdym razie jednak zgodność traktowania tych grup w połabskim i w pomorsko-polskim jest widoczna.

§ 5. Rozwój prasłow. grup typu *tr̥t* i *t̥rt* wykazuje w połabskim bardzo ścisłą zgodność ze stosunkami pomorsko-polskimi. Dotyczy to zarówno wokalizacji sonantycznych *r* i *r̥* jak i zakresu ich niezupełnego pomieszania. Prasłow. *r* niepalatalne przedstawia się w połabskim stale w postaci *or*, co sprowadza się do dawniejszego *ar*, zupełnie zgodnie z polsko-pomorską kontynuacją. N. p. *gornak* 'garnek', *vož* 'smorkat' 'wysmarkać' itp. Nitsch

(JArch. XXIX 172) wyraził przypuszczenie, że stadium przejściowym między tem *ar* a *r* było *er* tak jak na gruncie dolno-łużyckim, ale na podstawie rozwoju wokalicznego połabskiego wydaje się to rzeczą bardzo wątpliwą: w połabskim wprawdzie dawniejsze *e* w położeniu przed *r* uległo istotnie rozszerzeniu artykulacji (*ar*), ale nie zidentyfikowało się nigdy z dawnym *a*, wskutek czego też ostatecznie nie przedstawia się jako *o*. Trzebaby więc chyba istnienie domniemanego stadium przejściowego *er* odnieść do bardzo dawnej epoki, aby różnicą chronologiczną objaśnić sprzeczność, jaka zachodzi między rozwojem niepalatalnego *r* ( $\cong or$ ) i pierwotnego połączenia *er* ( $\cong ar$ ) — a kombinacja taka jest zarówno nieprawdopodobna jak i zbyteczna.

Prasłow. *r* palatalne przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi uległo dyspalatalizacji, tak samo jak w pomor.-polskim i utożsało się pod względem wokalicznym z kontynuacją *r* niepalatalnego tj.  $\cong or$ , przy czem jednak poprzedzająca spółgłoska zachowała odcień palatalny. Por. co do tego § 8. W innych pozycjach ostateczną jego postacią jest *ar*, np. *varx* 'wierzch', *varbā* 'wierzba' itp.<sup>6</sup> Jako dawniejsze stadja rozwojowe tej postaci przyjąć trzeba *er*  $\leq ir$  przez analogję do rozwoju pierwotnych połączeń *ir yr*, które dały też w połabskim w ostatecznym wyniku postać *ar*. Por. § 6. Zachodziła więc i w tym punkcie zupełna zgodność z rozwojem pomor.-polskim.

§ 6. Prasłow. *i* i *y* w połączeniach *ir* i *yr* oraz *il yl*, o ile po *l* nie następowała samogłoska palatalna, uległy obniżeniu artykulacji, przechodząc początkowo w *e*, taksamo jak w staropolszczyźnie. Por. Rozwadowski Enc. pol. II 392—3. Rozwój ten jednak poszedł w połabskim jeszcze dalej w tym samym kierunku i doprowadził ostatecznie do postaci *ar*, n. p. *sa|rūthā* 'szeroki', *sar* 'ser'. W grupie *al* ( $\leq il yl$ ) zamykające zgłoskę *l* (*l̥*) niepalatalne otrzymało widocznie z czasem pewien odcień wargowy, który udzielił się poprzedzającej samogłosce, wskutek czego w odnośnych formach mamy *ā* zamiast *a*, np. *bāl* 'był', *pāl* 'pił' itp. Jeśli po *l* następowała samogłoska palatalna, to nie wywierało ono żadnego wpływu w kie-

runku obniżenia artykulacji poprzedzającego *i* i *y*, które też w takich pozycjach rozwinęły się w normalne dyftongi, np. *'kvai̯la* 'kwili', *və-tai̯'le* 'w tyle' itp. — Istnienie stadium przejściowego *er el* między *ir il* a *ar al* wynika jasno z faktu, że spółgłoski przed temi połączeniami uległy dyspalatalizacji, jak przed samogłoskami szeregu przedniego, a że nie było tam już wówczas *i*, uważać można za pewne wobec braku późniejszej dyftongizacji w tych pozycjach. Por. §§ 9, 14.

§ 7. Do bardzo starych zjawisk wokalicznych zaliczyć trzeba rozszczepienie prasłow. nagłosowej grupy *jb-* w języku połabskim. Stan ostateczny jest taki, że wyrazy rozpoczynające się w prasłow. od *jb-* rozpadają się w połabskim na dwie grupy, z których pierwsza ma w zgłosce nagłosowej dyftong *ai̯* tj. kontynuację dawniejszego *i*, np. *'jai̯mą* 'imię', *'jai̯nəm* ≤ *\*inam(o)* 'indziej', *jai̯'dü* ≤ *\*igo* 'jarzmo' itp., a druga wykazuje normalny połabski rozwój półgłoski *ɔ*, tj. *ǫ* przed spółgłoskami niepalatalnymi, *ja̯* *é* przed palatalnymi, np. *'jǫglǫ* 'igła', *'jǫzba* 'izba', *'jēmǫ* 3 sing. praes. 'imię', *'jēvar* ≤ *jbverǫ* 'wiór' itp. W rozprawce p. t. „Prasłow. *jb-* w językach zachodnio-słowiańskich“ (RS VIII 152—6) wykazałem, że ta dwoistość stoi w związku z pierwotnym miejscem akcentu odziedziczonym z prasłowiańskiego. W formach, które miały akcent na pierwszej zgłosce, grupa *jb-* rozwinęła się w *i-* i dalej normalnie w dyftong, w formach, w których *jb-* było nieakcentowane, półgłoska *ɔ* utrzymała się jako taka i uległa dalej normalnemu rozwojowi w *ǫ* i *é*. Podobne zupełnie rozszczepienie da się stwierdzić także w języku polskim: wyrazy zaliczone do pierwszej grupy (z pierwotnym akcentem na zgłosce początkowej) mają stale *i-* w nagłosie, np. *imię*, *inny*, *igo* 'drażek u sani' itp., a formy drugiej grupy mają *i-* ruchome, np. *igra* || *gra*, *izba* || dial. *zdba* *zba*, *igła* || dial. *glica* *jegła*<sup>7</sup>, *wiór* itp. W formach pierwszych rozwinęło się widocznie taksamo jak w połabskim pełne *i-*, w drugich, również zgodnie z połabskim, półgłoska zachowała się aż do chwili, gdy nastąpiła regulacja półgłosek w polszczyźnie tj. do czasu zaniku w pozycjach t. zw. słabych. Wówczas powstały formy z nagłosowem *j-*: *\*jgra* *\*jglica*<sup>7</sup>, *\*jwiór*, które w dal-

szym ciągu zależnie od fonetyki międzywyrazowej albo traciły *j*, (*gra*, dial. *glica zdba*), albo wokalizowały je w *i*- (*igra igła izba*). Por. Rozwadowski Przyczynki do historycznej fonetyki języków słowiańskich. RS VII 9—13.

§ 8. Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w rozwoju wokalizmu połabskiego jest rozszczepienie pierwotnych samogłosek szeregu przedniego oraz kontynuacji palatalnego *ř* zależne od poziomej artykulacji następującej spółgłoski. Istota tego zjawiska polega na obniżeniu artykulacji tych samogłosek oraz równoczesnym przesunięciu ich ku tyłowi jamy ustnej w położeniu przed spółgłoskami niepalatalnymi, jakie wymawiano widocznie przy bardzo niskim położeniu języka. Cały ten proces można więc nazwać *dyspalatalizacją* samogłosek przednich. Zjawisko to nieobce jest obszarowi pomorsko-polskiemu: dotyczy ono tam głosek prasłow. *e ě ę ř ĺ*, które przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi uległy dyspalatalizacji, przechodząc w *o a q ar ot*<sup>8</sup>. W połabszczyźnie dyspalatalizacja samogłosek przednich przybrała formę dwojaką: 1. Prasłow. *e* oraz *ɔ* rozszczepiły się w ten sposób, że przed wszystkimi spółgłoskami pierwotnie niepalatalnymi występują w postaci dyspalatalizowanej, tj. prasłow. *e* jako *e*, a prasłow. *ɔ* jako *ā* (jak *ɔ*), podczas gdy przed spółgłoskami pierwotnie palatalnymi dawny *ɔ* przybiera postać *a* (które niewątpliwie stosunkowo niedawno powstało z *e*), a pierwotne *e* postać *i*, tak samo jak *i* w otwartym wygłosie akcentowanym. Np. *ne'bü* 'niebo', *'pekər* 'piekarz', *län* 'len', *'tāmā* 'ćma = ciemność', *'māglā* 'mgła', obok *ko'sal* 'kaszel', *dan* 'dzień', *vas* 'wieś', *di'sqt* 'dziesięć', *liza* 'leży', *'zima* 'ziemia', *pü'li* 'pole', *lau'di* 'ludzie' itp. 2. Prasłow. *ě ę ř* uległy dyspalatalizacji tylko przed spółgłoskami przedniojęzykowymi pierwotnie niepalatalnymi. Np. *lo'tü* 'lato', *los* 'las', *'bolā* 'biały', *di'sqtā* 'dziesiąty', *'šqzət* 'wiązać', *zor'nü* 'ziarno', *'tordā* 'twardy', obok *vā-'letā* 'w lecie', *'lesnā* 'leśny', *'levā* 'lewy', *sneg* 'śnieg', *di'sqt* 'dziesięć', *'vqzā* 'wiąże', *'mqłā* 'miękki', *tāgnā* 'ciągnie', *'rāmā* 'ramię', *varx* 'wierzch', *'varbā* 'wierzba', *'smardā* 'śmierdzi' itp.

Z temi dwoma głównymi objawami dyspalatalizacji samogłosek przednich łączą się jeszcze trzy zjawiska zależne od tych samych warunków, ale mające znaczenie uboczne: 1. Dwojaki rozwój prasłowiańskiego *o*, którego ostatecznym rezultatem jest powstanie *ö* w położeniu przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi, a *ü* przed wszystkimi innymi spółgłoskami oraz w otwartym wygłosie (akcentowanym). Rozszczepienie zachodzi jednak tylko w wypadku, jeśli pierwotne *o* nie następowało po *v* pierwotnym lub wtórnym (tj. w nagłosie: *o-*), w takim bowiem razie, jeśli grupa *vo* znalazła się w nagłosie lub w położeniu postwokalicznym, rozwinęła się ona w *va* przed wszystkimi spółgłoskami niepalatalnymi, a w *vü* przed palatalnymi oraz w otwartym wygłosie. Por. wyżej § 2. Np. *ʼfösə* 'kosa' || *tüʼsajstə* 'kosiszcze', *döl* 'dół' || *vā-düʼle* 'w dole', *süʼbötə* 'sobota', *büb* 'bób', *ʼnügə* 'noga', *đoʼlü* 'dzieło', *vāʼtü* 'oko', *ʼvādə* 'woda', || *vāʼvüdə* 'w wodzie', *vüʼbe* 'obie' || *vāʼbüjĕx* ≤ *\*obojiĕx* 'obu', *vüʼcaĭ* 'oczy', *slüʼvü* 'słowo' itp. 2. Prasłow. *ɔ* po spółgłoskach tylnojęzykowych rozwinął się w położeniu przed spółgłoskami palatalnymi w *é*, przed niepalatalnymi (jak we wszystkich innych pozycjach) w *ā*. Np. *lüʼtét* 'łokieć', *téʼnaĝ* ≤ *\*kɔnĕzv* 'książę', obok *kāʼtü* 'kto', *vaiʼxār* 'wicher' itp. 3. Pierwotne połączenie *je-* rozwinęło się w położeniu przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi w *jä-*, przed innymi niepalatalnymi w *je-*, np. *ʼjādla* 'jodła', *vauʼjefkə* ≤ *\*vujevĕka* 'ciotka', itp.; przed palatalnymi oczywiście normalnie zachodzi *ji-*: *jiʼdajna* ≤ *\*jedinĕ* 'jedyńy' itp.

Wszystkie te zjawiska razem wzięte stanowią jedno z najważniejszych ale i najtrudniejszych zagadnień gramatyki połabskiej, które było już wielokrotnie w nauce rozstrząsane. Z autorów, jacy się niem zajmowali, wymienić trzeba Lorentza JArch. XXIV 11 nast., Kobliczkego JArch. XXVIII 275 nast., Nitscha JArch. XXIX 175 — 6 i Rozadowskiego Enc. pol. II 55 nast. Ponieważ autorom tym chodziło przede wszystkim o ujęcie wzajemnego stosunku zjawisk połabskich i pomor.-polskich, których związek zasadniczy jest oczywisty, przeto głównym punktem ich rozważań była

sprzeczność, jaka zachodzi między połabszczyzną a obszarem pomorsko-pol. co do traktowania prasłow. *e*, które w pomor.-polskim przeszło w *o* przed przedniojęzykowymi niepalatalnymi, a w połabskim uległo na pozór rozwojowi odwrotnemu, rozszczepiając się — i to w innych warunkach — na *e* : *i*. Zagadnienie to, traktowane oddzielnie, istotnie trudne jest do rozwiązania, jedynie w zestawieniu z rozwojem wszystkich innych przednich samogłosek w języku połabskim staje się zrozumiałe. Z podanego wyżej przeglądu zasadniczych objawów dyspalatalizacji samogłosek przednich w połabskim wynika, że kontynuacje prasłow. *ě* *ę* i *ř* uległy dyspalatalizacji tylko przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi, podczas gdy kontynuacje prasłow. *o* i *e* dyspalatalizowały się w zakresie znacznie szerszym, bo przed w s z y s t k i e m i niepalatalnymi spółgłoskami. Pierwsze były więc widocznie mniej wrażliwe na dyspalatalizujący wpływ następnych spółgłosek, drugie więcej. Przyczyny tej różnicy szukać trzeba w stopniu ich rozwarcia: pierwsze były szersze (niżej artykułowane), drugie węższe (wyżej artykułowane). Wynika to nie tylko z ich pochodzenia, ale i z dalszego rozwoju na gruncie połabskim. Rozwój  $*\check{e} \cong e \parallel a$  (tj. ostatecznie  $e \parallel o$ ),  $*\text{ę} \cong a \parallel \check{o}$ , oraz  $*\text{ř} \cong er \parallel ar$  (tj. ostatecznie  $ar \parallel or$ ) dowodzi, że samogłoski te były początkowo w połabskim artykułowane dość szeroko ( $*\check{a}$   $*\check{q}$   $*\check{r}$ ). Przeciwnie alternacje:  $*e \cong e \parallel i$ ,  $*o \cong e \parallel \acute{e} \parallel \check{a}$  (tj. ostatecznie  $\acute{a}$ ) dowodzą, że pierwotne połabskie kontynuacje prasłow. *e* i *o* były samogłoskami węższymi od poprzednich. Ze samogłoskami węższymi (bardziej palatalnymi) uległy łatwiej dyspalatalizacji niż szersze (mniej palatalne), jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, jak z drugiej strony jasnym jest, że dyspalatalizowane kontynuacje pierwszych musiały w dalszym ciągu pozostać wyższymi, bardziej zbliżonymi do palatalnych, niż kontynuacje drugich, które przeszły całkowicie do szeregu pierwotnego *a*. W ten sposób tłumaczy się różnica co do zakresu dyspalatalizacji pierwotnych *ě* *ę* *ř* i pierwotnych *e* i *o*: pierwsze jako mniej podatne dyspalatalizowały się tylko przed silniej w tym kierunku działającymi spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi i doszły do znacznie obniżonych odcieni (równych dawnemu *a*),



podczas gdy drugie, bardziej podatne, uległy dyspalatalizacji przed każdą niepalatalną spółgłoską, ale jako węższe doznały naogół mniejszego rozszerzenia (*e*, *ä*). Wszelkiemu wpływowi dyspalatalizującemu oparło się tylko najwęższe (najwyższe) a zarazem najbardziej przednie *i*, zapewne właśnie dlatego, że obie te cechy artykulacyjne były u niego najsilniej zarysowane.

Różnica co do zakresu dyspalatalizacji samogłosek przednich między językiem połabskim a grupą pomor.-polską leżała więc właściwie w tem tylko, że w pomor.-polskim kontynuacja prasłow. *e* była samogłoską szerszą niż na gruncie połabskim i dzięki temu uległa dyspalatalizacji tylko przed przedniojęzykowymi niepalatalnymi. Że w połabskim samogłoska ta była istotnie bardzo wąska widać zresztą i z tego, że w położeniu niezależnym tj. w otwartym wygłosie rozwinęła się w *i*, a postać *e* jest już rezultatem jej dyspalatalizacji tj. rozszerzenia. Inna droga jej dyspalatalizacji w połabskim i pomorsko-polskim nie może więc dowodzić odmiennego charakteru samego procesu dyspalatalizacyjnego w obu grupach językowych.

Co do kontynuacji prasłowiańskiego *o* to teoretycznie jest rzeczą zupełnie możliwą, że w pomor.-polskim ulegała ona tak samo jak i w połabskim dyspalatalizacji przed wszystkimi spółgłoskami niepalatalnymi, mieszając się w tych wypadkach z kontynuacją pierwotnego *o* (oczywiście przy utrzymaniu palatalności poprzedzającej spółgłoski). Ponieważ jednak obie półgłoski zwokalizowały się w pomor.-pol. jednakowo w postaci *e*, przeto pomieszanie to żadnych widocznych śladów w dalszym rozwoju języka pozostawić nie mogło. Przeciwnie w języku połabskim dzięki jakościowej różnicy między kontynuacją dawnego  $*o \cong \bar{a}$ , a  $*o (\cong *e) \cong a$ , kontynuacja zdyspalatalizowanego *o*, zmieszawszy się z kontynuacją pierwotnego *o*, wyróżniła się trwale od półgłoski niedyspalatalizowanej, co z czasem jeszcze doznało wzmocnienia wskutek odmiennego traktowania palatalności poprzedzających spółgłosek zależnie od następstwa przedniej lub tylnej samogłoski (por. niżej § 9).

Skoro dyspalatalizacja kontynuacji prasłow. *ě* *ę* *ř* zarówno jak i *e* *o* w połabskim, mimo zewnętrznie od-

miennych warunków, musi być uznana za wynik w istocie jednej i tej samej tendencji: dyspalatalizacyjnego wpływu niepalatalnych spółgłosek na poprzedzające przednie samogłoski, a różnica między jedną i drugą tkwi w charakterze artykulacji odnośnych samogłosek (w stopniu rozwarcia), niema przeto żadnej podstawy do przypuszczania, jakoby te procesy nie były sobie współczesne: chronologiczna ich współrzędność wydaje się rzeczą pewną. Z drugiej strony jednak stwierdzić trzeba, że dyspalatalizujący wpływ spółgłosek przedniojęzykowych niepalatalnych był nie tylko silniejszy niż innych kategorii spółgłoskowych, ale i dłużej działał. Wynika to przede wszystkim z faktu, że prasłow. połączenie *je* rozszczepione raz na *je* przed niepalatalnymi a *ji* przed palatalnymi, rozszczepiło się w dalszym ciągu po raz drugi, przechodząc przed przedniojęzykowymi niepalatalnymi w *\*jä*  $\cong$  *\*ja*  $\cong$  *jä*. Widocznie wpływ tych spółgłosek działał intensywniej i dłużej. Na to samo wskazuje też rozwój prasłowiańskiego *o*, które rozszczepiło się w połabskim w dwojaki sposób, jak to poprzednio przedstawiłem. Dwoistość tę Nitsch (JArch. XXIX 181 nast.) objaśnił trafnie różnicą chronologiczną: rozszczepienie połączenia *vo* (nagłosowego lub interwokalicznego) na *vâ* przed spółgłoskami niepalatalnymi, a *vü* przed palatalnymi i w wygłosie, musiało być wcześniejsze od rozszczepienia *o* w innych pozycjach na *ö* przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi i *ü* przed innymi oraz w wygłosie. Dowodzi tego następstwa w zupełnie dostateczny sposób oboczność form *vü<sup>1</sup>cesä* || *vâ<sup>1</sup>tü*  $\leq$  *\*očesa* || *\*oko*, w przeciwnym bowiem razie druga z tych form musiałaby brzmieć *\*vü<sup>1</sup>tü*. Por. Nitsch l. c. Podstawą obu tych procesów była stosunkowo bardzo wczesna w połabskim dążność do dyftongizacji *o*  $\cong$  *uo*. Tendencja ta objawiła się wcześniej w położeniu po silnie wargowym *v* niż po innych spółgłoskach. W powstałym w tej pozycji dyftongu *uo* wcześniej rozpoczął się proces znany z innych języków słowiańskich<sup>9</sup> a polegający na podwyższaniu artykulacji drugiego komponenta w kierunku *uö*  $\cong$  *ü* ( $\cong$  *-ü*). W wygłosie oraz przed spółgłoskami palatalnymi, które same wymagają wysokiego położenia języka, rozwój ten nie napotkał na żadną prze-

szkodę. Ale przed spółgłoskami niepalatalnymi, które wówczas widocznie wymawiano z wybitnie niskim położeniem języka, dążność do podwyższania artykulacji  $o \cong \ddot{o}$  itd. została sparaliżowana i w tych pozycjach zachowało się stosunkowo nisko artykułowane  $o$ , które w dalszym ciągu wskutek tego, że poprzedzające połączenie  $uo$  wymagało bardzo silnego udziału warg doznało pewnego osłabienia artykulacji wargowej, dzięki czemu ostatecznie rozwinęło się w  $\ddot{a}$ . Za właściwą więc przyczynę rozszczepienia grupy  $uo$  uważać trzeba dążność do obniżania artykulacji samogłosek przed spółgłoskami niepalatalnymi wywołaną stosunkowo bardzo niskim położeniem języka przy ich wymowie. Stosunki te z czasem uległy zmianie o tyle, że zmalała tendencja do obniżania średniej części języka przy wymowie spółgłosek niepalatalnych  $i$ , co za tem idzie, zmniejszył się dyspalatalizujący ich wpływ na poprzedzające samogłoski przednie (wysokie). Zachowały go tylko spółgłoski przedniojęzykowe niepalatalne, które i poprzednio widocznie odznaczały się niższem położeniem języka od innych niepalatalnych, skoro oddziaływały dyspalatalizująco także na szersze samogłoski przednie:  $\check{e} \check{e} \check{r}$ , toteż, gdy po zakończeniu różniczkowania kontynuacyj dawniego  $uo$ , rozpoczął się zupełnie analogiczny proces dyftongizacji  $o$  w innych połączeniach, dalszemu rozwojowi dyftongu  $uo$  w kierunku ku  $uu$  stanął na przeszkodzie tylko wpływ spółgłosek przedniojęzykowych niepalatalnych, i to już słabszy, skoro pozwolił na powstanie w tym położeniu dyftongu  $u\ddot{o}$  później zmonoftongizowanego na  $\ddot{o}$ , tj. samogłoski znacznie wyższej od  $a$ , jakie było produktem dyspalatalizacji dawnych samogłosek  $*\check{e}$  ( $\cong *a \cong o$ ),  $*\check{e}$  ( $\cong a \cong \check{o}$ ),  $*\check{r}$  ( $*\check{a}\check{r} \cong a\check{r} \cong or$ ) wywołanej wpływem tych samych spółgłosek w nieco dawniejszym czasie. W położeniu przed innymi spółgłoskami zarówno palatalnymi jak i niepalatalnymi, zarówno jak i w otwartym wygłosie, ewolucja dyftongu  $uo$  doprowadziła do tego samego wyniku, co i w połączeniu  $uo$  tj. do brzmienia  $\ddot{u}$ . Widocznie więc inne spółgłoski niepalatalne wówczas już nie wywierały żadnego wpływu w kierunku obniżenia artykulacji poprzedzających samogłosek.

W pewnym związku z dyspalatalizacją samogłosek przednich stoi wreszcie, jak wspomniałem, traktowanie prasłow. *ɔ* po spółgłoskach tylnojęzykowych, po których dawny *ɔ* w położeniu przed palatalnymi zastąpiony został przez *ě*, przyczem poprzedzająca tylnojęzykowa jest spalatalizowana ( $*k \cong \ell$ ,  $*g \cong d'$ ), w położeniu zaś przed niepalatalnymi rozwinął się w normalne *ǎ* bez palatalizacji poprzedzającej spółgłoski tylnojęzykowej. Zjawisko to jest w istocie całkiem innego rodzaju niż dyspalatalizacja samogłosek przednich. Chodzi tu raczej o proces poniekąd odwrotny: prasłow. *ɔ* ulegał, zdaje się, pierwotnie na gruncie połabskim pewnemu podwyższeniu i przesunięciu ku przodowi jamy ustnej (w kierunku *ɔ*) pod wpływem następujących spółgłosek palatalnych. Przesunięcie to spowodowało palatalizację poprzedzających spółgłosek tylnojęzykowych, wogóle najbardziej podatnych dla palatalizującego wpływu następnych przednich głosek. Palatalizacja ta pozwoliła na utrwalenie się po tylnojęzykowych tego przedniego warjanta dawnego *ɔ*, podczas gdy w położeniu po innych spółgłoskach, które przed nim nie ulegały tak wyraźnej palatalizacji, odmiana ta znikła z biegiem czasu indentyfikując się napowrót ze zwykłą kontynuacją pierwotnego  $\varepsilon \cong \text{ǎ}$ . Stąd pochodzi różnica kontynuacji *ɔ* w formach jak *lŭ'tět*  $\leq$   $*lok\text{ɔ}t\text{ɔ}$  a *pö'lät*  $\leq$   $*pol\text{ɔ}t\text{ɔ}$ , mimo, że w obu po *ɔ* następowała ta sama palatalna spółgłoska.

§ 9. Obok dyspalatalizacji samogłosek przednich jedno z najważniejszych miejsc w rozwoju głosowym połabskim zajmuje zatrać palatalności spółgłosek przed samogłoskami, które w okresie po opisanej w § 8 dyspalatalizacji pozostały przednimi. S z a c h m a t o w (JArch. XXV. 237–8), który zajmował się tem zjawiskiem w związku z zupełnie identycznym procesem maoruskim, objaśnia je w ten sposób, iż przypuszcza, że między pierwotnie spalatalizowanymi spółgłoskami a następnymi samogłoskami powstała w pewnej epoce głoska pośrednia ('gleitlaut') w rodzaju *ĩ*, która następnie przed samogłoskami przednimi znikła dzięki zbliżonemu miejscu artykulacji, a utrzymała się przed tylnymi, wskutek czego tylko przed samogłoskami, które przeszły do szeregu tyl-

nego, utrwaliła się w połabskim tak samo jak i w małopolskim palatalność spółgłosek pierwotnie spalatalizowanych. Zgodnie z tem objaśnieniem w połączeniach spółgłosek z pierwotnymi samogłoskami przednimi utrzymała się w połabskim palatalność spółgłosek w tych tylko wypadkach, w których odnośna samogłoska przednia uległa dyspalatalizacji, tj. w okresie, o którym mowa, należała już do samogłosek szeregu tylnego. Ostatecznie tedy palatalne spółgłoski zachodzą w połabskim tylko przed  $o \leq *ě, \dot{o} \leq *ę, or \leq *ř, \dot{a} \leq *b$ , dalej przed  $o \leq *ja^bja, au \leq *ju$  oraz przed  $\text{ə}$  powstałym z redukcji wymienionych samogłosek w pozycji krótkiej. Por. § 13. Np.  $do^l\ddot{u} \leq *d\dot{e}lo$  'dzieło',  $sti^l\dot{n}\dot{o}t\dot{a} \leq *š\dot{c}e\dot{n}\dot{e}t\dot{a}$  'szczenięta',  $ci^l\dot{t}ort\dot{a} \leq *č\dot{e}t\dot{v}\dot{r}t\dot{o}j\dot{b}$  'czwarty',  $tü^l\dot{t}\dot{a}l \leq *k\dot{o}t\dot{b}l\dot{b}$  'kocień',  $da^l\dot{n}\dot{o} \leq *d\dot{b}n\dot{j}a$  gen. sing. 'dnia',  $bro^l\dot{t}\dot{a} \leq *br\dot{a}t\dot{b}j\dot{a}$  'bracia',  $k\dot{a}^l\dot{p}i\dot{t}\dot{a} \leq *k\dot{v}^l\dot{p}i\dot{t}\dot{b}j\dot{u}$  'ku picciu' itp. Natomiast jeśli prasłow.  $\dot{e} \dot{e} \dot{b} \dot{ř}$  rozwinęły się w samogłoski przednie  $e, (\dot{a} \cong) a, (*\dot{ä} \cong) a, (*\dot{ar} \cong) ar$ , to pierwotnie spalatalizowane przed niemi spółgłoski uległy dyspalatalizacji, tak samo jak przed  $e \leq *e, a\dot{i} \leq *i, ar (\leq *är) \leq ir, \dot{a}l (\leq *al \leq *\dot{a}l) \leq il$  oraz przed  $\text{ə}$  powstałym z ich redukcji. Np.  $det\dot{a} \leq *d\dot{e}t\dot{e}$  'dzieci',  $ram\dot{a} \leq *orm\dot{e}$  'ramię',  $dan \leq *d\dot{a}n\dot{b}$  'dzień',  $v\dot{a}r\dot{b}\dot{a} \leq *v\dot{r}b\dot{a}$  'wierzba',  $te^l\dot{p}l\dot{i} \leq *te\dot{p}l\dot{o}$  'ciepło',  $p\dot{a}i\dot{t} \leq *p\dot{i}t\dot{i}$  'pić',  $b\dot{a}l \leq *b\dot{i}l\dot{b}$  'bił',  $b\dot{o}d\dot{a} \leq *b\dot{o}d\dot{e} (t\dot{b})$  'będzie', itp. Zjawisko to wyróżnia połabszczyznę z pośród języków słowiańskich, z których tylko małopolski zna je zasadniczo w tej samej postaci, przyczem oczywiście o jakimkolwiek gienetycznym związku między temi obszarami mowy być nie może, choćby z tego powodu, że zarówno na gruncie połabskim jak i na małopolskim proces dyspalatalizacji spółgłosek przed samogłoskami przednimi związany jest z szeregiem zjawisk specjalnie charakterystycznych dla każdego z tych języków z osobna, a chronologicznie niewątpliwie stosunkowo bardzo późnych.

§ 10. W historii rozwoju prasłow. spółgłosek  $\dot{v} \dot{b}$  na gruncie połabskim wyróżnić trzeba dwa oddzielne problemy: 1. Warunki, od jakich zależał ich zanik lub utrzymanie i wokalizacja. 2. Jakość i rozwój samogłosek powstałych ze zwokalizowanych spółgłosek.

1. W pierwszym punkcie język połabski odbiega znacznie od wszystkich innych słowiańskich. Różnica po-

lega na tem, że półgłoski t. zw. słabe (tj. położone przed zgłoskami zawierającymi pierwotnie pełne samogłoski), które we wszystkich słow. językach zanikły wedle znanej wspólnej dla wszystkich zasady, w języku połabskim w bardzo szerokim zakresie utrzymały się i uległy wokalizacji na równi z półgłoskami t. zw. mocnymi (tj. położonymi przed zgłoską, jaka pierwotnie zawierała także półgłoskę słabą). Fakt ten stwierdził już *Schleicher* l. c. 28—9, a po nim omawiał go *Nitsch* MPKJ III 15—6, *JArch.* XXIX 176 i *Rozwadowski* Enc. pol. II 58, ale dopiero ponowne zbadanie całego materiału językowego połabskiego, jakie przedsięwziąłem przy opracowaniu gramatyki tego języka, pozwoliło mi na sformułowanie warunków, od których ta wokalizacja zależała. Wyniki tych badań ogłosiłem w pracy 'Ze studjów nad akcentem słowiańskim' (Prace Komisji językowej Akad. Umiej. Nr. 1, str. 63 i nast.) Streszczają się one w stwierdzeniu, że rozwój półgłosek na gruncie połabskim łączy się z jednej strony z nowym układem iloczynowym, jaki zapewne stosunkowo dość późno został przeprowadzony, z drugiej zaś ze zmianą miejsca akcentu wyrazowego w porównaniu ze stanem odziedziczonym z prasłowiańskiego. Ogólna zasada jest taka, że prasłow. półgłoski słabe utrzymały się i zwokalizowały na równi z mocnymi w tych pozycjach, w jakich rozwinęła się nowa połabska długość tj. w zgłoskach akcentowanych i bezpośrednio przedakcentowych, natomiast zanikły w pozycjach t. zw. krótkich tj. w zgłoskach poakcentowych oraz położonych niebezpośrednio przed akcentowanymi. Np. *drāvā* ≤ \**drōva* 'drwa', *lāmā* ≤ \**lōma* 'ciemność', *māglā* ≤ \**mōgla* 'mgła', *kā'tū* ≤ \**kōto* 'kto', *trā'stainā* ≤ \**trōstina* 'trzcina', *pa'sai* ≤ \**pōsi* 'psy', *vā'sodēt* ≤ \**vōsaditi* 'wsadzić', obok *dō'lōpŕā* ≤ \**golōbŕky* 'gołąbki', *glāfkā* ≤ \**golvōka* 'główka', *lesnā* ≤ \**lēsōnōjō* 'leśny', *dve'mo* ≤ \**dōvōma* 'dwie'ma' itp. Przytem jednak jest rzeczą nieobojętną, czy w odnośnym wyrazie akcent zachował miejsce pierwotne, odziedziczone z prasłow., czy też został na gruncie połabskim cofnięty ku początkowi wyrazu, albo przesunięty ku jego końcowi. Tylko w dwu pierwszych wypadkach powyższa zasada ma zastosowanie i warunkom tym odpowiadają wyżej przyto-

zione przykłady. Natomiast przerzucanie akcentu w kierunku ku końcowi wyrazu odbyło się w połabskim później, widocznie już po zaniku półgłosek w zgłoskach pierwotnie poakcentowych i wskutek tego taki przerzucony akcent nie oddziałał zupełnie na ich rozwój i utrwalenie. Np. *jop<sup>1</sup>tu*  $\leq$  \**jabl<sup>1</sup>ko* 'jabłko' (por. ros. *jabl<sup>1</sup>oko*, serbo-chorwackie *jabuko*), *vü<sup>1</sup>ce*  $\leq$  \**ov<sup>1</sup>čě* 'owce' (por. ros. *ov<sup>1</sup>cy*, serbo-chorw. *ov<sup>1</sup>ce*), *jac<sup>1</sup>min*  $\leq$  \**ječ<sup>1</sup>men<sup>1</sup>* 'jęczmień' (por. serbo-chorw. *ječ<sup>1</sup>men*) itp. Związek rozwoju półgłosek z nowym układem iloczynowym połabskim, który należy do zjawisk stosunkowo dość późnych, dowodzi w każdym razie, że język połabski zachował słabe półgłoski dłużej niż którykolwiek inny język słowiański i przeprowadził ich regulację w warunkach całkowicie odmiennych.

2. Co do rozwoju głosowego zwokalizowanych półgłosek trzeba podkreślić, że wbrew ogólnie dotychczas przyjętemu zapatrywaniu kontynuacje prasłow. *ɔ* i prasłow. *ɔ* nie uległy na gruncie połabskim zidentyfikowaniu. Por. Schleicher l. c. §§ 5—9, Rozwadowski l. c. 56. Rozgraniczenie ich jest na podstawie pisowni zabytków całkowicie wyraźne: prasłow. *ɔ* rozwinął się zasadniczo w samogłoskę *ā* oznaczoną w zabytkach przez *o* *a* *oa* *ao*, a prasłow. *ɔ* przeszedł w *a*, pisane przez *a* lub *e*. Np. *dāst*  $\leq$  \**d<sup>1</sup>ɔž<sup>1</sup>ɔ* 'deszcz', *vās*  $\leq$  \**v<sup>1</sup>ɔš<sup>1</sup>* 'wesz', *dā<sup>1</sup>nū*  $\leq$  \**d<sup>1</sup>ɔno* 'dno', *sā<sup>1</sup>pot*  $\leq$  \**s<sup>1</sup>ɔpati* 'spać', *dan*  $\leq$  \**d<sup>1</sup>ɔn<sup>1</sup>* 'dzień', *vas*  $\leq$  \**v<sup>1</sup>ɔs<sup>1</sup>* 'wieś', *marā*  $\leq$  \**m<sup>1</sup>ɔre(t<sup>1</sup>)* 'mrze', *gramāt*  $\leq$  \**gr<sup>1</sup>ɔm<sup>1</sup>eti* 'grzmieć' itp. Tylko przed spółgłoskami niepalatalnymi prasłow. *ɔ* przeszedł w *ā* (por. wyżej § 8), ale i wtedy można pochodzenie *ā*  $\leq$  *ɔ* odróżnić dzięki zachowaniu palatalności w poprzedzającej spółgłosce. Np. *tū<sup>1</sup>tāl*  $\leq$  \**kot<sup>1</sup>ɔl<sup>1</sup>* 'kocień', *lān*  $\leq$  \**l<sup>1</sup>ɔn<sup>1</sup>* 'len', *pās*  $\leq$  \**p<sup>1</sup>ɔs<sup>1</sup>* 'pies', *māglā*  $\leq$  \**m<sup>1</sup>ɔgl<sup>1</sup>* 'mgła' itp. Przed *a*  $\leq$  *ɔ* palatalność poprzedzającej spółgłoski zanikła, co dowodzi, jak słusznie zaznaczył Rozwadowski l. c., że w epoce dyspalatalizacji spółgłosek kontynuacja *ɔ* była samogłoską przednią, jakimś *e* lub *ä*. Z drugiej strony z zachowania palatalności spółgłosek poprzedzających *ā*  $\leq$  *ɔ* (które niewątpliwie równe było *ā*  $\leq$  *ɔ*) wynika, że w tym samym czasie było ono samogłoską szeregu tylnego: niemożna więc zgodzić się na ostateczny wniosek R o z-

wadowskiego l. c., że połabskie zastępstwo półgłosek było zasadniczo prawie identyczne z pomor.-polskim, gdzie obie półgłoski rozwinęły się w *e*. Za tem też przemawia fakt, że spółgłoski tylnojęzykowe w położeniu przed  $\bar{a} \leq \bar{o}$  nie ulegają palatalizacji  $k \cong t$ ,  $g \cong d$ , pominąwszy wypadki jak  $l\bar{u}l\bar{e}t \leq *olk\bar{o}t\bar{o}$  'łokieć' itp., o których była mowa wyżej w § 8. Fakt ten dowodzi również, że kontynuacja  $\bar{o}$  nie była nigdy samogłoską przednią, ponieważ przed wszystkimi wtórnymi samogłoskami szeregu przedniego ( $\bar{u}$ ,  $\bar{o} \leq *o$ ,  $a\bar{i} \leq y^*$ ,  $a\bar{u} \leq *u$ ) spółgłoski tylnojęzykowe stale się palatalizują: por.  $l\bar{o}s\bar{o} \leq kosa$  'kosa',  $d\bar{u}st \leq *gost\bar{o}$  'gość',  $l\bar{a}ip\bar{o} \leq *kyp\bar{i}(t\bar{o})$  'kipi',  $fau\bar{x}or \leq *kuxar\bar{o}$  'kucharz' itp. Zważywszy, że w dwu wypadkach: w dawnym połączeniu *vo* oraz w pierwotnej grupie *tolt* poł.  $\bar{a}$  kontynuuje dawniejsze *o* (zapewne otwarte, szersze od zwykłego dyftongizującego się *o*), można ze znacznym prawdopodobieństwem przypuszczać, że pierwotny rozwój zwokalizowanych półgłosek na gruncie połabskim zbliżony był do stosunków, jakie widzimy dziś na obszarze łużyckim, gdzie w górnołużyckim prasłow.  $\bar{o}$  rozwinął się w 'e, a prasłow.  $\bar{o}$  w *o*, np.  $d\bar{z}e\bar{n} \leq *d\bar{o}n\bar{o}$  = poł.  $dan$  'dzień',  $p\bar{j}e\bar{n} \leq *p\bar{o}n\bar{o}$  = poł.  $pan$  'pień', ale  $moch \leq *m\bar{o}x\bar{o}$  = poł.  $*m\bar{a}x$  'mech',  $boz \leq *b\bar{o}z\bar{o}$  = poł.  $b\bar{a}s$  'bez' itp.

Ubocznie wspomnieć trzeba, że w pewnych pozycjach kontynuacje prasłow. półgłosek uległy w połabskim specjalnemu zwężeniu i przedstawiają się w postaci  $\bar{e}$ . Dotyczy to przede wszystkim połączenia *jb-* przed spółgłoską palatalną, np.  $l\bar{j}e\bar{m}\bar{o} \leq *j\bar{o}m\bar{e}(t\bar{o})$  'imie',  $l\bar{j}e\bar{v}\bar{e}r \leq *j\bar{o}v\bar{e}r\bar{o}$  'wiór' itp., o czym mówiliśmy wyżej w § 7, a także połączeń *k $\bar{o}$  g $\bar{o}$*  przed palatalną, jak np.  $n\bar{u}l\bar{d}\bar{e}t \leq *nog\bar{o}t\bar{o}$  'paznokiec',  $car\bar{l}\bar{e}f \leq *c\bar{r}k\bar{o}v\bar{o}$  'cmentarz',  $t\bar{e}l\bar{n}q\bar{c} \leq *k\bar{o}n\bar{e}z\bar{o}$  'książę' itp., co do których por. wyżej § 8. Rozwój ten odnośnie do  $\bar{o}$  po *j* a przed palatalnymi jest zupełnie zrozumiały, skoro kontynuacja  $\bar{o}$  była pierwotnie samogłoską przednią w rodzaju  $\bar{a}$  lub *e*. Co do rozwoju  $\bar{o}$  we wspomnianych pozycjach w  $\bar{e}$ , to wyjaśnia się on tem, że zapewne jeszcze w dobie przed wokalizacją półgłosek prasłow.  $\bar{o}$  w położeniu przed palatalnymi uległ przesunięciu ku przodowi, wskutek czego wywołał palatalizację poprzedzających tylnojęzykowych *k g*, dzięki której w dal-



szym ciągu zidentyfikował zupełnie z *ɔ* i rozwinął dalej w ten sam sposób co kontynuacja *ɔ* w szczególnie palatalnem otoczeniu (jak *jb-* przed palatalną).

§ 11. W zakresie akcentu wyrazowego język połabski przedstawia rozwój zupełnie oryginalny, nie dający się związać z żadnym innym słowiańskim. Krótki zarys systemu akcentuacyjnego połabskiego w porównaniu ze stanem prasłowiańskim podałem w pracy 'Ze studjów nad akcentem słowiańskim' Prace komisji językowej Akad. Umiej. Nr. 1, Kraków 1917, str. 67—81, gdzie również omówiłem całą dawniejszą literaturę dotyczącą tego problemu. Wywodów tych oczywiście powtarzać tu niema celu, zajęłoby to bowiem zbyt wiele miejsca, wystarczy podać tylko ogólne wyniki. Streszczają się one w tem, że w porównaniu ze stanem odziedziczonym z epoki prasłowiańskiej przeprowadzono na gruncie połabskim dwie zmiany miejsca akcentu wyrazowego: 1. Odziedziczony akcent cofnął się ze zgłoski końcowej na poprzedzającą we wszystkich formach więcej niż dwu zgłoskowych, a w dwuzgłoskowych tylko, jeśli zgłoska przedostatnia była pierwotnie długą. Np. *ri<sup>1</sup>setā* ≤ \**rešetō* (porównaj ros. *rešetó*) 'rzeszoto', *zai<sup>1</sup>vātā* ≤ \**života* gen. sing. (porównaj ros. *životā*) 'żywot', *ᵐmōkā* ≤ \**mōka* (porównaj ros. *mukā*) 'mąka', *ᵀdetā* ≤ \**dētę* (porównaj ros. *ditjá*) 'dziecie' itp. W formach dwuzgłoskowych ze zgłoską przedostatnią (przedakcentową) pierwotnie krótką akcent zachował się na zgłosce końcowej, np. *re<sup>1</sup>brū* ≤ \**rebro* (por. ros. *rebró*) 'zebro', *vāk<sup>1</sup>nū* ≤ \**okno* (por. ros. *oknó*) 'okno', *vū<sup>1</sup>bot* ≤ \**obědō* (por. ros. *o<sup>1</sup>bědō*) 'obiad' itp. 2. Akcent przeczcił się z miejsca pierwotnego na zgłoskę następną, jeśli pierwotna zgłoska poakcentowa miała intonację cyrkumfleksową lub była pierwotnie krótką. Np. *bū<sup>1</sup>go* ≤ \**boga* gen. sing. (porów. ros. *bóga*) 'boga', *ᵐvā-pū<sup>1</sup>lai* ≤ \**vъ polji* loc. sing. (por. ros. *vъ pólě*) 'w polu', *lo<sup>1</sup>tū* ≤ \**lěto* (por. ros. *lěto*) 'lato', *pai<sup>1</sup>vū* ≤ \**pivo* (por. ros. *pivo*) 'piwo', *par<sup>1</sup>stin* ≤ \**pŕstēnъ* (por. ros. *pĕrstēnъ*) 'pierścień' itp. Ten drugi proces — jak to już była mowa wyżej w § 10 — był od pierwszego oddzielony dość znacznym przeciagiem czasu, który wystarczył na przeprowadzenie ostatecznej regulacji półgłosek. Prócz tych

dwu zasadniczych tendencji możnaby wymienić jeszcze kilka innych właściwości akcentuacji połabskiej, ale w szczególności wystarczy, aby stwierdzić, że rozwój akcentu połabskiego poszedł całkiem odmienną drogą niż w innych językach słowiańskich, a w szczególności inną niż na obszarze pomorsko-kaszubskim. Ponieważ zaś zupełna zgodność stosunków iloczynowych polskich i pomorskich związanych wyraźnie z układem akcentowym zachowanym jeszcze w pomorszczyźnie (por. Ze studjów nad akcentem słow. str. 41—63) każe przypuszczać na pewno, że na całym obszarze pomorsko-polskim stosunki akcentowe rozwijały się jednakowo, trzeba stwierdzić, że połabszczyzna stoi pod tym względem w sprzeczności do całej grupy językowej pomorsko-polskiej.

§ 12. Stosunki iloczynowe, pozostając w ścisłym związku z rozwojem akcentu wyrazowego, ułożyły się również w połabszczyźnie zupełnie inaczej niż na obszarze pomorsko-polskim. O ile bowiem pomorsko-polski układ iloczynowy, wyrażający się dziś w alternacjach samogłosek t. zw. ścieśnionych z otwartymi, wiąże się bezpośrednio z dawnymi stosunkami akcentowo-intonacyjnymi odziedziczonymi z doby prasłowiańskiej<sup>11</sup>, to przeciwnie na gruncie połabskim ze związku takiego ani ślad nie pozostał, ale wytworzył się nowy układ iloczynowy, zależny całkowicie od nowo-połabskiego miejsca akcentu wyrazowego. Różnice iloczynowe odziedziczone z prasłowiańskiego zatarły się całkiem, a miejsce ich zajął układ nowy, polegający na tem, że długimi stały się samogłoski we wszystkich zgłoskach akcentowanych i bezpośrednio poprzedzających akcentowane, bez względu na to, czy były na gruncie prasłow. długimi czy krótkimi. Natomiast samogłoski w zgłoskach poakcentowych oraz położonych niebezpośrednio przed akcentowanymi stały się krótkimi również bez względu na pochodzenie<sup>12</sup>. Nowy ten układ spowodował bardzo doniosłe następstwa dla dalszego rozwoju wokalizmu połabskiego. Mianowicie jedynie w zgłoskach długich samogłoski połabskie wykazują rozwój pełny i dadzą się wyraźnie rozgraniczyć w związku z pochodzeniem historycznym, natomiast w pozycjach krótkich uległy one

bardzo znacznej redukcji nie tylko iloczynowej ale i artykulacyjnej, co spowodowało ich zmieszanie w postaci dwu niewyraźnie artykułowanych i bardzo krótkich samogłosek (półgłosek)<sup>13</sup>: *ě* ( $\leq *i *y *u *e$  w zgłoskach zamkniętych) i *ə* (ze wszystkich innych samogłosek)<sup>14</sup>. Np. *\*a*: *ʃkocə*  $\leq$  *\*skače(tə)* 'skacze', *stoʃvaɪdlə*  $\leq$  *\*stavidlo* 'stawidło', *ʃkokət*  $\leq$  *\*skakat(i)* 'skakać', *\*e*: *ʃteplə*  $\leq$  *\*tepləjə* 'ciepły', *neʃbü*  $\leq$  *\*nebo* 'niebo', *ʃtəgnə*  $\leq$  *\*təgne(tə)* 'ciągnie', *ʃmüzəs*  $\leq$  *\*možešə*  $\leq$  *\*możesz*, *\*i*: *ʃzajmə*  $\leq$  *\*zima* 'zima', *zajʃmnü*  $\leq$  *\*ziməno* 'zimno', *ʃdrauzə*  $\leq$  *\*druzi* nom. plur. 'towarzysze', *ʃrəčnək*  $\leq$  *\*rəčənikə* 'ręcznik', *\*y*: *dajm*  $\leq$  *\*dymə* 'dym', *və-tajʃle*  $\leq$  *\*və tylē* 'w tyle', *ʃjəzək*  $\leq$  *\*językə* 'język', *ʃdəbə*  $\leq$  *\*doby* 'dęby', *\*u*: *ʃdausə*  $\leq$  *\*duša* 'dusza', *ʃlaʃdi*  $\leq$  *\*ljude* 'ludzie', *ʃklübək*  $\leq$  *\*klobukə* 'kapelusz', *kə-ʃpaɪtə*  $\leq$  *\*kə pitəju* 'ku picciu', *\*ě*: *ʃlətū*  $\leq$  *\*lěto* 'lato', *ʃgjozdə*  $\leq$  *\*gvězda* 'gwiazda', *ʃsvečə*  $\leq$  *\*světja* 'świeca', *və-ʃvüdə*  $\leq$  *\*və vodē* 'w wodzie', *\*o*: *süʃbötə*  $\leq$  *\*sobota* 'sobota', *ʃgnəzde*  $\leq$  *\*gnězdo* 'gniazdo', *vəborʃtajt-sə*  $\leq$  *\*ob(v)ortit(i)-sə* 'obrócić się' itp.

Układ ten przypomina żywo stosunki panujące w języku rosyjskim, gdzie podobnie tylko wokalizm zgłosek akcentowanych wykazuje rozwój pełny, w innych zaś zgłoskach samogłoski ulegają mniej lub więcej silnej redukcji artykulacyjnej (t. zw. *a k a n i e*). Wytworzenie się takich stosunków możliwe jest tylko przy bardzo silnym, wybitnie ekspiracyjnym akcencie, który skupiając maksimum siły wydechowej na zgłosce akcentowanej oraz po części na przedakcentowej<sup>15</sup>, powoduje przez to ich wzdłużenie, a równocześnie zarówno iloczynową jak i artykulacyjną redukcję innych zgłosek, dla których pełnego brzmienia braknie już fali wydechowej. Język połabski widocznie stosunkowo dość późno przeprowadził zmianę charakteru swego akcentu z muzycznego na ekspiracyjny: w każdym razie nastąpiło to po przeprowadzeniu przerzucania akcentu na pierwotną zgłoskę poakcentową krótką lub długą cyrkumfleksowaną, w tym czasie bowiem istniały oczywiście jeszcze różnice intonacyjne, a utrzymanie ich przy wybitnie ekspiracyjnym charakterze akcentu jest nieprawdopodobne. Zmiana charakteru akcentu z muzycznego na ekspiracyjny niema ścisłej paraleli z rozwo-

jem akcentowym pomorsko-polskim, skoro na obszarze słowińsko-kaszubskim toniczny charakter akcentu do dziś dnia się utrzymał, a w polszczyźnie wprawdzie ostatecznie zapanował akcent wyłącznie ekspiracyjny, ale siła jego wydechu jest dzisiaj — zdaje się, i zawsze była — bardzo mała tak, że różnica co do siły między zgłoską akcentowaną a nieakcentowaną jest zupełnie nieznaczna.

§ 13. Z układem iloczynowym łączą się zmiany jakościowe, jakim uległy samogłoski odziedziczone z prasłowiańskiego zależnie od tego, czy znalazły się na gruncie połabskim w pozycjach długich czy krótkich. O redukcji artykulacyjnej wszystkich samogłosek w pozycjach krótkich, oraz o wyniku stąd zmieszaniu ich w postaciach *a* i *ě* była już mowa w poprzednim rozdziale (§ 12). W pozycjach długich cztery samogłoski *\*a* *\*i* *\*y* *\*u* w porównaniu z brzmieniem odziedziczonym z prasłowiańskiego uległy zmianom, które niewątpliwie stoją w związku z iloczynem. Co do pierwszej z nich, to przykładów osobno przytaczać niema celu, ponieważ w poprzednich rozdziałach można na każdym kroku je znaleźć. Przejście dawnego *a* ( $\leq$  prasłow. *\*a*, *\*ě*, *ř*) w *o* w zgłoskach długich jest cechą, którą połabszczyzna dzieli z całą grupą pomorsko-polską — oczywiście jednak wobec tego, że zjawisko to jest stosunkowo bardzo późne, a na obszarze polskim dziś jeszcze przedstawia bardzo rozmaite stadia rozwoju, nie może być mowy o jakiejś wspólności rozwojowej, jedynie tylko podkreślić należy bardzo charakterystyczny paralelizm dążności w tym kierunku łączący oba pokrewne obszary.

Rozwój prasłow. *i* *y* *u* w dyftongi o zasadniczym brzmieniu *ai* *ai* *au* w pozycjach długich jest cechą specyficzną połabską. Przykłady odpowiednie również łatwo znaleźć w wyżej przytoczonym materiale. Z języków słowiańskich tylko język czeski ma zjawisko dające się do pewnego stopnia zestawić z tą zmianą połabską. Dyftongizacja długich *u* i *y*, a po części też *i*, znana w staroczeskim począwszy od w. XIV, jest dziś dość szeroko rozpowszechniona w narzeczach czeskich. Por. J. G e b a u e r *Historická mluvnice jaz. česk. I* §§ 197, 217, 166. Pochodzenie tego zjawiska nie jest jasne. G e b a u e r

(l. c. str. 263, 283) przypuszcza, że podniętą dla powstania czeskich dyftongów, był wpływ narzeczy górnoniemieckich, które przeprowadziły znaną zmianę  $\hat{u} \cong au$   $ou$ ,  $\hat{i} \cong ei$ . Tak samo Schlicher (l. c. str. 75) objaśniał wpływem niemieckim połabską dyftongizację  $i y u$ , ale hipoteza ta odnośnie do połabszczyzny jest nieprawdopodobna. Podczas gdy bowiem sąsiadujące z Czechami narzecza górnoniemieckie, jak np. bawarskie już od w. XII znały dyftongizację dawnych  $\hat{i} \hat{u}$  i może mogły w tym kierunku oddziaływać na swych słowiańskich sąsiadów, to przeciwnie dolnoniemieckie gwary, które otaczały Połabian, zachowały długie  $\hat{i} \hat{u}$  bez zmiany. Nawet bardzo liczne wyrazy dolnoniemieckie, jakie dostały się drogą zapożyczenia do języka połabskiego, w ogromnej większości wypadków wykazują niezmienione monoftongiczne  $\hat{i} \hat{u}$ ; odosobnione zaś przykłady dyftongizacji tych głosek wiążą się wyraźnie z opisanym połabskim procesem.<sup>16</sup> Tak więc mimo bardzo znacznego wpływu, jaki gwary dolnoniemieckie wywarły na połabszczyznę, nie można w nim szukać źródła dla połabskiej dyftongizacji dawnych  $i y u$ , ale uznać ją trzeba za zjawisko rodzime. Podstawa tego procesu leżała zapewne w ogólnej tendencji do obniżenia artykulacji samogłosek wysokich długich w pierwszej ich części. Oczywiście choćby i czeską dyftongizację należało uznać za rodzimą, co wydaje mi się wielce prawdopodobnym — to i tak nie możnaby przypuszczać jakiegokolwiek związku ściślejszego między zjawiskiem połabskim i czeskim<sup>17</sup>; stoją temu na przeszkodzie względy chronologiczne: proces połabski, mimo że bezwzględnie jego chronologii nie da się określić, jest w każdym razie od czeskiego o wiele późniejszy, jak wynika ze stosunku jego do innych połabskich zmian głosowych.

§ 14. Do bardziej charakterystycznych zjawisk w rozwoju głosowym połabskim należy też traktowanie grup spółgłoskowych typu  $K + v$  przed samogłoskami. Por. Nitsch JArch. XXIX 182. W grupach tych widoczne jest uproszczenie przez zanik  $v$  w trzech kategorjach przykładów. 1. Zanik  $v$  zaszedł przed każdym pierwotnym  $o$  bez względu na jakość jego kontynuacji ( $\ddot{u}$ ,  $\ddot{o}$ ). Np.  $t\ddot{u}j \leq *tvojb$  'twój',  $v\ddot{u}t\ddot{or}(\ddot{a}) \leq *otvor(i)$  imper. 'otwórz',

*süj*  $\leq$  \**svojb* 'swój', *dö'ronkə*  $\leq$  \**dvorjanəka* 'meierin',  
*sför'ce*  $\leq$  \**skvorǫcě* nom.-acc. plur. 'szpaki', *düst*  $\leq$  \**gvozdb*  
 'gwóźdź', *χöst*  $\leq$  \**xvostə* 'chwast', *χörə*  $\leq$  \**xvorǫjb* 'chory'  
 itp. Zjawisko to ma niewątpliwie podstawy bardzo stare,  
 odziedziczone z doby prasłow. Wiadomo, że we wszyst-  
 kich językach słow. istnieją oboczności *kvo* || *ko*, *gvo* || *go*,  
*xvo* || *xo*: por. pol. *gwóźdź* || *goździk*, słoweń. *gvozdi* || *gozd*,  
 czes. *hvozď*, słoweń. *hoja* pol. *choja chojna* || serbo-chorw.  
*hvoja* czes. *chvoje*, pol. *chwost* ros. *xvoščə* || dolno-łuż.  
*chość*, czes. *choště*, pol. *chory* czes. *chorý* || ros. *xvoryj*  
 czes. *chworý* itp. Stan taki panował niewątpliwie po-  
 czątkowo także na gruncie połabskim, ale z biegiem czasu  
 dzięki rozpowszechnionej w połabskim, jak widzieliśmy,  
 pewnego rodzaju tendencji do ujednostajniania postaci  
 fonetycznych (por. np. w § 2 i 10) rozpoczęło się rugo-  
 wanie form z *v* i zastępowanie ich postaciami uproszczo-  
 nymi przez zanik *v*. Zjawisko to w miarę rozwoju prze-  
 kroczyło pierwotny zakres oboczności *ko* || *kvo* *go* || *gvo*  
*xo* || *xvo* i ogarnęło takie same połączenia z innymi spół-  
 głoskami jak *dvo tvo svo* itp. Ze rozszerzenie tego wy-  
 równania poza wypadki odziedziczonej oboczności jest  
 czemś stosunkowo późnem, dowodzi istnienie formy *dü-*  
*'jocə*  $\leq$  \**dvvojačǫjb* 'dwojaki', która nie zawiera pierwotnej  
 grupy *dvo*, ale doszła do tej postaci dopiero po zaniku  
 półgłoski *ǫ* w zgłosce niebezpośrednio przedakcentowej:  
 wynika z tego, że jeszcze w dobie po zaniku półgłosek  
 w połabskim wyrównywanie form *K+vo* || *K+o* było pro-  
 cesem żywotnym. 2. Drugą grupę stanowią wypadki,  
 w których zanikło postkonsonantyczne *v* w położeniu  
 przed pierwotnymi samogłoskami przednimi, jeśli uległy  
 dyspalatalizacji, o jakiej była mowa w § 8; o ile ta  
 zmiana charakteru samogłosek nie nastąpiła, poprzedza-  
 jące *v* utrzymało się bez uszczerbku. Np. *kjot*  $\leq$  \**květə*  
 'kwiat', *śot*  $\leq$  \**světə* 'światło', *śótə*  $\leq$  \**světǫjb* 'święty'.  
*tordə*  $\leq$  \**tvǫdǫjb* 'twardy', obok: *svətə*  $\leq$  \**světǫjb* compar.  
 'Sanctissimum', *no-svətə*  $\leq$  \**na světě* 'na świecie', *dvaǫ-*  
*gnǫt*  $\leq$  \**dvignǫt(i)* 'dźwignąć', *dva'rai*  $\leq$  \**dvǫri* 'drzwi',  
*citvə'ri*  $\leq$  \**četvero* 'czworo' itp. W pierwszej grupie przy-  
 kładów dyspalatalizacja samogłosek pozwalała na zacho-  
 wanie palatalności poprzedzających spółgłosek, w drugiej

na odwrót: wskutek zachowania przedniego charakteru samogłosek nastąpiła dyspalatalizacja poprzedniej spółgłoski. Por. § 9. Zanik *v* w pierwszej kategorii, a zachowanie w drugiej wskazuje wyraźnie na związek z palatalnością: niepalatalne *v* się utrzymało, a palatalne *ǔ* zanikło (albo raczej przez utratę artykulacji wargowej zamieniło się w *j*.) Proces ten był w każdym razie stosunkowo bardzo późny, a mianowicie nietylko późniejszy od dyspalatalizacji spółgłosek przed samogłoskami przednimi, ale nawet od spalatalizowania spółgłosek tylnojęzykowych przed nowymi przednimi samogłoskami (tj. przed  $\ddot{u}$   $\ddot{o}$   $\leq$   $*o$  i  $\acute{e}$   $\leq$   $\tau$  por. § 8 i 10). Dowodzi tego stała różnica pisowni form takich jak *kot* (*kyot* u Henniga), a np.  $\text{!}\acute{f}\ddot{o}s\acute{a}$  (*tyessa* w tym samym zabytku): widocznie wówczas już spółgłoski tylnojęzykowe nie presuwały się tak znacznie naprzód pod wpływem palatalnego sąsiedztwa, tak w dobie powstawania form typu  $\text{!}\acute{f}\ddot{o}s\acute{a}$ . Zupełnie paralelne zjawisko, zanik artykulacji wargowej w silnie spalatalizowanym *ǔ*, rozpowszechnione jest dość znacznie w gwarach kaszubskich oraz północnopolskich. Por. Nitsch Enc. pol. III 271—2, 313.

3. Trzecią grupę przykładów z zanikiem *v* stanowią formy zawierające grupę *kv gv xv* w położeniu przed nowem *o* powstałym z  $*a$  w pozycji długiej (por. § 13). Np. *kos*  $\leq$   $*kvas\tau$  'kwas',  $\text{!}xol\acute{a}$   $\leq$   $*xvali(\tau\upsilon)$  'chwali',  $\text{!}gor\acute{a}n(a)$   $\leq$   $*gvarj\acute{e}n\upsilon j\acute{e}$  subst. verb. 'gwarzenie' itp. W grupach ze spółgłoską nietylnojęzykową *v* się utrzymało: por.  $\text{!}svor\acute{e}t$   $\leq$   $*svari(\acute{i})$  'swarzyć', *svor!ko*  $\leq$   $*svork\acute{a}$  'sroka' itp. Okoliczność ta każe łączyć zanik *v* z tylnojęzykową artykulacją poprzedzających *k g x*: proces zupełnie analogiczny do tego, który na gruncie prasłow. doprowadził do powstania wspomnianych wyżej oboczności *kvo||ko gvo||go xvo||xo*. Por. Iljinskij JArch. XXIX 161—9.

§ 15. Aby ocenić doniosłość opisanych zjawisk dla określenia wzajemnego stosunku mowy Połabian do grupy językowej pomorsko-polskiej, koniecznym jest, o ile możliwości, ustalenie ich względnej chronologii, inaczej bowiem można łatwo zejść na manowce, opierając wnioski co do pokrewieństwa obu obszarów językowych na zestawieniu

np. całkiem późnych cech połabskich z bardzo starami pomorsko-pol. lub odwrotnie.

Cennych wytycznych dla określenia względnej chronologii zjawisk głosowych połabskich dostarczył Nitsch w przytaczanej już wielokroć pracy 'Quelques remarques sur la langue polabe'. JArch. XXIX, por. zwłaszcza str. 181—3. Uwagi jego zachowały do dziś całkowitą wartość, wymagają tylko pewnych dodatków i uzupełnień. Za punkt wyjścia w całym układzie wziął Nitsch wzajemny stosunek chronologiczny dyspalatalizacji samogłosek *ǣ ę ř* przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi do dyspalatalizacji pierwotnie spalatalizowanych spółgłosek w położeniu przed samogłoskami przednimi. Ze drugi z tych procesów jest późniejszy, wynika z zestawienia przykładów jak *mó'ro* 'miara', *ǫpōta* 'piąty' obok *me'raçca* 'mierzący', *pqt* 'droga': gdyby bowiem było inaczej, to mielibyśmy formy *\*mó'ro* *\*ǫpōta*. Por. Nitsch l. c. 181. Fakt ten jest zupełnie oczywisty; dodać tylko trzeba, że równocześnie z dyspalatalizacją samogłosek wymienionych przez Nitscha także inne samogłoski przednie *\*b* i *\*ē* uległy dyspalatalizacji w zależności od wpływu następných spółgłosek nietylko przedniojęzykowych ale wogóle wszystkich niepalatalnych. Ta różnica zakresu dyspalatalizacji węższych samogłosek przednich nie może przeszkadzać w przyjęciu jednolitej chronologii dla dyspalatalizacji wszystkich samogłosek przednich (z wyjątkiem *i*), w zależności od następných spółgłosek. Por. wyżej § 8. Nie sprzeciwia się temu bynajmniej rozwój prasłow. *o*, co do którego Nitsch słusznie stwierdził, że wyróżnić w nim trzeba dwa chronologicznie odrębne stadja, mimo że oba zależą od wpływu następných spółgłosek niepalatalnych: rozszczepienie *o* w połączeniu *vo* na *vā* przed wszystkimi spółgłoskami niepalatalnymi i *vū* w innych pozycjach było wcześniejsze od rozszczepienia *o* w innych połączeniach na *ō* przed przedniojęzykowymi niepalatalnymi i *ū* w innych położeniach. Pozorna ta sprzeczność tłumaczy się dwoma okolicznościami: 1. *o* nie było odziedziczoną przednią samogłoską, ale dopiero stosunkowo późno na gruncie połabskim skutek specjalnego rozwoju przesunęło się ku przodowi,



2. dyftongizacja *o* w połączeniu *vo* była wcześniejsza niż w innych połączeniach i wskutek tego przesuwanie tej głoski ku przodowi oraz podwyższenie jej artykulacji przypadło na czas, kiedy jeszcze wszystkie spółgłoski niepalatalne wywierały wyraźny obniżający, dyspalatalizujący wpływ na poprzedzające samogłoski przednie. Tymczasem w chwili, gdy analogiczny proces dyftongizacyjny ogarnął dawne *o* także w innych połączeniach, dyspalatalizujący wpływ tych spółgłosek osłabł już i ograniczył się tylko do spółgłosek przedniojęzykowych niepalatalnych. Por. wyżej § 8.

Do zjawisk wcześniejszych od dyspalatalizacji samogłosek przednich zaliczyć trzeba zgodnie z N i t s c h e m (l. c. 181) nietylko zmieszanie grupy prasłow. *telt* z *tolt*, oraz dyspalatalizację pierwotnego *l̥* (por. § 4), ale także przestawkę w połączeniach *tolt* i *tert* (a także *tort*), która w grupach tych zaszła z pewnością równocześnie, a prawidłowy rozwój *e* w przestawionem połączeniu *tret* (por. *!sredā: !sridnā*) dowodzi, że chodzi tu o okres przed rozszczepieniem samogłosek przednich. Brak rozszczepienia *o* w przestawionem połączeniu *tlot* objaśnia się, jak wskazaliśmy w § 2, obniżeniem artykulacji *o* w położeniu po *l̥* w czasie, kiedy dyftongizacja *o* w innych pozycjach była jeszcze nieznaną, ani też nie działał wpływ spółgłosek niepalatalnych na poprzedzające sonanty przednie. I to więc zjawisko przypada z pewnością na okres wcześniejszy niż dyspalatalizacja samogłosek przednich.

Również wcześniejszą — i to znacznie — od dyspalatalizacji samogłosek przednich jest zmiana pierwotnie akcentowanego nagłosowego *jb-* na *i-*: skoro nagłosowe *jb-* tylko w pozycji pierwotnie nieakcentowanej rozszczepiło się na *jā-* przed spółgłoskami niepalatalnymi i *jē-* przed palatalnymi, a w pozycji pierwotnie akcentowanej stale rozwija się w dyftong, jak każde pierwotne *i*, to oczywiście zmiana *jb- ≅ i* musiała być dawniejsza od dalszego rozszczepienia *jb ≅ jā || jē-*. W przeciwnym razie mielibyśmy formy *\*!jémā* obok *\*jā!dū* zamiast faktycznie zachowanych *!jaimā jai!dū*. Por. § 7.

Z innych zjawisk wyżej omówionych jeszcze dwa należały do epoki poprzedzającej dyspalatalizację samogłosek przednich: wokalizacja pierwotnych *r* i *l*, oraz cofanie akcentu ze zgłosek końcowych (we wszystkich formach z wyjątkiem dwuzgłoskowych z krótką zgłoską przedakcentową).

Dla określenia chronologii pierwszego z nich posłużyć może okoliczność, że dyspalatalizacja *ř* zaszła tylko w położeniu przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi t. zn. w takiej samej pozycji co dyspalatalizacją samogłosek przednich szerokich *\*ě* i *\*ę*. Trudno zaś wyobrazić sobie, żeby odległość języka od podniebienia przy wymowie *sonantycnego ř* była kiedykolwiek tak znaczna jak przy szerokim *\*ě* i *\*ę* (porównaj § 8).<sup>18</sup> Skoro więc rozwój kontynuacji *ř* przed przedniojęzykowymi niepalatalnymi poszedł po tej samej drodze co rozwój szerokich przednich *ě* *ę*, to objaśnić to można jedynie tem, że kontynuacja *ř* była już wówczas połączeniem zawierającym w pierwszej części element wokaliczny przedni odpowiadający co do szerokości kontynuacjom *ę* i *ě*, a więc coś w rodzaju *är* (por. § 8). W przeciwnym razie oczekiwaćby należało dyspalatalizacji *ř* przed wszystkimi spółgłoskami niepalatalnymi na równi z samogłoskami przednimi wąskimi *\*b* *\*é* (por. § 8): mielibyśmy w takim razie formy *\*úorx* *\*úorbə* zamiast istniejących faktycznie *varx* *varbə*. Przyjąć więc trzeba, że wokalizacja *ř* a równoległe z niem zapewne i *l* zaszła stosunkowo znacznie wcześniej od dyspalatalizacji samogłosek przednich.

Chronologia cofania akcentu ze zgłosek końcowych jest mniej pewna. Uwzględnić tu trzeba dwa momenty. Cofanie akcentu było dawniejsze od zaniku względnie wokalizacji półgłosek (por. § 11). Z drugiej strony zaś wokalizacja półgłosek była zapewne późniejszą od dyspalatalizacji samogłosek przednich. Wynika to z faktu, że pierwotny *ɔ* zidentyfikował się pod wpływem spółgłosek niepalatalnych z dawnym *ɔ*, co dowodzi, że były one oba podówczas jeszcze głoskami bliskimi sobie. Skoro zaś wokalizacja *\*b*  $\cong$  *\*e*  $\cong$  *a* poszła w kierunku całkiem odmiennym niż *\*ɔ*  $\cong$  *\*o*  $\cong$  *ǎ*, to przyjąć trzeba, że w chwili

dyspalatalizacji nie weszły one jeszcze na tę rozbieżną drogę t. j. były jeszcze półgłoskami. Mimo, że oba te fakta są zasadniczo jasne, wniosek z nich nie jest pewny, nie da się bowiem ani w przybliżeniu określić czasu, jaki dzielił dyspalatalizację samogłosek przednich od wokalizacji półgłosek: możliwe, że w tym okresie mieściło się cofanie akcentu ze zgłosek końcowych. Z drugiej strony jednak zmiana miejsca akcentu nie odbywa się nigdy nagle, ale jest zawsze stosunkowo długim procesem obejmującym szereg stadjów przejściowych, wydaje się więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że wspomniane połabskie cofanie akcentu sięgało przynajmniej swemi początkami okresu poprzedzającego dyspalatalizację samogłosek przednich.

Obniżenie artykulacji samogłosek *i* *y* w połączeniach *ir yr il yl* należało już do epoki po dyspalatalizacji samogłosek przednich. Dowodzi tego brak dyspalatalizacji samogłoski w kontynuacjach grup *ir il*. Wiadomo, że z samogłosek przednich tylko *i* dyspalatalizacji nie uległo: widocznie więc w dobie dyspalatalizacji w połączeniach tych wymawiano jeszcze *i*, gdyby bowiem wówczas już było zaszło w nich pewne obniżenie ( $*i \geq e$ ), to mielibyśmy jakieś ślady dyspalatalizacji tej głoski przed *r* i *l* niepalatalnem. Stała dyspalatalizacja spółgłosek poprzedzających kontynuacje *i* w tych połączeniach dowodzi dalej, że w dobie dyspalatalizacji spółgłosek przed samogłoskami przednimi w grupach tych obniżenie i cofnięcie ku tyłowi artykulacji samogłoski nie przekroczyło zakresu samogłosek przednich w rodzaju *e*, ponieważ przed dalszemi i niższemi, np. przed *a* spółgłoski zachowały palatalność. Obniżenie to poprzedziło w każdym razie dyftongizację samogłosek wysokich *i* *y* *u*, jak widać z form jak <sup>1</sup>*dara pāl*, które w przeciwnym razie musiałyby brzmieć <sup>\*</sup>*dairā* <sup>\*</sup>*pail* itp. Por. Nitsch l. c. 182.

Reszta omówionych zjawisk — a więc: zanik *ú* po spółgłoskach a przed samogłoskami (§ 14), ostateczne ustalenie systemu akcentuacyjnego połabskiego (§ 11), związane z niem nowe ukształtowanie stosunków iloczasowych (§ 12), oraz zależne odeń jakościowe zmiany samogłosek w pozycjach długich a redukcje w krótkich (§ 13) — przypadają niewątpliwie na okres zarówno po

dyspalatalizacji samogłosek przednich przed niepalatalnymi spółgłoskami jak i dyspalatalizacji spalatalizowanych spółgłosek przed samogłoskami szeregu przedniego. Przytaczanie argumentów na dowód tego uważam za zbędne.

Ostatecznie względną chronologię omówionych tu zmian głosowych połabskich przedstawić można w następującej tablicy synchronistycznej:

I. Zmiana skróconego połączenia  $tort \cong trt$  (§ 2).

Labjalizacja *l* przed spółgłoską:  $tol^r t \quad tel^r t \quad tl^r t$  (§ 2).

II. Zmieszanie dawnych grup  $tel^r t \cong tol^r t \quad tlt \cong tl^r t$  (§ 2, § 4).

III. Przystawka płynnych:  $tort \quad tol^r t \quad tert \cong trot \quad tl^r ot \quad tret$  (§ 2).

IV. Obniżenie artykulacji *o* po *l*:  $tl^r ot \cong tlāt$  (§ 2).

V. Wpływ spółgłosek niepalatalnych w kierunku obniżania artykulacji samogłosek przednich, średnich (§ 8):

Obniżenie artykulacji przednich węższych *é* *o* przed wszystkimi spółgłoskami niepalatalnymi § 8.

Obniżenie artykulacji przednich szerszych *ē* *ē* *et* ( $\cong \dot{r}$ ) przed spółgłoskami przedniojęzykowymi niepalatalnymi § 8.

Rozszczępienie nagłosowego *jo*-zależnie od pierwotnego miejsca akcentu (§ 7).

Wokalizacja *r* i *l* (§ 4, § 5).

Cofanie akcentu ze zgłosek końcowych we wszystkich formach z wyjątkiem dwugłoskowych z krótką przedakcentową § 11.

Zmiana nagłosowego *o*-*vo*. Por. Nitsch l. c. 181.

Dyftongizacja *o* po nagłosowym i interwokalicznym *v* (§ 8).

Obniżenie artykulacji nagłosowego i interwokalicznego *vo*  $\cong vā$  z wyjątkiem położenia przed spółgłoskami palatalnymi i w wygłosie. § 2, § 8.

Dyftongizacja *o* w położeniu po innych spółgłoskach (§ 8).

Rozwój  $^r o \cong \ddot{u}$  we wszystkich pozycjach z wyjątkiem położenia przed przenojęzykowymi, gdzie  $^r o \cong \ddot{o}$  (§ 8).

VI. Dyspalatalizacja pierwotnie spalatalizowanych spółgłosek przed samogłoskami podówczas przednimi (§ 9).

VII. Ostateczna regulacja półgłosek t, zw. słabych § 10.

VIII. Przerzucenie akcentu na pierwotne zgłoski poakcentowe cyrkumflektowane i krótkie.

IX. Ostateczna regulacja iloczasu w związku z nowym miejscem akcentu wyrazowego § 12.

X. Związane z iloczasem zmiany jakościowe samogłosek długich i redukcje krótkich § 13.

§ 16. Rozpatrzenie zjawisk głosowych połabskich opisanych w poprzednich rozdziałach i porównanie ich z odpowiednimi procesami głosowymi znanymi na gruncie pomorsko-polskim pozwala wyróżnić w dziejach języka połabskiego i jego stosunku do grupy pomorsko-polskiej dwie epoki, których granica przypada na czas pomiędzy dyspalatalizacją samogłosek przednich przed spółgłoskami niepalatalnymi a dyspalatalizacją pierwotnie spalatalizowanych spółgłosek przed samogłoskami, jakie mimo poprzedniego procesu dyspalatalizacyjnego pozostały przednimi. Wszystkie zjawiska należące do epoki pierwszej, wymienione w zestawieniu w § 15 w rubrykach I—V

Obniżenie artykulacji *i y* w połączeniach *ir yr il yl* § 6.

Podwyższenie artykulacji *a* w połączeniach *ra-la- re-le-* (§ 3).

Zanik spalatalizowanego *ú* w połączeniu po spółgłosce (§ 14).

Rozszerzenie artykulacji *e* w połączeniach *er* ( $\cong$  *\*ir yr ř*) *re-le-* ( $\cong$  *\*ra-la-*), a także *i e* ( $\cong$  *\*b*) w *a*. § 3, § 6, 10, § 15.

i równoległych, są wspólne w zasadzie językowi połabskiemu i grupie pomor.-polskiej. Zjawiska epoki drugiej w przeważnej części obce są zupełnie obszarowi pomor.-polskiemu, albo też pojawiły się na nim notorycznie późno, tak że o związku gienetycznym nie może być mowy. Por. np. zanik spalatalizowanego *ú*, obniżenie artykulacji *i y* w połączeniach *ir yr il yl*. Ponieważ zjawiska zaliczone do pierwszej epoki są bez wyjątku innowacjami w stosunku do stanu prasłowiańskiego, przeto wspólność ich dla obu terytorjów jest tem bardziej charakterystyczna. Na ich podstawie jesteśmy w pełnem prawie epokę tę uważać za dobę wspólnego rozwoju językowego przodków dawnych Połabian, Pomorzan i Polaków i w tem znaczeniu możemy mówić o epoce wspólności językowej lechickiej.

Druga epoka przedstawia cały szereg zmian głosowych właściwych wyłącznie połabszczyźnie — liczbę ich możnaby znacznie jeszcze powiększyć — była więc niewątpliwie okresem odrębnego już i swoistego rozwoju mowy Połabian, która utraciła wtedy bezpośredni związek z grupą językową pomorsko-polską.

Ale oczywiście nawet w epoce wspólności językowej lechickiej obszar przez nią zajęty nie był językowo całkowicie jednolity: jak łatwo przypuścić wobec jego znacznej rozciągłości, istniały wówczas już na tej przestrzeni różnice dialektyczne, które mnożąc się z czasem w miarę rozluźniania się terytorjalnej i kulturalnej spójności poszczególnych plemion, doprowadziły do zupełnego rozbicia dawniejszej jedności językowej. Niektóre z takich różnic dialektycznych można wyraźnie wskazać.

I tak można uważać za rzecz prawie pewną, że przodkowie językowi Połabian jeszcze w dobie wspólności językowej lechickiej różnili się od reszty plemion wchodzących w skład tej grupy następującymi cechami głosowymi:

1. Całkowitem zmieszanem pierwotnej grupy *telt*  $\cong$  *tolt*. Por. § 2.

2. Węższą wymową prasłowiańskiego *\*e=e*, dzięki czemu samogłoska ta uległa innemu rozwojowi niż w ustach przodków Pomorzan i Polaków. Por. § 8.

3. Obniżeniem artykulacji *o* po labjalizowanym *lʷ*, co wywołało odmienny niż w pol.-pomor. dalszy rozwój grupy (*tolt* ≧) *tlʷot* ≧ *tlât*. Por. § 2.

4. Jakościowo odmienną i silniejszą wymową półgłosek *ʋ* *ʋ̃*, która ostatecznie doprowadziła już w dobie odrębnego rozwoju połabszczyzny do zupełnie odmiennego niż w pomor.-polskim rozwoju półgłosek (zwłaszcza słabych) zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. Por. § 10.

5. Dyftongizacją *o* po spółgłoskach, która w pomor.-polskim należy do zjawisk o wiele późniejszych. Por. § 8.

6. Prawdopodobnie też cofaniem akcentu ze zgłosek końcowych we wszystkich formach z wyjątkiem dwuzgłoskowych z krótką zgłoską przedakcentową. Por. § 12. Możliwe że już wówczas zachodziły między połabszczyzną a pomor.-polskim także i inne różnice intonacyjno-akcentowe.

Z przodkami językowymi Pomorzan w przeciwieństwie do Polaków dzielili przodkowie Połabian prócz cech podrzędnych, jak np. spłynięcie pierwotnego nagłosowego *o-* z *vo-*, *u-* z *vu-* (*ʋādā* 'woda', *ʋāʔtū* 'oko', *ʋaʊl* 'ul', *ʋaʊjā* 'wuj(a)' itp.), jedną tylko, zdaje się, cechą istotnie ważną: wcześniejszą wokalizację sonantycznego *r* (zapewne i *ʃ*), która w mowie tych plemion sięgała czasu przed utwaleniem palatalności spółgłosek położonych przed pierwotnymi przednimi samogłoskami, gdy przodkowie Polaków wymawiali jeszcze wówczas *r* sonantyczne. Tem tłumaczy się różnicę co do palatalności spółgłoski przed kontynuacją *r* między formami połab. *ʔordā* ≧ *\*ʔvʔrdʋjʋ*, słowiń. *cvjarʔdi*, *ʔmārtvi* ≧ *\*mʔtvʋjʋ* a polskimi *twardy* *martwy*.

Z drugiej strony możnaby też wskazać niejedną cechę łączącą mowę Połabian z mową przodków Polaków w przeciwieństwie do Pomorzan. Należy do nich np. t. zw. mazurzenie t. j. wymawianie *c* z *s* w miejsce ogólno-słow. *č* *ž* *š*, wspólne połabszczyźnie ze znacznym odłamem gwar polskich, a nieznanne na gruncie pomorskim. Jednakowoż wobec niewyjaśnionego dotąd pochodzenia tej właściwości, trudno ocenić należycie jej doniosłość.

Ostatecznie stwierdzić trzeba, że jeszcze w dobie wspólności językowej lechickiej zarysowywał się wyraźny rozłam między połabszczyzną a grupą językową pomorsko-polską. Mimo to nawet po zupełnem rozbięciu bezpośredniego związku grupy te zachowały bardzo znamienne wspólność tendencji rozwojowych, która sprawiła, że w jednej i w drugiej powstawały niezależnie od siebie zmiany głosowe nieraz zupełnie identyczne: dość wspomnieć tu rozwój długiego *a* w kierunku ku *o* (§ 13) obniżenie artykulacji *i* *y* w połączeniach *ir yr il yl* (§ 6), podwyższanie artykulacji *a* po *r* nagłosowem (§ 3) itp.

Dokładniejsze zestawienie cech budowy językowej obu grup nie ograniczające się do głosowni, ale obejmujące inne działy gramatyki, zwłaszcza słownictwo, przyczyniłoby się bardzo do uwypuklenia tego obrazu, potwierdzając jeszcze dobitniej ścisłą łączność tych obszarów, ale zasadniczych rysów jego w niczemby zapewne nie zmieniło. Dlatego na razie możemy na tym szkicu poprzestać.

### Przypisy.

<sup>1</sup> Po wydaniu gramatyki Schleichera właściwie dwie tylko prace istotnie posunęły naprzód znajomość budowy języka połabskiego: Fr. Lorentz *Das gegenseitige Verhältniss der sogenannten lechischen Sprachen.* (JArch. XXIV (1902) str. 1 i nast.) i K. Nitsch *Quelques remarques sur la langue polabe.* (JArch. XXIX (1907) str. 169 i nast.) — ale i one opierają się wyłącznie na materiale językowym zebrany przez Schleichera.

<sup>2</sup> Porównaj Sprawozdania Akademii Umiejętności, Wydział filologiczny, miesiąc lipiec 1917 r. Z powodu trudności wywołanych stosunkami wojennymi praca zapewne dopiero w ciągu bieżącego roku wyjdzie drukiem jako wydawnictwo Instytutu zachodnio-słowiańskiego przy Uniwersytecie poznańskim.

<sup>3</sup> Rost (l. c. 131, uw. 19) obie te formy uważa za zapożyczone z łużyckiego, ale jest to domysł niczem nie poparty. Zresztą rozwój *\*o*  $\cong$  *ö* widoczny w obu tych formach, charakterystyczny dla połabszczyzny, obcy jest zupełnie obszarowi łużyckiemu.



<sup>4</sup> Prócz połączeń z *č ž š*, gdzie *ł* jest regułą (np. *źłób*, *człon*, *szłom*) spotyka się tylko odosobnione przykłady pomieszania: *słodzona* (obok *śledziona*), *młodziwo* (ob. *mleziwo*), *młost* (ob. *mlostka*), *młokos* (ob. *mleko*). Por. Rozwadowski Enc. pol. II 390—1. W pomorszczyźnie właściwie tylko u Słowińców i Kabatków pomieszanie *telt* ≅ *tolt* jest zasadniczo powszechne, jedynie w formach słów *młoc* i *plóc* ‘mleć’ ‘pleć’ ogarnia ono nie tylko całe Kaszuby, ale nawet przyległe gwary polskie. Por. Nitsch Enc. pol. III 307.

<sup>5</sup> Co do transkrypcji formy *lâst<sup>1</sup>vaičã* możnaby mieć pewne wątpliwości wobec tego, że w słowniku Henniga wyraz ten pisze się stale przez *o* w pierwszej zgłosce: *losdeweicia*, co należałoby czytać jako *lost<sup>1</sup>vaičã*. Jednakoważ w słowniku Pfeffingera, który właściwie *o* oznacza stale przez *ou* lub *u*, w tym wyrazie czytamy stale *o* używane tam zwykle dla oznaczenia głoski *â*, jest więc dostateczna podstawa do przyjęcia pisowni jaką wyżej podałem. Co do *lâ<sup>1</sup>bü* rzecz jest zupełnie oczywistą: u Henniga mamy *a* (*Laby*), u Pfeffingera *o* (*Lobi*), co odpowiada ściśle normalnemu oznaczeniu głoski *â*.

<sup>6</sup> Jedyne w wyrazach *virgnqt* ‘wierzgnąć’ i *dirzet* ‘dzierzeńć’ zachowały się formy odmienne, starsze; jakie czynniki wywołały to zjawisko, powiedzieć trudno.

<sup>7</sup> Forma dial. *jegła* polega na obocznej prasłow. postaci *\*jǫgǝla*; półgłoska *ǝ* wokalizowała się w niej prawidłowo jako w pozycji t. zw. mocnej.

<sup>8</sup> W polszczyźnie obecnej widoczne są tylko tego rodzaju alternacje w kontynuacjach prasłow. *e ě ě*: *sioto* || *sielski*, *las* || *w lesie*, *twardy* || *twierdzić*, ale są ślady historyczne dowodzące istnienia ich także w kontynuacjach prasłow. *ę i ĩ*, co dziś jeszcze widoczne jest bezpośrednio na gruncie słowińsko-kaszubskim: *trąsą* ‘trzęsę’ || *třisc* ‘trząść’, *polni* ‘pełny’ || *pełnic* ‘pełnić’ itp. Por. Rozwadowski Enc. pol. II 360 i nast., 382 i nast.

<sup>9</sup> Wystarczy tu wskazać na rozwój kaszubskich dyftongów kontynuujących pierwotne *o* ≅ *uo* ≅ *ue* itd.; zupełnie takie same objawy zachodzą na obszarze północno-małopolskim, gdzie w miejscu pierwotnego wzdłużo-

nego *o* spotyka się dyftongi w rodzaju *uo ue uy* itp. Por. Ziłyński ЗНТШ. XVII—XVIII 342 nast.

<sup>10</sup> Por. też Sprawozdania Akad. Um. Wydz. filol. za lipiec 1917 r.

<sup>11</sup> Por. Rozwadowski, Enc. pol. II. 308 i nast.

<sup>12</sup> Bliższe szczegóły dotyczące tych stosunków znaleźć można we wspomnianej już kilkakrotnie mojej pracy „Ze studjów nad akcentem słowiańskim“ (str. 78-80) oraz w rozprawie „Zapóżyczienia dolno-niemieckie w języku połabskim“ MPKJ VII 290 i nast. (Kraków 1917).

<sup>13</sup> O takim ich charakterze świadczy częste bardzo opuszczanie znaków dla nich w pisowni zabytków.

<sup>14</sup> Tylko samogłoski nosowe *ō* i *ą* na ogół redukcji nie ulegają; jedynie *ą* niekiedy w wygłosie występuje w postaci *-a*.

<sup>15</sup> Zgłoska bezpośrednio przedakcentowa bierze wyraźny udział w wierzchołku ekspiracyjnym, jaki tworzy zgłoska akcentowana: w połabskim udział ten był tak silny, że zgłoska bezpośrednio przedakcentowa stała się długą na równi z akcentowaną, w rosyjskim słabszy, ale w każdym razie widoczny: zgłoska bezpośrednio przedakcentowa w gwarach „akających“ jest dłuższa od innych i ulega słabszej redukcji.

<sup>16</sup> Porównaj moją pracę p. t. Zapóżyczienia dolno-niemieckie w jęz. połab. MPKJ. VII, str. 85—90.

<sup>17</sup> Do wniosku takiego doszedł Rozwadowski, Enc. pol. II. 58.

<sup>18</sup> Według określenia Jespersena (Lehrbuch der Phonetik 2. str. 137—8), odległość języka od podniebienia przy wymowie *r* w dzisiejszych językach waha się między położeniem  $\gamma 2$  a  $\gamma 3$ , podczas gdy z samogłosek jedynie najwyższe i najbardziej przednie *i* dochodzi do  $\gamma 3$ , a wszystkie inne przednie wymagają obniżenia do  $\gamma 11$ — $\gamma 7$ . (l. c. str. 147 i nast.). Sposób wymawiania w tej epoce rozwoju języka połabskiego, o którą nam chodzi, nie mógł wiele odbiegać od tych stosunków.

## Połabskie *rüz-* || *vüz-* a polskie *roz-* || *uoz-*.

§ 1. W języku połabskim występuje często w funkcji prefiksu, albo rzadziej przyimka, postać pisana w zabytkach *wis*, *wiss*, *wise*. Według zasad fonetyki połabskiej można ją czytać dwojako: *viz* lub *vüz*. Kwestję, która z tych możliwości ma rację bytu, rozstrzygnąć można jedynie w ścisłej łączności z drugą kwestją: Jaki prefiks-przyimek prasłowiański mógł być podstawą wymienionej formy połabskiej? Pytaniem tem zajmowało się dotychczas dwu autorów: Schleicher i Rost.

Schleicher (Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache. Petersburg 1871, § 10, str. 34.) pisze o tem, co następuje: „.... wir haben wol *ü = o* für *ɔ* an zu nemen in *vüz* (wiss J. P. wis J. auss, ganz in der funktion von *izɔ* gebraucht), dass doch nur *\*uozɔ* für *ɔzɔ* sein kann (obschon *ɔzɔ* andere funktion hat); in der funktion „auf in der höhe“, lautet *ɔzɔ* in zusammensetzungen da gegen *vâz* (was J. P., häufig vorkomend)“. A więc autor każe czytać *vüz* i wyprowadza je z *\*uoz ≤ \*ɔzɔ*, które znaczeniowo utożsamiło z dawnem *\*izɔ*.

Z objaśnieniem tem nie zgadza się zupełnie Post, który w wydaniu zabytków języka połabskiego (Sprachreste der Drawäno-Polaben im Hannöverschen. Leipzig 1907; str. 434.) transkrybuje *wis* przez *vêz* i (na str. 91 uw. 20) wypowiada zdanie, że *vêz* przedstawia prasłow. *\*izɔ*, przyczem *v-* uważa za element proteptyczny — zresztą niejasnego pochodzenia — jaki

spotykamy n. p. w wyrazie połabskim *vistā'raičā* (wiestareitz H<sup>1</sup>).

Ani jedno ani drugie objaśnienie nie może zadowolić. Schleicher opiera się na przypuszczeniu, że prasłow. *v* mógł na gruncie połabskim poprzez *o* rozwinąć się w *ü*. Tymczasem rozwój taki absolutnie żadnym innym przykładem poprzeć się nie da: Prasłow. *v* rozwinął się w połabskim z reguły w *ā*, jedynie w położeniu po spółgłoskach tylnojęzykowych a przed palatalnemi w *e*<sup>2</sup>). Więc utożsamienie postaci połabskiej *vüz* z prasłow. *\*vzvz* w żaden sposób nie da się utrzymać, zwłaszcza że i warunki semajologiczne stanowczo się temu sprzeciwiają.

Właśnie ostatni moment w objaśnieniu Schleichera nie zadowolił Rosta i naprowadził go na myśl powiązania poł. *věz* wprost z prasłow. *\*izv*. Poglądowi temu sprzeciwia się jednak naprzód niewyjaśniona proteza *v*-, ale przede wszystkim stała zasada fonetyki połabskiej, według której każde *\*i* prasłow. dyftongizuje się na gruncie połabskim, jeżeli się znajdzie w pozycji akcentowanej i bezpośrednio przedakcentowej, występując w tych wypadkach stale jako *ai*<sup>3</sup>). Prasłow. *\*izv* musiałoby przeto w takich pozycjach koniecznie występować w postaci *\*vaiž*<sup>4</sup>). A jednak nigdzie stwierdzić tego nie można, chociaż w każdym przykładzie nasz prefiks znajduje się czy to w pozycji bezpośrednio przedakcentowej, czy też nosi na sobie akcent poboczny<sup>5</sup>). A więc identyfikacja poł. *věz* z prasłow. *\*izv*, chociaż poniekąd usuwa trudności znaczeniowe, jest ze względów fonetycznych niemożliwa. Nadto zaś, co do transkrypcji Rosta zauważyć można, że pisownia zabytków bynajmniej nie upoważnia do czytania *věz*: stale bowiem spotyka się w tej formie znak *i*, a nigdy *e*;

<sup>1</sup>) H = Słownik Henniga.

<sup>2</sup>) Por. Lehr - Spławiński, wyżej str. 132.

<sup>3</sup>) T. Lehr - Spławiński, l. c.

<sup>4</sup>) Mimo że prefiksy w języku połabskim wykazują nieraz odmienny rozwój wokaliczny niż inne części mowy, przecież prasłow. *\*i* w takich wypadkach występuje stale w postaci dyftongicznej, n. p. *praj-* ≤ *\*pri* (por. Rost, str. 411, słownik).

<sup>5</sup>) Por. przykłady na str. 166--7.

zwykle zaś na podstawie wahań pisowni *e* || *i* przyjmuje się brzmienie *ě*.

Wobec tego, że ani objaśnienie Schleichera ani Rosta nie mogą zadowolić, trzeba szukać innego wyjścia. Na podstawie pisowni, jak już wyżej była mowa, możliwa jest transkrypcja *viz* albo *vüz*, ponieważ zarówno poł. *i* jak i *ü* bywają w zabytkach oznaczane znakiem *i*. Postać *viz* jest niemożliwa do przyjęcia, ponieważ musiałaby polegać na prasłow. \**vez*<sup>6)</sup>, a tego rodzaju prefiks jest zupełnie nieznan w językach słowiańskich. Musimy więc wrócić do sposobu czytania Schleichera i przyjęć brzmienie *vüz*, wywodząc je jednakże z innego źródła prasłowiańskiego, niż to czyni twórca pierwszej gramatyki połabskiej. Ponieważ poł. *ü* polegać może jedynie na dawnym *o*, a poł. *v* nagłosowe może być albo odziedziczone z prasłow., albo mogło powstać na gruncie połabskim przed dawnym nagłosowem *o*- lub *u*-<sup>7)</sup>, przeto forma *vüz* sprowadza się do dawniejszej \**voz* albo \**oz*. Pierwsza możliwość odpada, ponieważ prefiks \**voz* nie istnieje w żadnym języku słowiańskim, nie wiadomo więc, w jaki sposób mógłby się pojawić w mowie Połabian. Natomiast dla \**oz* nie trudno znaleźć odpowiednik. Jak wiadomo ta właśnie postać *oz* występuje w licznych dialektach polskich jako oboczna forma prefiksu *roz-*, przyczem w tych dialektach, które *o*-nagłosowe labjalizują, nabiera *oz*-brzmienia *uoz*, t. j. takiego samego, jakie należałoby przyjęć za podstawę formy poł. *vüz*.

§ 2. Pochodzenie polskiej oboczności *roz-*||(u)*oz*-nie jest dotychczas należycie wyjaśnione. Wiadomo tylko, że w wielu gwarach polskich postać (u)*oz*-zyskała stanowczą przewagę nad *roz-*, które ograniczyło się do kilku wyrazów, jak *rozmaity*<sup>8)</sup>, *rozum* *rozumieć*, *rosoxa*<sup>9)</sup>. Obszar, na którym oboczność tę

<sup>6)</sup> Poł. *i* pochodzi z reguły z prasłow. \**e* (por. Lehr-Splawiński, l. c. 131).

<sup>7)</sup> Por. Schleicher, l. c. § 32 str. 64; § 33 str. 65.

<sup>8)</sup> K. Nitsch, Dialekty Śląska MPKJ IV 162

<sup>9)</sup> Tylko te 4 wyrazy zachowały *roz-* w gwarze mojej wioski rodzinnej (Schodnia pow. opolski na Górnym Śląsku).

się spotyka, da się na podstawie ogłoszonych dotąd materiałów dialektologicznych w ogólnych zarysach określić jak następuje:

Terytorjum, na którem (*u*)*oz*- stanowczo przeważa, obejmuje południowo-zachodnią część obszaru językowego polskiego, t. j. prawie całą Małopolskę wraz z północno-wschodnią częścią Śląska. Zachodnią granicę określił Nitsch w pracy o dialektach Śląska. Według niego *uoz*- panuje na północ od Dolnego, Gerałtowic, Kuźnicy aż po Dziadową Kłodę; na południe od Tychowa, Boguszowic, Błędowic zawsze występuje *roz*<sup>10)</sup>. Tak samo *uoz*- jest nieznanne w okolicach Głogówka (pow. prudnicki<sup>11)</sup>). Ale już począwszy od Wisły (pow. bielski<sup>12)</sup>, Sopotni małej (pow. żywiecki<sup>13)</sup>) i Szczyrku<sup>14)</sup>, Pisarzowic oraz Głębowic<sup>15)</sup> (pow. bielski) ku wschodowi i ku południowi rozszerza się (*u*)*oz*- coraz to więcej, sięgając na południe aż do granicy obszaru językowego polskiego<sup>16)</sup>. Granica wschodnia wskutek braku odpowiednich przygotowawczych prac nie da się ściśle określić. Na terenie byłej Galicji najdalej na wschód wysunięte miejscowości, w których *uoz*- napewno istnieje, są: Żarówka w pow. mieleckim<sup>17)</sup> i Brzeziny w pow. ropczyckim<sup>18)</sup>, natomiast już w Borkach nizińskich (pow. mielecki<sup>19)</sup>) i w Wielowisi (pow. tarnobrzeski<sup>20)</sup>) *uoz*- nie istnieje, a także w gwarach po lewym brzegu Wisłoka i Sanu, zbadanych przez Nitscha

10) l. c. str. 162, por. mapę str. 352.

11) Ustnie od kolegów pochodzących z Dziedzic (pow. prudnicki).

12) B. Hoff, Lud cieszyński, Warszawa 1888 str. 41.

13) Wł. Kosiński, Materiały do etnografii Górali Bieskidowskich, ZbWA VII, 44, 53, 66.

14) Listownie od prof. Nitscha.

15) Wł. Kosiński, Niektóre właściwości mowy pisarzowickiej Spr. KJ IV 28.

16) Br. Dembowski, Słownik gwary podhalskiej SprKJ 386—88; Wł. Kosiński, Przyczynki do gwary zakopańskiej RWF X, 293, i inni.

17) T. Lehr, Listy ludowe z Żarówki MPKJ V, 448.

18) R. Zawiliński, Gwara brzezińska w starostwie ropczyckim RWF VIII, 192.

19) E. Klich, Narzecze wsi Borki nizińskie PKJ nr. 2 str. 24.

20) J. Witek, Gwara wielowiejska MPKJ II, 283. 285.

i Steina<sup>21)</sup>, oraz w gwarach okolic Rymanowa<sup>22)</sup> uoż- ani razu nie zanotowano<sup>23)</sup>. Po prawym brzegu Wisłoka uoż- zanotowano jedynie w Hyżnem powiatu łańcuckiego<sup>24)</sup>.

Na terenie b. Kongresówki określenie granicy wschodniej jest jeszcze trudniejsze, można się bowiem oprzeć tylko na przygodnych zapiskach, spotykanych wśród materiałów etnograficznych i innych. Tak zanotowano (u)oż- w Jasicach w pow. opatowskim<sup>25)</sup> w Mikołowicach i Sulejewie w pow. opoczyńskim<sup>26)</sup> w Solcu (pow. iłżecki)<sup>27)</sup> w Zielonce (pow. radomski)<sup>28)</sup> w Rzeczycy (pow. rawski)<sup>29)</sup> w Domanowicach w Łowickiem<sup>30)</sup> w Cerchowie<sup>31)</sup> i Mazewie<sup>32)</sup> w pow. łęczyckim, w Szolajdach (pow. kutnowski)<sup>33)</sup> i w Dubiu (pow. łaski).<sup>34)</sup> Poza tym zwartym obszarem zanotowano wyraz *ozsenterzył* 'rozszerzył' w gwarze Kurpiów Puszczy zielonej,<sup>35)</sup> oraz kilka wyrazów na Kujawach bez ściślejszego podania miejscowości<sup>36)</sup>. Na terenie właściwej Wielkopolski<sup>37)</sup>

<sup>21)</sup> Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji MPKJ VII, 228.

<sup>22)</sup> O. Chomiński, Dialekty polskie okolic Rymanowa MPKJ VII. 132.

<sup>23)</sup> W Brześciu pod Jasłem niepewne *ooscypisko*. Nitsch i Stein, l. c. 228

<sup>24)</sup> Nitsch i Stein, l. c.

<sup>25)</sup> Z. A. K. Kopciuszek, Wisła VIII, 796.

<sup>26)</sup> J. Łoś, Gwara opoczyńska RWF XI, 188, 189.

<sup>27)</sup> H. Łopaciński, Przyczynki do słownika polskiego Prfil V, 975.

<sup>28)</sup> Listownie od prof. Nitscha.

<sup>29)</sup> O. Kolberg, Pieśni ludu polskiego Serja I, Warszawa 1858, str. 83.

<sup>30)</sup> J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, V, 57 (ośmiac).

<sup>31)</sup> Łopaciński, l. c. 820.

<sup>32)</sup> O. Kolberg, Lud, jego zwyczaje... Serja XXII Kraków 1889, str. 159.

<sup>33)</sup> L. Lissowski, Obrzędy weselne w Szolajdach w pow. kutnowskim, Wisła VIII, 484.

<sup>34)</sup> Listownie od prof. Nitscha.

<sup>35)</sup> Zakrzewski, Z Puszczy zielonej (Kurpie) Wisła I, 155.

<sup>36)</sup> Kolberg, Lud... Serja III, 53, 124, 176; Serja IV, 274, 276. (Warszawa 1876).

<sup>37)</sup> Karłowicz, Słownik gwar polskich t V, str. 34 notuje *ozdziawić* powołując się na rękopis Milewskiej: Słowniczek gwary wielkopolskiej. Kolberg, Lud, Serja XII, str. 99, podaje (*r*)*ostrzelili* w pieśni ludowej od Wyrzyńska i Samocina a (*r*)*ostworzy* od Rawicza (l. c. 165). Także jeden z moich kolegów słyszał w pieśni ludowej z Gołańczy (pow. wągrowiecki): *nosprowadził*; ale *oz-* spotykane w pieśni ludowej nie może zawsze służyć za podstawę do wniosków, ponieważ łatwo mogło być przeniesione wraz z pieśnią z innych okolic.

Pomorza<sup>38)</sup> i Prus wschodnich<sup>39)</sup> występuje stale *roz-*.

Co do pochodzenia postaci (*u*)*oz-* nie ulega wątpliwości, że polega ona na przekształceniu dawniejszego *roz-*. Jaką drogą *roz-* przeszło w *oz-*, o tem zdania są podzielone. Łoś<sup>40)</sup> skłania się do przypuszczenia, że *r-* zanikło skutkiem dysymilacji w takich wypadkach, w których prefiks *roz-* łączył się z pniem zawierającym *r* lub *ł*. Nitsch<sup>41)</sup> wątpi o fonetycznej naturze zastępstwa *roz-* przez (*u*)*oz-*, a Klich<sup>42)</sup> tłumaczy je działaniem analogji do innych przedrostków z nagłosowem *o-*, jak *o-*, *ob-*, *od-*. Objaśnienie Łosia stara się poprzeć nowymi przykładami Jaworek,<sup>43)</sup> jednakowoż nie da się ono na podstawie żadnego dialektu bezwzględnie udowodnić, we wszystkich bowiem występuje (*u*)*oz-* także w wyrazach nie zawierających *r* ani *ł* w pniu, a na odwrót nawet w miejscowościach, w których *roz-* rzadko tylko się zachowało, występuje ono jednakże w połączeniu z wyrazami zawierającymi *r* w pniu, n. p. *rossyżają* w Rzędowicach, *rozvora* w Bralinie na Śląsku.<sup>44)</sup> Wszystko to jednak nie wyklucza możliwości, że taka dysymilacja w związku z następnem *r* *ł* była punktem wyjścia dla powstania formy *oz-*. Stan ten zatarł się już w gwarach, przyczem jest rzeczą wielce prawdopodobną, że do rozszerzenia się (*u*)*oz-* poza pierwotny zakres przyczyniła się, jak to Klich przypuszcza, analogja do prefiksów *o-*, *ob-*, *od-*. Oczywiście takie, czy inne objaśnienie pozostać musi hipotezą.

§ 3. Taką samą oboczność, jaka się wytworzyła w gwarach polskich, należy przyjąć także dla mowy Połabian, gdzie zgodnie z rozwojem fonetycznym

<sup>38)</sup> K. Nitsch, Dialekty polskie Prus zachodnich, część I i II, MPKJ III, 101 i 305.

<sup>39)</sup> K. Nitsch, Dialekty polskie Prus wschodnich MPKJ III, 397.

<sup>40)</sup> J. Łoś, Gwara opoczyńska, RWF XI 171. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich RWF XI, 211.

<sup>41)</sup> K. Nitsch, Dialekty polskie Śląska MPKJ VI 162.

<sup>42)</sup> E. Klich, Narzecze wsi Borki nizińskie PKJ nr. 2. str. 24.

<sup>43)</sup> Jaworek, Gwary na południe od Chrzanowa MPKJ VII, 336.

<sup>44)</sup> K. Nitsch, l. c.



tego języka przybrała ona postać *rüz||vüz*. Odnosny materiał przedstawia się jak następuje:<sup>45)</sup>

a. *rüz*:- *röz'znat*<sup>45a)</sup> resenatt 'voneinanderkennen' H inf. 'rozeznać'; *rüz'delə* risedêl 'theilen' H, 3 sing. praes. 'rozdzieli'; *rüzdə'lenə* risedelena, risedalena 'getheilt' H, part. praet. pass. 'rozdzielony'; *rüz'zenə* risene 'voneinandertreiben' H, 3 sing. praes. pol. dial. 'rozzenie'; *rüzə'gnonə* risekenóna 'dick aufgelaufen' H, part. praet. pass. *\*rozə'gnanəjb*; *rüz'mesət* risemesat 'säuren, zum Backen einsäuern' H, inf. 'rozmieszać' (rozmiesić); *rüzpə'denə* rîspadéna 'voneinander fallen' H, part. praet. pass. *\*roz(ə)padənəjb*; *rüzplə'staītə* rîsplasteite 'schlägt auseinander' H, 2 pl. imp. 'rozpłaszczcie'; *rüzplə'stenə* rîsplâsten 'klopfen voneinander mit der Hand' H, part. praet. pass. 'rozpłaszczony'; *rüz'koknə* rîsskôkne 'voneinander springen' 3 sing. praes. *\*roz(ə)skaknetə*; *rüzskə'cenə* rîsskatzéna 'voneinander gesprungen.' H, part. praet. pass. *\*roz(ə)skačənəjb*; *rüz'vajjə'(najt'ə)* Rîsbagáneitge 'der Stecken hinter dem Kamme der Weber in dem Aufzuge damit im Weben das Garn sich nicht verwirre' H, 'rozwiija nitki'.

b. *vüz*:- *vüznaï'di-sə* wissneidissa 'vergehen' H, 'roznijdzie się'; *(ve'drū)* *vüznaï'di-sə* Wedderi wissneidissa 'das Wetter vergeht' H, *\*(vedro) (r)oz(ə)nidetə sę*; *vüz'tăucə* wistautze 'zerstösst' H, 3 sing. praes. 'roztlucze'; *vüz'secə*<sup>46)</sup> wissêtze 'zerhauen' H, 3 sing. praes. 'rozsięcie'; *vüzstrə'lonə*<sup>6)</sup> wisstralyóna 'vom Schiessen ganz vernichtet' H, part. praet. pass. 'rozstrzelany'; *vüz'lümət* wisselimet 'zerbrechen' H, inf. pol. dial. 'ozłomić': *vüz'mesət* wissēmêssat 'mengen' H, inf. 'rozmieszać'; *vüzmə'senə* wissēmæsséna, wissēmæssena 'gemischt' H, part. praet. pass. *\*(r)ozmêšənəjb*; *vüz'dajbə* wistgeibe 'verlieren' H, 3 sing. praes. *\*(r)ozgubitə*, 'zgubi'; *vüz'daj'benə* wistgeibena 'verloren' H, part. praet. pass. *\*(r)ozgubjənəjb*; *vüzd'ai'bónə* wissjeibohn 'verlohren' PS,<sup>47)</sup> part. praet. pass. *\*(r)ozgybanə*

<sup>45)</sup> Rost, l. c. por. spis wyrazów.

<sup>45a)</sup> Co do oboczności *š* || *š* por. Lehr-Splawiński l. c. 132.

<sup>46)</sup> W spisie wyrazów Rosta pominięte.

<sup>47)</sup> PS = Wokabularz Jana Parum - Schultze gou Rosta.

*jb*;  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{zli}^{\text{k}}\text{kol}$  wislikol 'vergleichen' H praet. sing.  $^{*}(\text{r})\text{oz-lik}^{48})\text{-al}\ddot{\text{a}}$ ;  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{zlik}\ddot{\text{a}}\text{laj-s}\ddot{\text{a}}$  wislika-leissa 'sich vereinigen, vergleichen, vertragen' H, praet. plur.  $^{*}(\text{r})\text{oz-lik}^{48})\text{-ali se}$ ;  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}\ddot{\text{u}}\text{q}^{\text{z}}\text{ona}$ ; wisswungsonne 'zutüdert' PS (według Rosta 'zgebunden') part. praet. pass.  $^{*}(\text{r})\text{ozvqzan}\ddot{\text{a}}\text{jb}(?)$ .

Powyższe przykłady wyraźnie dowodzą, że poł.  $\text{r}\ddot{\text{u}}\text{z-}||\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$  stanowi taką samą oboczność, jak polskie  $\text{roz-}||(\text{u})\text{oz-}$ . Z przykładów na  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$  dwa tylko mogłyby przemawiać za pochodzeniem  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$  z  $^{*}\text{iz-}$ , mianowicie  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}^{\text{d}}\text{aib}\ddot{\text{a}}$  i  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}^{\text{l}}\text{l}\ddot{\text{u}}\text{m}\ddot{\text{a}}\text{t}$  bo tylko te wyrazy dałyby się także zrozumieć z prefiksem  $^{*}\text{iz-}$ . W takim razie mielibyśmy tu do czynienia z wyparciem dawnego prefiksu  $^{*}\text{iz-}$  przez  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$ . Dlaczego jednak przypuszczać, że  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}^{\text{d}}\text{aib}\ddot{\text{a}}$  pochodzi z  $^{*}\text{izgubit}\ddot{\text{a}}$ , a  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}^{\text{l}}\text{l}\ddot{\text{u}}\text{m}\ddot{\text{a}}\text{t}$  z  $^{*}\text{izlomiti}$ , jeżeli warunki głosowe prefiksu temu nie odpowiadają, a znaczeniowo można je wywieść bardzo dobrze z  $^{*}(\text{r})\text{ozgubit}\ddot{\text{a}}$  i  $^{*}(\text{r})\text{ozlomiti}$ ? Wszystkie inne przykłady sprzeciwiają się identyczności  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$  z  $^{*}\text{iz-}$ . Jedne, jak  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{zna}\ddot{\text{a}}\text{l}^{\text{d}}\text{i-s}\ddot{\text{a}}$  'vergehen',  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}^{\text{s}}\text{eca}$  'zerhauen',  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{zstre}^{\text{l}}\text{l}^{\text{o}}\text{na}$  'vom Schiessen ganz vernichtet' nie mogą wprost ze względów znaczeniowych mieć innego prefiksu jak  $^{*}(\text{r})\text{oz-}$ ; inne, jak  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}^{\text{s}}\text{mes}\ddot{\text{a}}\text{t}$ ,  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{zli}^{\text{k}}\text{kol}$  dadzą się zrozumieć także z innym prefiksem, ale chyba tylko z prefiksem  $^{*}\text{s}\ddot{\text{a}}$  a nigdy z  $^{*}\text{iz-}$ ;  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$  zaś w żaden sposób ze  $^{*}\text{s}\ddot{\text{a}}$  powiązać nie można. Wszystkie te przykłady można w zupełnej zgodzie z podanem w zabytkach znaczeniem wyjaśnić jako połączenia z prefiksem  $^{*}(\text{r})\text{oz-}$ , prócz jednego tylko  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z}\ddot{\text{u}}\text{q}^{\text{z}}\text{ona}$ . Znaczenie jego, podane w zabytkach 'zutüdert', — 'zgebunden', nie odpowiada ani funkcji prefiksu  $^{*}(\text{r})\text{oz-}$  ani  $^{*}\text{iz-}$ ; najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z pomyłką w tłumaczeniu, jaką się w zabytkach nierzadko spotyka.

Z powyższych wywodów wynika, że żadne względy znaczeniowe nie przeszkadzają utożsamieniu poł. prefiksu  $\text{v}\ddot{\text{u}}\text{z-}$  z prasłow.  $^{*}(\text{r})\text{oz-}$ .

<sup>48)</sup> d. niem. *liken*.

§ 4. Prócz funkcji prefiksальной występuje *vüz* w języku połabskim także jako samodzielny przyimek. Zachodzi to mianowicie w następujących wypadkach: *vüz wiss* 'aus' H; *vüz* <sup>1</sup>*vizə* wiss wisa 'aus dem Hause' H; *de*<sup>1</sup>*ri-sə vüz* <sup>1</sup>*vizə* derissa wiss wisa 'aus einem Hause herausfallen, heraus reissen' H  $\leq$  \**deretə sę* (r)oz *vežě*; *vüz* <sup>1</sup>*pōfə* <sup>1</sup>*stōpə* wis puntga stump 'austreten d-i. aus dem Wege treten' H; *vüz* <sup>1</sup>*zornə* wis Sgórna 'aus dem Kerne' H; <sup>1</sup>*vüz* *lō*<sup>1</sup>*do* wis Lgundó 'aus dem Lande' H; <sup>1</sup>*vüz* *do*<sup>1</sup>*li* wis dolí 'Ferne, aus der Ferne' H. Hennig wymienia także *rüz, röz* (rise, rese) jako samodzielny przyimek, niestety nie podaje ani jednego przykładu tego przyimka w związku z rzeczownikami. Widać więc, że *vüz*||*rüz* było używane jako przyimek w znaczeniu 'aus' i łączone z gen. Fakt ten pozornie stoi na przeszkodzie zestawieniu poł. *vüz* z pol. (u)oz-  $\leq$  roz-, ponieważ w pol. roz-||(u)oz- występuje wyłącznie jako prefiks. Jednakowoż użycie prasł. \**orzə* w funkcji przyimka nie jest czemś całkiem nieznanem w słowiańszczyźnie. Spotykamy mianowicie w języku słoweńskim przyimek *raz* w znaczeniu 'ab, herab, hinab, hinunter, von' łączony tak samo jak poł. *vüz* z gen.: *raz roke vzeti* 'von der Hand herabnehmen'; *raz drevesa* 'von dem Baume herab';<sup>49)</sup> *raz sebe* 'auseinander'; *brati raz bukve, raz života*.<sup>50)</sup> Obok tego jednakże łączy się ten przyimek z acc.: *raz brdo priti* 'vom Hügel herabkommen'; *raz vrh proso nositi, raz drevo pasti* i t. p.<sup>50)</sup> Okoliczność ta nie jest obojętna dla zrozumienia poł. *vüz*. Z temi samemi bowiem przypadkami co *raz* łączy się w słoweńskim także przyimek z powstały z *iz*.<sup>50)</sup> Oba te przyimki używane są tam właściwie bez żadnej różnicy. Taki sam stan mógł panować kiedyś na gruncie połabskim i stanowić podstawę do uogólnienia jednego lub drugiego przyimka. Zwyciężył ostatecznie przyimek *vüz*, który zastąpił całkowicie i wyparł z użycia dawne \**izə*. Stąd pochodzi, że w zabytkach połabskich nie spotykamy ani jednego przykładu kontynuacji prasłow. przyimka - prefiksu \**izə*.

<sup>49)</sup> Anton Janežič, Slovensko-nemški Slovar, 2 wyd. Celowiec 1874.

<sup>50)</sup> Slovensko-nemški Slovar, uredil M. Pleteršnik, Lublana 1895.

## Nazwa miasta Gdańska.

Ostatni pisał o nazwie *Gdańska* Lorentz w *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* Heft 60 str. 75—84. Można powiedzieć, że praca Lorentza jest zupełnie wyczerpująca i wszechstronna, rezultaty jej jednak są niepewne. Streszcza je Lorentz w następujących twierdzeniach:

1. słow. *Gdańsk*, z którego wyrodziło się niemieckie *Danzig* powstało ze starszego \**Gōdanŏskŏ* albo \**Kōdanŏskŏ*; obie te formy są pochodniami od pnia *gōdan-* albo *kōdan-*, utworzonymi zapomocą sufiksu *-ŏskŏ*.

2. pień *gōdan-* albo *kōdan-* jest obcy językom słowiańskim.

3. *kōdanŏskŏ* możnaby też rozłożyć na *kō-* *danŏskŏ* tj. na prepozycję *kō* pień rzeczownikowy *dan-*, będący nazwą Danji względnie Duńczyków i sufiks *-ŏskŏ*. Znaczenie byłoby wtedy '(miasto) zwrócone ku Danji lub tp.' Wykład ten jednak zawiera tę trudność, że nazw miejscowości tego typu wogóle brak.

4. Najprawdopodobniej pień *kōdan-* pochodzi ze wschodniogerm. *kudan-*, który tkwi w przechowanej formie łacińskiej (*sinus*) *Codānus*. Różnica między *u* formy wschodniogermańskiej a *o* rzymskiej wyjaśnia się tem, że Rzymianie przyjęli swoją formę w postaci zachodniogermańskiej. Mianowicie poprzedzające *u* (pragerm.) uległo przekształceniu na *o* (zachodniogerm.) skutkiem oddziaływania *a* zgłoski następującej (t. zw. *u-* Brechung w gramatyce germańskiej). Procesu tego w językach wschodniogermańskich nie było, zatem w nich utrzymała się postać z *-u-* *Kudan* i tę postać zapożyczyli przybywający Słowianie pomorscy. Trudność pozostaje nierozwiązaną o tyle, że pnia *kudan-* nie można wyjaśnić z języków germańskich.

Zaznaczamy na wstępie, że niem. *Danzig* przedstawia jeden przykład więcej na to, że półn.-zach.-słowiańskie *s* Niemcy przekształcają na *c* (pisane *z*) np. *Sopot*  $\cong$  *Zoppot*, *Sulichowa*  $\cong$  *Züllichau*. Powtóre, że *Gdańsk* jest dawniejszem *Gdańsko*, na co wskazują dokumentarne formy *Danzko* (1180), *Danzeke* (1263), *Gdanzke* (r. 1267, 1272, 1285), *Gdanzeke* (1285), *Danzke* (1292, 1304), *in civitate Gdansco* (1310, w dokumencie papieża przeciwko Krzyżakom za ich mordy w *Gdańsku* w sierpniu i nieprawne zajęcie miasta, forma zatem *Gdansco* pochodzi ze strony polskiej = *Gdańsko*). W dzisiejszych dialektach kaszubskich występuje także postać *Gdańsko* || *Gdańsk*.

Najstarsza zapisana forma tej nazwy znajduje się u Canapariususa (*Vita Sancti Adalberti* z r. 999 po Chr.) *Gyddanyzc*. Według zdania Lorentza pisownia ta niczego nie dowodzi, co do nagłosowego *G-*, ponieważ jego zdaniem około roku 1000 po Chrystusie półn.-zach. słowiańskie *ɶ*, *ɷ* już uległy zanikowi. To daje powód Lorentzowi twierdzić, że pnem nazwy, od którego przymiotnik dzierzawczy *Gdańsk* || *Gdansko* został utworzony, może być równie dobrze *\*gɶdan-*, jak i *\*kɶdan-*. Z powodów dla mnie niezrozumiałych przychyła się Lorentz na stronę pnia *\*kɶdan-*, prawdopodobnie dla tego, że forma *\*kɶdan-* jest bliższa łacińskiej nazwie *sinus Codānus* 'zatoka gdańska', aniżeli pień *\*gɶdan-*. Co do czasu zaniku jerów porów. Rozwadowski Encykl. Polska II. 340 inn., który stwierdza, że około r. 1100 słabe jery stanowczo znikły; twierdzić to można na podstawie t. zw. złotej bulli z r. 1136, w której nie mamy żadnego śladu słabych jerów, t. zn. takich, które występują w otoczeniu pełnych samogłosek. Trzeba zaznaczyć, że Canaparius był cudzoziemcem, więc jego świadectwo fonetyczne, choćby polegało na bezpośredniej obserwacji wymowy żywej, nie przedstawia dostatecznie pewnych gwarancji. Zastanawia jednak: 1. fakt, że w trafnych miejscach umieścił swoje *y* t. zn. tam, gdzie w oryginale słowiańskim były jery, więc *ɶ*, *ɷ*; koniecznością to nie było, porównaj niżej. 2. że te jery oddaje głoską *y*, która w ówczesnej wymowie prawdopodobnie najbardziejby się zbliżała do słowiańskich jerów; 3. że zapomocą *y* oddaje *ɶ* i *ɷ*, a więc

nie rozróżnia jakości fonetycznej jerów, co jest zgodne z najnowszymi wynikami wiedzy o jerach.

Te względy jednak coś znaczą. Gdyby bowiem Canaparius napisał *Gyddanyzc* tylko z powodu zwłoszczenia obcych sobie następstw spółgłoskowych — jak przyjmuje Lorentz l. c. — to niejasnem pozostaje, dlaczego nie zwłoszczył i n a c z e j tej nazwy, tylko właśnie w ten sposób. Inne przekształcenia np. \**Gdanasco*, \**Gdansaco*, \**Danascio* lub jeszcze inaczej może jeszcze lepiej spełniłyby ten cel. Nie jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że dla obcojęzykowca, jak w tym razie dla Włocha, te połączenia spółgłoskowe słowiańskie przedstawiały coś najbardziej niezwykłego, które powstały drogą zaniku słabych jerów. Taby dopiero trzeba dowieść w ogóle, a w tym wypadku dla włoszczyzny X—XI. w. w szczególności. Jeśli rozpatrzmy materiał dokumentowy, zebrany u Perlbacha<sup>1)</sup>, to potrafimy wyciągnąć pewne wnioski o percepcji językowej nazwy *Gdańsk* przez tych, co te dokumenty sporządzali. Byli to w znacznej mierze obco-krajowcy, najczęściej może Niemcy, ale nie wyłącznie; są także Włosi. Spotykamy tedy następujące pisownie:

1. Pisownia z wypuszczeniem nagłosowego G-: *Danzko* (1180, na pieczęci Świętopełka, księcia pomorskiego, według opisu Długosza), *Danzk* (||*Gdanensis* r. 1209 dokument Mestwina, księcia gdańskiego), *Dancek* (||*Gdanensis* r. 1224. Świętopełk, książę gdański), *Danceke* (bez oboczności z G- r. 1263, dokument z Lubeki, a więc niemiecki), *Dantzik* (||*Gedanck* trzy razy r. 1268. Warcisław, książę pomorski, datum in *Gedanck* per manus notarii nostri Godefridi, który z imienia wygląda na Niemca), *Danzceke* (dwa razy bez oboczności z G- r. 1272 z Lubeki obie postacie, a więc niemieckie), *Danczk*, *Danense* (bez oboczności z G- r. 1279. Mestwin, książę pomorski w Gdańsku, zdaje się, że pisał to Ludgerus, kanclerz księcia, z imienia wyglądający na Niemca), *Dancezc* (bez oboczności z G-, r. 1281. Mestwin), *Danceke* (bez oboczności z G-, r. 1285. Mestwin, kanclerz Lutherus, z imienia sądząc prawdopodobnie Niemiec), *Dantzck*

<sup>1)</sup> Perlbach M. Dr. Pommerellisches Urkundenbuch. Hg. vom Westpreussischen Geschichtsverein. Danzig 1882.

(|| *Gedanensis*, r. 1290. Mestwin), *Danzke*, *Dantzke*, *Danzig*, *Dantzig* (bez oboczności z *G-*, r. 1292, niby Mestwin, ale akt jest podrobiony przez Niemca), *Danzich* (|| *Gdanensis*, r. 1294. Przemysław, książę wielkopolski, actum in *Danzich* per manus domini Heruini capellani curie nostre; ów Heruinus prawdopodobnie Niemiec), *Dansk* (bez oboczności z *G-*, 2 razy, r. 1298. Władysław Łokietek w Gdańsku, w obecności Rudgerusa wicekanclerza kujawskiego i Czesława, podkanclerzego pomorskiego. Kto z nich akt sporządzał, niewiadomo; forma poza brakiem *G-* zupełnie poprawna, więc wygląda na rodzimą), *Dancz* (|| *Gdanensis*, r. 1303. Ulrich von Boscovitz, Niemiec), *Danzke* (|| *Gdanensis*, r. 1304. Święca Pomorzanin, przynajmniej z pochodzenia), *Danzik* (bez oboczności z *G-*, r. 1309, dokument brandenburski, a więc niemiecki, akt fałszywej sprzedaży *Gdańska* — Krzyżakom).

2. Pisownie z wstawką samogłoskową pomiędzy nagłosowem *G-*, a następującym *-d-*: civitatis *Gedanensis* (|| *Gdansk*, r. 1235. Świętopełk w Gdańsku, książę pomorski), *Gedanck* (|| *Dantzik*, r. 1268 porówn. wyżej w grupie pierwszej pod *Dantzik*), *Gedanensis* (bez oboczności, r. 1271. Mestwin), *Gedanensis* (|| *Gdancz*, r. 1289. Heinrich Propst, Niemiec), *Gedansk* (|| *Gdanensis*, r. 1298. Władysław Łokietek w Kaliszu, per manus domini Fulkonis capellani et cancellarii Syradiensis; narodowość autora niejasna), *Gedanensy* (bez oboczności, r. 1298. Władysław Łokietek w Kaliszu), ville de *Gadanz* (bez oboczności, raz, z kancelarii Papieża Bonifacego VIII w Anagni), *Gedanensi* (raz, r. 1301 opat Rüdiger z Oliwy, Niemiec).

3. Pisownie, dotyczące głosek wygłosowych: a) wypuszczenia końcowego *-k*: *Gdantz* (raz r. 1198. Grzymisław, jeden z książąt pomorskich), *Gdanz* (|| *Gdancz*, r. 1198 tenże sam Grzymisław, dokument niepewny), *Gdancz* (bez oboczności r. 1215, dokument niepewny, 1227 niepewny, 1272 Mestwin), *Gdanz*, *Gdancz* (bez oboczności, 4 razy, r. 1289. Mestwin i Heinrich Propst w Gdańsku), *Gadanz* (raz, r. 1299. Papież Bonifacy VIII cf. wyżej pod 2), *Dancz* (bez oboczności 1303 do-

kument niemiecki); b) wstawki pomiędzy wygłosowem *-k* a poprzedzającym *-s-*; α) wstawki *-e-*: *Dancek* (bez oboczności, r. 1224 cf. wyżej pod 1), *Danzeke* (bez oboczności, r. 1263 cf. wyżej pod 1, r. 1272 bez oboczności, cf. wyżej pod 1), *Danceke* (dwukrotnie, bez oboczności cf. wyżej pod 1), *Gdanzech* (bez oboczności, r. 1291. Mestwin), *Gdancek* (bez oboczności, r. 1294. Przemysław wielkopolski); α) wstawka *-i-*: *Dancich* (bez oboczności, r. 1294 cf. wyżej pod 1), *Dancik* (bez oboczności, r. 1309 dokument brandeburski).

Z rozpatrzenia powyższego materiału dokumentowego wynika:

1. Nagłosowe *G-* ginie tak dobrze w polskich względnie pomorskich ustach, jak i niemieckich. O ile to zjawisko poświadczają dokumenty, napisane w kancelariach polsko-pomorskich, przez Polaków, względnie Pomorzan, to może to być skutkiem spotykanego w polszczyźnie procesu głosowego  $gd \cong a$  (drogą dyssymilacji, o czym przy innej sposobności) porówn. pols. (dial.)  $dy \leq gdy \leq kody$ ,  $bodaj \leq *bog\text{v} + daj$ . Natomiast postaci pochodzenia niemieckiego mogą być wynikiem zniemczenia nagłosowej grupy *Gd-* na *D-*, chociaż nie jest wyłączone, że nagłos *D-* Niemcy zapożyczyli z obocznych form polsko-pomorskich. Wybrali zaś tę formę dlatego, że ona bardziej odpowiadała ich przyzwyczajeniom fonetycznym. Także dzisiejsze dialekty kaszubskie odczuwają nagłos wyrazu *Gdańsk* jako coś odskakującego od ich zwykłych norm fonetycznych; świadczy o tem metateza, zanotowana przezemnie<sup>1)</sup> w słowińszczyźnie  $\|sje-^1Dgöũnska\| ve-^1Dgöũnce\| v-^1Göũnskũ$ , porówn. też w dokumencie z r. 1220—1227. *Ganzk* (trzy razy!); świadczą kaszubskie oboczności  $ze\|gze, zež\|gzež\|zes^2)$ . Co jeszcze jest ciekawe to fakt, że także połączenia *-nsk-*, a raczej *-nsc-* są upraszczane, mianowicie  $-nsc- \cong -nc-$ . Godzi się stąd wnioskować, że tak grupę *gd-*, jak i *-nsk-*, względnie *-nsc-* odczuwa się w dialektach kaszubskich, jako połączenia *n i e z w y k ł e*, które się skutkiem tego stara uprościć

<sup>1)</sup> M. Rudnicki. Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego. MPKJ. VI. § 173. 4. Str. 110.

<sup>2)</sup> Ramult. Słownik j. pomorskiego czyli kaszubskiego. Kraków 1893. SV.



w najrozmaitszych kierunkach. Że tak musiało być w wieku X—XI i to w jeszcze wyższym stopniu, nie może podlegać wątpliwości, zwłaszcza jeżeli zważymy, iż stosunek tych grup do świadomości językowej mówiących musiał być znacznie inny. Chodzi mianowicie o to, że grupy te dopiero zjawiały się w świadomości współjęzykowców w X—XI w. Skutkiem powolnego i fakultatywnego zanikania słabych jerów, zatem wtedy nie były te grupy zagnieżdżone w świadomości językowej. Tymczasem dziś po dziesięciu wiekach ćwiczenia, po ustaleniu się tych grup w szeregu wyrazów i w związku zdania, na co w danym razie położyć trzeba nacisk, grupy te muszą się wydawać świadomości językowej, jako coś bardziej normalnego. Toteż tendencja do ich usuwania względnie rozbijania musi być znacznie mniejsza, aniżeli przed dziesięciu wiekami, aczkolwiek i dzisiaj zdecydowanie się zaznacza. O ileż musiała być bardziej żywą przed dziesięciu wiekami!

2. Przystosowanie nagłosu *Gd-* do obcych języków odbywa się drogą wstawiania pełnogłosek *-e-* (*Gedanck*, *Gedanenis* etc.) i *-a-* (*Gadanz*). Obie te wstawki występują w dokumentach pochodzenia romańskiego, *-a-* raz w dokumencie, wyszłym z kurji rzymskiej a napisanym w Anagni, zapewne przez Włocha, *-e-* w normalnej formie łacińskiej, ukutej zapewne także przez duchowieństwo romańskie. Jeśli Polacy i bezpośrednio informowali kurję papieską, to z kancelarji papieża wychodzą nader poprawne formy tej nazwy. Tak jest np. w r. 1310. *Gdansco*, kiedy to Polacy, mianowicie Władysław Łokietek skarżył Krzyżaków o mordy i rabunki, popełnione w Gdańskę przy nieprawem zajęciu tego miasta przez nich.

3. Wstawki w wygłosie pojawiają się pomiędzy *-s-* a wygłosowem *-k*, nigdy pomiędzy *-n-* a *-s-*. Raz jeden w r. 1281 dokument Mestwina zawiera wstawkę całej zgłoski *-ce-*, pomiędzy *-n-* a wygłosową grupą *-sk* (*Dancecz*). Jest to oczywiście rezultat kontaminacji form z wstawką pomiędzy *-s-* a *-k* i form zupełnie bez wstawki tj. formy *Dancek* + *Dansk* dały skontaminowaną postać *Dancesk*. Z tego powodu ta ostatnia forma (*Dancesk*)

nie może grać żadnej roli przy ocenie samogłosek wstawkowych (swarabhaktycznych) w wygłosie wyrazu *Gdańsk*.

4. Raz jeden mamy pisownię *Gdanizc* (r. 1229. Swantopolcus princeps. de *Gdanizc*). Prawdopodobnie jest to tylko oznaczenie miękkiego *ń*, albo zjawisko tego samego gatunku, co zanotowane przezemnie w MPKJ. VI. 133—4 w słowińszczyźnie, lub polskie oboczności w rodzaju *Lgota*||*Ligotka*, *palec*, *palca*||*palic*, *palica* itp., porównaj Rozwadowski Encykl. Polska II. 351.

Zastosowawszy zdobyte rezultaty do zanotowanej, przypuszczalnie Kanaparjuszowej postaci *Gyddanyzc*, dojdziemy do wniosków dalszych, a mianowicie:

1. Z materiału dokumentowego wcale nie wynika, aby samogłoskowe wstawki obcojęzykowe, zwłaszcza romańskie, miały charakter *y*-towy, jak to jest w *Vita Sancti Adalberti* (Pseudo-) Canapariusa, którą krótko nazwiemy *Vita I* za Kętrzyńskim.

2. Nie wynika również, aby te wstawki przypadły jak raz tam, gdzie dawniej były jery (*ϕ*, *ϑ*) słowińskie. Pozytywnie zaś wynika z tego materiału:

1. Ze zwłószczenie nazwy *Gdańsk* powinnyby polegać na wstawieniu *-e-* lub *-a-* pomiędzy *G-* a następujące *-d-*;

2. Na opuszczeniu końcowego *-k*, względnie nawet *-sk* (*Gadanz* papieskie, *Gedanum*).

3. Na potraktowaniu połączenia *-ns-* jako sufiksu nierozzerwalnego, występującego często w łacinie klasycznej i średniowiecznej, cf. *Gedanensis*, na wzór *Atheniensis* etc.

4. Wreszcie na wstawkach samogłosek *-e-*, albo *-i-* pomiędzy *-s-* a *-k*. Ten proces możnaby tylko z zastrzeżeniami jak najdalej idącymi przypisać zwłószczeniu, bo w dokumentach występuje on tylko w formach znie-miecczonych.

5. Prawdopodobnym jest, że pisownie *Dancz*, *Gdancz* są tylko niedołącznym oddawaniem graficznym wygłosu *-sk* i zapewne reprezentują grupę *-sk*, powinny też wyglądać *\*Dancz*, *\*Gdancz*.

Według Pertza i Kaindla autorem *Vita Sancti Adalberti I* jest Jan Canaparius, opat klasztoru św. Aleksego w Rzymie, gdzie żył i działał św. Wojciech. Żywot po-

wstał około r. 999 a został przerobiony i poprawiony przez św. Brunona, współtowarzysza św. Wojciecha w parę lat później, z narodowości — Niemca. Jeśli przyjmiemy, że to prawda, to forma *Gyddanyzc* pochodzi od Kanaparjusza albo od św. Brunona, tj. od Włocha albo od Niemca, powinnyby więc wykazywać cechy zwłoszczenia albo zniemczenia. Św. Brunon prawdopodobnie znał języki słowiańskie, zdaje się to wynikać z jego przedsięwzięć misyjnych, kierowanych ku ludom lucickim, ku Polsce a wreszcie ku starym Prusakom. Prawdopodobieństwa takiego niema, o ile chodzi o Kanaparjusza. Niemniej przeto że względu na to, że zanotowana przez nich forma *Gyddanyzc* bardzo się zbliża, jest prawie identyczna z dzisiejszą nazwą *Gdańsk*, należy przyjąć, że nazwę tego miasta słyszeli wcale dokładnie z ust słowiańskich, a może i sami ją kilkakrotnie wymawiali. Należy zaznaczyć, że postać *Gyddanyzc* nie wykazuje żadnej z pośród tych cech zwłoszczenia, albo zniemiecczenia, któreśmy wyżej ustalili na podstawie pisowni dokumentów historycznych od XII wieku począwszy. Natomiast da się w niej stwierdzić jedna rzecz nader znamienna: oto posiada ona znak graficzny *y* tam, gdzie w dialektach kaszubskich w samym Gdańsku albo w jego okolicy jeszcze były, albo nie tak dawno być musiały słabe jery (ʝ, ɣ). Wynika stąd dość pewny wniosek, że chyba te *y* oznaczają kaszubsko-pomorskie słabe jery, które jeszcze najwidoczniej były wówczas wymawiane, że informatorzy Jana Kanaparjusza względnie św. Brunona te słabe jery wymawiali, że autorzy je słyszeli, że je oddali zapomocą znaku graficznego *y*, który w danym razie najbardziej się zbliżał swą głosową wartością do wymowy słabego ʝ, ɣ.

We wniosku tym niema nic niezgodnego z ostatnimi wynikami nauki o słabych jerach. Rozwadowski l. c. stwierdza tylko, że słabych jerów już nie było stanowczo w r. 1136, bo bulla papieska z tego roku żadnych świadectw graficznych nie daje o ich istnieniu. Wynika stąd, że musiały one zniknąć znacznie wcześniej, tj. np. sto lat temu wstecz, a więc około roku 1030—1050. Z tego wynika wniosek pośredni, że te słabe jery musiały jeszcze

istnieć około roku 1000, tj. wtedy, kiedy powstała Vita I. Ale choćby słabe jery naogół znikły znacznie przed rokiem 1000 po Chrystusie np. około roku 950, to i takby to wcale nie świadczyło, że w formie \**Gɔdanɔskɔ*, zanotowanej 50 lat później, tych słabych jerów stanowczo nie było, zwłaszcza pomiędzy G- a -d- i pomiędzy -n- a -s-! Wiemy bowiem, że najwcześniej słabe jery nikły w absolutnym wygłosie: zgodnie z tem forma *Gyddanyzc* jera w wygłosie nie posiada. Powtóre wiemy, że słabe jery z pewnością dłużej się zachowały tam, gdzie były specjalne nagromadzenia spółgłoskowe, gdzie były używane fakultatywnie na podobieństwo franc. *e-muet* w celach eufonicznych (*sit venia verbo!*): to jest tam, gdzie ich wprowadzenie, względnie utrzymanie rozbijało specjalnie trudne, specjalnie niezwykle nagromadzenia spółgłoskowe, obce danemu językowi w danej epoce. Z chwilą, kiedy współjęzycowcy nawykali do tych nagromadzeń spółgłoskowych, z chwilą, gdy zwłaszcza w związku zdania te nagromadzenia się powtarzały, wyrabiając potrzebną wprawę i podstawę empiryczną do podobnych stałych nagromadzeń spółgłoskowych w środku wyrazów, te fakultatywnie utrzymane słabe jery — nikły bez śladu. Tenby właśnie wypadek można zastosować do pisowni *Gyddanyzc*. Wykazałem bowiem wyżej, że nawet w dzisiejszych dialektach kaszubskich grupy *Gd-* i *-nsk-* jeszcze wciąż przedstawiają znaczne trudności artykulacyjne, które się usuwa drogą metatez albo wprost fakultatywnych opuszczeń. Te fakultatywne opuszczenia ustalają się w wyrazach, powtarzanych częściej (cf. kaszub. *gze||ze*, pols. *gdzie||że*, *gdy||dy*), co zaś do grupy *-ńsk-* cf. pols. ludowe *pański||pański*, *Leżajsk||Leżańskɔ*, porównaj jeszcze niżej. — Zatem wreszcie, że *y* w grupie *Gydd-* oddaje słabe *ɔ* przemawia — zdaniem mojem — także następujące podwójne *-dd-*.

Po rozważeniu powyższych wszystkich momentów jesteśmy zmuszeni poprostu do wniosku, że pisownia przypuszczalnego Canapariusza *Gydaanyzc*, względnie św. Brunona reprezentuje oryginalną słowiańsko-kaszubską formę ze słabymi jerami w środku wyrazu, mianowicie formę \**Gɔdanɔskɔ*, w której jednak wygłosowe słabe *ɔ* już stanowczo znikło. Stąd wynika zarazem, że Lorentzowe

\**Kødanøskø* stanowczo zarzucić należy, że nazwa *Gdańska* nie ma żadnego związku z łacińskim *sinus Codānus*.

W roku 1899, wystąpił Wojciech Kętrzyński z rozprawą p. t. „Najdawniejsze żywoty św. Wojciecha i ich autorowie<sup>1)</sup>“, w której dowodzi wbrew Kaindłowi i Perzowi, że autorem *Vita I* wcale nie jest Jan Kanaparjusz, ani św. Bruno, ale jest nim Gaudenty, Gaudentius = Radim tj. \**Radimø*, brat przyrodni św. Wojciecha, towarzysz jego stały, współpracownik misyjny, a następnie arcybiskup gnieźnieński. Zdaniem mojem Kętrzyński przytacza zupełnie dostateczne dowody na poparcie swojej tezy. Jeżeli istotnie tak jest, to formę *Gyddanyzc* zanotowałyby właśnie on, Radim, z pochodzenia Czech, znający dobrze języki słowiańskie, przedewszystkiem czeski, a zapewne i polski razem z dialektami kaszubskimi. On to użył znaku *y* na oznaczenie graficzne słabych jerów. Jeżeli jego autorstwo przyjmujemy za pewne, to się nam właśnie wszystko wyjaśni, bo:

1. zrozumiemy, dlaczego pisownia *Gyddanyzc* nie wykazuje żadnych cech zwłoszczenia ani zniemiecczenia;
2. dlaczego tak trafnie *y* umieszczono tam, gdzie stały słabe jery;
3. dlaczego wygłosowego *-ø* nie oznaczono, dlaczego to samo *y* reprezentuje słabe *ø* i słabe *ø*, porównaj w tym związku Rozwadowski l.-c. 338—9.

Pisownia zaś *Gyddanyzc* dowodzi ze swej strony:

1. Wzmacnia argumenty Kętrzyńskiego na rzecz tego, że autorem *Vita I* jest Gaudenty-Radim, przyrodni brat św. Wojciecha, arcybiskup gnieźnieński, świadek jego męczeńskiej śmierci naoczny.
2. Że słabe jery w środku wyrazów, przynajmniej w trudniejszych konfiguracjach spółgłoskowych jeszcze około roku 1000 w dialektach polsko-kaszubskich stanowczo istniały;
3. Że wygłosowe słabe jery już wtedy znikły;
4. Że zanik słabych jerów w środku wyrazów odbył się pomiędzy rokiem 1000 (wzgl. 999), a r. 1136.

<sup>1)</sup> Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział historyczno-filozoficzny. Serja II. t. XII. ogólnego zbioru t. XXXVII, str. 89—129.

5. Że najdawniejsza zupełnie pewna notatka językowa kaszubsko-polska datuje się od r. 1000.

Uzyskana praforma \**Gɔdanɔskɔ*, da się rozłożyć na przód na \**Gɔdan*+*ɔskɔ*. Dzierżawczy sufiks *-ɔskɔ* używa się do tworzenia nazw miejscowości, porównaj na Pomorzu w dokumencie z r. 1277. \**Komoɔsko* || *Komorsk*, utworzone zapewne od imienia \**Komor*, *Przeworsk* od *Przewora*, *Radońsk*, pow. Złotowski od *Rad-on-ia*. Bardzo częste są nazwy tego typu od imion rzek, np. *Płock* : *Płota*, *Pińsk* : *Pina*, *Radomsk*, dawniej *Radomskye*, *Radomsko*, od r. 1857. *Nowo Radomsk*, miasto powiatowe w b. gub. piotrkowskiej nad rzeką *Radomką* itd. Także od imion na: *-an* tworzą się nazwy miejscowości zapomocą sufiksu *-ɔskɔ*. Taką nazwą miejscowości jest małopolski *Leżajsk* ≡ \**Leżańsk* ≡ \**Leżańskɔ*, porównaj w dokumentach pisownie *Lenzajsko* (Jagiello w r. 1400), *Layzaysko* (Jan Olbracht w r. 1494), *Lyeżensko*, vel Sigismundi *Lyeżensko* (Zygmunt I w r. 1524<sup>1</sup>). Jeszcze dziś istnieje nazwisko *Do-leżan*, stąd wynika, że było też nazwisko \**Leżań*, a nazwa miejscowości, od tego imienia, utworzona zapomocą sufiksu *-ɔskɔ*, brzmiała \**Leżańskɔ*, względnie \**Leżańskɔ*. Najbliżej odtworzonej postaci stoją formy Zygmunta I *Lyeżensko*. Sufiks *-an* zastąpiono przez *-en-* analogicznie do typu *cierpieć*, *cierpiany*, *cierpienie* itd., następnie przetwarzając nazwę \**Leżańskɔ* na \**Leżeńskɔ*.

W tym razie mamy jednak do czynienia z dawnym sufiksem *-ən-*. Ale i sufiks *-an-* z poprzedzającą spółgłoską twardą był wcale częsty w imionach męskich. Sufiks ten widać przedewszystkiem u tych czasowników, które mają w infinitiwie *-a-*, porów. *po-zn-a-ć* \**Poznan*, od którego nazwa miejscowości *Poznań*, *koch-a-ć*, \**Koch-a-n*, porówn. *kochan-ek*, *Kochanowski*, *Sob-an* : *Sobański*, *Dom-an* : *Domański*, *Domaniewski*, *Rusan* : *Rusanowski*, *Rusanowo* etc. Ciekawe, że przy tym pniu mamy sufiks *-ənɔ* || *-anɔ*, więc obok *Rusanowa* etc. mamy *Rusanówkę*, która w dokumentach zwie się jeszcze *Rusianowicze* (nad Ikwą, pow. lityński, Słownik geogra-

<sup>1</sup>) Słownik geograficzny t. V. str. 193. Warszawa 1884.

ficzny X 22 inn.). Wymiana tych sufiksów spotyka się i gdzieindziej porównaj pols. *Stověn-* || czes. *Slovan-*.

Zauważyć należy, że sufiks *-an* oznacza pewien specjalny rodzaj ludzi, którzy wybitnie posiadają cechę, wyrażoną w pierwiastku np. serb. *klipan* 'niezgrabijasz': *klip* 'Holzprügel', porównaj pols. *klipa* 'kawałek kija, podbijany drugim kijem w pewnej grze', co do znaczenia porówn. pols. *drągal* : *drąg*. Dalej rus. *velikanŭ* 'olbrzym': *velikŭ*, czes. *tchan*  $\leq$  \**tbstŭch-* : *tbstŭ* 'Schwiegervater', *skakan* 'Springer', podobnież imiona serbskie: *Vukan*: *Vuk*, *Grdan* : *Grđŭ*, *Gruban* : *grubŭ*, *Krilan*, *Milan*<sup>1)</sup> itd. Oznaczając cechę, wyrażoną w pierwiastku, może ten sufiks oznaczać także i przynależność do ludzi, mających właśnie tę cechę, a dalej już tylko samą przynależność do nich. Porównaj polskie *bratan(-ek)* : *bratŭ*, *bratana* 'Bruderstochter' *putana* 'meretrix': *puta*<sup>2)</sup>, czes. *bratran* : *bratrŭ*, ogólnie słow. *županŭ* : *župa* 'Vorsteher eines Bezirks'<sup>3)</sup>. Pierwotnie *županŭ* oznaczał członka okręgu administracyjnego, zwanego *župa*, później specjalnego członka, mianowicie tego, który stał na czele tego okręgu. W wypadku *Rusan-* oznacza już wprost przynależność do *Rusów* zupełnie, jak sufiks *-ěňŭ*, skutkiem czego mienia się z tym ostatnim *Rusian-*  $\leq$  \**Rusěňŭ*.

Na terenie pomorskim spotyka się imiona męskie z sufiksem *-an*. Tak np. pod rokiem 1290 Mestwin wspomina wdzięcznie „servitium *Zywan*i et fratris eius Przibislai“, tenże sam „(nos) *Zywan*us una cum coniuge nostra Adelhedi“ wykonują akt darowizny wsi swojej Bratwina na rzecz klasztoru w r. 1307 mianowicie „fratribus de Novo-Dobran, quod wlgariter Polplin nuncupatur“, prawdopodobnie tenże sam *Zywan*us zwie się „comes *Zylwan*us“ w r. 1307. *Zylwan*us jest prawdopodobnie tylko zlatynizowanym *Silvanus-em* pomorskiego *Zywan*usa. Mamy prawo twierdzić, że imię to brzmiało \**Živanŭ* i że jest utworzone od pnia \**živŭ* zapomocą sufiksu *-anŭ*.

<sup>1)</sup> Vondrák Vergl. Slav. Gram. I 415.

<sup>2)</sup> M. Rudnicki. Puck i jego gniazdo etymologiczne. MPKJ. VII. 235 inn.

<sup>3)</sup> Brugmann Gr.<sup>2</sup> II. § 192. Str. 281.

Obok tego *Zywana* spotykamy także drugiego, którego imię nie jest jednak tak pewne, jak poprzednie. Pewną zupełnie jest tylko formacja zapomocą sufiksu *-an̄*, natomiast niepewnym jest nagłos pierwiastka; spotyka się bowiem pisownie przez: *Dz-, S-, Z-, D-*. Pod rokiem 1292. Mestwin odbiera mu Witomin, jako zdrajcy „*Dziwanus filius Waysseli*“, „quia idem *Dziwanus* erga nos in manifesta tradicionem repertus fuerit“, pod r. 1295. Przemysław przyznaje klasztorowi w Olivie „*villam Raykow, de qua per Syvanum filium Wayseli violenter et minus iuste fuerant eiecti*“, pod tymże rokiem w tej samej postaci raz drugi, pod r. 1298, w tej samej postaci, pod r. 1298. Władysław Łokietek mówi „quod dictus Waysil cum filio *Ziuan*i Ramota“, w tym samym roku i w tej samej formie po raz drugi, z obocznością *Zyuan, Zyvani*, pod rokiem 1298. mówi o nim Johannes, proboszcz płocki i Bronisius, palatyn kujawski w formie *Dywan*i (2 razy), pod rokiem 1306. Władysław Łokietek w formie *Zywan*i (2 razy). Mamy tu więc \**Živan-a* albo \**Divana* od pnia \**div̄*, polsk. *dziw*. Wspomniany jest jeszcze *Crysanus* (thesaurarius Bellegardensis pod r. 1296 akt Władysława Łokietka), porówn. pols. *Krzyżanowski, Krzyżankiewicz*.

Z rozpatrzenia powyższych imion i nazwisk wynika, że praformę *Gɔdan-* możemy rozłożyć znowu na sufiks *-an-* i pierwiastek *Gɔd-* według proporcji \**Živan̄* : \**živ̄* = \**D(z)ivan̄* : \**d(z)iv̄* — \**Gɔdan̄* : \**Gɔd̄*. W ten sposób otrzymujemy ostatecznie kompleks \**Gɔd̄*, który się już dalej rozłożyć nie da. Należy stwierdzić, że kompleks ten ma bardzo szerokie oparcie w polszczyźnie i w kaszubszczyźnie, przedewszystkiem w nazwach miejscowości.

1. Blizka terytorjalnie Gdańskowi *Gdynia*, zanotowana w r. 1253. przez biskupa kujawskiego Wolimira, jako należąca do parafji Oksywie, w postaci *Gdinam* (acc. sg.). Mianowicie *Gdynia* : \**Gɔd̄* = śląskie<sup>1)</sup> *Radostynia* : \**Radost̄* — *Syrynia* : \**Syr̄* = *Wędrynia* : \**Wędr̄* = podlaskie *Prostynia* : \**Prost̄*, cf. także śląskie *Datyńe blyndofski* i *Datyńe yornii*<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Nitsch. Dialekty polskie, śląska MPKJ. IV. str. 341 inn. Nazwy miejscowe.

<sup>2)</sup> Nitsch tamże str. 343.



2. \**Gdanišev(o)* wieś przy Mewe, dziś nieistniejąca. Pierwszy raz spotykamy jej nazwę w formie *Damsson* (może tylko źle odczytana zamiast *Danissou*?) w dokumencie pap. Innocentego IV z r. 1245, stwierdzającym przynależność wsi do klasztoru w Oliwie. Drugi w formie *Danisow* w akcie biskupa Alberusa kujawskiego z r. 1279., trzeci *Danisowe* w akcie Mestwina, księcia pomorskiego z r. 1281, *Danyssou* Mestwin pod r. 1283, *Danisso* akt podrobiony z r. 1283, i wreszcie *Gdanišew* w r. 1283. w akcie Mestwina do biskupa kujawskiego Alberusa. Oboczność zatem \**Gdanišev(o)* || \**Danišev(o)* zdaje się być zupełnie pewna. \**Gdanišev(o)*, względnie \**Danišev(o)*, porówn. także nazwisko *Daniszewski*, jest utworzona podobnie jak *Staniszewo*, *Staniszewice*, *Staniszowka* etc. porówn. nazwisko *Staniszewski*, od imienia *Stanisław*, *Staniszewo* : *Stanisław* = \*(G)*danišev(o)* : \*(G)*danišlaw*. Ze zaś są oboczności *Stach*, *Staszek*, więc można się liczyć z imionami \*(G)*dach*, \*(G)*daszek* i z nazwami miejscowości *Gdachów*, *Gdaszów*. Obecnie jest tylko nazwa *Gdakowo*, niem. *Daakau* w powiecie suskim, w XIII w. *Dachowe*, ostatnia forma może się równać \**Gdachowo*. Do tej grupy należałyby nazwiska *Daszewski* i *Dachowski*, które w ten sposób z *dachem* nie miałyby nic wspólnego, również nazwisko *Daszyński* od \*(G)*daszyna*, jak *Staszyński* od *Staszyna* (wieś w powiecie Miechowskim), wreszcie *Gdeszyce* || *Gdaszyce*, *Daszów* z dawniejszego *Gdaszów* (powiat przemyski), palus *Gdassmiec*!) Wobec wykazanej oboczności *Gd* || *D* - X. Kozierowskiego *Dachowa*<sup>2)</sup> i *Daszewice*<sup>3)</sup>, wyprowadzane od imienia \**Dach* należałoby sprowadzić do \*(G)*dach*, podobnie *Daniszyn*, *Daniszyno*, *Daniszewice*, (pow. piotrkowski), *Daniszewo* (pow. płocki), nazwisko *Danisz*, dziś *Danysz*,<sup>4)</sup> dalej *Danowo*, *Dańków*, *Danków*, *Dankowce*, *Dankowo* etc. (porówn. Słownik geograficzny I. 902.), nazwisko *Danecki*. Włączenie tych nazw do gniazda etymologicznego *Gdańska* wynika z zestawień

<sup>1)</sup> X. Kozierowski. Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezyi poznańskiej. Poznań 1916, t. I, str. 175.

<sup>2)</sup> Tamże str. 117-118.

<sup>3)</sup> Tamże str. 120.

<sup>4)</sup> Dyspalatalizacja *ñ* ≅ *n* niejasna. Może sufiks *ys*?

*Stanisław : Stach : Stanko* = *\*(G)danisław : \*(G)dach : \*(G)danko*.

3. *Gdanie* 'łaka nieznaną na Czeszewie', pod r. 1504, pratum *Gdanye*,<sup>1)</sup> praforma *\*Gɔdanɔje*. Wyprowadzeniu tej nazwy od imienia *\*Gɔdanɔ* stoją na przeszkodzie względy znaczeniowe. — Nazwisko *Gdaniec*, wzgl. *Daniec* ≤ *\*Gɔdanɔcɔ*, zdrobniałe do *\*Gɔdanɔ*.

4. Nazwa jeziora *Gduna*<sup>2)</sup> w pow. bydgoskim.

5. Nazwisko *Gdula*, cf. sufiks *-ula* w nazwiskach i przydomkach *Pisula : pis-* — prawdopodobnie tyle, co 'nakrapiany, pstry, tatuowany etc.', przydomko *krowy krasula* 'krowa krasa', *czarnula* 'krowa czarna' itd. Należy zaznaczyć, że *Gdula* jest dwuznaczne, bo może pochodzić z prasłow. *\*kɔduŋa* || *\*kɔdula*.<sup>3)</sup>

6. *Gdola* wieś pow. chełmski, parafia Swierze, i rzeczka w pow. chełmskim, początek ma z błot pod wsią Brzeźno.

7. *Gdów*<sup>1)</sup> miasteczko w pow. wielickim.

8. *Giecz*, *Gdecz* ≤ *\*Gɔdɔcɔ*, utworzone od imienia *\*Gɔdɔkɔ* t. j. *\*Gdek* a z sufiksem — *ko* (porówn. *Bołko* || *Bolek*), *\*Gɔdɔko* t. j. *\*Giedko*, który się zapewne następnie złął z imieniem biblijnym *Gedeon*, od którego także zdrobniałe imię musiało brzmieć *Giedko*, porównaj podobne pomieszanie *Dobiesława* z *Tobijaszem* etc. *Giecz*, *Gdecz*, jest starożytnym, przedhistorycznym grodem, więc jego nazwa jest ważnym świadectwem zakorzenienia pierwiastka *\*Gɔdɔ*. Do tej grupy należą *Giedki* 1. wieś kurpiowska, pow. kolniński, paraf. Mały Płock. 2. druga wieś w tymże powiecie, paraf. Nowogród. — Jest to po prostu rzeczowa liczba mnoga nazwiska *\*Gɔdɔky*, które tamże istnieje u mieszkańców. Porówn. też *Giedzzyce* || *Gierczyce* od *Giedka*<sup>4)</sup> cf. *dostateczny* || *dostarczyć*.

9. Nazwisko *Gdyk*, *Gdyczek* i należące do niego nazwy miejscowości: *Gdyczyna*, *Gdyczynka* (1589), *Gdyczka* (1568), *Gdziuk* || *Gdzuk*<sup>5)</sup>. *Dykowo*, *Dykowski* etc.<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> X. Kozirowski tamże 174.

<sup>2)</sup> tenże, tamże.

<sup>3)</sup> Berneker Slaw. Et. Wb. 299 sv. *gduŋa*.

<sup>4)</sup> X. Kozirowski l. c. 175.

<sup>5)</sup> Tenże, tamże.

<sup>6)</sup> Tenże, tamże str. 155-6.

Niejasno przedstawia się sufiks *-una* w nazwie jeziora jakoteż sufiksy w wyrazach *Gdziuk* i *Gdzuk*.

Sufiks *-yk* pojawia się w polszczyźnie cf. *jęz-yk* || *jęz-or*, *bzdyk*, ros. *klyk* itd.

W ten sposób — wydaje mi się — udowodniłem ponad wszelkie wątpliwości, że pień, tkwiący w nazwie miasta *Gdańska*, ma bardzo szerokie i prastare rozprze-strzenie w nazwach miejscowości na całym terytorjum polsko-kaszubskim, że zatem nazwa *Gdańska* jest kaszubsko - polska. Chodzi teraz o to, czy te imiona własne posiadają swoje odpowiedniki w wyrazach pospolitych i czy te wyrazy pospolite dadzą się sprowadzić do zasobu etymologicznego języków słowiańskich, a następnie indoeuropejskich, czy też są to imiona, właściwe tylko terytorjum kaszubsko - polskiemu?

## Pols. *stęborek*.

Sufiks nominalny *-oro-*, stc. *-orō* pols. *-or* pojawia się także w polszczyźnie, aczkolwiek nie w tym przykładzie, który dziwnym trafem Vondrák (Vergl. Slav. Gram. I. 433.) pomieścił w jego rubryce. Pols. bowiem *kaczor*, zwłaszcza wobec czes. *kačer* jest dwuznaczny, bo może zawierać tak dobrze sufiks *-oro-*, jak i *-ero-*. Niewątpliwie jednak zawiera sufiks *-oro-* wyraz *stępor*, zdrobniałe *stęporek* || *stąpor*, *stąpór* 1. tłuk, ubijak do tłuczenia w stępie 2. ubijak do bruku, taranek 3. cylinder u pompy 4. stempel do przybijania ładunku prochowego, ładownia. — Do tych znaczeń, zanotowanych w Słowniku Warsz. sv. dodać należy znaczenie 5. żartobliwe względnie przenośne określenie krępej grubej panienki, podlotka, zazwyczaj zdrobniałe *stęporek*. Sufiks *-oro-* wynika tu z zestawienia z wyrazem *stępa* r. ż. || *stęp* r. m (|| *stęba*, *stymba*).

Zdrobniałe *stęborek* suponuje *\*stębora* ≤ *\*stōb-orō*. Dzisiejsze znaczenie wyrazu *stęborek* jest to samo, co

*stęporok*, a nawet Słown. Warsz., wzgl. gwarowy Słownik Karłowicza, w opracowaniu Łosia, identyfikuje wprost te oba wyrazy, traktując je jako oboczności fonetyczne, zrodzone na gruncie polskim. Tak zdaje się nie jest. Może to i jest oboczność fonetyczna *p* || *b* — ale w każdym razie nie polska, tylko prastara, a w takim razie o jej naturze nic właściwie nie możemy powiedzieć. Wskazywać się na to zdaje stc. *stob-orō* 'columna', słoweń. *steber* 'ts'. Wyraz ten należałoby zestawzić z grupą pols. *źdźbło* || *ścibło* stc. *stōb-lo* 'caudex, caulis', s. *stabar* 'pień', lit. *stembti* 'Stengel ansetzen', *stēmbra*, *stāmbrā* 'Stengel'. Praforma zatem *\*steb(h)* || *\*st.m̄b(h)(?)* || *\*stob(h)* || *\*ste-m-b(h)* || *\*sto-m-b(h)*. Znaczeniowo stoją te wyrazy nader blisko, boć 'źdźbło', 'łodyga', 'pień', 'pień do tłuczenia pęcaku', 'kolumna' etc. to wszystko wyobrażenia w gruncie rzeczy jednoznaczne. Być może nawet, że pols. *stęborok* i suponowany przezeń *\*stębor* jest tylko rezultatem pomieszczenia *stępora* ze *\*stobor-em*, który się da zrekonstruować na zasadzie stc. *stoborō*. W takim razie i *stęba*, *stymba* || *stępa* trzebaby uważać za formy od pnia *\*sto-m-b(h)* — a nie za oboczności fonetyczne polskie do *stępa* i jej grupy.

## O działaniu analogji w konjugacji połabskiej.

August Schleicher w swem znakomitem dziele „Laut- und Formenlehre der polabischen Sprache“ zanotował kilka objawów wyrównań analogicznych w obrębie form werbalnych języka połabskiego. Por. l. c. § 47 str. 80, § 132 str. 174, § 247 str. 271. Obecnie dzięki uprzyśtępnieniu całego materiału językowego połabskiego przez kompletne wydanie zabytków połabskich Rosta ilość faktów tego rodzaju można znacznie powiększyć, a zarazem dadzą się one powiązać w splot zjawisk wielce charakterystyczny dla systemu konjugacyjnego połabskiego. Należące tu fakta podzielić można na dwie grupy, zaliczając do pierwszej wypadki polegające na wyrównaniu form w obrębie jednego i tego samego szeregu konjugacyjnego (paradygmatu), do drugiej objawy wyrównań pomiędzy formami należącymi do rozmaitych typów (klas) konjugacyjnych.

I. a) Wszystkie czasowniki połabskie bez względu na pierwotną postać tematu mają w 1 sing. i w 3 plur. praes. zakończenie *-q*, np. *'aidq* 'idę', *'plocq* 'płaczę', *cq* 'chcę', *'nisq* 'niosę', *'vorq* 'warzę', *'püjq* 'poję', (=śpię-wają) itp. Tak samo w formach part. praes. act. występuje stale samogłoska *q*, np. *bü'dqca* 'bodący', *ma'raqca* 'mrący', *'kqsa'jqca* 'kąsający' itp. Tymczasem według niewątpliwie trafnej formuły o rozwoju nosówek w połabskim ustalonej przez Lorentza JArch. XXIV 5—7 należałoby się spodziewać, że tylko słowa o temacie na *jo* || *je* oraz na *-i* będą mieć w tych formach *q* jako prawidłową kontynuację prasłow. *'q* (po *j*), wszystkie zaś inne czasowniki powinnyby wykazywać w tych wypadkach *ö* jako normalne zastępstwo prasłow. *q* po spółgłosce niepalatalnej. Innymi słowy: zamiast wymienionych wyżej form *'aidq*

*'nisq bü'dqca ma'rqca* należałoby oczekiwać: *\*'aidq* *\*'nesq* *\*bö'dqca* *\*mä'rqca* itp. Zachowane faktycznie formy są więc z punktu widzenia rozwoju głosowego połabskiego nieprawidłowe i przyczyn ich powstania szukać należy jedynie w analogji morfologicznej. Jeśli chodzi o punkt wyjścia dla tego wyrównania, to na pozór możnaby przypuszczać, że zaszło tu proste upodobnienie słów o temacie niepalatalnym do typu słów z tematem praes. o spółgłosce palatalnej. W zasadzie nie byłoby w tem nic nieprawdopodobnego, jednakowoż bliższe rozpatrzenie wszystkich związanych z tem zjawiskiem faktów dowodzi, że rozwój szedł tu inną drogą. Już Lorentz l. c. 6 rzucił mimochodem myśl, że „*aidq* geht auf *aidq* zurück, das *d'* stammt aus den Formen der 2 sing. bis 2 plur.“ — a przypuszczenie to znajduje całkowite poparcie w faktach, jakie z kolei omówić tu należy.

b) U czasowników kl. I, których pień kończy się na spółgłoskę tyłnojęzykową *k* lub *g* (ewentualnie też *x*) spotyka się w 1 sing. i 3 plur. praes., w part. praes. act., part. praeter. act. II, oraz w 1 sing. aor. w miejsce *k g* spółgłoski *c z* (tj. dawniejsze *č ž*). Np. *'ricq* 'rzekę' *'secq* 'siekę', *'picq* 'pieką', *za'zqca* 'żgący', *ri'cäl-mə* 'rzekł mu' *täü'cäl-sa* 'tłukł się', *'aitə'cüx-jęg* 'utkoxə-jego' itp. Oczywiście we wszystkich tych formach *k g* nie mogły drogą fonetyczną ulec zmianie na *č ž*  $\cong$  *c z*, stało się to niewątpliwie drogą analogji. Dzięki specjalnym warunkom punkt wyjścia jest zupełnie jasny: w praes. formy 2 sing.-2 plur. miały prawidłowo *č ž*, skąd też uogólniono je także na 1 sing. i 3 plur. Zjawisko takie nieobce jest też i niektórym innym językom słowiańskim. Formy part. praes. act. oraz part. praeter. act. II uległy oddziaływaniu analogji do form praesentis. W aor. istniały takie same jak w praes. warunki dla przeniesienia *c z* ( $\leq$  *č z*) z form 2 sing. i dalszych osób do 1 sing. tj. pod wpływem form 2 i 3 sing. *\*'aitə'ci*  $\leq$  *\*utöče* itd. przekształcono także 1 sing. aor. na *'aitə'cüx-*. Wyrównania te wyjaśniają zupełnie genezę uogólnienia końcówki *-q* w 1 sing. praes.: przenoszenie spalatalizowanej spółgłoski z 2 sing. itd. do 1 sing. nie ograniczało się

z pewnością tylko do typu *rekq* : *rečeš*, ale obejmowało wszystkie wogóle czasowniki tej grupy, co potwierdza w zupełności wspomnianą hipotezę Lorentza. — Jeśli chodzi o względną chronologję opisanych zjawisk, to oczywiście najdawniejsze jest wyrównanie tematu w obrębie form praesentis. Formy jak *nisq bū'dqca ma'rqca* zdają się wskazywać, że przeniesienie spalatalizowanej spółgłoski do form 1 sing. i 3 plur. praes. przypada na okres poprzedzający rozszczepienie samogłosek *\*e \*o \*b* w połabskim na dwa szeregi zależnie od następstwa palatalnej czy niepalatalnej spółgłoski. W przeciwnym razie należałoby oczekiwać zamiast wymienionych form *\*nesq \*bö'dqca \*mā'rqca*.<sup>1)</sup> Wniosek taki nie jest jednak konieczny, ponieważ istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż do form 1 sing. i 3 plur. przenoszono drogą analogji nie same tylko spółgłoski spalatalizowane ale gotowe już postaci tematu wraz z wokalizmem właściwym pierwotnie formom 2 sing.-2 plur. praes.<sup>2)</sup> Z pewnością jednak proces ten nie odbył się o wiele później: przypada on w każdym razie na czas przed rozszczepieniem prasłow. *q* na gruncie połabskim na *q* po palatalnej a *q̇* po niepalatalnej, nadto zaś przed połabską dyspalatalizacją spółgłosek w położeniu przed samogłoskami szeregu przedniego.<sup>3)</sup> — Na znacznie późniejszy okres przypada niewątpliwie analogiczne dostosowanie form part. praeter. act. II do form praesentis. Formy jak *kro'dāl* 'kradł' i *je'dāl* 'jadł' z pewnością nigdy nie zawierały palatalnego *d*, w przeciwnym bowiem razie palatalność tej spółgłoski byłaby musiała się zachować w położeniu przed *a* jako samogłoską tylną.<sup>4)</sup> Z drugiej strony

1) Co do rozwoju *\*e \*o \*b* w połabskim por. Nitsch JArch. XXIX 174-6. Lehr-Splawański wyżej str. 131. nast.

2) Ciekawy wyjątek stanowi tu słowo *vidēti*, które w praes. uogólniło postać tematu właściwą 1 sing. na 2 sing *!vaižēs vai'žis-tə* 3 sing. *!vaižə* 'widzisz widzi' według niezannotowanego *\*!vaižq* 'widzę'. Do odwrotnego kierunku wyrównania przyczyniło się może istnienie formy imper. z *ž*  $\leq$  *\*dj* : *!vaiž(a)* = st.-cerk.-słow. *vižďb*. Rost bez poważniejszego uzasadnienia przypuszcza dla form *!vaižēs* itd. możliwość wpływu lużyckiego. Por. Sprachreste der Dravāno-Polaben, str. 131, uw. 19.

3) Co do chronologji tych zjawisk por. wyżej str. 149, 153.

4) Por Nitsch l.c. 178 nast.

jeśli spółgłoska *d* była tu zawsze niepalatalną, to zamiast *je'dāt* trzeba by się spodziewać formy *\*jo'dāl*. Brak zmiany *\*ĕ ≅ a (≅ o)* w tej formie zestawiony z faktem poprzednim pozwala wnosić, że z form praes. przeniesiono bezpośrednio postać tematu *jed-* (por. 3 sing. praes. *¹jedā*) do part. praeter. act. II. Zresztą na dowód, że tematy praes. przenoszono całkiem gotowe do part. praeter. act. II. może posłużyć forma praeter. *ai'dāl* 'szedł' utworzona oczywiście na podstawie tematu praes. *aid- ≅ \*id-*. Wcześniej zapewne analogia do form praes. oddziaływała na formy part. praes. act.: wskazuje na to rozwój *\*q ≅ ǵ* taki sam jak w praes., a za tem również przemawia bliższy związek znaczeniowy i funkcyjny z formami praesentis.

c) Formy part. praet. pass. słów kl. IV o temacie kończącym się na *-ti- -di-* brzmią w poł.: *rü'denā* 'rodzony', *¹aiplā'tenā*, *zōs(v)ā'tenā* itp. Z punktu widzenia rozwoju głosowego połabskiego formy te są nieprawidłowe, ponieważ prasłow. połączeniom *\*tj \*dj* odpowiada normalnie w języku poł. *c ʒ*, należałoby więc oczekiwać postaci *\*rū'ʒenā ≅ \*rodjēnʒjō*, *\*¹aiplā'cēnā ≅ \*uplatjēnʒjō*, *\*¹zōsvā'cēnā ≅ \*zasvētjēnʒjō*. Ponieważ połączenie *\*tj \*dj* zachodziło u tych czasowników tylko w formach 1 os. sing. i 3 plur. praes. oraz w part. praet. pass., a we wszystkich innych formach po *t d* następowało *i*, dzięki czemu spółgłoski te zachowały się w poł. jako *t d*, przeto drogą bardzo prostej analogii wyrugowano głoski *c ʒ* z odnośnych form i zastąpiono je przez *t a* panujące w większości tych czasowników.

d) W kilku wypadkach widoczny jest wpływ form praesentis na formy infinitivi. Należą tu formy inf. *¹zazāt* 'palić', *voī'zināt* 'wygnać', *vā'zināt* 'aufjagen', *¹sarāt* 'cacare', *¹zavāt* 'zuć'. Pierwsza z nich utworzona została na podstawie form praes. *\*zazēs* *\*zazā ≅ \*žbžešb* *\*žbže(tō)* itd. i wyparła dawniejszą niezachowaną formę *\*zāgāt ≅ \*žbḡati*. W dwu dalszych wpływ form praes. jest jeszcze bardziej widoczny: prasłow. forma tego infinitivu brzmiała bowiem *\*-gānati* i powinna by prawidłowo rozwinąć się w poł. w *\*-gānāt*; jednakowoż różnica między inf. a praes. byłaby wtedy zbyt wielka i dlatego drogą



analogji przeniesiono temat praes.  $zin- \leq *žen-$ , (por. 3 sing.  $^1zinā \leq *žene(tō)$ ) do infin. tworząc formę  $-^1zinat$ . Dwie ostatnie formy pozornie mniej odbiegają od prasłow.  $*sbrati$  i  $*žbvati$ , przecież jednak zgodnie z normalnym rozwojem półgłoski  $b$  przed niepalatalnymi powinny być w poł. brzmieć  $*sārāt$  i  $*^1zāvat$ . Swą faktyczną postać zawdzięczają one niewątpliwie formom praes., ale wyrównanie to musiało być poprzedzone procesem poniekąd odwrotnym: praes. tych czasowników tworzone pierwotnie od innego tematu niż inf., a mianowicie od  $*sbrati$  praes. brzmiał  $*serq$   $*serešb$  itd., a od  $*žbvati$ :  $*žujq$   $*žuješb$  itd. Formy te istniały z pewnością w poł., jak dowodzi zachowana postać  $^1serā \leq *sere(tō)$ , obok nich jednak wcześniej — zapewne jeszcze w epoce przedpołabskiej  $\leq$  pojawiły się formy utworzone na wzór inf.  $*sbrq$   $*sbrešb$   $*žbvq$   $*žbvešb$  itd., por. zachowaną poł. 3 sing. praes.  $^1zavā \leq *žbvetō$ . Pod wpływem tych drugorzędnych form praes., w których  $b$  rozwijał się prawidłowo w  $a$  w położeniu przed spółgłoską palatalną powstały formy inf.  $^1sarāt$   $^1zavāt$ .

e) Taki sam wpływ formy inf. na praes., jak we wspomnianej wyżej postaci  $^1zavā$ , widoczny jest też u czasownika  $*blbvati$ , którego praes. brzmiał pierwotnie  $*bljujq$   $*bljuješb$  itd. zamiast form, któreby temu odpowiadały spotykamy dwie formy 3 os. sing. praes.  $^1blavā$  i  $^1blāvā$  utworzone niewątpliwie pod wpływem infin. Pierwsza z nich przedstawia się co do budowy tak samo jak  $^1zavā$  tj. polega na dawniejszym  $*blbve(tō)$  z prawidłowym rozwojem  $*b \geq a$ . Druga wykazuje rozwój  $b \geq 'ā$ , co dowodzi, że następna spółgłoska musiała być niepalatalną: albo więc mamy tu do czynienia z tworem utworzonym mechanicznie od tematu infinitiwu, który prawidłowo brzmieć musiał  $*blāvāt \leq *blbvati$ , albo też forma ta polega na przesunięciu tego słowa do kl. III:  $*blbvaje(tō)$ , por. poł.  $plva$ .

f) Formy rzeczowników słownych tworzone od słów kl. I II i IV mają w języku połabskim w ogromnej większości wypadków zakończenie  $-enā$  w miejsce prasłow.  $*-enъje$ . Np.  $pl'itenā$  'plecienie',  $^1zomā^1cenā \leq *zamōčenъje$   $^1vāso^1denā$  'wsadzenie',  $^1ajpau^1stena$  'upuszczenie',  $^1voiz-$

*sta'vena* 'wystawienie', *noli'zena* 'nałożenie' itp. Prawidłowe pod względem głosowym postaci powinnyby kończyć się na *-ina*  $\leq$  *\*enbje* zgodnie z normalnym rozwojem *\*e*  $\geq$  *i* w położeniu przed spółgłoską palatalną. Tymczasem postaci takich zachowało się zaledwie kilka: *strai'zina* 'strzyżenie', *trq'sina* 'trzęsienie', przeważnie panuje zakończenie *-ena*. Jest rzeczą jasną, że musi ono być produktem analogji morfologicznej. Gdyby chodziło tylko o słowa kl. IV, możnaby myśleć o wpływie form subst. verb. słów tejże klasy o temacie inf. na *-ě-*, w których zakończenie *\*ěnbje* prawidłowo rozwinęło się w *-'ena*, np. *vüza'rena*  $\leq$  *\*ozbrěnbje*. Ponieważ jednak to samo zachodzi też u słów kl. I i II, przeto przyczyny szukać trzeba w oddziaływaniu form part. praet. pass. na *-enə*, które są z reguły podstawą przy tworzeniu subst. verb., a warunki głosowe pozwalały im na rozwój *\*e*  $\geq$  *e* wskutek następstwa niepalatalnej spółgłoski.

II. a) Schleicher l. c. § 47 str. 80 zwrócił uwagę na to, że słowa o pierwotnym temacie na *-i* (kl. IV) mają w połabskim w 3 sing. praes. w połączeniu z enklityką zakończenie *-i*, które pochodzi z dawniejszego *\*e*, podczas gdy należałoby się spodziewać końcówki *-ai*  $\leq$  *\*i*. Słusznie też przyczynę tego zjawiska widział we wpływie analogji do słów innych klas (I II III), które miały w tej formie prawidłowe zakończenie *\*i*  $\leq$  *\*e*. Przykładów takiej zmiany możnaby przytoczyć bardzo wiele: *'aitü'pi-sə* 'utopi się', *bü'ji-sə* 'boi się', *rü'di-sə* 'rodzi się', *co'di-sə* 'czadzi = dymi się'; słowa te przedstawiają się ze wewnątrznie tak samo, jak np. formy takie jak *trq'si-sə de'ri-sə* 'drze się', *tag'ni-sə* 'ciągnie się' itp., u których *-i* jest prawidłową kontynuacją dawniejszego *-e*. To samo widoczne jest także w formach 2 sing. praes. — które Schleicher pominął — por. *tau'tis* *\*kutišb* = 'robisz', *za'ris* *\*zrišb* = 'patrzysz', *vai'zis-tə* 'widzisz to'; ich tematyczne *-i* kontynuuje oczywiście dawniejsze *e* a nie pierwotne *-i*, które musiałoby było pod akcentem rozwinąć się w *ai*. Na tej podstawie można przyjąć za pewne, że tematyczne *e* zamiast pierwotnego *-i* było przeprowadzone w całym paradygmacie praes. słów kl. IV.

Wyrównanie to nie ograniczało się przytem do praes., ale obejmowało także aoristus, czego dowodem jest niestety jedyna tylko zachowana forma 3 sing. aor. *xü'di*, która niewątpliwie powstała z *\*xode* zamiast *\*xodi*  $\cong$  *\*xü'daj*.

b) Słowa kl. I z pniem zakończonym na spółgłoskę tylnojęzykową miały pierwotnie w połabskim infinitivus zakończony na *-c*  $\leq$  *\*-k-ti*. Z biegiem czasu formy te wskutek analogji do infin. wszystkich innych typów werbalnych uległy przekształceniu przez dodanie końcówki *-t* właściwej innym słowom. Np. *sect* 'siec', *pict* 'piec', *ričt* 'rzec', *tāuct* 'tłuc', *vá'vlāct* 'wewlec' itp. Na fakta te zwrócił już uwagę Schlicher (c. § 132 str. 174—5) zestawiając z dialektycznymi formami czes. jak *řičt* itp., które polegają na takim samym przekształceniu dawnego infinitiwu.

Na tem kończy się przegląd objawów analogji w obrębie form konjugacyjnych połabskich, ale można przypuszczać, że gdyby zachowany materiał językowy połabski nie był tak ułamkowy, to niejeden jeszcze fakt tego rodzaju możnaby zanotować. Omówione zjawiska połabskie nie są faktami odosobnionemi na gruncie słowiańskim. Ujednostajnienie tematu w formach osobowych praes. przeprowadzono też — acz inną nieco drogą — w języku serbo-chorwackim, por. 1 sing. *pěčem žěžēm vřšem* na wzór *pěčeš žěžeš vřšeš* itd., ale forma 3 plur. pozostała tam nietknięta: *pěkū žěgū vřhū*, więc paralela z połabskim jest niezupełna. Na szerszą skalę przeprowadzono takie samo wyrównanie w małopolskim, gdzie w tej klasie *č ž š* występuje w całej odmianie: *pečū pečěš* 3 pl. *pečúť, móžu móžeš móžuť*, ale obok tego dialektycznie utrzymuje się typ starszy: *pekú mohú : pečěš móžeš*. W niektórych gwarach małopolskich wyrównanie to zachodzi też u słów kl. IV, por. *výđu xóđu* zam. *výžu xóžu* na wzór 2 sg. *výdyš xódyš* itd. Również przekształcenie infin. słów o typie prasłow. *\*rekti \*pekti* — prócz wspomnianych wyżej wypadków czeskich — nieobce jest obszarowi małopolskiemu, gdzie obok starszych form *pečý močý* spotyka się dialektycznie *pektý mohtý* utworzone, zdaje się, nie bez wpływu form praeter. *pik pektá mih mohtá* (por. Stocki i Gartner Gram. der ruth. Sprache 318). Jednakowoż poza połabszczyzną nieznane jest dostosowanie form part. praes. act.

oraz part. praeter. act II do form praes., jak również zupełnie obcą jest zmiana samogłoski tematycznej *i* w praes. i aor. słów kl. IV na *e* pod wpływem innych klas werbalnych. Wzajemne oddziaływanie form praes. i infin. nieobce jest językowi polskiemu: por. formy praes. *plwam sram* itp. utworzone na wzór inf. *plwać srać*, podczas gdy naodwrot formy infin. *źuć kuć* itp. powstały pod wpływem praes. *źuję, kuję* itd.

Widać więc, że tendencje do wyrównań analogicznych w obrębie form konjugacyjnych nie są właściwością wyłącznie, ani specjalnie połabską. Przyznać jednak trzeba, że w żadnym innym języku słowiańskim nie zostały one przeprowadzone na tak szeroką skalę, jak w połabskim. Widocznie poczucie zwartości systemu konjugacyjnego było w połabskim szczególnie silnie rozwinięte, dzięki czemu doszło tam do tak daleko idących wyrównań analogicznych wśród form werbalnych, że — zewnątrz biorąc — różnice formalne między odziedziczonymi z dawniejszych epok typami werbalnymi uległy prawie całkowitemu zatarciu.

## Opis niektórych fonetycznych właściwości polszczyzny w gramatyce Celta z XVI. wieku

W roku 1569 wyszła w Padwie książeczka pt.: „Perutilis exteris nationibus De italica pronunciatione et orthographia libellus, Rhoeso Ioanne Davide Lanfaethlensi Auctore“. Dłuższe uwagi i szczegółową ocenę poświęcił dziełku Ciro Trabalza w swej doskonałej „Storia della grammatica italiana“ (Milano 1908, str. 206—209), rozpoczynając od następujących zbyt pospiesznie sformułowanych twierdzeń:

„Di codesti trattati di pronunzia alcuni sono veramente preziosi anche per la grammatica storica, e tra essi occupa il primo posto anche per ragioni di tempo quello appunto che, per quanto mi risulta da ricerche e richieste, è rimasto assolutamente ignoto. È dovuto a un cimbrico, John David Rhoeso, com' egli si designa nel suo trattato, o Rhaese, come appare da un' altra sua opera non sconosciuta ai manuali di bibliografia („Cambrobritannicae linguae institutiones et rudimenta“, Londini 1592); un religioso, probabilmente, che dovette viaggiar molto non solo per l'Italia (chè ailega, oltre del toscano, esempi napoletani e lombardi), ma anche per l'Europa, di cui conosce tutte le principali lingue“.

Mniemania p. Trabalza nie są ścisłe. Traktacik padewski — chociaż należy do rzadkości nawet w księgozbiorach włoskich<sup>1)</sup> — dobrze jest znany różnym kompendjom, o osobie zaś jego autora można znaleźć obszerniejsze dane w wielu podręcznikach biograficznych.

<sup>1)</sup> Korzystałem z niego w Wenecji (Marciana II. C. 141).

Tak np. czytam w „Dictionary of national biography“ (tom XLVIII, Londyn 1896, str. 92) m. i.:

„Rhys, Ioan Dafydd, or Iohn David (1534—1609), Welsh grammarian, was born in 1534 at Llan Faethlu, Anglesey... It is certain he was in December 1555 a student of Christ Church, Oxford, but left the university without graduating, and proceeded to Siena (Tuscany), where he took the degree of doktor of medicine. Appointed public moderator of the school of Pistoia, he published at Venice an Italian work on the Latin language, and at Padua a Latin treatise ‘De italicae linguae pronunciatione’. After a long residence abroad he returned to England and practised as a physician... In 1592 his ‘Cambrobrytannicae Cymraecaeve linguae institutiones et rudimenta’ appeared in London. ...A manuscript translation by him of Aristotle’s ‘Metaphysics’ into Welsh is said to have once existed in the library of „Jesus College“ Oxford. Rhys died in 1609“...

Te same mniejwięcej daty zestawia paryska „Biographie universelle ancienne et moderne“ (tom XXXV str. 526—527) pod nazwiskiem „R h e s e (Jean) ou R i c e“, cytując naszą książeczkę z dopiskiem „ouvrage très estimé“.

Traktat „De italica pronunciatione“ jest najwidoczniej pomyślany jako samouczek dla cudzoziemców przebywających we Włoszech i dążących do uzyskania poprawnej wymowy języka włoskiego. Autor posługuje się metodą porównawczą — dobrze znaną w ówczesnej literaturze gramatycznej<sup>1)</sup> — tj. zestawia z sobą dźwięki języków: włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, angielskiego, niemieckiego, celtyckiego (kymryjskiego, welsh) i p o l s k i e g o.

<sup>1)</sup> U nas np. Piotr Statorius w „Polonicae grammatices institutio“ (Kraków 1568), gdzie powołuje się najczęściej na język włoski, francuski, angielski i niemiecki. Warto zaznaczyć, że Stojeński rzadziej przywołuje na pomoc dialekt florencki, a raczej opiera się na wymowie narzeczy północno-włoskich. Np. stwierdza, że polskie „c profetur omnino ut apud Latinos et Italos c ante e et i, et sicut apud Germanos tz“ (str. 10), a „dz sequente i profetur ut g apud Italos“, więc „dziad lege ac si scriptum esse Italice giad“ (str. 12).

Za normę włoszczyzny obrał Rhys wymowę toskańską w ustach mieszkańców Florencji i Pistoji: „Florentini et Pistorienses, apud quos maxime viget *Hetrusci sermonis elegancia et pulchritudo*“ (pag. 13<sup>v</sup>).

Wiadomości o wymowie innych idiomów czerpał z doświadczeń zebranych drogą osobistego obcowania z przedstawicielami różnych narodów: „*Hoc te lector humanissime admonitum velim, me in singularum linguarum pronunciandis elementis, non in quavis dialecto litterarum sonum persequi voluisse nec si voluissem id ullo pacto efficere potuisse; sed quae apud quamlibet nationem generaliora, magisque communia reperiuntur, quaeque minore negotio Lectores ad Hetrusci sermonis sinceram puramque prolationem conducerent, summa diligentia collegisse, non sine accurata cum peritissimis uniuscuiusque linguae viris singularum rerum communicatione*“ (pag. 20).

Oczywiście w owych czasach Polaków — podróżników lub zwłaszcza studentów — nie brakło we Włoszech. Mógł się z nimi stykać Rhys w Padwie lub Bolonji, chociażby w Sienie, gdzie sam dłuższy czas przebywał<sup>1)</sup>.

Nie można wątpić, że nabył znajomości polszczyzny z osobistych rozmów z polskimi przyjaciółmi. To nam wyjaśnia fakt, że zanotował szereg cech dialektycznej wymowy polskiego informatora czy też polskich informatorów. Naturalnie — wiedziony myślą o właściwym celu swojego traktatu — Celt-gramatyk pominął opis dźwięków polskich nieznanymi w mowie włoskiej, np. nosówek. Toteż rozprawa Rhysa daje nam tylko fragmentaryczny obraz fonetycznych właściwości polskiego studenta, co prawda właściwości nader ważnych i interesujących.

<sup>1)</sup> Por. np. ustępy z diariuszy podróży, cytowane przez Kazimierza Hartleba w książce „Polskie dzienniki podróży w XVI wieku“ (Lwów 1920).

Niektórzy Polacy odwiedzali Sienę dla wsłuchiwania się w język jej mieszkańców. Maciej Rywocki (Księgi peregrynackie 1504—1587) zaznacza: „W tem mieście w Sienie mieszkałim pięć miesięcy; mowa najpiękniejsza w tem mieście włoska, dla tym (!) mowy mieszkałim“ (Archiwum do dziejów literatury XII str. 203). Było to mniemanie dość rozpowszechnione w XVI wieku, a i dziś nie zapomniane. Jeszcze Emil Gebhart („Moines et papés“, 1913 str. 64) pisze: „Les habitants de Sienne parlent, avec une bonne humeur constante, l'italien le plus pur de toute la péninsule“.

Są one następujące:

A) Samogłoski ścieśnione.

1. *a ā*: „Qui naturalem Hetruscorum pronunciationem in hoc elemento enuntiando cupit imitari, ei Germanorum, Anglorum, Polonorum, Lusitanorum, caeterumque omnium, quibus *a* clausum seu obscurum<sup>1)</sup> in usu est, soni fugienda est obscuritas... Germanis *a* quidem obscuri usus perpetuus est, Anglis vero et Polonis saepe et in multis...” (pag. 1.)

„Polonorum obscurus<sup>2)</sup> sonus alibi nusquam melius quam in voce *krasni*, quae ‘bene compositum et pulchrum’ significat contemplari licet<sup>3)</sup>” (pag. 1<sup>v</sup>).

„*A* clarum proferunt Hetrusci congruo atque decoro oris hiatus substratae linguae fastigium primorum inferne dentium vallo leviter opposcentes; per cuius dorsum una cum spiritu nisu quidem moderato, vox quaedam egreditur clara. Unde non immerito clarum *a* nominatur. Hanc vero facultatem obtinet ipsum *a* apud Anglos in his quae sequuntur et aliis id genus vocibus: *ladi* idest ‘domina’, *pale* idest ‘pallidum’, *wann* idest ‘pallidum<sup>4)</sup>’. ...Apud Polonos in voce *baniia* idest ‘genus vasis<sup>5)</sup>’

<sup>1)</sup> Na innym miejscu nazywa je także „*a* crassum“.

<sup>2)</sup> Rozchodzi mu się najwyraźniej o *a* labjalizowane. Przedewszystkiem porównuje je z angielskiem „*a* obscurum: „Anglicam huius litterae obscuritatem, in his ac consimilibus vocibus licebit intueri, videlicet *hall* ‘aula’, *call* ‘vocare’, *shall be* ‘futurum erit’. Quas voces Anglo dictante Hetruscus sic fere sciberet: *haol*, *caol*, *sciaol*.”

Odróżnia od dźwięku angielskiego i polskiego ścieśnione *a* portugalskie w *amenham* ‘cras’ (= *manhan*), *roman* ‘malum granatum’ itd. tj. przed nosowemi: „sonus diversus ab Anglorum, Germanorum et Polonorum obscuro sono“ (pag. 2).

Świadectwo niemal współczesne (z roku 1576) o brzmieniu ścieśnionego portugalskiego *a* przynosi J. Cornu, Gröbers Grundriss der roman. Philol. I<sup>2</sup> str. 924.

<sup>3)</sup> Przykład bardzo charakterystyczny, niezgodny z ogólnopolską formą *krasny* bez *a* pochylonego. Należy jednak zwrócić uwagę na wahania akcentowe w zakresie przymiotników na *-bnъ*, oraz na oboczność pol. *krasny* i kaszub.-słowiń. *krâusnī*. Czyżby można uznać *krâsny* u informatora Rhysa za objaw przynależności dialektycznej jego wymowy do północno-zachodnich obszarów Polski?

<sup>4)</sup> Niewątpliwie angielskie *a* w przytoczonych wyrazach uważano za *ja s n e* z uwagi na niemieckie *a*, które — jak to wyżej sam Rhys nadmienił — stale brzmiało z labjalnym odcieniem. Por. w tym względzie opinie współczesnych gramatyków cytowane np. przez H. Sweeta, A history of english sounds (Oxford 1888, str. 210 i n.).

<sup>5)</sup> Zgodnie ze stanem w narzeczach polskich, por. np. MPKJ. II 336 i 432 itd.



...Hispani vero et Galli una cum antiquis Britannis, quos hodie et Vallos et Cambros vocant, in huius litterae sono ab Hetruscis non differunt“ (pag. 2<sup>v</sup>).

2. *e*, wyróżniane przez Rhysa jako „*clarum seu apertum*“ i „*obscurum seu clausum*“.

„*E* *clarum*... ab ore paulo hiantiore sonum expressio-rem, vegetiorem ac vocem fere agninam referentem edit, ut palet in dictione *mele*<sup>1)</sup> ‘mel’. Illud Angli feliciter efferunt in articulo *the*, Hispani fere in dictione *vencer* ‘vincere’, Lusitani in *Aldea* pagi nomen, Cambri in *teg* ‘formosus<sup>2)</sup>, Galli in *e* quod masculinum vocant<sup>3)</sup>, abiecto antea accentu, *Poloni* in voce *niecz* ‘gladius’, Germani cum Hetruscis consentiunt“ (pag. 10<sup>v</sup>).

„*Verum e obscurum* ab ore contractiore et labiis porrectioribus (linqua interim gutturi languidius impressa) sonum angustio-rem et hebetiorem expromit... Apud Gallos quasi medium inter *e* masculinum et foemininum refert. Hispani illud continerent in dictione *bonette* quae ‘pileum’ significat et Lusitani quoque in dictione *barette* quae etiam ‘pileum’ significat, si paulo suppressio-rem ac rudio-rem sonum possiderent.. *Poloni* itidem fere huiusmodi obscurum sonum continere videntur in dictionibus *niecz* ‘habere’ et *niedz* ‘aes<sup>4)</sup>“.

3. *o* : „*O* sonus clarus atque obscurus. Alter ab altero instrumentorum intensione atque remissione differt. Alter enim ore contractiore et rotundiore obscurius et minus ample, alter vero largius ore recluso, ictuque circa arteriam tum grandiore, tum pleniore expeditius atque explanatius pronuntiatur. Huic fere respondet Anglorum *o clarum* in dictione *sore* ‘vulnus’, Hispanorum in *hoia* ‘folium’, Lusitanorum in *soo* idest ‘solus’,

1) Nie *miele*. Brak dyftongu w poezji i prozie w tym wyrazie częsty od XIII wieku.

2) *tæg* z *e* długiem, por. H. Pedersen, Vergl. Grammatik der keltischen Sprache I str. 304

3) Balamutną terminologję gramatyków francuskich w odniesieniu do t. zw. *e* „feminin“ i „masculin“ omawia Ch. Thurot, De la prononciation française depuis le commencement du XVI<sup>e</sup> siècle (Paris 1881, I pag. 37 i nast.) Tutaj rozchodzi się o „*e ouvert*“.

4) Por. jednak: „*niemasz*, quod ‘non est’ significat, non aliter fere pronunciant, quam si Hetruscorum more scriptum esset sic *gnemasz*“ (pag. 23). Więc nie: \**nimasz*.

Cambrorum in *peidio* idest 'abstinere', Polonorum in *dobri* idest 'bonus', Germanorum in *oben*, Gallorum in *joly* idest 'vivax', *vostre* idest 'vestrum', *tost* idest 'cito'... Illi vero, videlicet o obscuro ferme aequipollet Anglorum o obscurum in dictione *so* idest 'sic' et in *whore* idest 'meretrix', Hispani et Lusitani hunc sonum continent in voce *todo* idest 'totum' et 'omne'. Galli in *rompre* idest 'rumpere', in *tomber* idest 'cadere', in *bon'* idest 'bonum', Cambri in *doudyt*<sup>2)</sup> idest 'dicere', Germani in *Ostern*, Poloni in *wol* idest 'bos'. In istis vero maxillas et rictum adeo utrimque contrahimus, ut per illud parvum foramen, quod inter summa labra relictum est, tristior ille sonus angustia quadam premi videatur" (pag. 24<sup>v</sup>—25).

Dokładniejsze brzmienie niektórych z przytoczonych słów cudzoziemskich — w każdym razie wyrazu polskiego — dobrze określa uwaga autora: „Dixi fere eo quod conandum sit, ut adhuc angustius et obscurius efferatur ipsum o Hetruscorum idiomate, dummodo non ita obscure, ut omisso eo, quod illi innatum sit, in u tandem degeneret“ (pag. 25).

#### B) Mazurzenie.

1. *š* — *s*: ...Hetruscorum *bacio* 'osculum' *aceto* 'acetum' *lecito* 'licitum'... Anglus sic scriberet *basho asheto leshito*. Hispanus vero ac Lusitanus sic: *baxo*<sup>3)</sup> *axeto lexito*. Germanus *bascho ascheto leschito*<sup>4)</sup>... Cambri<sup>5)</sup> una cum Polonis hanc potestatem ignorant" (pag. 4<sup>v</sup>).

Gdzieindziej Rhys zestawia pisownię włoską *sc* przed *e* i *i* z francuskim *ch sch*, niemieckim *sch* (*schif* 'navis', *schaf* 'ovis') i dodaje: „Cambri et Poloni huiusmodi sibilatricem sonum ignorant“ (pag. 32<sup>v</sup>).

<sup>1)</sup> W XVI wieku franc. *bon* z *o* scieśnionem.

<sup>2)</sup> Por. kymr. *dywedut*, H Pedersen l. c. II 38.

<sup>3)</sup> W dawnej hiszpańskiej i w dzisiejszej jeszcze portugalskiej ortografii *x* — *š*.

<sup>4)</sup> Idąc za wymową florencką Rhys wyróżnia *e* przed *e* lub *i* po samogłosce, brzmiące jak *š*, i *e* przed *e* lub *i* w nagłosie lub po spółgłosce, brzmiące jak *č*: *bašo* ale *činghia*.

<sup>5)</sup> Por. H. Pedersen l. c. 1518 (Lautbestand der Cymrischen). Na str. 369 wymienione *š* z *šj*, ale o specyficznym charakterze.

Wreszcie tu przytoczyć trzeba zdanie: „...*liska*, quae ‘vulpem’ significat, profertur fere ac si *glisca* scriptum esset’). Nam cum *li* simplici sono efferre volunt, litteram *l* vertice transfixo pingunt..., ut *łiska* idest ‘cochlear’ (pag. 21).

## 2. *č* — *c*:

Sprzeczne z sobą twierdzenia. Raz czytamy: „...Germanorum z parem fere cum Hetrusco potestatem habet similiter etiam Polonicum z. Verum Polonico ut talem obtineat facultatem, praefigenda est consona *c*, hoc modo *cz*, ut *czapka* quod *dsapca* vel potius *tsapca* sonat, quae vox ‘pileum’ significat“ (pag. 38<sup>v</sup>—39).

Obok tego Rhys, porównując włoskie *c* przed *e* i *i* z angielskim, hiszpańskim i portugalskim *ch* (brzmieniem jak *č*), nadmienia: „Huic fere aequipollent apud Polonos consonantes *cz* simul iunctae, veluti *czego* ‘quid’ *czini* ‘facit’“ (pag. 4<sup>v</sup>).

Wreszcie uwaga: „Poloni numquam absolute *c* ante *e* et *i* utuntur, nam si duriter pronunciare volunt, non *c* sed *k* ante dictas vocales collocant; si vero moliter, tunc consonam z huic litterae postponunt“ (pag. 4). Por. z tem pisownię w *niecz* ‘habere’ (pag. 10<sup>v</sup>), coby przemawiało za pojmovaniem przez Rhysa wymowy *cz* jako *č*.

## C) Przejście *m* w *n*:

Por. przytoczone już wyrazy: *niecz* ‘gladius’,  
*niecz* ‘habere’,  
*niedz* ‘aes’ (pag. 10<sup>v</sup>)

## D) *y* = *i*.

Por. przytoczone już wyrazy: *krasni* (pag. 1<sup>v</sup>),  
*czini* (pag. 4<sup>v</sup>),  
*łiska* (pag. 21),  
*dobri* (pag. 25).

Atoli zważać trzeba, że owo zrównanie przypisać można zarówno niedokładnej ortografii, jak niedokładnemu słuchowemu ujmowaniu dźwięków obcych przez Rhysa<sup>3)</sup>, jak wreszcie istotnej właściwości wymowy polskiego informatora. Punkt to niepewny.

<sup>1)</sup> Z tem *l* „mouillé“ polskiem porównuje autor hiszpań. *ll*, portug. *lh*, włoskie *gl*.

<sup>2)</sup> Mowa o *c* florenckiem w nagłosie lub po spółgłosce.

<sup>3)</sup> O kymryj. *y*, *ü*, *i* por. H. Pedersen l. c. I 513—514.

nie są dane o polszczyźnie w traktacie celtycko-germańskim. Na podstawie kilku (trzynastu) wyrazów niepodobna wysnuwać daleko idących wniosków. Wymyślić możemy nadto, czy Rhys przyjął za podstawę swego traktatu wymowę kilku osób, czy też jednego tylko Polaka. Ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejsze. Można więc — sędzę — pokusić się o domysły, czy informator polski pochodził.

Wymowa *m* w *n*, przejście *m* w *n*, może też wskazywać na Prusy książęce, dzisiejsze Wschodnie bez Warmji. Kto wie, czy nie udało z pomocą wykazów studentów polskich na uniwersytetach włoskich oznaczyć dokładniej przypuszczalnego nazwiska naszego Polaka i rodzinnej jego miejscowości.

Nie dziwi nas wcale fakt dialektycznej wymowy u studenta czy podróżnika Polaka, więc człowieka z wyższą kulturą, zaznajomionego oczywiście z literacką twórczością ojczystą. Sprzeczne z sobą notatki Rhysa o mazurem są zapewne odbiciem wahań w wymowie jego przyjaciela.

Są to objawy dobrze znane w historii literackiego języka polskiego; wystarczy wskazać na artykuł Kazimierza Nitscha w „Języku Polskim“ I (1913) str. 33 n. i na wymienioną tam literaturę przedmiotu.

## Z zapożyczeń słowiańskich w językach germańskich

### Szwedzkie *prestaf*

Historja wpływów słowiańskich na języki germańskie stanowić będzie jeden z przedmiotów badań naszego „Instytutu“. Toteż pozwalam sobie zamieścić kilka uwag o wymienionym w tytule wyrazie szwedzkim, chociaż nie wywodzi się on wcale z języków zachodnio-słowiańskich.

<sup>1)</sup> *bania, czapka, czego, czini, dobri, krasni, liska, liska, niecz 'gladius', niecz 'habere', niedz, niemasz, wol.*

Jestto zapożyczenie z rosyjskiego, tłumaczące się łatwo na tle ożywionych stosunków — handlowych i politycznych — Szwecji z Rosją<sup>1)</sup>.

Wyraz notuje F. Tamm w rozprawach „Svenska belysta genom slaviska och baltiska språken“ (Upsala 1881, str. 7) i „Über einige slavische Wörter im Schwedischen“ (Indg. Forschungen IV 396). Regestrują także niektóre słowniki. Przeszedł do mowy ludu i wyraża ‘człowieka krocącego na czele orszaku pogrzebowego’ („marskalk vid begrafning“), albo (przez asocjacje) ‘razem *staf*, drogą etymologii ludowej) ‘łaskę’ (z łobną materją, niesioną przed orszakiem pogrzebowym’ (por. Svenska Landsmål VI 5 str. 27 i Svenska studier tillägnade G. Cederschiöld Lund 1914, str. 117).

O ile widzę w dostępnych mi książkach, podaje się zazwyczaj jako czas głównego rozpowszechnienia wyrazu rosyjskiego w Szwecji drugą połowę wieku XVII<sup>2)</sup> i wiek XVIII<sup>3)</sup>. Tymczasem znany był on i ogólnie używany już w wieku XVI i pierwszej połowie wieku XVII. Oto kilka dowodów.

Już Olaus Magnus wspomina o naszym terminie w swej „Historia de gentibus septentrionalibus“ (połowa XVI wieku),<sup>4)</sup> coprawda jako o nazwie urzędu znanego u Rosjan.

W znaczeniu ‘honorowy towarzysz dodany do boku znakomitym gościom’ pojawia się wyraz w pamiętnikach Karola Carlssona Gyllenhielma (rok 1599): „...bleff förordnadh en förnemndh polnsch adelsmann.... till *pristaff* för the fångna unga herrar...“ (Historiska handlingar XX 373; por. też H. Almquist w Svensk humanistisk Tidskrift 1917 str. 292).

Najciekawsze świadectwo zamieszcza Karol Ogerius (Charles Ogier) w „Ephemerides sive Iter Danicum, Svecicum, Polonicum“ (Lutetiae 1656)<sup>5)</sup>: „Profectus est illa

1) Por. literaturę cytowaną w moich rozprawach: „La Suède et la Pologne“ (Stockholm 1918 str. 86) i „Polskie rzeczy w języku szwedzkim“ (Kraków 1919 str. 8).

2) Tamm przytacza wprawdzie najstarszy przykład wyrazu *prestaf* z r. 1615, ze znaczeniem jednak odpowiadającym dzisiejszemu ludowemu.

3) Noreen, Sv. Landsmål VI 5, str. 27.

4) XI 10 (tłumaczenie szwedzkiego tom II str. 236).

5) Misja szwedzka Ogeriusa przypada na lata 1634—1635.

... etque Calmariam vir bonus Claudius, Batavia  
 ... is, qui Legatum in itinere comitatus fuerat comme-  
 ... ac omnium rerum curam susceperat: quod  
 ... cium vulgo *Praestavum* vocant fortasse quod *praesto*  
 ... Credo par esse istud munus Chiaussorum muneri  
 quos Turcae Legatis adhibent, partim ut eos iuvent, partim  
 ut iuvandi praetextu omnia, quae vel dicunt vel faciunt,  
 speculentur ac referant. Abeunti Claudio aureum horo-  
 logium non exigui pretii Legatus dedit. Successit illi  
 in *Praestavi* munere Thuro Lilisparus, satellitii Regii  
 praefectus, vir satis austerus, qui nobiscum comedebat  
 Legatoque, cum egrederetur, semper apparebat“ (pag.  
 158).

S. Hallberg<sup>1)</sup> tłumaczy wyraz przez ‘uppsyningsman’,  
 ‘följeslagare’, ‘kommissarie’, więc ‘dozorca’, ‘towarzysz’.

<sup>1)</sup> „Ogiers dagbok under ambassaden i Sverige“ (Stockholm 1914 str.  
 10 i 127).

## Résumés français.

K. Tymieniecki. *La population rurale des provinces polabes et poméranienes au moyen âge.*

La colonisation slave fut d'une violence terrible; la colonisation allemande (et danoise) ne parvint pas à en affaiblir l'intensité. Pour ce qui concerne les conditions sociales des habitants ruraux slaves et allemands, on constate des analogies et des différences. Le servage subsiste chez les uns et les autres du X<sup>e</sup> au XII<sup>e</sup> siècle. La source principale en est le fait que les pauvres sont dans la dépendance des riches; l'institution des dettes est le résultat de cet état de choses. En Poméranie l'on rencontre les „decimi“, une classe de population existant aussi en Pologne à cette époque. Il y a de même une population vivant dans la dépendance du „castel“ (gród). Les serfs, dont le nombre n'était jamais considérable, disparaissent complètement à partir du XIII<sup>e</sup> siècle. Un trait caractéristique du vilain slave — trait provenant de sa liberté personnelle — consiste à se déplacer fréquemment pour aller, çà et là, faire oeuvre de déboisement et de mise en culture; il n'est pas attaché au sol. Il n'y a que des obligations économiques, contractées par le vilain lui-même, qui entravent sa liberté.

Le vilain cultive la terre du seigneur de son propre gré et avec l'aide de ce dernier. Les subsides accordés au vilain en denrées ou en argent s'appellent *podača*, notamment chez les Slaves mecklebourgeois et poméranien. Le droit d'hérédité n'existe pas pour le vilain slave. Lors de la colonisation allemande l'on chassait souvent la population indigène au profit des nouveaux venus. La non-existence du droit de succession à l'égard du vilain ainsi que son indépendance personnelle envers le seigneur rendaient ce procédé possible; le maître,